

D P P **EMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY**

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

WARSZAWA - ŁÓDŹ - OLSZTYN
GDAŃSK - TORUŃ - POZNAŃ - WROCŁAW
KATOWICE - KRAKÓW - LUBLIN



T R E Ś Ć Z E S Z Y T U :

	str.
Polsko - Czechosłowacka współpraca prawnicza	1
Prof. Henryk Świątkowski, Min. Sprawiedliwości — Umowa Polsko - Czechosłowacka o pomocy prawnej	3
Wizyta przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości Republiki Czechosłowackiej w związku z podpisaniem umowy o pomocy prawnej	4
Wacław Barcikowski, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego — Proces przeciwko dwunastu przywódcom partii komunistycznej USA to jawne pogwałcenie zasad sprawiedliwości	6
L. Lernell, Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Praw- ników Demokratów — Założenia ideologiczne i program działania Zrzeszenia Prawników De- mokratów	7
Prof. Dr M. L. Szyfman — Burżuazyjny sąd naszych dni w służbie reakcji	15
Dr Marian Muszkat — Prawno - polityczne aspekty zagad- nienia niemieckiej państwowości	25
Norbert Szuman — Ekstradycja przestępców wojennych z Niemiec: Uprawnienie czy obowiązek?	33
Projekt księgi czwartej Kodeksu Cywilnego	37
Julian Potępa, Sędzia Sądu Najwyższego — W sprawie re- formy prawa karnego, Projekt nowelizacji roz- działu XXII Kodeksu Karnego z roku 1932	40
Dział Instrukcyjno - Szkoleniowy:	
Dr Antoni Walas, sędzia grodzki i asystent U. J. — Sentencja wyroku cywilnego pierwszej instancji	44
Orzecznictwo Sądu Najwyższego	48
Mieczysław Szerer, Sędzia Sądu Najwyższego — Czy sądowi wolno popełnić błąd?	52
Recenzje:	
Prof. dr St. Rozmaryn — Robert M. Mac Iver: The Web of Government, New York, Macmillan Co., 1947, str. IX — 198	54
Sprawozdanie z narady działaczy terenowych Zrzeszenia Prawników Demokratów	56
Kronika	61
Zycie Sądownictwa:	
Zjednoczenie Polskiej Klasy Robotniczej a praca sądownictwa i prokuratury	63
Kronika związkowa	64

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Przewodniczący: Zofia Gawrońska-Wasilkowska, Dyr. Departamentu Szkolenia Zawodów
Prawniczych i Popularyzacji Prawa.

Członkowie: Dr Tadeusz Cyprian, Prokurator S. N., Dr Stanisław Ehrlich, Zast. Prof.
U. L., Maurycy Grudziński, Sędzia S. N., Zygmunt Kapitaniak, Kierownik Nadzoru
Sądowego, Leszek Lernell, Naczelnik Wydziału Prawa Karnego, Dr Roman Piotrow-
ski, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Stefan Rozmaryn, Profesor Uni-
wersytetu Warszawskiego, Dr Jerzy Sawicki, Prok. S. N., Dr Stanisław Sliwiński,
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Seweryn Szer, Profesor Uniwersytetu
Warszawskiego, Wicedyrektor Departamentu Ustawodawczego, Dr Jan Wasilkowski,
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Redaktor: L. Lernell.

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

W y d a j e — Ministerstwo Sprawiedliwości.

R e d a g u j e — Komitet Redakcyjny.

Nr 2 (og. zb. 40).

LUTY 1949.

ROK V

POLSKO-CZECHOSŁOWACKA WSPÓŁPRACA PRAWNICZA

Podpisana w dniu 21 stycznia r. b. umowa między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką o pomocy prawnej w sprawach cywilnych i karnych posiada ogromną doniosłość.

Doniosłość zawartej umowy polega przede wszystkim, jak wynika z jej treści, na ułatwieniu i uproszczeniu obrotu prawnego między obu krajami. Umowa stwarza możliwie najszersze podstawy dla wzajemnej pomocy prawnej między Polską i Czechosłowacją, stwarza ułatwione warunki dla obywateli obu państw w dziedzinie obrotu prawnego.

Doniosłość tej konwencji uwydatnia fakt, iż jest ona pierwszą tego rodzaju umową podpisaną w okresie powojennym zarówno przez Polskę jak i przez Czechosłowację. Świadczy to niezbicie o tym, iż jest ona wyrazem zacieśniającej się i rozciągającej się na coraz szersze dziedziny stosunków międzypaństwowych — współpracy polsko - czechosłowackiej.

Ale byłoby zbyt wąskim podejściem do oceny znaczenia zawartej umowy, gdybyśmy spojrzeli na nią tylko z punktu widzenia tych konkretnych rezultatów i efektów, jakie ona daje dla

usprawnienia i ułatwienia wzajemnego obrotu prawnego między Polską i Czechosłowacją.

Zawarta umowa posiada znaczenie szersze, wykraczające poza treść zawartych w niej przepisów o pomocy prawnej.

Podpisana w dniu 21 stycznia r. b. konwencja w sprawie pomocy prawnej i obrotu prawnego jest bowiem pierwszym krokiem do realizacji zainicjowanego w czerwcu 1948 r., w czasie pierwszej wizyty czołowych przedstawicieli prawnictwa czechosłowackiego z Ministrem Sprawiedliwości dr Czepiczką na czele, dzieła wszechstronnego pogłębiania współpracy obu krajów na odcinku prawniczym, w dziedzinie zarówno legislacyjnej jak i judykacyjnej.

Pierwszym owocem podjętego w tym kierunku planu współdziałania prawniczego jest właśnie zawarta konwencja w sprawie pomocy prawnej. Otwiera ona długi cykl zaplanowanych i zarysowanych prac, zmierzających do zbliżenia systemów prawnych obu krajów. Jest to zadanie olbrzymiej wagi, wymagające poważnych wysiłków.

Zagadnienie pełnej kodyfikacji systemu prawnego na odcinku cywilnym i karnym jest problemem dużej doniosłości państwowej, jest problemem, nad rozwiązaniem którego pracują czołowi przedstawiciele myśli prawniczej zarówno Polski jak i Czechosłowacji. U nas dobiega końca pierwsza, wstępna faza prac kodyfikacyjnych w dziedzinie prawa cywilnego, zunifikowanego w pierwszym okresie powojennym. Prowadzone są od dawna także prace nad kodyfikacją materialnego i formalnego prawa karnego. Realizacja tych wielkich zadań wymaga nie tylko głębokich studiów badawczych, nie tylko poważnych wysiłków teoretyczno - prawniczych. Wymaga ona przede wszystkim znalezienia jasnego i słusznego punktu widzenia na zagadnienia kodyfikacji prawnej w aspekcie naszej aktualnej problematyki społeczno - gospodarczej. Wymaga ona umiejętności zastosowania oceny przeżywanego przez nas okresu historycznego, oceny naszej drogi rozwojowej do zagadnień prawnych. Ocena istoty naszej władzy państwowej, naszego ustroju państwowego to jedyny bowiem klucz do rozwiązywania zagadnień kodyfikacyjnych w dziedzinie prawa.

Na polu naszych poszukiwań w dziedzinie kodyfikacyjnej mamy niewątpliwie sporo nagromadzonego doświadczenia. Skonfrontowanie naszego doświadczenia z doświadczeniem myśli prawniczej czechosłowackiej, która stoi również przed tą samą problematyką, jest rzeczą niezwykle cenną dla praktycznego i teoretycznego roz-

wiązania zadań, wylaniających się na odcinku legislacyjnym obu krajów.

Wymiana doświadczeń jest rzeczą konieczną nie tylko na polu legislacyjnym. Jest ona konieczna także na odcinku praktyki wymiaru sprawiedliwości, jego budowy i funkcjonowania.

Prace kodyfikacyjne kształtują się wprawdzie w obu krajach w pewnym stopniu na gruncie swoistych tradycji własnej kultury prawniczej, a raczej na gruncie konieczności zmiany stanu prawnego będącego spuścizną starego systemu prawnego. Ale zasadniczym punktem wyjścia dla rozwiązania wszelkich zadań legislacyjnych i kodyfikacyjnych jest wspólna dla obu krajów perspektywa rozwojowa od demokracji ludowej do socjalizmu, wspólne cechy przeżywanego przez oba kraje etapu historycznego, wspólne cechy ustroju państwowego, społecznego i gospodarczego oraz jego dynamiką rozwojowej.

Współpraca prawnictwa obu krajów nad znalezieniem słusznym rozwiązań legislacyjnych, nad stworzeniem systemu prawnego, opartego na osiągnięciach Polski Ludowej i Czechosłowackiej Republiki Ludowej i sprzyjającego dalszemu ich rozwojowi ku socjalizmowi nabiera więc doniosłego znaczenia. W zawartej konwencji o pomocy prawnej i obrocie prawnym widzimy zapowiedź owocnej realizacji tej współpracy na polu legislacyjnym i judykacyjnym. Jest ona pierwszym realnym krokiem na drodze tej potrzebnej obu krajom współpracy prawniczej.

UMOWA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA O POMOCY PRAWNEJ

Prof. HENRYK ŚWIĄTKOWSKI, Minister Sprawiedliwości

Umowa, którą przed chwilą podpisaliśmy, jest pierwszym dziełem Stałej Komisji Prawniczej Polsko - Czechosłowackiej, powołanej w celu zbliżenia ustawodawstw obu Krajów. Pierwszym, lecz bynajmniej nie ostatnim. Nasze Ministerstwa Sprawiedliwości dokonają wszelkich wysiłków, aby w Komisji tej zostały w krótkim czasie opracowane projekty zasadniczych ustaw, wspólne dla obu naszych Krajów.

Podpisana właśnie konwencja jest również pierwszą, jaką w dziedzinie obrotu prawnego zawiera Odrodzona Polska. Jest rzeczą znamionną, że ta pierwsza konwencja zawarta została z Republiką Czechosłowacką.

W aktywnej twórczej pracy w krajach demokracji ludowej obudziły się szerokie masy pracujące. Powstało dążenie do wzajemnej pomocy, wymiany doświadczeń we wszystkich dziedzinach budowy nowego życia.

Utrwalenie przyjaznych stosunków między krajami demokracji ludowej odbiło się nader dodatnio na ich życiu gospodarczym i ich wzajemnych związkach gospodarczych.

Pomimo straszliwych zniszczeń wojennych kraje te w krótkim czasie potrafiły zaleczyć okropne rany wojny; przywrócić a nawet przekroczyć przedwojenny rozwój produkcji przemysłowej i transportu.

Z braterską pomocą krajom demokracji ludowej przyszedł Związek Radziecki.

Odbudowa gospodarcza i budownictwo w krajach demokracji ludowej opierało się i opiera na regularnych dostawach radzieckich surowców, opalu, półfabrykatów, maszyn, na organizacyjno - technicznej pomocy Związku Radzieckiego.

Sprawa nie ogranicza się do wymiany towarowej. Powstają nowe formy współpracy gospodarczej i wzajemnej pomocy krajów Europy Wschodniej. Powstała stała Polsko - Czechosłowacka Rada Współpracy Gospodarczej. Współpraca Polsko - Czechosłowacka obejmuje w pierwszym rzędzie koordynację programów wytwórczych.

Tego rodzaju formy współpracy między dwoma krajami oznaczają nowy wyższy stopień podziału pracy gospodarczej, który jest niemożliwy w warunkach kapitalizmu, w warunkach zaciętej konkurencji, dumpingu i dyskryminacji.

Taką inicjatywę w dziedzinie wzajemnych stosunków gospodarczych przejawiać mogą jedynie narody, które stanęły na nowej drodze rozwoju, budujące swoje życie na zasadzie wzajemnego zaufania i przyjaźni, państwa, których gospodarka opiera się na zasadach planowania. W fakcie tym przejawia się głęboka różnica polityki dwóch obozów — imperialistycznego i demokratycznego. Imperialiści zwalczają rozwój gospodarczy krajów słabych i zależnych. Siły demokracji walczą o równouprawnienie narodów, o rozwój ich samodzielności, o przyjaźń i wzajemne zaufanie.

Na tle scharakteryzowanych warunków współpracy między obu Narodami doszła do skutku niniejsza konwencja, pierwsza, jaka została zawarta po ostatniej wojnie przez Odrodzoną Polskę.

Konwencje o pomocy prawnej dość często cechuje duch pewnej powściągliwości, wypływający z braku zaufania do obcych instytucji sądowych.

Chroni się własnego kapitalistę przeciw egzekucji, jaką kieruje obcy kapitał.

Jest rzeczą aż nadto oczywistą, że między Polską a Czechosłowacją, między państwami ludowymi, opartymi na identycznych założeniach ekonomicznych, społecznych i politycznych, których instytucje sądowe utrwalają dokonane historyczne przeobrażenia ustrojowe i stoją na straży rewolucyjnych zdobyczy — nie może być mowy o wspomnianych wyżej sprzecznościach.

Konwencja realizuje w sposób najbardziej szeroki współdziałanie wzajemne w dziedzinie zwalczania przestępczości, podstawy prawne do szeroko zakrojonej wzajemnej pomocy w ściganiu przestępców, w zbieraniu materiału dowodowego i w komunikowaniu sobie danych statystycznych.

Podpisana umowa zastępuje 3 przestarzałe dawne umowy, nie odpowiadające już obecnej rzeczywistości.

Ten z konieczności tylko ogólny przegląd problemów objętych niniejszą umową świadczy, że przeobrażenia w dziedzinie prawa są wyrazem zasadniczych przemian społeczno - politycznych i gospodarczych, jakie dokonały się u obu narodów na ich etapie historycznym na drodze do socjalizmu.

WIZYTA PRZEDSTAWICIELI WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ

W ZWIĄZKU Z PODPISANIEM UMOWY O POMOCY PRAWNEJ

W dniu 21 stycznia br. w Warszawie została podpisana konwencja o pomocy prawnej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką. Umowa powyższa jest jednym z pierwszych realnych osiągnięć na polu współpracy prawniczej, zapoczątkowanej w czerwcu ubiegłego roku. Charakter umowy, jej treść oraz atmosfera, w jakiej została zawarta, dalece odbiegają od formalistycznego jedynie i powściągliwego ujęcia zagadnień pomocy prawnej, które cechowało tego rodzaju umowy w okresie międzywojennym.

Czerwcową wizytą przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości Czechosłowacji z Ministrem Sprawiedliwości dr Al. Czepiczką na czele w Polsce była pierwszym ogniwem nie ustających odąd kontaktów pomiędzy Ministerstwami Sprawiedliwości obu zaprzyjaźnionych państw. Szczególnie liczna reprezentacja polskiego świata prawniczego na III Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników Demokratów w Pradze (wrzesień 1948 r.) miała niewątpliwie na celu obok zadań kongresowych nawiązanie bezpośrednich stosunków i umożliwienie bezpośredniej wymiany poglądów czołowym przedstawicielom prawnictwa polskiego z przedstawicielami myśli i praktyki prawniczej w Czechosłowacji.

We wrześniu podjęto rozmowy w sprawie umowy o pomocy prawnej. Prace nad jej tekstem posuwały się w szybkim tempie. W drugiej połowie grudnia 1948 r. delegacja polska uzgodniła w Pradze tekst umowy. Dnia 16 stycznia przybył do Warszawy Dyrektor Departamentu Kodyfikacyjnego Ministerstwa Sprawiedliwości Czechosłowackiej Republiki dr Karol Petrzelka w celu dokonania ostatecznych poprawek tekstu.

Rządowa delegacja Czechosłowacka z Ministrem dr Al. Czepiczką na czele przybyła do Warszawy dnia 20 stycznia br. Ministrowi Czepiczce towarzyszyli pełnomocnik Ministerstwa Sprawiedliwości dla spraw Słowacji, Wiceminister dr J. Viktory, Szef Gabinetu, dr Karol Klos, Szef Prezydialny, dr Otokar Heraf, Sekretarz Departamentu, dr A. Dressler, Radca Stefan Gerc — przedstawiciel prokuratury — dr Zigmund Stein, sekretarz osobisty Ministra — dr Josef Szindelarz oraz przedstawiciel Związków Zawodowych dr Rossypal.

Gości powitał na dworcu głównym Minister Henryk Świątkowski w towarzystwie Podsekretarza Stanu Leona Chajna oraz wyższych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości. Na dworcu

byli również obecni Ambasador Czechosłowacji Piszek i Pierwszy sekretarz Ambasady Sedivy.

Bezpośrednio po przyjeździe Minister Czepiczka w rozmowie z przedstawicielem Polskiej Agencji Prasowej dał wyraz znaczeniu, jakie przywiązuje do faktu zawarcia polsko-czechosłowackiej umowy o pomocy prawnej. „Podpisanie umowy polsko-czechosłowackiej o współpracy prawnej — oświadczył Minister Czepiczka — uważam za wydarzenie wielkiej wagi nie tylko dla prawników, ale i dla wszystkich obywateli obu państw. Umowa ta będzie jeszcze jednym dowodem przyjaźni i sojuszu, których istnienie nie pozostaje jedynie na papierze, lecz przejawia się konkretnie na wielu odcinkach życia. Umowa ta stworzy w sposób praktyczny możliwości bezpośredniej współpracy między sąsiadującymi państwami, współpracy umożliwiającej załatwienie spraw obywateli bez przewlekłej procedury. Naszym wielkim zadaniem będzie również stworzenie podstaw do współpracy nad kodeksem nowego porządku prawnego dla obu państw”.

W atmosferze serdecznej przyjaźni toczyły się w dniach 20 i 21 stycznia rozmowy pomiędzy Ministrem Henrykiem Świątkowskim i Ministrem dr Al. Czepiczką w sprawie umowy i przyszłych wspólnych prac w dziedzinie kodyfikacji prawa cywilnego i karnego. W rozmowach tych brali udział ze strony polskiej Podsekretarz Stanu Leon Chajn, ze strony czechosłowackiej pełnomocnik Ministerstwa Sprawiedliwości dla spraw Słowacji dr J. Viktory.

Uroczysty akt podpisania Konwencji nastąpił w dniu 21 stycznia w Ministerstwie Sprawiedliwości. Podpisy złożyli w imieniu Rzeczypospolitej Minister Sprawiedliwości Henryk Świątkowski, w imieniu Czechosłowackiej Republiki — Minister Sprawiedliwości dr Alexy Czepiczka.

Podczas uroczystości zabrali głos obydwaj ministrowie. W przemówieniach swoich dali wyraz serdecznej przyjaźni, łączącej obydwie Państwa, podkreślili znaczenie i owocny rozwój współpracy w dziedzinie prawnej, wskazali na znaczenie podpisanej umowy.

Podkreślając korzyści płynące z tej ostatniej dla obu stron, Minister Czepiczka oświadczył, że „umowa o pomocy prawnej jest dowodem braterstwa obu narodów i wstępem do dalszej ścisłej współpracy między Polską a Czechosłowacją”.

Po podpisaniu umowy odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości konferencja prasowa, ma-

jąca na celu poinformowanie przedstawicieli prasy o ogólnych założeniach i znaczeniu zawartej umowy. W konferencji wzięli również udział Podsekretarze Stanu Leon Chajn i Zenon Kliszko ze strony Polskiej oraz Wiceminister dr J. Viktory ze strony Czechosłowackiej.

Nowa Konwencja zastępuje — jak wyjaśnili Ministrowie — trzy stare konwencje z okresu międzywojennego. Stanowi jednolity akt, który ujmuje unormowane w nim zagadnienia w sposób jasny i zrozumiały. Konwencja składa się z dwu części, z których jedna dotyczy obrotu w sprawach cywilnych, druga — obrotu w sprawach karnych.

W treści zawartej umowy znajdujemy wyraz najpełniejszego wzajemnego zaufania do instytucji sądowych obydwu Państw, które utrwalają historyczne przeobrażenia ustrojowe i stoją na straży rewolucyjnych zdobyczy.

W szczególności stwierdza to zasada, że prawomocne orzeczenia sądowe w sprawach cywilnych jednej ze stron będą uznawane i wykonywane na obszarze drugiej strony.

Zakres uprawnień sądów obydwu Państw w sprawach spadkowych jest znacznie szerszy aniżeli był przed wojną.

W celu największego usprawnienia i ułatwienia obrotu prawnego przyjęto tryb postępowania polegający na bezpośrednim porozumiewaniu się tak w sprawach cywilnych jak i karnych władz sądowych obydwu Państw z wyłączeniem organów dyplomatycznych lub konsularnych bez potrzeby uwierzytelniania wniosków i pism. W sprawach wniosków o doręczenie lub udzielenie pomocy prawnej mogą sądy odnosić się do siebie i porozumiewać się bezpośrednio.

Dokumenty, sporządzone lub uwierzytelnione na obszarze jednej ze stron w formie prawnie przepisanej i zaopatrzone urzędową pieczęcią, nie wymagają uwierzytelnienia na obszarze drugiej strony. Urzędy stanu cywilnego udzielają sobie nawzajem bezpłatnie odpisów i wyciągów z akt stanu cywilnego.

Ponadto Konwencja wprowadza uproszczony tryb wzajemnego informowania się w zakresie danych statystycznych w dziedzinie przestępczości.

Umowa o pomocy prawnej, podpisana w dniu 21 stycznia, stanowi niespotykany dotąd przykład w stosunkach międzypaństwowych tak daleko idącej współpracy w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Nie ulega wątpliwości, że mogła być zawarta tylko pomiędzy kontrahentami, którym przyświeca idea sprawiedliwości społecznej, idea postępu i demokracji.

Otwiera ona wielkie możliwości dla wymiany wzajemnych doświadczeń sądownictwa polskiego i czechosłowackiego. W jej świetle zupełnie prostym i oczywistym staje się fakt podjęcia wspólnych prac nad identyczną kodyfikacją prawa cywilnego dla obu Państw. Wspólne osiągnięcia w dziedzinie prawa, wspólnie opracowane ustawodawstwo zacieśni i pogłębi przyjaźń obu Państw i Narodów.

W godzinach popołudniowych, po podpisaniu umowy, Minister Henryk Świętkowski dokonał w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dekoracji członków delegacji czechosłowackiej wysokimi odznaczeniami.

Minister Sprawiedliwości dr Alexy Czepiczka, został odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski, pełnomocnik Ministerstwa Sprawiedliwości dla spraw Słowacji — dr J. Viktory — Gwiazdą Odrodzenia Polski, inni członkowie delegacji zostali udekorowani Krzyżami Komandorskimi i Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

W dniu 22 stycznia odbyła się w Ambasadzie Czechosłowacji uroczysta dekoracja odznaczeniami czechosłowackimi przedstawicieli polskiego wymiaru sprawiedliwości i prawa. Po krótkim przemówieniu Minister Czepiczka w imieniu Prezydenta Republiki Czechosłowacji wręczył Ministrowi Henrykowi Świętkowskiemu najwyższe odznaczenie czechosłowackie, Wielki Krzyż Orderu Białego Lwa. Podsekretarz Stanu Leon Chajn został odznaczony Orderem Białego Lwa II Klasy. Dyrektor Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości Stefan Bancercz, sędzia Sądu Najwyższego Zofia Wasilkowska, Dyrektor Biura Prawnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych prof. dr Lachs, prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego prof. dr Jerzy Sawicki, prokurator Sądu Najwyższego dr Antoni Bądkowski, Wicedyrektor Departamentu Ustawodawczego prof. dr Seweryn Szer oraz sędzia Sądu Najwyższego Marian Lisiewski zostali udekorowani Orderem Białego Lwa III Klasy, nacelnik Wydziału Prawa Międzynarodowego w Departamencie Ministerstwa Sprawiedliwości dr Stanisław Piotrowski — Orderem Białego Lwa IV Klasy.

Podczas uroczystości Ambasador Czechosłowacji, Piszek, przekazał Ministrowi Sprawiedliwości Henrykowi Świętkowskiemu wywiezioną przez Niemców podczas wojny, a odnalezioną przed niedawnym czasem na Morawach, Wielką Księgę Praw, Statutów i Przywilejów Królestwa Polskiego z 1553 r.

W uroczystości brali udział obok Ministra Czepiczki i Ambasadora Piszka radca Ambasady dr Kania i pierwszy sekretarz Ambasady dr Sedivy.

Po dekoracji Minister Świętkowski wyraził podziękowanie za przyznane jemu i jego współpracownikom odznaczenia.

W czasie pobytu w Warszawie Minister Czepiczka złożył wizyty Prezesowi Rady Ministrów Józefowi Cyrankiewiczowi oraz Ministrowi Spraw Zagranicznych Zygmuntovi Modzelewskiemu.

Po powrocie do Pragi, który nastąpił w dniu 25 stycznia, Minister Czepiczka w rozmowie z przedstawicielami czeskiej agencji prasowej CTK wyraził swoje zadowolenie z zawartej umowy, wskazując na korzyści płynące z niej dla obu Państw, przedstawił również konkretne plany w zakresie wspólnej kodyfikacji prawa cywilnego i karnego, których realizacja nastąpi w bieżącym roku.

PROCES PRZECIWKO DWUNASTU PRZYWÓDCOM PARTII KOMUNISTYCZNEJ USA TO JAWNE POGWAŁCENIE ZASAD SPRAWIEDLIWOŚCI*)

WACŁAW BARCIKOWSKI, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego

Wytoczenie procesu 12-tu przywódcom amerykańskiej partii komunistycznej jest jednym z licznych zamachów na podstawowe wolności obywatelskie w USA. Jest akcją wymierzoną przeciwko partii komunistycznej, przeciwko prawu swobodnego zrzeszania się.

Szeroka akcja, mająca na celu wyjęcie spod prawa komunistycznej partii w Stanach Zjednoczonych, była poprzedzona ogłoszeniem przez Ministra Sprawiedliwości Clarka listy organizacji amerykańskich, które zakwalifikowano, jako wrogie dla ustroju Stanów Zjednoczonych. Lista ta wymierzona była głównie przeciwko organizacjom lewicowym i postępowym, mimo że znajdowało się na niej kilka nazw przeważnie dawno już rozwiązanych niemieckich i japońskich organizacji faszystowskich, co miało służyć, jako zasłona rzeczywistych intencji władz USA.

Liczne głosy protestu postępowej części amerykańskiego społeczeństwa zmusiły rząd do zrezygnowania na razie z delegalizacji partii. Postanowiono natomiast uderzyć w nią przez wytoczenie procesu jej czołowym przywódcom. Grunt dla tej akcji był od dawna przygotowywany przez osławioną komisję dla badania działalności antyamerykańskiej, której do niedawna przewodniczył Parnell Thomas, znajdujący się obecnie w stanie oskarżenia pod zarzutem oszustw na szkodę państwa.

Akcję przeciwko komunistycznej partii Stanów Zjednoczonych prowadzi się w tym czasie, kiedy coraz śmielsze i bezczelniejsze są wystąpienia Ku-Klux-Klanu i innych faszystowskich i rasistowskich organizacji, gdy przeprowadzane są zamachy na podstawowe prawa robotnicze, gdy krok za krokiem likwiduje się podstawowe zasady demokracji w USA.

Podstawa oskarżenia jest sprzeczna z zasadami prawa i stanowi jawne pogwałcenie zasad sprawiedliwości.

Normalna działalność partii politycznych została w oskarżeniu uznana, jako podlegająca karze, ponieważ teoretycznym fundamentem jej działalności jest nauka marksizmu-leninizmu. Zarzuty nie dotyczą więc czynów, ale wyznawania zasad marksizmu-leninizmu.

Już ustawa antyrobotnicza Tafta-Hartleya, stanowiąca narzędzie walki ze światem pracy, jest

przejawem takiej walki ideologicznej sprzecznej z konstytucją. Opiera się ona na podstawie domniemań o szkodliwość dla ustroju społecznego Stanów Zjednoczonych pewnych „nastrojów“ i wprowadza sprzeczna z prawem zasadę tropienia nieuchwytnych intencji, a nie konkretnych czynów, stając się odskocznią do praktyki prześladowania za przekonania polityczne człowieka pracy, którego interes siłą rzeczy nie może być zgodny z interesem kapitalistycznego pracodawcy. Etapem tej walki było także usunięcie z aparatu państwowego tysięcy urzędników, podejrzanych o sympatię komunistyczną.

Legalna organizacja, jaką jest w Stanach Zjednoczonych Partia Komunistyczna, walcząca o prawa ludu, o zniweczenie faszyzmu i o pokój światowy, istnieje i działa na podstawie konstytucji USA i posiada jawny, znany każdemu w żadnym punkcie niesprzeczny z konstytucją USA — statut.

Sędziowie Holmes i Brandeis jeszcze w 1925 roku w sprawie *Gitlov v. Nev Jork* w swoim votum separatum zajęli stanowisko, że dążenie do władzy proletariatu — dążenie do zdobycia dla tej koncepcji większości społeczeństwa nie przeczy bynajmniej zasadom konstytucji Stanów Zjednoczonych. Dziś władze sądowe USA pod naciskiem sfer monopolistycznych głoszą wręcz przeciwnie zasady — zasady, które przypominają ustawy norymberskie i metody, które stosowali hitlerowcy w czasie okupacji.

Występując przeciwko 12-tu przywódcom partii komunistycznej USA inicjatorzy procesu kierowali się pobudkami, wynikającymi z sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej.

Rok 1948 przyniósł znaczne obniżenie poziomu życia szerokich mas amerykańskich, podczas gdy dochody Wall Street osiągnęły szczytowy punkt w historii Stanów Zjednoczonych. Zbliżające się oznaki kryzysu amerykańskiego napawają strachem sfery rządzące USA.

Jednocześnie klęska polityki imperialistów amerykańskich w Chinach, trudności w krajach kolonialnych, wzrastający opór krajów Ameryki Łacińskiej przeciwko ekspansji amerykańskiej, opór przeciwko realizacji planu Marshalla — wszystko to stanowiło proces 12-tu przywódców partii komunistycznej USA.

Przez wytoczenie procesu dążą sfery wielokapitalistyczne USA do osłabienia sił pokoju i postępu, których znaczenie i wpływy rosą wbrew wszelkim wysiłkom reakcji.

*) Treść wywiadu udzielonego prasie w związku z procesem przywódców Komunistycznej Partii USA.

Koła prawnicze w Polsce i za granicą rozpoczęły szeroką akcję protestacyjną. W protestach tych podkreślono, że akcja przeciwko przywódcom amerykańskiej partii komunistycznej toczy się w tym samym czasie, kiedy w Niemczech uwalnia się Ilse Koch i innych zbrodniarzy hitlerowskich, kiedy podnieca się tam nastroje szowinistyczne i militarystyczne, kiedy jawnie popiera się podżegaczy wojennych. Mnożą się głosy protestu, będące wyrazem opinii całego świata demokratycznego i postępowego prawnictwa, walczącego o pokój i sprawiedliwość.

Na trzecim Światowym Kongresie Stowarzyszenia Prawników Demokratów we wrześniu 1948 roku w Pradze została przyjęta rezolucja, w której stwierdza się: „Tragiczne doświadczenia dowodzą, że wszelkie naruszenie praw człowieka naraża na niebezpieczeństwo losy demokracji. Przykład narodów — socjalistycznych Niemiec, Włoch i Hiszpanii Frankistowskiej — przypomina nam, że postawienie poza prawem partii komunistycznej zawsze

było drogą do negowania wszystkich praw demokratycznych. Jednym z głównych celów światowej wojny przeciwko faszyzmowi było zapewnienie praw demokratycznych wszystkim narodom. Trzeci Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników — Demokratów jest zaniepokojony prześladowaniami, skierowanymi przez rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki przeciwko przywódcom amerykańskiej partii komunistycznej”.

Również prawnictwo polskie, związane z prawnym ruchem międzynarodowym, stanowiącym już dziś potężną siłę, zdecydowanie zaprotestowało przeciwko jawnemu gwałceniu prawa i wolności obywateli w Stanach Zjednoczonych. Posadzenie na ławie oskarżonych 12-tu przywódców partii komunistycznej jest jeszcze jednym dowodem, że szeroko reklamowana „wolność“ amerykańska bynajmniej nie przeszkadza kapitalistycznym władcom USA w stosowaniu prześladowania i terroru w gwałceniu prawa z chwilą, gdy wymagają tego ich interesy.

ZAŁOŻENIA IDEOLOGICZNE I PROGRAM DZIAŁANIA ZRZESZENIA PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW^{*)}

I. LERNELL, Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Demokratów

I.

Na obecnym etapie rozwoju Polski Ludowej na drodze do socjalizmu, w nowym okresie dziejów Polski, zapoczątkowanym zjednoczeniem polskiej klasy robotniczej, przed masami ludowymi, przed polską klasą robotniczą wyłaniają się nowe, wyższe zadania. Nowe, wyższe zadania wyłaniają się przed naszym aparatem państwowym i gospodarczym. Nowe, wyższe zadania wyłaniają się także przed naszą organizacją, Zrzeszeniem Prawników Demokratów.

Ażeby jasno i słusznie sprecyzować te zadania, należy dać krytyczną analizę genezy i rozwoju Zrzeszenia. Należy na gruncie zasadniczej oceny politycznej obecnego okresu historycznego i naszych dalszych perspektyw rozwojowych, jaką mamy w referatach wygłoszonych na I Kongresie P. Z. P. R. i w uchwałach władz centralnych innych stronnictw demokratycznych, samokrytycznie przeanalizować i ocenić dotychczasowe doświadczenia Zrzeszenia. A to zarówno w dziedzinie wytyczenia założeń politycznych Zrzeszenia, jak i w naszej codziennej praktyce organizacyjnej.

Gdy próbujemy nieco głębiej sięgnąć do sedna zagadnienia, do analizy krytycznej założeń i pracy Zrzeszenia, musimy sobie na wstępie postawić pytanie bodajże zasadnicze, wyjściowe: jakie zasadnicze cele leżą u podstaw naszej organizacji,

u jej genezy i rozwoju? Na gruncie jakiej sytuacji w terenie prawniczym wyrosło i ukształtowało się Zrzeszenie Prawników Demokratów?

Nie chodzi tu, rzecz oczywista, tylko o dociekania na temat genezy społecznej Zrzeszenia, na temat przeszłości. Chodzi o próbę analizy założeń ideologicznych Zrzeszenia na gruncie oceny konkretnej sytuacji w terenie prawniczym, na gruncie pewnych rysów charakterystycznych, określających życie społeczno-organizacyjne i kierunek polityczny prawnictwa polskiego w ich najbardziej zasadniczym aspekcie. Postawione pytanie zmierza do znalezienia punktu wyjścia dla wytyczenia kierunku pracy Zrzeszenia na etapie obecnym.

Takie postawienie pytania jest tym bardziej uzasadnione, że tego rodzaju organizacje nie wyłonily się na innych terenach inteligencji pracującej. A pamiętać przecież trzeba, że element prawniczy nacechowany jest raczej biernością polityczną i inercją organizacyjną. Jest więc rzeczą niewątpliwie charakterystyczną i zastanawiającą, że wówczas, gdy inne tereny inteligencji o większym dynamizmie organizacyjnym i bardziej postępowych tradycjach politycznych tego typu organizacji nie stworzyły, wyłoniła się ona właśnie na naszym prawniczym terenie.

Niezależnie bowiem od naszej oceny rezultatów pracy Zrzeszenia na przestrzeni z górą 3-cho lat, nie można przecież przypuszczać, że ruch organizacyjny, ogarniający bądź co bądź bez

^{*)} Referat wygłoszony na krajowej naradzie aktywu Zrzeszenia Prawników Demokratów w Warszawie.

mała 5.000 członków, rekrutujących się ze sfer inteligencji zawodowej, powstał przypadkowo, li tylko z zapału twórczego i z inicjatywy jednostek — organizatorów, których zasług bynajmniej nie mamy zamiaru pomniejszać. Jest rzeczą jasną, że żadna organizacja społeczna, o szerszym zasięgu i to nawet działająca w ramach określonej grupy zawodowej, nie powstaje przypadkowo, nie tworzy się tylko dla celów reprezentacyjnych, ale ma swe korzenie w realnych potrzebach i w konkretnej sytuacji, jaka na danym terenie istnieje.

Nie będzie paradoksem, jeżeli stwierdzimy, że odpowiedzi na postawione pytania szukać należy nie w wyższej u prawników aktywności organizacyjnej i świadomości politycznej. Na odwrót. Przyczyn powstania Zrzeszenia szukać należy raczej w zadawnionej słabości organizacyjnej i w zapóźnieniu politycznym naszego terenu w stosunku do innych odłamów pracowniczych.

Ta zadawniona słabość organizacyjna ma swe głębokie źródła m. in. w narzuconej przez przedwrześniowe ustawodawstwo tzw. apolityczności sędziów i prokuratorów, stanowiących niewątpliwie trzon terenu prawniczego. Ta obłudna zasada, ten formalny zakaz należenia do organizacji politycznych paraliżowały każdy przejaw aktywności organizacyjnej sędziów, pograżały ich w stan bierności, prowadziły do oderwania od żywej pracy zbiorowej. Rzecz jasna, że apolityczność nie dotyczyła wówczas elementów reakcyjnych, które rozwijały pod tą czy inną przykrywką — reakcyjną działalność polityczną.

Ale rzeczą bardziej istotną jest zapóźnienie polityczne, zacofanie ideologiczne, szczególnie głębokie w terenie prawniczym.

Na ten stan zacofania politycznego wpłynęło zarówno wykształcenie prawnicze, oparte na wstecznych, reakcyjnych doktrynach prawnoeconomicznych, wpłynęła dogmatyczna, nierzadko scholastyczna, metafizyczna metoda poznawania nauk prawnych. Wpłynęła — w stopniu bodajże najsilniejszym — codzienna praktyka prawnicza, która w działalności aparatu sprawiedliwości w Polsce przedwojennej, była w swej treści służbą w interesie rządzących klas obszarniczokapitalistycznych.

Z bierności społecznej i oderwania się od żywej pracy zbiorowej zrodziła się inercja organizacyjna i zasklepienie się we własnym światku.

Z przyswajanych w toku studiów prawniczych fałszywych poglądów naukowych w dziedzinie prawa, ekonomii i socjologii, ukształtowały się fałszywe, błędne zapatrywania na aktualne zagadnienia dotyczące państwa i prawa, na aktualną problematykę polityczną i gospodarczą.

Z fałszywych, dogmatycznych, sofistycznych, metafizycznych metod i podejść do poznawania i stosowania prawa, wylęgła się jałowość myślenia, abstrakcyjne spojrzenie na zagadnienia prawne, niedostrzeganie zasadniczej dla prawników prawdy naukowej, która wskazuje nam, że prawo to jedna z nadbudówek wznoszących się nad realną bazą stosunków społecznych.

Engels (list do K. Schmidta, Dzieła wybrane K. Marksa, wyd. „Książka“, tom I, str. 386) powiada, że „prawnik wmawia w siebie, że operuje twierdzeniami apriorystycznymi, podczas gdy są one tylko przeciw odbiciem stosunków ekonomicznych“. Do tego zasugerowania się aprioryzmem, abstrakcyjnością prawa, prowadziła cała burżuazyjna nauka prawnicza.

Z praktyki prawniczej, wykonywanej w służbie klas rządzących w Polsce przedwojennej ukształtowało się oblicze i nastawienie klasowe niektórych starych sędziów, nastawienie wręcz obce interesom klasy robotniczej.

To zapóźnienie polityczne przejawiało się w praktyce codziennego życia prawniczego, a szczególnie w praktyce codziennej organów wymiaru sprawiedliwości, w niedostosowanej do realizacji zadań naszego Państwa Ludowego polityce sądowej, w niewłaściwym stosunku do władz bezpieczeństwa publicznego. Przejawia się w niedoładaniu naszego ustawodawstwa i naszej myśli prawniczej za tempem rozwoju przemian politycznych, gospodarczych i społecznych w Polsce Ludowej.

Mówiąc o tym fakcie zapóźnienia politycznego prawnictwa polskiego, mamy na myśli pewne zasadnicze tendencje i nastawienia ideologiczne, które typowe są dla podstawowego elementu prawniczego, dla — wyrażając się może nieściśle — podstawowej masy prawniczej. Byłoby nonsensem nie widzieć tego, że w prawnictwie polskim mamy zastęp ludzi, kontynuujący postępowe tradycje w tym prawnictwie, tradycje Duracza i Szumańskiego, tradycje idei socjalizmu i demokracji, mamy spory zastęp prawników wychowanych na nowych tradycjach Polski Ludowej, oddanych sprawie mas ludowych. Tak samo byłoby ślepotą nie dostrzegać z drugiej strony faktu, że wśród prawników mamy i elementy całkowicie obce i wrogie demokratyczno-ludowemu ustrojowi Polski.

Ale analizę i ocenę terenu prawniczego można i należy budować na podstawie rysów zasadniczych, mających swe korzenie i źródło w tych nawarstwieniach, które na gruncie tradycji, właściwości terenu, ukształtowały się w podstawowym środowisku prawniczym. Tym rysem jest właśnie zacofanie polityczne, będące spuścizną kształtowania się losów prawa i prawnictwa w Polsce przedwrześniowej.

W tych warunkach staje się jasne, że najbardziej istotnym celem Zrzeszenia było i jest przezwycięzenie tego zapóźnienia politycznego i chaosu ideologicznego w terenie prawniczym, że powstanie Zrzeszenia było słuszną, konieczną reakcją przeciwko temu stanowi rzeczy w środowisku prawniczym.

Zorganizowanie prawników w ramach wspólnej organizacji jest więc w swym założeniu środkiem do likwidacji balastu ideologicznego i zapóźnienia politycznego w prawnictwie polskim.

Ten zasadniczy cel, polegający na przyspieszeniu zachodzących pod ciśnieniem wielkich sukcesów politycznych i gospodarczych, na froncie wewnętrznym i na arenie międzynarodowej,

Demokratyczno - Ludowej Polski, — procesów kształtujących oblicze polityczne prawników w duchu wierności sprawie polskiej klasy robotniczej — ma ogromną doniosłość.

Ministerstwo Sprawiedliwości dokłada obecnie ogromnych wysiłków nad wytyczeniem kierunku i dróg praktyki sądowej, nad tym, aby praktyka organów wymiaru sprawiedliwości realizowała te zadania, jakie na obecnym etapie stoją przed aparatem państwowym Polski Ludowej. Realizacja tych trudnych zadań wymaga poważnego, pełnego uzbrojenia ideologicznego, wysokiej świadomości politycznej tych, którzy te zadania spełniają.

Wykuwanie tej świadomości politycznej prawników, mającej istotne znaczenie dla kształtowania się praktyki prawniczej, czy to na odcinku sądowno-prokuratorskim, czy też na polu ustawodawczym, czy też w dziedzinie nasycenia nową, postępową treścią nauki prawniczej, jest więc zasadniczym celem i główną rolą Zrzeszenia.

Taką rolę wyznacza Zrzeszeniu jego skład członkowski, który stanowią prawnicy różnej zgoła praktyki zawodowej (sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, pracownicy administracji państwowej, pracownicy nauki itp.). Wówczas, gdy zagadnienia praktyczne dla poszczególnych grup prawniczych w łonie Zrzeszenia są różne, to problem dotyczący konieczności przeobrażeń ideologicznych jest dla tych wszystkich grup wspólny.

Z samych źródeł założenia Zrzeszenia wynika więc, że zasadniczą koncepcją jego powołania jest tworzenie ośrodka organizacyjnego dla szeroko zakrojonej i głęboko pomyślanej pracy nad nadrobieniem zapóźnienia politycznego i zacofania ideologicznego w sferach prawniczych.

Trzeba podkreślić, że aczkolwiek te zasadnicze założenia nie zawsze przebijały w konkretnej pracy Zrzeszenia, że aczkolwiek ta zasadnicza koncepcja nie docierała w głąb terenu z dostateczną siłą, to Zrzeszenie nie małą rolę spełniło w oddziaływaniu na proces przeobrażeń ideologicznych prawnictwa.

Artykuł ten nie ma celu sprawozdawczego. Ale zarówno ostra walka polityczna na zjeździe krajowym w październiku 1946 r. przeciwko zwolennikom mikołajczykowskiego P.S.L., zakończona klęską reakcyjnych grup w Zrzeszeniu, jak i ton obrad zjazdu kwietniowego 1947 r., który wykazał zdecydowanie postępową postawę aktywu Zrzeszenia — wskazują na wpływ, jaki Zrzeszenie, jego praca organizacyjna, jego wystąpienia w międzynarodowym życiu prawniczym wywierają na tempo dojrzwania świadomości politycznej prawnictwa polskiego. Właśnie na tle krytycznej oceny dorobku Zrzeszenia, będącego w rażącej dysproporcji do zasięgu możliwości i doniosłości zadań naszej organizacji, należy najmocniej akcentować zasadnicze cele Zrzeszenia.

II.

Zdajemy sobie sprawę, że realizacja tych celów napotkać musiała na szereg oporów i trud-

ności. Wymienimy te trudności, które mają charakter zasadniczy:

1) Wśród odcinków walki na froncie ideologicznym odcinek prawniczy jest szczególnie trudny z szeregu powodów.

Po pierwsze dlatego, że prawo należy do tych nadbudówek ideologicznych, które leżą najbliżej bazy stosunków społecznych, jest bezpośrednio związany z istniejącym układem społeczno-gospodarczym. Dotyczy to szczególnie praktyki prawniczej, która z kolei wywiera swój wpływ na teorię prawniczą. Stara praktyka prawnicza związana bezpośrednio ze starym układem stosunków społecznych, stała się podstawą szczególnie ciężkiego balastu ideologicznego, obciążającego mentalność prawników.

Po drugie, należy pamiętać, że reakcyjne koncepcje prawne, reakcyjne ujęcie istoty i roli prawa jest często parawanem dla ukrycia reakcyjnej treści politycznej i społecznej pewnych idei. Głoszona przez burżuazję, w okresie swego rozwoju, gdy była jeszcze w stanie rozkwitu, idea „równości wobec prawa“, równości prawnej“ była przecież tylko maską, pod którą burżuazja ukrywała nierówność fakt y c z n ą, istniejącą i muszącą zawsze istnieć w rozdartym na klasy antagonistyczne społeczeństwie kapitalistycznym.

Reakcja często szermowała hasłem praworządności, uważając za praworządność — rządy starego, burżuazyjnego prawa, będącego, mówiąc językiem Marksa, wcieloną w ustawę wolą klas panujących — w warunkach ponowania kapitalistycznego.

Reakcja mikołajczykowska często usiłowała ukryć swe antyludowe oblicze pod maską prawniczą, pod przykrywką swojej reakcyjnej praworządności. Pod tą maską przenikała ta reakcja w latach 1945—1946 do Zrzeszenia. Pamiętamy dobrze, jak P.S.L. związane z nielegalnym, zbrodniczym, faszystowskim podziemiem, usiłowała na K.R.N. i w Sejmie przemycić swe antyludowe tendencje polityczne pod płaszczykiem frazeologii prawniczej, legalistycznej.

Zerwanie maski prawniczej z oblicza tych, którzy pragną pod tą maską przemycić reakcyjną treść ideologiczną — jest rzeczą konieczną dla osiągnięcia decydującego przełomu na prawniczym froncie ideologicznym.

Po trzecie należy pamiętać, że u nas obowiązują jeszcze liczne przepisy prawne, wydane za czasów Polski przedwrześniowej.

Spuścizna tych przepisów wpływa hamująco, opóźniająco na przeobrażenia oblicza politycznego stosujących je prawników. Wiele z tych przepisów nie odpowiada zadaniom, jakie ustawodawstwu stawia nasze Państwo Ludowe. Wskutek nie nadążających za przemianami polityczno-gospodarczymi zmian ustawodawczych, przepisy te nie zostały dotąd zastąpione przez nowe normy prawne. Rzecz jasna, że stare przepisy prawne muszą być dostosowane do zadań naszej nowej, ludowej praworządności. Nie mniej jednak ta ocena starych przepisów prawnych nie dociera w peł-

ni do świadomości wielu prawników, co pogłębia zamęt ideologiczny w świecie prawniczym.

Niezrozumienie oczywistego faktu, że stare przepisy obowiązują z sankcji naszego nowego Państwa Ludowego, z woli klas panujących w naszym Państwie Ludowym, nabierają nowej treści — prowadzi nieraz do poważnych wypaczeń ideologicznych. Wypaczenia te polegają na niezrozumieniu istoty prawa, która zawsze jest wyrażoną w ustawie wolą klas panujących, realizowaną w ich interesie.

2) Nie należy pominąć trudności polegającej na braku powiązania między pracą w dziedzinie uświadomienia ideologicznego z konkretną codzienną pracą praktyczną. Obracanie się w sferze zagadnień teoretycznych w oderwaniu od żywej praktyki nie może dać pozytywnych wyników.

Praca Zrzeszenia, zarówno organizacyjna jak i polityczna, była na ogół oderwana od żywej praktyki. Dotyczy to szczególnie pracy organów wymiaru sprawiedliwości. Nie znaczy to bynajmniej, że Zrzeszenie mogło i winno było rozwiązywać bezpośrednio problemy z codziennej praktyki wymiaru sprawiedliwości, ale winno ono było wiązać swą pracę polityczno-społeczną z problematyką codziennego życia zawodowego, sprawdzać w praktyce realizację założeń ideowych Zrzeszenia.

3) Proces przeobrażeń zasadniczych w nastawieniu myślowym i w obliczu politycznym ludzi, proces przeobrażeń ideologicznych w świadomości ludzkiej jest procesem długim i złożonym. Przeżytki starych nawyków i nastawień, starych idei i poglądów pokutują długo w umysłach ludzi. Przeobrażenia ideologiczne nie nadążają zwykle za przemianami w rzeczywistości społeczno-ekonomicznej. To zapóźnienie prowadzi często do zamętu ideologicznego, do chaosu myślowego w świadomości ludzi pracy intelektualnej. Zamęt ten jest poważnie niepokojącym zjawiskiem w sferze inteligencji prawniczej.

Źródła szczególnie głębokiego zamętu ideologicznego tkwią, jak wskazaliśmy już, w balaście starej praktyki i starych poglądów na istotę i rolę prawa. Tkwią w balaście starych metod myślenia prawniczego, metod jałowej sofistyki i abstrakcyjnej formalistyki, tkwią w oderwaniu się od żywej treści zagadnień prawnych, w skłonności traktowania zagadnień prawnych nie w aspekcie układu stosunków społecznych, z których one wyrastają, ale w ich często werbalnym ujęciu.

III.

Mówiąc o zamęcie ideologicznym, o zacofaniu na prawniczym odcinku naszego frontu ideologicznego, stawiając to zagadnienie w aspekcie zadań, jakie na obecnym etapie stają przed Zrzeszeniem, trzeba na tę sprawę spojrzeć z punktu widzenia oceny istoty Demokracji Ludowej, naszego Państwa Ludowego i władzy ludowej, która zawarta jest w uchwałach sierpniowego Plenum K.C. P.P.R., a przede wszystkim w referacie Prezydenta Bieruta na I Kongresie P.Z.P.R.

Uchwały Sierpniowego Plenum K.C. P.P.R. stwierdziły, iż zamęt ideologiczny obciąża inteligencję partyjną. Wyrazem tego zamętu ideologicznego, tych mętnych sformułowań teoretycznych — to wypaczone pojęcia o istocie państwa demokracji ludowej, to wypaczone poglądy na naszą drogę rozwojową, na zagadnienia natężenia walki klasowej, na tradycje polskiego ruchu robotniczego, na treść i charakter naszego stosunku do Związku Radzieckiego.

Jest rzeczą oczywistą, że ta błędna ocena przeżywanego przez nas okresu historycznego, te wypaczone poglądy na istotę państwa demokracji ludowej, na charakter i treść naszej władzy ludowej — stanowią tym samym błędne podejście do roli, istoty i charakteru prawa.

Prawo to zespół norm postępowania wydawanych i sankcjonowanych przez władzę państwową, na których strażą stoi przymus państwowy. Prawo to normy wyrażające wolę klas panujących, ustanowione w interesie tych klas.

Z tego marksistowskiego punktu widzenia na istotę prawa wynika wprost, że zagadnienie istoty naszego Państwa Ludowego, naszej władzy ludowej jest zasadniczym problemem dla oceny istoty i roli prawa. Zaś mętne sformułowania i koncepcje dotyczące oceny istoty i charakteru naszego Państwa i naszej władzy ludowej przyczyniły się niewątpliwie do pogłębienia istniejącego chaosu ideologicznego wśród inteligencji prawniczej, napotykając tu na szczególnie podatny grunt.

Wypaczone poglądy na istotę demokracji ludowej, na istotę i treść nowej władzy ludowej prowadzą bezpośrednio do błędnych i fałszywych koncepcji, dotyczących istoty prawa i praworządności.

Niezrozumienie klasowej, rewolucyjnej treści naszej władzy państwowej prowadzi nieuchronnie do niedostrzegania klasowej, rewolucyjnej treści naszego prawa. Niezrozumienie najbardziej istotnej zasady, że demokracja ludowa jest rewolucyjną władzą mas ludowych z klasą robotniczą na czele (Bierut, referat na I Kongresie P.Z.P.R.), oznacza w konsekwencji niezrozumienie zasadniczej dla nas sprawy, że prawo nasze jest rewolucyjnym prawem, realizowanym w interesie mas ludowych z klasą robotniczą na czele.

Błędne pojmowanie demokracji ludowej jako „złotego środka“, jako kompromisu i syntezy między kapitalizmem i socjalizmem, między kapitalistycznym Zachodem a socjalistycznym Wschodem, pogłębiało w dziedzinie prawa i w sferze prawniczej orientację na pogodzenie starych, błędnych koncepcji prawnych, z nowymi, na syntezę elementów praktyki prawniczej i teorii prawniczej przedwojennych czasów panowania kapitalizmu w Polsce z nowymi tendencjami w dziedzinie prawa, wynikającymi z nowych warunków ustrojowych.

Mówi się u nas często o nastrojach i nastawieniach wśród prawników, których istotną cechą jest tendencja „dostosowania się“ do nowych wa-

runków. Trudno nie widzieć związku między tymi tendencjami a fałszywymi „teoriami“ o kompromisie, o syntezie starego układu stosunków społecznych z nowym. Trudno nie dostrzec, że te fałszywe teorie znalazły tu swe odbicie, że tym nastrojom i tendencjom *mutatis mutandis* sprzyjały.

W sferze prawniczej wciąż pokutowało nastawienie na „normalizację stosunków“, na to, że prawo jest upostaciowaniem tzw. normalizacji, stabilizacji ładu społecznego.

Tym fałszywym nastawieniem sprzyjały fałszywe poglądy o rzekomej stabilizacji, o rzekomym „zamrażaniu“ układu sił klasowych. Sprzyjały one zamętowi ideologicznemu, zapóźnieniu politycznemu wśród prawników, a w szczególności wśród prawników pracujących w wymiarze sprawiedliwości.

Na gruncie takich teorii rodziły się tendencje do oceny roli prawa, jako czynnika sprzyjającego stagnacji i „zamrożeniu“ zachodzących przemian społecznych. Wielu prawników traktowało system demokracji ludowej — jako „czasowy wynik specyficznego układu w nadziei późniejszego nawrotu do stosunków przedwrześniowych“.

Miało to swój wyraz w spoglądaniu na nowe radykalne normy prawne, jako na „epizodyczne“, czasowe przepisy, że te przepisy przemina, a wróćą stare „stałe“ normy.

Teorie o wygasaniu walki klasowej musiały w konsekwencji doprowadzić do tego, że nie traktowano norm prawnych i wymiaru sprawiedliwości jako ostrego oręża walki klasowej, ale jako regulatora jakiejś abstrakcyjnej praworządności, co w dalszej konsekwencji musiało prowadzić do wypaczania podstawowych zagadnień, dotyczących kierunku i ostrza polityki sądowej.

Badając źródło zamętu ideologicznego, jaki ciąży na środowisku prawniczym, nie trudno, na podstawie obserwacji terenu, dojść do wniosku, że u źródeł tego zamętu, który przysparza tyle szkody w praktyce, leżą mętne, fałszywe i błędne poglądy na charakter i istotę demokracji ludowej, na charakter i istotę naszego Państwa Ludowego i naszej władzy ludowej, leżą fałszywe i szkodliwe poglądy o wygasaniu walki klasowej.

Szczególnie zaciążyły u nas błędne całkowicie pojęcia o takich kapitalnych zagadnieniach, jak sprawa praworządności i praw obywatelskich.

Praworządność była często rozumiana przez ludzi, nie pojmujących istotnego sensu prawa, jako rządy jakiegoś abstrakcyjnego przepisu prawnego, zawistego gdzieś w obłokach paragrafu, stanowiącego nietykalne, święte tabu. Rzecz jasna, iż takiej abstrakcyjnej praworządności w rzeczywistości nie ma. Jest praworządność burżuazyjna, która polega na ugruntowaniu władzy i interesów burżuazji, która w swej treści jest skierowana przeciwko interesom i prawom szerokich mas ludowych. Jest nasza ludowo-demokratyczna, rewolucyjna praworządność, która wzmacnia władzę naszego Państwa Ludowego i ugruntowuje tym samym prawa oby-

watela, zabezpieczone właśnie przez to, że krzepnie i wzmacnia się nasza władza ludowa.

Warto tu przypomnieć słowa Stalina: „Nowa władza tworzy nową praworządność, nowy ład, który jest ładem rewolucyjnym“. Ten nowy, rewolucyjny ład, jest najbardziej normalnym ładem i porządkiem, gdyż odpowiada on interesom najszerzych mas ludowych, ogromnej większości społeczeństwa. Jest ładem stojącym na straży interesów klasy robotniczej, będącej klasą najbardziej postępową i rewolucyjną w społeczeństwie.

Świadomość tego rewolucyjnego ładu, tej rewolucyjnej praworządności, tej rewolucyjnej normalizacji winna docierać głębiej do umysłów tych prawników, którzy przejawy normalizacji widzą w utrzymaniu starych, zacofanych, hamujących postęp i rozwój, koncepcji prawnych.

Odbicie niejasnych poglądów na istotę państwa i prawa możemy łatwo zauważyć w czolowych, programowych przepisach Statutu Zrzeszenia.

Jako jeden z głównych celów Zrzeszenia Statut wymienia: „realizowanie i ugruntowanie w życiu zbiorowym praworządności i sprawiedliwości społecznej, jako istotnych gwarancji wolności człowieka“. Sformułowanie to jest niepełne. Nic nie mówi o treści praworządności, o rewolucyjnym, plebejskim jej charakterze. Nie dostrzeżga, że praworządność ludowa jest gwarancją nie tylko praw człowieka ale i siły naszego Państwa, siły naszej władzy ludowej.

Jest rzeczą oczywistą, że potrzebna i konieczna jest reforma wymiaru sprawiedliwości w Polsce, ale zawarte w Statucie sformułowanie: „dążenie do reformy wymiaru sprawiedliwości, opartej na zasadach jednolitości, powszechności oraz ugruntowaniu niezawisłości sądów i obrony“ — budzi poważne zastrzeżenia. Nikt nie neguje konieczności powszechności, jednolitości i niezawisłości sądów, ale mówiąc o reformie wymiaru sprawiedliwości, mówiąc tym samym o jego braku i wadach, Statut przemilcza zasadnicze z punktu widzenia interesów naszego Państwa Ludowego i mas ludowych zagadnienie wadliwej polityki sądowej, słabej represji karnej, braku klasowego podejścia do wymiaru sprawiedliwości. A wszak jasną jest rzeczą, że celem reformy wymiaru sprawiedliwości jest w gruncie rzeczy uzbrojenie aparatu sądowo-prokuratorowskiego w takie uprawnienia, by mógł być skutecznym i celnym orężem w walce klasowej.

Ten przepis programowy ma wydzźwięk obcy, stawia zagadnienia na głowie, przemilczając zasadniczy fakt, że niezrealizowana dotąd w pełni jednolitość sądownictwa ma swe źródła nie w braku reformy wymiaru sprawiedliwości lecz w zapóźnieniu politycznym aparatu wymiaru sprawiedliwości, w nastawieniu tego aparatu, które uniemożliwiło realizację powszechności wymiaru sprawiedliwości.

Fałszywy wydzźwięk posiada również postulat ugruntowania „niezawisłości“ obrony. Problem adwokatury postawiony tu został w demoliberal-

nej płaszczyźnie, w płaszczyźnie nie mającej nic wspólnego z naszą obecną rzeczywistością i faktycznym stanem rzeczy.

Czy doprawdy na gruncie obecnego stanu rzeczy na odcinku adwokatury, będącej na terenie prawniczym elementem najbardziej zacofanym, „zawisłym“ gospodarczo od elementów klasowo obcych i powiązanych zbyt mocnymi więzami interesów i stosunków z tym elementem, takie sformułowanie w obronie adwokatury można uważać za słuszne i prawdziwe. Jest to niedostrzeżenie prostego faktu, że inna była rola adwokatury, gdy broniła przed sądami carskimi, czy przed polskimi sądami kapitalistycznymi bojowników sprawy socjalizmu, demokracji, niepodległości, a inna jest jej rola dziś, w warunkach, gdy władza jest w rękach mas ludowych?

Abstrakcyjny postulat o „ugruntowaniu sprawiedliwości międzynarodowej“ (pkt f § 8) sformułowany w r. 1945 — jest dziś, gdy na arenie międzynarodowej zaostrza się coraz silniej walka między obozem imperialistycznym z U.S.A. na czele, a frontem państw demokratycznych, któremu przewodzi Związek Radziecki, — nic nie mówiącym ogólnikiem.

Wszystkie te sformułowania świadczą o niejasnych poglądach co do zasadniczych koncepcji Zrzeszenia, które są wyrazem niejasności ideologicznej, panującej w środowisku prawniczym.

Te mętne poglądy, te niejasne i wypaczone koncepcje miały swe reperkusje praktyczne w tym, że do Zrzeszenia napływały elementy, które w gruncie rzeczy z demokracją ludową nie mają nic wspólnego, które demokrację ludową traktują jako „przejściową stabilizację układu stosunków powiązanych“, marząc jednocześnie o demokracji amerykańskiej czy angielskiej.

Brak jasnego postawienia sprawy założeń ideologicznych Zrzeszenia, jako organizacji społecznej, stojącej na pozycjach walki klasowej, niezaakcentowanie w działalności Zrzeszenia momentu zasadniczego, że jego członkowie to tylko tacy prawnicy, którzy razem z klasą robotniczą, z masami ludowymi realizują na swoim odcinku sprawę walki o socjalizm — to wszystko dało w efekcie rozwodnienie Zrzeszenia, dało mieszaninę ludzi o rozmaitych poglądach na podstawowe zagadnienia prawa i Państwa, osłabiło je organizacyjnie i paraliżowało podstawową jego działalność.

IV.

Z tej krytycznej analizy podstawowych zagadnień ideologicznych w życiu Zrzeszenia, można i należy wyprowadzić wnioski co do programu i kierunku działalności Zrzeszenia na obecnym etapie.

Zasadniczym zagadnieniem, stojącym przed Zrzeszeniem jest likwidacja zapóźnienia politycznego, przewyciężenie zacofania i zamętu ideologicznego, tkwiących jeszcze dość głęboko w terenie prawniczym, a szczególnie w jego trzonie, jakim jest aparat wymiaru sprawiedliwości. Cała praca Zrzeszenia winna się koncentrować na wpajaniu w świadomość prawników polskich

zrozumienia genezy, charakteru, istoty naszego Państwa Ludowego i jego drogi rozwojowej do socjalizmu.

Ta czekająca nas zasadnicza praca wychowawczo-polityczna winna oprzeć się na wielkim dorobku ideologicznym Kongresu Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej, na zawartej w referacie Prezydenta Bieruta ocenie istoty naszego Państwa Ludowego, roli i funkcji naszej władzy ludowej, na zawartej w tym referacie ocenie przeżywanego przez nas okresu historycznego.

Nasza praca wychowawczo-polityczna, nasza praca nad nadrobieniem zapóźnienia ideologicznego w terenie prawniczym znajduje swe oparcie w wielkich osiągnięciach teoretycznych, wypływających z tej analizy naszej drogi rozwojowej w świetle nauki marksizmu - leninizmu. Z tej analizy wynika, że praworządność nasza jest od pierwszej chwili klasowo-plebejska, że nasza praworządność jest praworządnością rewolucyjną, służącą ugruntowaniu i umocnieniu władzy rewolucyjnej mas ludowych z klasą robotniczą na czele. Z tej analizy wynika, że nasza praca wychowawczo-polityczna polega na przyswojeniu sobie zasad marksizmu-leninizmu o istocie państwa i prawa.

Dorobek ideologiczny Kongresu Zjednoczeniowego to potężny oręż uzbrajający klasę robotniczą i masy ludowe w ich walce o socjalizm. Dorobek ten oświetla naszą drogę rozwojową i wskazuje jej dalsze perspektywy. Przyswojenie sobie tego dorobku, zgłębienie oceny istoty naszego Państwa Ludowego i zastosowanie tej oceny w rozwoju naszej myśli prawniczej, w tworzeniu nowych norm prawnych i w codziennej praktyce prawniczej, w praktyce sądowej — to podstawowe zadanie, które stoi przed nami. Mamy w tym dorobku najlepszy oręż, służący do likwidacji wypaczeń ideologicznych i zacofania politycznego w naszym terenie.

Dorobek ideologiczny Kongresu jest zastosowaniem nauki marksizmu-leninizmu do naszych warunków, do przeżywanego przez nas okresu historycznego. Przyswajanie tego dorobku oznacza więc poznanie zasad nauki marksizmu-leninizmu, poznanie drogi radzieckiej do socjalizmu i naszej drogi rozwojowej, będącej tylko dostosowaną do naszych warunków i wynikającej z osiągnięć Z.S.R.R. marksistowsko-leninowską drogą do socjalizmu, że „Państwo demokracji ludowej jest bezpośrednim wynikiem historycznego zwycięstwa państwa socjalistycznego nad imperialistyczno-hitlerowskim najeźdźcą“ (Bierut), „państwo demokracji ludowej to rewolucyjna władza mas ludowych z klasą robotniczą na czele“ (Bierut), że demokracja ludowa rozwija się ku socjalizmowi w warunkach zaostrzającej się walki klasowej, że nasza droga do socjalizmu „jest odmianą ogólnej drogi marksistowsko-leninowskiej, realizowanej po raz pierwszy w dziejach, przez zwycięski proletariat rosyjski“, (Bierut), że „władza nasza jest klasowo-plebejska,

a Państwo nasze od pierwszej chwili jest klasowo-plebejskie" (Bierut).

Kierunek naszej pracy w dziedzinie uświadomienia politycznego sprowadza się do przyswojenia tych założeń ideologicznych prawnikom zrzeszonym w naszej organizacji, do przyswajania im podstawowych zasad marksizmu-leninizmu, oświeclających genezę, charakter demokracji ludowej i naszą dalszą drogę rozwojową do socjalizmu. W tym aspekcie stoi zagadnienie czerpania z historycznych doświadczeń Związku Radzieckiego, stoi zagadnienie poznania i uczenia się na wielkim dorobku drogi historycznej polskiej klasy robotniczej, jej walk rewolucyjnych na drodze do socjalizmu. W tym aspekcie stoi zagadnienie poznania roli i charakteru klasowo-plebejskiego naszego prawa, stoi zagadnienie stosowania tego prawa, jako oręża walki klasowej o wypieranie elementów kapitalistycznych z naszego życia gospodarczego. W tej płaszczyźnie stoi sprawa stworzenia takich norm prawnych, które by sprzyjały budowaniu fundamentów socjalizmu w Polsce. W tej płaszczyźnie stoi zadanie polegające na opracowaniu i pogłębianiu teoretycznych koncepcji prawnych, odpowiadających dynamice rozwojowej naszego Państwa na drodze do Polski Socjalistycznej.

W tej płaszczyźnie stoi również zagadnienie naszych kontaktów międzynarodowych, które winny się kształtować pod kątem widzenia:

- a) włączenia naszego wysiłku do walki o postęp, pokój i demokrację, jaka toczy się na arenie międzynarodowej między obozem imperializmu i wojny pod egidą USA., a obozem socjalizmu, demokracji i pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele,
- b) zacieśniania kontaktów z prawnikami Związku Radzieckiego, którzy nagromadzili bogate doświadczenie w dziele tworzenia prawa socjalistycznego, w dziele tworzenia nowych teoretycznych koncepcji prawnych,
- c) współpracy przy rozwiązywaniu teoretycznych i praktycznych zagadnień prawnych z prawnictwem krajów demokracji ludowej.

Nasz udział w międzynarodowych kontaktach prawnych nie może się ograniczyć do reprezentowania dotychczasowego dorobku polskiej myśli prawnej. Nasz udział w międzynarodowym życiu prawnym winien się zaznaczyć we wkładzie nowej myśli prawnej Polski Ludowej, wynikającej z zastosowania analizy i oceny marksistowskiej naszych stosunków ustrojowych do nauki prawa, winien się zaznaczyć w aktywnym udziale polskich prawników w walce przeciwko imperializmowi i podżegaczom wojennym.

Na odcinku wydawniczym należy zakończyć z tolerancją wobec eklektyzmu i bezbarwności ideowej, które nieraz znajdowały swój wyraz na łamach „Państwa i Prawa“, w postaci pseudonaukowych prac i wypowiedzi.

Z tej analizy i tych postulatów wypływają konkretne praktyczne zadania, które stoją na obecnym etapie przed Zrzeszeniem:

A. W dziedzinie działalności polityczno-wychowawczej.

1. Organizowanie szerokiej akcji szkolenia politycznego w terenie, opartej na następujących zasadach:

- a) szkolenie ogarnąć winno ogół członków Zrzeszenia. Należy dążyć do objęcia akcją szkolenia również prawników nie zrzeszonych. Zarządy Kół winny popularyzować ideę szkolenia politycznego w terenie,
- b) program kursów szkoleniowych obejmuje:
 - 1) podstawowe zagadnienia marksizmu-leninizmu ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień państwa i prawa,
 - 2) problematykę polityczną Polski Ludowej na obecnym etapie drogi do socjalizmu. Program winien być oparty na zespoleniu zagadnień teoretycznych z żywą problematyką codziennej praktyki prawników, a w szczególności prawników pracujących w wymiarze sprawiedliwości,
- c) program akcji szkoleniowej, a w szczególności program kursów, rozkład wykładów i seminariów opracowuje Prezydium Zarządu Głównego w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości i z Wydziałem Szkolenia P.Z.P.R. i innych stronnictw demokratycznych,
- d) akcją szkoleniową w skali krajowej kieruje bezpośrednio Prezydium Zarządu Głównego, które współpracuje na tym odcinku z Departamentem Szkolenia Ministerstwa Sprawiedliwości,
- e) bezpośrednią organizacją kursów kierują zarządy Oddziałów Zrzeszenia, które wyłaniają ze swego grona 3-osobowe komisje szkoleniowe, odpowiedzialne za prowadzenie akcji szkoleniowej w terenie,
- f) akcja szkoleniowa Zrzeszenia ma być skoordynowana z akcją szkoleniową prowadzoną przez partie i związki zawodowe.

2. W ramach działalności polityczno-wychowawczej Zrzeszenie organizuje w terenie referaty i odczyty na aktualne tematy polityczne, prawnicze i inne. Należy kłaść szczególny nacisk na tematykę, oświeclającą pracę organów wymiaru sprawiedliwości.

Referaty polityczne organizowane są w terenie w porozumieniu z Zarządem Głównym co do tematyki i też z punktu widzenia naszych założeń ideologicznych.

Odczyty natury prawnej, wygłaszane w ramach akcji zmierzającej do podniesienia poziomu zawodowego, winny być oparte na założeniach ideowych Zrzeszenia.

Akcja popularyzacji prawa, prowadzona w ramach Zrzeszenia w porozumieniu ze związkami zawodowymi, winna być w swej istocie akcją wyjaśniającą na gruncie ustawodawstwa Polski Ludowej zadania, które stoją obecnie przed polską klasą pracującą, wyjaśniającą sens i zadania rewolucyjnej praworządności w toczącej się walce klasowej.

Akcja odczytowa, prelekcyjna i popularyzacji prawa nie może być prowadzona w oderwaniu od zadań realizowanych przez klasę robotniczą i masy pracujące oraz obóz postępu i pokoju na całym świecie.

3. Zrzeszenie utrzymywać powinno ścisły kontakt z młodzieżą prawniczą i otoczyć opieką pracę kół młodzieżowych.

B. W dziedzinie działalności wydawniczej i naukowej.

1. Na łamach „Państwa i Prawa“ zasadniczą uwagę należy poświęcać zagadnieniom marksizmu-leninizmu oraz problematyce teorii i praktyki prawa radzieckiego.

2. Natychmiast przystąpić do wydawania przekładów podstawowych dzieł i tekstów z dziedziny prawa radzieckiego.

3. Zapoczątkować podjęcie akcji planowania i koordynowania wydawnictw prawniczych.

4. Zorganizować wymianę myśli znawców prawa — marksistów i prawników postępowych w zakresie politycznych tez ustawodawstwa.

5. Brać udział w zasadniczych pracach ustawodawczych Ministerstwa Sprawiedliwości, a szczególnie w pracy kodyfikacyjnej.

6. Wpływać na rewizję programu i metod nauczania prawa celem dostosowania ich do obecnego etapu rozwoju Polski Ludowej.

C. W dziedzinie współpracy z ruchem prawniczym za granicą.

Udział Zrzeszenia w międzynarodowym ruchu prawniczym jest i winien być wykładnikiem naszego wkładu w toczącą się na arenie międzynarodowej walkę o pokój, demokrację, niepodległość narodów, przeciwko imperializmowi i podżegaczom wojennym. Z tego punktu widzenia Zrzeszenie układa swe stosunki z międzynarodowymi organizacjami prawniczymi.

W tym zakresie Zrzeszenie:

a) rozwija inicjatywę na terenie Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów i bierze żywy udział w jego pracach,

b) sprawuje opiekę nad pracami oddziałów polskich Międzynarodowego Towarzystwa Prawa Karnego i Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego, w szczególności czuwa nad politycznym kierunkiem ich działalności,

c) bierze żywy udział w akcjach demokratycznego prawnictwa światowego przeciwko atakom imperializmu na wolność i niepodległość narodów (Grecja, Hiszpania, Malaje, Chiny itp.), na pokój świata, na podstawowe prawa obywatelskie i swobody polityczne (U.S.A. — ataki na ruch robotniczy, na ruch postępowy, dyskryminacja rasowa itp.).

Zrzeszenie stawia sobie za zadanie popularyzowanie za granicą osiągnięć polskiej postępowej myśli prawniczej na gruncie naszych warunków ustrojowych i perspektyw rozwojowych.

Zrzeszenie współdziałać będzie ze wszystkimi organizacjami międzynarodowymi walczącymi o pokój i demokrację.

D. W dziedzinie współpracy z ruchem prawniczym Z.S.R.R. i państw demokracji ludowej.

Powyższe zadania Zrzeszenia mogą być realizowane na gruncie stałej współpracy Zrzeszenia z prawnikami Związku Radzieckiego, na gruncie doświadczeń radzieckiej myśli i praktyki prawniczej. Zrzeszenie dąży do ścisłej współpracy z prawnikami radzieckimi na terenie międzynarodowym i do wymiany myśli przez organizowanie wykładów i odczytów prawników radzieckich w Polsce.

Powinien być utrzymany ścisły i przyjacielski kontakt Zrzeszenia z organizacjami prawników państw demokracji ludowej.

V.

Zrzeszenie Prawników Demokratów może i winno stać się siłą mobilizującą ogół prawników do realizacji wielkich zadań, jakie na obecnym etapie rozwojowym na drodze Polski Ludowej do socjalizmu wysuwają się w naszym życiu społecznym. Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej wzmocniło i spotęgowało siły polskich mas ludowych, całego obozu demokratycznego w Polsce. Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej rozszerza i potęguje także możliwości działania i naszej organizacji.

Nie pomniejszając dorobku dotychczasowego Zrzeszenia, należy na podstawie krytycznej analizy tego dorobku poddać rewizji treść i metody pracy Zrzeszenia.

Rozbudowanie i ożywienie pracy w dziedzinie podniesienia świadomości politycznej i pogłębienia wiedzy prawniczej w dziedzinie nauki marksizmu-leninizmu, to jedyna droga do likwidacji marazmu organizacyjnego, to jedyna droga do twórczych wysiłków nad wzniesieniem polskiej myśli prawniczej, do tworzenia nowych postępowych norm prawnych, odpowiadających interesom mas ludowych, to droga do podniesienia nie nadążającej za tempem naszych przeobrażeń społeczno-gospodarczych praktyki prawniczej, to jedyna prawdziwa i słuszna droga do realizacji postulatu statutowego „o zapewnieniu pracownikom należytego miejsca i udziału w życiu politycznym“.

Na zakończenie, parę słów o charakterze naszego Zrzeszenia. Gdy akcentujemy coraz mocniej konieczność wyklarowania oblicza politycznego Zrzeszenia — konieczność bardziej aktywnego włączenia się do walki klasy robotniczej — napotykamy nieraz na kontrowersję, że przecież Zrzeszenie jest organizacją bezpartyjną.

Tego rodzaju argumentacja świadczy jedynie o braku znajomości podstawowych założeń nauki marksizmu-leninizmu o roli partii robotniczej. Partia — według tej nauki — jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej, nadającą główny kierunek i nastawienie innym organizacjom społecznym.

Ale każda organizacja zawodowa czy społeczna realizuje na swoim odcinku zadania, które na obecnym etapie stoją przed polskimi masami ludowymi, przed polską klasą robotniczą. Organizacje te są transmisją partii do mas bezpartyjnych, mobilizując je do realizacji tych zadań i celów, jakie się na danym etapie wysuwają.

Zrzeszenie, jako organizacja społeczna bezpartyjna, ma szeroki zasięg działania. Od wy-

pełnienia tego pola działania żywą treścią polityczną zależy dalszy rozwój naszej organizacji, zależy jej rola w życiu prawnictwa polskiego, w naszym życiu społecznym, zależy dalszy rozkwit polskiej myśli prawniczej, zależy wypełnienie tych zadań, jakie prawnictwo polskie, a w szczególności organy wymiaru sprawiedliwości mają do wypełnienia na powierzonym sobie odcinku walki o Polskę socjalistyczną.

BURŻUAZYJNY SĄD NASZYCH DNI W SŁUŻBIE REAKCJI¹⁾

Prof. Dr M. L. SZYFMAN

Sąd burżuazyjny zawsze był narzędziem walki wyzyskiwaczy przeciwko pracującym.

Deklaratywne i pompatyczne twierdzenia ideologów burżuazji o „naturalnych i niepozbywalnych” prawach i gwarancjach jednostki, o „równym, sprawiedliwym i niezależnym” sądzie są wyrazem właściwej dla burżuazji obłudny i oszustwa, które dopomagają jej do czasu utrzymywania w posłuszeństwie masy pracujące.

Przed stu prawie laty Marks i Engels w sposób dobitny i przekonujący zdemaskowali klasową naturę burżuazyjnego sądu.

Marks pisał o burżuazyjnych sędziach, że oni „...utracili swoją rzekomą niezawisłość, która służyła tylko jako maska dla ukrycia ich niskiego pochlebiania kolejno zmieniającemu się rządowi” (Karol Marks, Dzieła wybrane, t. II, str. 401, wyd. ros. 1941).

Engels jest autorem głębokiej analizy sądu klasowego, w którym „powszechnym zjawiskiem... jest poniewieranie biedaków i protegowanie bogaczy...”, w którym „sędziowie i przysięgli składają się z bogaczy, lub rekrutują się z klasy średniej i z tego powodu są życzliwi w stosunku do siebie podobnych, a z natury wrodsy w stosunku do biednych”. (K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. II, str. 388).

Engels wykazał, że nawet najbardziej na owe czasy postępowy angielski sąd przysięgłych jest tylko „uwiecznieniem prawniczego kłamstwa i braku etyki” (jw. str. 383).

Historia w sposób niezbitny potwierdziła tę ocenę burżuazyjnego sądu i dała Leninowi pełne prawo do scharakteryzowania go jako ślepego, wyrafinowanego narzędzia bezlitosnego ujarzmania wyzyskiwanych, które powołane jest do obrony interesów bogaczy (patrz Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 212).

W epoce imperializmu, kiedy walki klasowe przybierają coraz ostrzejszy charakter, kiedy na

fundamentach kapitalizmu zaczynają występować głębokie pęknięcia, imperialistyczne koła zrywają ostatecznie z nędznymi resztkami burżuazyjnodemokratycznych zasad i gwarancji jednostki i przechodzą do otwartego wprowadzenia faszystowskiej i militarystycznej aparatu państwowego.

Wydarzenia ostatniej doby w USA, Anglii, Francji, Niemczech, Turcji i Grecji wykazują, że do walki z demokratycznymi dążeniami ludu wykorzystuje się szeroko cały burżuazyjny mechanizm państwowy, w tej liczbie i sąd, klasowy sąd burżuazyjny, dopuszczający się okrucieństw na bojownikach o pokój i demokrację.

Liczne procesy, mające w ostatnich czasach miejsce w szeregu krajów, w sposób niezbitny, po raz nie wiadomo który, rozwiewają tworzoną przez burżuazyjnych pismaków legendę o ponadklasowym charakterze ich sądu, ujawniając naprawdę okrutne, obłudne i reakcyjne oblicze współczesnej burżuazyjnej Temidy.

Dla uniknięcia zarzutu gołosłowności pozwolimy faktom mówić za siebie.

Stany Zjednoczone Ameryki

Stany Zjednoczone Ameryki w okresie powojennym stoją na czele antydemokratycznego frontu podżegaczy wojennych. W obecnej Ameryce kurs, dyktowany przez Wall Street, staje się coraz bardziej ekspansywny w dziedzinie polityki zagranicznej i coraz bardziej terrorystyczny w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Walka z demokracją prowadzona jest w USA na szerokim froncie, przy czym organy państwowe rywalizują w niej z rozmaitego autoramentu organizacjami faszystowskimi. Ale szczególnie haniebna i prowokacyjna rola w tej walce przypadła w dziale specjalnej komisji izby reprezentantów dla badania tak zwanej działalności antyamerykańskiej. Komisja ta została powołana jeszcze w 1938 r. i do 1944 r. kierowana była przez członka izby reprezentantów Martina Deyesa. Zamiast zwalczania dywersyjnej działalności faszystowskiej agentury w latach wojny, komisja Deyesa starała się wszelkimi sposobami uchronić przed rozbięciem

¹⁾ Przekład artykułu ogłoszonego w „Sowietskije Gosudarstwo i Prawo” Nr 11/1948.

piątą kolumnę, która w USA była stosunkowo liczna. Prasa amerykańska na przykład demaskowała tajne związki łączące komisję Deyesa z faszystowskimi organizacjami w USA, w szczególności z faszystowską ligą Campa, stworzoną przez agentów hitlerowskich Niemiec w celu „podkopania wierności, dyscypliny i stanu moralnego armii i floty USA“. A nawet więcej, komisja Deyesa szeroko wykorzystywała faszystowskich prowokatorów przeciwko demokratycznym organizacjom, które prowadziły czynną walkę z faszyzmem.

Przeciw tego rodzaju prowokacyjno-faszystowskiej działalności komisji wystąpił ówczesny wice-prezydent USA Henry Wallace. W specjalnym orędziu do amerykańskiego ludu pisał on: „...postępowanie komisji Deyesa, wywołujące oburzenie amerykańskiego narodu mogłoby z powodzeniem wywodzić się od samego Goebbelsa“... „Ale komisja ciesząca się poparciem wpływowych reakcyjnych członków kongresu, całej sprzedającej prasy Hearsta, Mac Cormicka i in., kontynuowała swoją wystepną antydemokratyczną działalność.

W styczniu 1945 r., na otwarciu 79-go kongresu, komisja ta miała zakończyć swoją działalność, wobec upływu okresu jej pełnomocnictw. Zamiast tego, na podstawie nadzwyczajnej uchwały, została ona przekształcona w stałą komisję, na której czele tym razem stanął Parnell Thomas, w przeszłości członek terrorystycznej, faszystowskiej organizacji Ku-Klux-Klan, trafnie i słusznie nazwany przez „Prawdę“ amerykańskim Puryszkiewiczem. Nic dziwnego, że wraz z przyjęciem Thomasa działalność komisji otrzymała jeszcze bardziej jawnie antydemokratyczny charakter.

Korzystając z poparcia całej reakcyjnej kliki USA, komisja rozpoczęła nagonkę przeciwko demokratycznym, antyfaszystowskim organizacjom. Na „czarną listę“ został wciągnięty Kongras Walki o Prawa Obywatelskie, Zjednoczony Komitet Emigrantów-Antyfaszystów, Niezależny Komitet Obywatelski Pracowników Nauki i Sztuki, Narodowa Rada dla Walki z Rasową Dyskryminacją, Narodowa Rada Amerykańsko-Radzieckiej Przyjaźni i inne organizacje.

Komisja Thomasa rozpoczęła od tego, że zajęła się zorganizowaniem olbrzymiego procesu sądowego przeciwko demokratycznym działaczom kultury amerykańskiej. Przygotowywanie procesu odbywało się z wyjątkowym cynizmem i nadzwyczajną brutalnością. Wybitni pisarze, reżyserzy i inni działacze kulturalni wzywani byli na zamknięte posiedzenia komisji, gdzie obrzucano ich obelgami, gdzie ich w czasie badań torturowano, gdzie obchodzono się z nimi, jak z przestępcami-recydywistami, zmuszając do składania odcisków palców, gdzie przeciwko nim występowali pozbawieni etyki, tchórzliwi i sprzedajni karierowicze spośród przedstawicieli zdemoralizowanej cyganerii artystycznej.

Żeby wyobrazić sobie atmosferę, w której pracuje komisja Thomasa, wystarczy powołać się na taki szczegół: na jednym z posiedzeń obrońca oskarżonych wystąpił z prośbą o zezwolenie na poddanie badaniu oszczercy-scenarzysty Mof-

fita. W odpowiedzi na to przewodniczący komisji wydał policji rozporządzenie wydalenia adwokata z sali posiedzeń. A kiedy policjanci wykonywali to zarządzenie, faszystowski młokos z czarnosecińskiej gazety „Daily-Mirror“ George Dickson zachęcał policjantów okrzykami „uderzcie go pałką“. Można sobie wyobrazić ogólny poziom kulturalny reakcyjnych kół USA, jeżeli podobne sceny możliwe są w stolicy, w samym budynku kongresu.

Z satysfakcją należy podkreślić, że wielu prześladowanych działaczy kultury okazało się męznymi, odważnymi ludźmi, którzy nie pozwolili się zastraszyć. Znakomity scenarzysta, autor popularnej antyimperialistycznej powieści „Johnny otrzymał karabin“ Dalton Trumbo odmówił wyrzeczenia się swoich „błędów“ oświadczając na pierwszym badaniu: „Tym, którzy pamiętają jeszcze pożar Reichstagu, nie trudno rozpoznać jego dym w tym pomieszczeniu“.

Drugi oskarżony, utalentowany antyfaszystowski pisarz i scenarzysta Howard Lawson którego francuski tygodnik postępowy „Lettres françaises“ charakteryzuje jako człowieka „nienagannej prawości, który za sobą ma długie lata odważnej walki“, rzucił w twarz Thomasowi: „Pan stosuje metody Adolfa Hitlera“ („Sovietskoje iskusstvo“ z 31 marca 1948 r.).

Działalność komisji Thomasa w związku z przygotowaniem procesu wywołała tak silne oburzenie we wszystkich kołach Ameryki, że zaszła potrzeba zakończenia postępowania w tej sprawie. To jednak nie uratowało Daltona Trumbo i Howarda Lawsona przed „sprawiedliwością“: w końcu mają sąd federalny skazał każdego z nich na rok więzienia i grzywnę po 1000 dolarów, ponieważ uznał ich winnymi „nieposzanowania kongresu“, za odmowę odpowiedzi na pytanie, czy są komunistami („Pravda“ 23 maj 1948 r.).

Wszystko co postępowe i antyimperialistyczne jest obecnie w USA ścigane sądownie.

Wydawałoby się, że po ogromnym wkładzie, wniesionym przez Związek Radziecki w pogrom faszyzmu i uratowanie kultury światowej, działalność Towarzystwa radziecko-amerykańskiej przyjaźni powinna była spotkać się z najprzychylniejszym przyjęciem, działalność, która wszak stawia sobie za wdzięczny i szlachetny cel rozproszenie chmur, braku zaufania i wzajemnej obcości między narodami ZSSR i USA. A jednak działacze demokratyczni USA, pracujący w tym kierunku, podlegają prześladowaniom sądowym.

15 marca 1948 r. w Waszyngtonie rozpoczął się proces sądowy dyrektora Narodowej Rady Amerykańsko-Radzieckiej Przyjaźni Richarda Morforda, przeciwko któremu wysunięto szablonowe oskarżenie o „nieposzanowanie kongresu“, co miało się wyrazić w odmowie Morforda wydania dokumentów rady i sprawozdań finansowych na żądanie komisji Thomasa.

Oskarżenie to uzasadnione jest przez wspomniane już wyżej przez nas prowokacyjne, uwłaczające i krzywdzące wciągnięcie przez ministra sprawiedliwości Clarka Związku Amerykańsko-Ra-

dzieckiej Przyjaźni na listę organizacji, uprawniających rzekomo działalność dywersyjną. Oskarżenie umotywowane zostało tym, że ponieważ w nazwie tej organizacji zawarte są słowa „amerykańsko-radziecka przyjaźń“ a jej członkowie krytykują zagraniczną politykę USA, więc tym samym jest ona dywersyjna.

Skazujący wyrok sądu nietrudno było przewidzieć, jeżeli się weźmie pod uwagę, jak przebiegał ten proces w sądzie federalnym. Sąd odrzucił nawet prośbę obrony o odroczenie rozprawy celem udzielenia oskarżonemu możliwości przedstawienia dodatkowych dowodów swojej niewinności.

Sędziowie przysięgli uznali Morforda winnym tego, że on dwukrotnie „znieważył“ komisję izby reprezentantów dla badania antyamerykańskiej działalności, odmawiając przedstawienia szeregu dokumentów, których komisja od niego żądała.

Morford został skazany surowo: na dwa lata więzienia i grzywnę w wysokości 2.000 dolarów.

Narodowa Rada Radziecko - Amerykańskiej Przyjaźni podkreśliła w oświadczeniu dla prasy, że podobne wyroki dają komisji Thomasa „prawo bezcześcić tych amerykańców i te amerykańskie organizacje, których celem jest utrzymać pokój na jedynej podstawie, na której pokój może być utrzymany, na podstawie radziecko-amerykańskiej przyjaźni i współpracy“ („Prawda“ 26 marca 1948 r.).

30 kwietnia sąd federalny po rozpatrzeniu odwołania Morforda, pozostawił w mocy wyrok skazujący, obniżając jedynie wymiar kary (patrz gaz. „Prawda“ z 4 maja 1948).

* * *

Nie mniej pouczający fakt, charakteryzujący obyczaje i „sąd“ USA naszej doby, uzyskał niedawno smutny rozgłos.

Komisji Thomasa udało się uzyskać skazanie na więzienie i na grzywnę jedenastu postępowych działaczy USA, w ich liczbie cieszącego się szeroką popularnością lekarza Barskiego, wybitnego profesora Brandley'a, odważnego bojownika z fałszywym, znanego pisarza Howarda Fasta i innych kierowników rady Zjednoczonego Komitetu Pomocy Antyfaszystom - Emigrantom.

„Przestępstwa“ tych działaczy społecznych polegały na tym, że okazywali oni w ciągu szeregu lat lekarską i pieniężną pomoc antyfaszystom-emigrantom, bojownikom republikańskiej Hiszpanii, ofiarom frankistowskiego terroru, a bezpośrednim powodem wytoczenia sprawy sądowej była ich odmowa przedstawienia na żądanie komisji Thomasa pełnych list amerykańców, wnoszących pieniądze na fundusz komitetu.

Dlaczego kierownicy działacze komitetu odmówili spełnienia żądania komisji Thomasa i woleli pójść do więzienia?

Jasną odpowiedź na to pytanie daje Howard Fast: „Wiedząc, że wydanie pierwszej listy (tj. listy amerykańców, ofiarodawców na fundusz komitetu — M. Sz.) pociągnie za sobą zastraszanie i prześladowanie dwudziestu pięciu tysięcy ofiarodawców, i spodziewając się, że wydanie drugiej listy

(tj. listy Hiszpanów, otrzymujących pomoc — M. Sz.) pociągnie za sobą śmierć licznych dzielnych hiszpańskich republikanów, znajdujących się w rękach Franko, komitet wykonawczy Zjednoczonego Komitetu Pomocy Antyfaszystom - Emigrantom odmówił wydania tych list“ („Litieraturnaja gaziet“ 7 lipca 1948 r.).

Odmowa, podyktowana szlachetnymi pobudkami, zakwalifikowana została według ustalonego szablonu jako „nieposzanowanie kongresu“ i pociągnęła za sobą wtrącenie do więzienia demokratycznych działaczy kultury dla przypodobania się imperialistycznej reakcji. W liście otwartym do amerykańskiego narodu Howard Fast pisał: „Wraz z zamknięciem nas do więzienia antyfaszyzm staje się przestępstwem według praw naszego kraju. Przestępstwem staje się miłosierdzie. Przestępstwem staje się pomaganie chorym i głodnym, jeśli polityczne przekonania tych, którym pomagacie niezgodne są z politycznymi poglądami komisji do badania antyamerykańskiej działalności.

To jest pałaca, przerażająca hańba dla Ameryki dnia dzisiejszego!“ (jw).

Te słowa odważnego demokrata i utalentowanego pisarza są wyrokiem potępienia całej zakłamanej i fałszywej burżuazyjnej „demokracji“, która za zasłoną dymną gadaniny o „swobodzie“, o „prawach człowieka“ szuka zemsty nad swoimi przeciwnikami politycznymi. Charakterystyczny jest finał tej sprawy: Sąd Najwyższy USA odmówił przyjęcia apelacji oskarżonych.

Znany pisarz francuski Louis Aragon wyraził oburzenie opinii publicznej potępiającej ten wyrok, który on określił jako etap „na drodze do likwidacji amerykańskiej demokracji, na drodze do zuchwałego zniszczenia swobody w kraju, który niegdyś był rzecznikiem swobody“.

W procesie tym Louis Aragon widzi groźny symptom „przygotowywania potwornego... przestępstwa — wojny, prowokowanej systematycznie i z zimną krwią“. („Litieraturnaja gaziet“ 10 lipca 1948 r.).

* * *

Maszyna sądowa została puszczonej w ruch także przeciwko przywódcom trzeciej partii, kierowanej przez Henry Wallace'a.

1 maja 1948 r. kandydat na stanowisko wiceprezydenta USA z ramienia trzeciej partii senator Taylor usiłował wejść do kościoła, żeby wyjaśnić zebranemu tam i oczekującemu tłumowi, że nie będzie mógł wystąpić z przemówieniem, ponieważ wewnątrz kościoła policja zmusiła murzynów do oddzielenia się od białych.

Policjanci aresztowali Taylora, przy czym w czasie aresztowania zepchnęli go z podium, nie szczędząc mu zadrapań i uderzeń. Według słów Taylora, przed mityngiem policja aresztowała jeszcze kilka osób i „bezlitośnie skatowała pewnego marynarza“. Komunikując o tym w senacie, po zwolnieniu, Taylor dodał, że nie jest bynajmniej pewien, czy żyłby dzisiaj, gdyby dokonał najmniejszej próby oporu. Cytując liczne fakty bezprawia, Taylor powiedział: „Taka

jest dzisiaj Ameryka, przynajmniej na południu. Podobne rzeczy jednak zachodzą w całych Stanach Zjednoczonych. Faszystowskie metody stosowane są do wszystkich tych, którzy potępiają istniejący stan rzeczy". („Prawda“ 5 maja 1948 r.).

Po kilku dniach sędzia sądu policyjnego w Birmingham (stan Alabama), Hall uznał Taylora winnym „naruszenia porządku“, co wyraziło się w próbie udania się na zjazd kongresu murzyńskiej młodzieży południowych stanów przez wejście, przeznaczone dla murzynów i skazał senatora na sześć miesięcy aresztu i na grzywnę w wysokości 50 dolarów (Patrz gaz. „Prawda“ z 6 maja 1948 r.).

W takich to warunkach szczucia na leaderów trzeciej partii i prześladowania sądowego prowadzone były przygotowania do wyborów prezydenta w USA, celem zapewnienia przewagi kandydatom dwupartyjnego systemu.

* * *

Jeśli tak bezceremonialnie krzywdząco i obelżywie, okrutnie i niesprawiedliwie „sądzi“ się w USA wybitnych i popularnych działaczy społecznych, można sobie wyobrazić, jaki jest los murzynów w tym kraju „błogosławionej“ burżuazyjnej „demokracji“.

W ostatnich czasach poprzez bariery burżuazyjnej prasy coraz częściej przedostają się fakty, świadczące o nieludzkim znęcaniu się nad całkowicie niewinnymi murzynami. Prasa doniosła niedawno, że „na południu w ciągu ubiegłego roku zlinczowano kilkuset murzynów“. Większość z nich została zamordowana za udział w ruchu postępowym, w szeregach którego próbowali stać się równouprawnionymi obywatelami.

W murzyńskim kwartale Nowego Yorku, w Haarlem, zanotowano w ostatnich miesiącach siedemnaście wypadków bestialskiego pobicia murzynów przez policjantów („Nowoje Wremia“, 1948, Nr 29, str. 26).

Sąd USA popiera morderców, wydając uniewinniające wyroki, które zachęcają białych bandytów do nowych bezkarnych zabójstw. Nie potrzeba przytaczać wiele przykładów, ponieważ wszystkie one podobne są jak dwie krople wody do siebie. Ograniczymy się dlatego do niektórych faktów, mających miejsce w bieżącym (1948) roku.

W marcu w mieście Mobil (stan Alabama) 20-letni Miller zabił murzyna Davesa, za wypowiedzenie opinii, że w ostatecznym rezultacie murzyni w USA otrzymają równe prawa. Miller zważył Davesa za nóg i bił go tak długo aż murzyn wyzionął ducha. Miller do tego stopnia był przekonany o bezkarności, że przyznał się do zabójstwa murzyna i nawet nie uważał za potrzebne usprawiedliwiać się normalnym w takich wypadkach powoływaniem się na pogróżki ze strony ofiary.

Sąd potwierdził przekonanie zabójcy o bezkarności i uznał Millera za niewinnego. (Patrz gaz. „Prawda“ z 15 kwietnia 1948 r.).

Weteran ostatniej wojny światowej murzyn George Serrel jechał z żoną pociągiem z Filadelfii. Obsługa kolejowa siłą wysadziła go z pociągu,

uprowadziła razem z żoną na ubocze i na oczach żony zastrzeliła go. Sąd przysięgłych uznał to wołające o pomstę zabójstwo bezbronnego człowieka za „usprawiedliwione“ na tej rzekomo podstawie, że Serrel jechał bez biletu, czemu, zresztą, jego żona kategorycznie przeczyła (patrz „Literaturny gazietu“ z 26 czerwca 1948 r.).

W stanie Georgia murzynka Rosa Ingram i dwaj jej synowie — 14 i 17-letni — zostali skazani na śmierć za to, że „chłopcy usiłovali obronić swoją matkę przed kulą białego sąsiada“ (jw).

Bezradność i bezbronność murzyna w obliczu amerykańskiego „sądu“ została w całej swej proście wyrażona przez byłego amerykańskiego żołnierza Charlie Hendersona w liście, adresowanym do jego obrońcy:

„Żeby was uważano za amerykańcina, należy mieć białą skórę. Od chwili kiedy znalazłem się w sądzie, wiedziałem, że będę skazany na śmierć. Sam przewodniczący sądu powiedział mi, że nie lubi murzynów i że powinniśmy wrócić tam, skąd przyszliśmy... W sali byli tylko sami biali, ani jednego murzyna nie było pomiędzy sędziami przysięgłymi, nie było ich także wśród publiczności“.

„Byłem murzynem, i dlatego mnie zabito“, — tak zakończył Charlie Henderson swój, pełen tragizmu, list, napisany na pół godziny przed egzekucją (jw).

* * *

Przytoczone fakty bezprawia nie są epizodycznymi, ani tym mniej przypadkowymi zjawiskami. Jest to tylko polityczne preludium do przygotowywanego na ogromną skalę ataku na demokratyczne elementy w USA.

Atak ten został rozpoczęty haniebnym projektem ustawy Mundta, przewidującym przymusową rejestrację w charakterze „agentów państw obcych“ członków partii komunistycznej lub organizacji „frontu komunistycznego“, broniących albo wyznających „podstawowe zasady i taktykę komunizmu, wyłożone przez Marksa i Lenina“. Projekt ustawy przewiduje dla osób, które nie zarejestrują się w charakterze agentów obcego rządu, karę w wysokości jednego roku więzienia i grzywnę tysiąca dolarów.

Projekt ustawy przewiduje następnie karę 10 lat więzienia i grzywnę w wysokości 10.000 dolarów dla osób, które będą próbować „jakakolwiek drogą“ wprowadzić w USA „totalitarną dyktaturę pod kierownictwem i kontrolą jakiegokolwiek obcego rządu“. Oprócz tego, każda osoba, która zostanie uznana winną popełnienia jakiegokolwiek podobnego czynu, musi zostać pozbawiona amerykańskiego obywatelstwa.

Projekt ustawy przewiduje także, że rozpowszechnianie przez organizacje „komunistycznego frontu“ „wszelkich cyrkularzy, gazet, dzienników, periodycznych wydawnictw, broszur, książek, listów, kartek pocztowych, ulotek albo innych wydawnictw drukowanych“ uważane będzie za naruszenie ustawy, jeśli nie będą one zaopatrzone w przepisową pieczęć, wskazującą, jaka konkretnie komunistyczna organizacja rozpowszechnia to wydanie.

Projekt ustawy zabrania członkom „komunistycznych organizacji politycznych“ dążyć do uzyskania stanowisk rządowych oraz zgadzać się na ich objęcie, nie poinformowawszy uprzednio o swojej przynależności do partii komunistycznej.

Projekt ustawy zabrania zostawać członkiem partii komunistycznej, jeżeli organizacja nie została zarejestrowana. Projekt ustawy przewiduje w końcu karę 5 lat więzienia i grzywnę 5 tysięcy dolarów dla tych osób odpowiedzialnych, które nie zarejestrują organizacji.

Taka jest treść projektu ustawy Mundta, który stawia poza prawem nie tylko komunistyczną partię USA, ale i wszystkie organizacje „komunistycznego frontu“, pod które urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości mogą podstawić każdą anty-imperialistyczną, postępową organizację. Izba reprezentantów przy rozpatrywaniu projektu wniosła poprawkę, zgodnie z którą pod działanie projektowanej ustawy podpadają także związki zawodowe.

Izba reprezentantów przyjęła także poprawkę przewidującą prawo członka partii komunistycznej do opuszczenia w przeciągu 120 dni szeregów partii, co uwalnia go od kary, którą partia mogłaby ściągnąć na siebie za naruszenie ustawy.

Izba reprezentantów liczy w ten sposób na odpadnięcie od partii komunistycznej najmniej pewnych członków, których mogłaby przestraszyć perspektywa odpowiedzialności sądowej.

Tak wygląda osławiony projekt ustawy Mundta.

Wyraźnie widać, że znajduje się on w rażącej sprzeczności z konstytucją USA, która przewiduje, że „Kongres nie będzie wydawał ustaw..., ograniczających swobodę słowa albo prasy...“ (Konstytucje krajów burżuazyjnych, t. I, str. 35, Gosizdat, 1935). Ale antykonstytucyjność projektu ustawy nie przeszkadza reakcyjnym kongresmenom USA.

Projekt Mundta nie stał się jeszcze ustawą, został tylko przyjęty przez izbę reprezentantów i oczekuje rozpatrzenia przez senat, ale jego „aromat“ zaczyna już zatrwać polityczną atmosferę kraju: przeciwko leaderom partii komunistycznej USA wszczęto postępowanie karne i 20 lipca 1948 r. zostali oni, aresztowani. Powodem do wszczęcia postępowania było niedorzeczne oskarżenie o „konirowanie“ w celu reorganizacji partii komunistycznej, która „poświęcona jest marksistowsko-leninowskim zasadom obalenia i zniesienia rządu USA w drodze gwałtu“.

W związku z tym w prasie rozpoczął się dziki hałas wokół legend o „czerwonym szpiegostwie“, o „spisku komunistycznym“, rozpoczęło się szeroko zorganizowane szczucie „czerwonych“.

Projekt ustawy Mundta i następujące za nim prowokacyjne oskarżenia, areszty i orgia dziennikarska zostały odpowiednio ocenione przez działaczy demokratycznych. Zostały one uznane jako zamach na prawa demokratyczne, jako zapowiedź „zimnego terroru“, jako „brutalny gwałt, nierozumna próba narzucenia Ameryce faszyzmu na

drodze ustawodawczej“, jako „odpowiedź reakcji na wzrastającą siłę ruchu ludowego“ (z artykułu wybitnego amerykańskiego intelektualisty, opublikowanego we francuskim postępowym tygodniku „Lettres françaises“, „Litieraturnaja gaziet“ z 31 lipca 1948 r.). W krótkim czasie setki tysięcy obywateli amerykańskich podpisało petycję przeciwko projektowi ustawy Mundta. Wybitny pisarz niemiecki Thomas Mann który miał smutną okazję być świadkiem narodzin faszyzmu w Niemczech, obserwując obecną politykę USA, oświadczył: „Właśnie tak zaczęło się w Niemczech. To co potem nastąpiło było faszyzmem. A za faszyzmem szła wojna“ (jw).

* * *

Jurysdykcja sądu amerykańskiego rozciąga się jak wiadomo na część Niemiec, okupowaną przez USA. I tutaj z jeszcze większą otwartością występuje reakcyjna, powiedzmy ściślej, faszystowska istota współczesnego amerykańskiego sądu.

Zilustrujemy to kilkoma tylko przykładami.

Wiadomo, że faszystowscy przestępcy, znęcający się nad swymi ofiarami w niezliczonych „fabrykach śmierci“, zatruwający ich ostatnie godziny i minuty przed egzekucją, zmieniający pokojowe, kwitujące miasta i wieś w strefy pustyni, a swobodne narody w zastępy niewolników, znajdują obecnie przytułek w strefie amerykańskiej, gdzie zamieszkują w obozach, przypominających uzdrowiska.

A kiedy amerykańskie władze, dla uspienia sumienia elementów demokratycznych, widzą się zmuszone do posadzenia na ławę oskarżonych pojedynczych zbirów faszystowskich, znajdują oni w obozach amerykańskich „sędziów“ wysokich orędowników.

„Sędziowie“ ci nie tylko wydają na faszystowskich przestępców bezwstydnie łagodne albo nawet uniewinniające wyroki, ale nawet podbudowują pod ich poprzednie występne czyny bazę ideologiczną, która będzie usprawiedliwiać ich w oczach historii. Np. w lutym 1948 r. amerykański trybunał wojenny w Norymberdze rozpatrywał sprawę 10 wybitnych generałów hitlerowskich z von Listem na czele, którzy dowodzili niemieckimi armiami okupacyjnymi w krajach południowo-wschodniej Europy.

Po całym świecie w owym czasie rozbrzmiewały odgłosy krwawych orgii, które urządzali oni w Jugosławii, Grecji i innych krajach bałkańskich, które kosztowały te narody życie 100.000 ludności cywilnej.

I właśnie na tym procesie miał miejsce charakterystyczny epizod: obrońcy oświadczyli sądowi, że podsądni zachowywali się tak, jak obecnie zachowują się w Europie amerykańskiej, ponieważ jeden i drudzy walczyli i walczą z komunistami. Celem sprawdzenia oświadczenia obrony o identyczności metod i celów niemieckich faszystów i dzisiejszych okupantów Grecji, obrońcy wystąpili z wnioskiem o wysłaniu sądu do Grecji (patrz gaz. „Prawda“ z 4 marca 1948).

Wprawdzie sąd odrzucił ten „nietaktowny“ wniosek, musiał on jednak wywrzeć wpływ na sędziów, gdyż większość generałów skazana została tylko na karę więzienia, a dwóch nawet (Ferscht i Greitner) całkowicie uniewinniono.

W danym wypadku jednak punkt ciężkości nie tkwi w łagodności wyroku, ale w tym, że amerykańscy sędziowie spróbowali jednocześnie wydać wyrok uniewinniający na niemiecki rozbój zbrojny, uznając w wyroku za prawne, „odpowiadające prawu międzynarodowemu“ okupację krajów bałkańskich, rozstrzelanie zakładników i ludności cywilnej, tortury i egzekucje partyzantów, którzy trafili w łapy zbirów faszystowskich.

Wyrok głosi:

„Większa część band (!) partyzanckich nie liczyła się z międzynarodowymi regułami prowadzenia wojny i w ten sposób postawiła siebie poza prawem. Więzi do niewoli członkowie tych bezprawnych (!) grup oporu nie mogli żądać traktowania ich jak jeńców wojennych. Dlatego nie można oskarżać podsądnych o to, że, zabijając tego rodzaju jeńców, członków ruchu oporu, popełniali przestępstwo“ („Prawda“ 28 lutego 1948 r.).

Sąd amerykański miał czelność nazwać „bandami“ członków ruchu oporu, którzy poświęcali życie w walce z okupantami-faszystami, którzy pomagali armiom sojuszniczym, w tej liczbie i amerykańskiej, w osiągnięciu zwycięstwa nad faszyzmem...

Tak wyśmiał sąd amerykański bohaterów-partyzantów, którzy życie oddali w walce z faszystowskimi wyrzutkami.

Dziennik „Berliner Zeitung“ trafnie podkreślił motyw skłaniające amerykańskich sędziów do tworzenia „podstawy prawnej“ pod bestialskie rozprawy z partyzantami:

„Ta decyzja sądu ma na celu usprawiedliwienie występnego wojny, prowadzonej obecnie przez Anglię i USA przeciwko ludowej armii w Grecji“ (jw).

* * *

Na początku 1948 r. amerykański trybunał w Norymberdze rozpatrywał sprawę największego niemieckiego monopolisty Friedricha Flicka i jego współników.

Koncern Flicka, obejmujący kopalnie węgla, rudy, odlewnie żelaza i huty stalowe, fabryki lotnicze, fabryki budowy maszyn i inne, w równym stopniu jak koncern Kruppa i A. G. Farbenindustrie, był jednym z największych arsenałów, zaopatrujących w broń faszystowskie Niemcy. Flick, bliski przyjaciel Geringa i Himmlera, był wybitnym członkiem sztabu koordynującego działalność niemieckich przemysłowców z esesowcami. Wchodził on w skład zarządu akcyjnego towarzystwa „Berg-und Hüttenwerke Ost“, stworzonego dla eksploatacji bogactw naturalnych i przemysłu metalurgicznego ZSRR. Na fabrykach Flicka dziesiątki tysięcy robotników cudzoziemskich zginęło z głodu, pracy ponad siły i okrutnego bicia.

Kiedy Flick i jego towarzystwo zasiadło na ławie oskarżonych, wydawało się, że nastąpił w końcu długo oczekiwany moment zapłaty.

Ale głębokie rozczarowanie oczekiwało tych, którzy mieli nadzieję usłyszeć nieublagany głos sprawiedliwego sędziego.

Po siedmiu miesiącach komedii sądowej amerykański trybunał odrzucił wszystkie zasadnicze punkty oskarżenia. Nie ma nic gorszego w przywłaszczaniu mienia żydowskiego w okresie „aryzacji“ niemieckiego przemysłu, nie ma cech przestępstwa w grabieniu okupowanego terytorium, nie ma winy w wykorzystywaniu pracy niewolniczej, niekaralne jest finansowanie i popieranie band cesowskich i inne przestępstwa przeciwko pokojowi i ludzkości.

Kamienie zburzonych przedsiębiorstw i fabryk wołają wielkim głosem o sprawiedliwość, a sędziowie amerykańskiego trybunału, wbrew rozsądkowi, twierdzą, że „fabryki pozostały nie naruszone“.

Gorzej jeszcze, bo wyrok uważa „za nieistotne, dążenia Flicka do uzyskania prawa własności“ przedsiębiorstw radzieckich. „Wyrazić chęć, — mówi się w wyroku, — jest grzechem tylko przeciw przykazaniu, ale nie jest wojennym przestępstwem, dlatego sąd orzeka, że nie miały tu miejsca działania kryminalne, za które ktokolwiek z oskarżonych mógłby być ukarany w związku z przedsiębiorstwami „Weigors“ i „Dneprostahl“ („Prawda“ 4 marca 1948).

W rezultacie podobnego podejścia do oceny działalności największych przestępców wojennych, Flick i jego współnicy wyszli z sądu z wyrokiem, który wstrząsa swoją niesprawiedliwością: Flick został skazany na 7 lat z zaliczeniem aresztu śledczego, a jego współnicy wykręcili się jeszcze mniejszymi wymiarami.

Wice-prezydent narodowego zrzeszenia prawników USA Opper nazwał ten wyrok „obrazą ludzkości“ („Nowoje Wremia“, 1948, Nr 32, str. 29), natomiast adwokat amerykański, broniący Flicka, pozostał niezadowolony surowością wyroku i oświadczył, że zaskarży go do... Waszyngtonu, do amerykańskiego sądu federalnego (patrz „Izwestia“ 20 marca 1948 r.).

Za fiaskiem pierwszego procesu niemieckich przemysłowców, winowajców przygotowania wojenno-przemysłowego potencjału dla faszystowskiej agresji, nastąpiło fiasko następnych procesów, króla armatniego Kruppa i kierowników jego koncernu, kierowników I. G. Farbenindustrie i innych.

W ostatnich dniach zakończyła się, trwająca trzy lata tragikomedia sądu nad ekonomicznym dyktatorem faszystowskich Niemiec, Hjalmarem Horacym Grilli Schachtem.

Ciekawe jest pochodzenie wielocłonowego imienia tego wojennego przestępcy.

Po urodzeniu otrzymał on imię Hjalmar. To niemieckie imię wzbogacił on przydając do niego imię amerykańskiego publicysty XIX w. Horace Grilli i stał się w ten sposób niemiecko-amerykańską hybrydą pod imieniem Hjalmar Horace Grilli Schacht.

Szeroko są znane wyjątkowe „zasługi“ Schachta wobec faszystowskich Niemiec. To on „odkrył“

Hitlera dla wodzirejów Wall Street i niemieckich monopolistów. I kiedy przy poparciu tych ostatnich Hitler zagarnął władzę, Schacht w charakterze początkowo prezydenta Reichsbanku, następnie ministra ekonomiki, i w końcu w roli generalnego pełnomocnika dla spraw ekonomiki wojennej zapewniał nieprzerwane finansowanie gigantycznych zbrojeń faszystowskich Niemiec, zarówno kosztem wewnętrznych zasobów, jak i kosztem pożyczek USA. O nim to Goebbels napisał w swoim dzienniku 21 listopada 1932 r.: „Przekonałem się w rozmowie z dr-m Schachtem, że podziela on całkowicie nasz punkt widzenia. Jest on jednym z nielicznych, którzy całkowicie zgadzają się z pozycją führera“.

Kiedy po rozgromieniu niemieckiego faszyzmu główni niemieccy przestępcy wojenni zasiedli na ławie oskarżonych, w liczbie ich był naturalnie Schacht. Nie napróżno jednak, według świadectwa amerykańskiego kapitana Marka Priceman'a z biura głównego oskarżenia w Norymberdze, Schacht zachowywał się pewnie i butnie. Międzynarodowy Trybunał wojenny, wbrew naleganiom członka Trybunału z ramienia ZSRR, wydał 1 października 1946 r. wyrok uniewinniający Schachta. Wyrok ten był do tego stopnia skandaliczny, że dla uspokojenia opinii publicznej zaszła potrzeba aresztowania Schachta i oddania go powtórnie pod sąd. Schacht został skazany przez sąd denazifikacyjny w dniu 13 maja 1947 r. na 8 lat pozbawienia wolności. Po upływie zaledwie miesiąca przedstawiciel sztabu amerykańskich wojsk okupacyjnych we Frankfurcie oficjalnie zakomunikował o zwolnieniu Schachta.

Do wiadomości publicznej doszło, że po swoim uwolnieniu Schacht prowadził tajne rozmowy z przedstawicielami monopoli przy dowództwie amerykańskim, z generałem Dreinerem, zastępcą generała Clay'a dla spraw ekonomicznych, z byłym vice-prezydentem banku amerykańskiego Dillonem i innymi.

Po tych rozmowach agencja Associated Press doniosła, że organy denazifikacyjne postanowiły rozpatrzyć ponownie sprawę Schachta. I rzeczywiście izba apelacyjna Ludwigsburga (Württemberg-Baden) w przeciągu trzech tygodni zajmowała się sprawą Schachta, przy czym żaden świadek oskarżenia nie został powołany do sądu.

Obrońca Schachta adwokat Schwammberg w w przemówieniu obrończym zmuszony został przyznać, że jego klient potwierdził „swoją udział w całym szeregu wstrętnych afer nazistowskich“, tym nie mniej Schwammberg żądał uniewinnienia Schachta, który według jego słów „w duszy pozostał przeciwnikiem Hitlera“.

Obrońca bluźnierczo pozwolił sobie zaliczyć Schachta do „bojowników oporu“.

Sąd uległ wpływowemu głosowi władz amerykańskich, przemawiających przez usta adwokata Schwammberga i wydał wyrok uniewinniający Schachta.

Trzeba oddać sprawiedliwość Schachtowi, że przystąpił on natychmiast do spłacania długu wdzięczności względem swoich wybawicieli. 15 września prasa doniosła, że Schacht napisał wiel-

ki artykuł, poświęcony wychwalaniu „genialności“ „planu Marschalla“ w tych samych prawie wyrażeniach w jakich wychwalał w swoim czasie „genialność Hitlera“. W artykule tym zabiega on o amerykańskie wkłady kapitałowe w Niemczech Zachodnich, zaleca skolonizowanie zachodnio-niemieckiego przemysłu i wychwala reprivatyzację niemieckich fabryk w imię zjednoczenia ekonomiki światowej...

W ten sposób Schacht pokazał, że potrafi być wdzięczny i że jego wysocy protektorzy zza oceanu nie zawiedli się na nim.

I na koniec, odbywa się właśnie w Königstein proces w sprawie nazistowskiego magnata przemysłowego Fritza Thyssena.

Nie trudno przewidzieć wyrok sądowy w tej sprawie, jeśli prokurator zapominając o swojej funkcji procesualnej, występuje faktycznie w obronie Thyssena, proponując nie dawać wiary książce Thyssena „Ja finansowałem Hitlera“, nie uważać Thyssena za „głównego przestępcę nazistowski“ i proponując wreszcie wydać na Thyssena łagodny wyrok na tej poważnej podstawie, że podsądny... „regularnie uczęszczał do kościoła“.

To wszystko nie jest przypadkowe. To jest starannie przemyślana polityka, prowadzona ostatnimi czasy przez klikę niemieckich i amerykańskich reakcjonistów w stosunku do wszelkiego rodzaju przestępców wojennych. Do takiego, wniosku musi nieuchronnie dojść każdy obiektywny obserwator, śledzący procesy wojennych przestępców.— Dostrzeże on życzliwy stosunek sądu do podsądnych, prowokacyjne metody faszystowskich adwokatów, którzy sami właściwie powinni zasiadać na ławie oskarżonych, bezczelne, butne i kpiące zachowanie się podsądnych, a przede wszystkim szablonowe rezultaty procesów, oznaczające faktycznie rehabilitację wojennych przestępców.

Henry Wallace na wiecu w Haarlem wyraził powszechne niezadowolenie demokratycznych elementów USA z podobnych wyroków, wydanych przez amerykańskie sądy na faszystowskich przestępców. „Dzisiaj, kiedy nasze szpitale wypełnione są jeszcze ofiarami ostatniej wojny, — powiedział on, — niektórzy osobnicy, najbardziej odpowiedzialni za rozlew krwi, otrzymują pełne pobjaźnienia wyroki od trybunałów, rozpatrujących sprawy wojennych przestępców“ („Prawda“ 16 lutego 1948 r.).

Ale „sędziowie“ USA, wypełniając wolę dzisiejszych boss'ów Ameryki, pozostają głusi na głos honoru, sumienia i sprawiedliwości i obojętni na oburzenie milionów prostych ludzi w samej Ameryce i na całym świecie.

* * *

Nie pozostają w tyle za Stanami Zjednoczonymi Ameryki i sądy innych państw burżuazyjnych, idących na pasku polityki amerykańskiej.

Przypominamy pokrótce procesy sądowe, które miały miejsce w ostatnich czasach w niektórych z tych krajów.

Wielka Brytania.

Jeszcze w przededniu poprzedniej wojny, kiedy na mętnej powierzchni życia politycznego Wiel-

kiej Brytanii pojawili się faszystowski młodzieńszkowie, sąd angielski zaczął okazywać im poparcie ochraniając ich przed słusznym wzburzeniem szerokich mas pracujących. Podobną polityką sądowa trwa także w ostatnim okresie.

We wrześniu 1947 r. faszystowska „Liga byłych żołnierzy“ zaczęła organizować w Londynie wiece, których uczestnicy wrzeszczeli jak opętani „My chcemy Mosley'a“, „Heil Hitler“, przy czym na wiecach tych obecni byli także niemieccy jeńcy wojenni.

Na wiecu odbytym 18 września 1947 r., kiedy prowodyrowi tej faszystowskiej organizacji Hamm'owi nie pozwolono dojść do głosu, pomiędzy faszystami i robotnikami doszło do starć wręcz, w rezultacie czego zostało aresztowanych kilku faszystów, w ich liczbie także Hamm oraz kilku antyfaszystów.

Nie bacząc na to, że Hamm zachowywał się na przewodzie sądowym bezczelnie i butnie, sąd skazał go na zapłacenie grzywny w nieznaczonej wysokości i zwolnił następnego dnia, antyfaszyści natomiast zostali skazani na różne terminy pozbawienia wolności. (D. Zasławskij, artykuł wstępny do książki „Faszyzm w Anglii“, Gosizdat inostr. literatury, M., 1948, str. 21 — 22).

A oto przykład drugi. „Młodego robotnika, aresztowanego na jednym z takich wieców (zorganizowanych przez faszystów — M. Sz.) i postawionego przed sądem policyjnym, sędzia zapytał: „Mieszkaś w Holloway, w jakim celu zatem przyjechałeś do Hackney, na ten wiec, dlaczego nie pozostałeś w swoim rejonie?“ Robotnik na to odpowiedział: „W czasie wojny rząd posyłał mnie na odległość tysięcy mil, żebym walczył z faszyzmem; nie uważałbym siebie za prawdziwego mężczyznę, gdybym nie zdecydował się na tę niewielką podróż za 2 pensy do miejsca wiecu, żeby walczyć z faszyzmem na miejscu w domu“.

Logiczna odpowiedź robotnika nie uratowała go przed więzieniem (Dziennik „Za procznyj mir, za narodnuju diemokracju!“ z 15 stycznia 1948 r.).

Nie tylko w kraju, lecz i za granicą Anglia popiera faszystów i prześladowa antyfaszystów przy pomocy metod, zapożyczonych z arsenału niemieckich faszystów.

W prasie często pojawiają się doniesienia o oburzającym rozprawianiu się z demokratycznymi elementami w angielskich strefach okupacyjnych, które charakteryzują „sąd“ i „praworządność“ w rozumieniu przedstawicieli sfer oficjalnych obecnej Wielkiej Brytanii. Przytoczymy tylko dwa fakty.

Kilku słoweńskich młodzieńców powracało z budowy młodzieżowej trasy Szamac - Serajewo. W austriackim mieście czekały na nich wzmocnione oddziały żandarmerii i brytyjskich żołnierzy. Rozpoczęło się dzikie maltretowanie niewinnych, bezbronnych młodzieńców. Pokaleczony sekretarz młodzieżowej brygady został wrzucony wraz z dwoma towarzyszami do ciężarowego auta i odwieziony do więzienia. Brytyjski sąd skazał młodych słoweńców, czynnych uczestników antyfaszystowskiego ruchu i walki partyzanckiej przeciwko

Niemcom, na rozmaite terminy pozbawienia wolności.

A oto fakt drugi.

W czasie wojny losy zagnały austriackiego inżyniera Ottona Lippa wraz z żoną na jedną z fabryk w Jugosławii. Będąc postępowych przekonań, pomagali oni jugosłowiańskim robotnikom. I kiedy po wojnie rodzina Lipp powracała do ojczyzny, do Austrii, władze jugosłowiańskie udzieliły im zezwolenia na zabranie ze sobą swego dobytku. Tego wystarczyło, żeby Lipp i jego żona zostali zaliczeni do osób podejrzanych.

Nocą do mieszkania zajmowanego przez inżyniera Lippa wdarła się grupa angielskich żołnierzy i rozpoczęła się rewizja. Chociaż żadnych „materiałów obciążających“ nie znaleziono, Lipp i jego żona zostali bez okazania nakazu aresztowania zatrzymani jako niebezpieczni przestępcy, związani i przewiezieni do angielskiej defensywy.

Brytyjski oficer, przesłuchujący Lippa, zaproponował mu przyznać się, że jest on jugosłowiańskim szpiegiem. Kiedy Lipp z oburzeniem odrzucił tę propozycję, został natychmiast bestialsko pobity przez angielskiego żołnierza. Żona inżyniera Lippa została także poddana torturom, i, kiedy traciła już przytomność, cucono ją i kontynuowano znęcanie się.

Nie bacząc na to, że Lipp i jego żona nie pozwolili się sprowokować i oczernić, że nie było przeciwko nim żadnych poszlak władze brytyjskie zamknęły ciężko chorego inżyniera Lippa do obozu Wolfsberg (patrz „Litieraturnuju gazetiu“ z 12 maja 1948 r.).

Na inne całkiem traktowanie napotykają faszystowcy przestępcy, którzy znaleźli się w strefie okupacji Anglii.

Na początku kwietnia 1948 r. dziennik „Humanité“ doniósł, że przewodniczącym delegacji „Bizonii“ na konferencji 16 krajów wyznaczony został premier Dolnej Saksonii Heinrich Kopf.

Kopf w listopadzie 1947 r. został wciągnięty przez międzynarodową komisję dla badania spraw wojennych przestępców w Londynie na listę wojennych przestępców. Jednakże na życzenie „robotniczego“ rządu Anglii trafił on, zamiast na ławę oskarżonych, na stanowisko premiera ministrów. (patrz dzien. „Prawda“ z 10 kwietnia 1948 r.).

Taki jest, w kilku słowach, „sąd“ i polityka obecnej Anglii.

Francja.

Francuski sąd także zdradza wyjątkową gotowość służenia reakcji.

Konfiskata mienia zdrajców i sprzedawczyków, rozprawianie się z nimi i nawet walka z nazistowskimi okupantami ogłaszane są wsteczną datą za bezprawne. Sądy przyrównują je do przestępstw karnych.

Na początku marca 1948 r. gazeta „Życie Warszawy“ doniosła, że sąd francuski wydał wyrok śmierci na polskiego górniką, uczestnika francuskiego ruchu oporu, Jana Kabacińskiego, podejrzanego o zabicie z wyroku konspiracyjnego sądu ruchu oporu faszystowskiego agenta policji Vichy, Duvernois (patrz gaz. „Prawda“ z marca 1948 r.).

W końcu marca 1948 r. gazeta „Humanité“ doniosła, że kapral armii francuskiej Tevlin i szeregowiec Crossman skazani zostali na pozbawienie wolności za... czytanie gazety „Humanité“ (30 marca 1948 r.).

Niektórzy przedstawiciele sądownictwa nie są w stanie pogodzić się z krzyżąco niesprawiedliwymi wyrokami, ferowanymi przez współczesne sądy francuskie.

Na jednym z prowokacyjnych procesów, w którym oskarżonymi byli przedstawiciele ruchu oporu, prokurator wystąpił z mową oskarżycielską przeciwko grupie byłych partyzantów, którzy zlikwidowali w swoim czasie zdrajcę, a obecnie zostali postawieni przed sądem jako oskarżeni o zaborstwo. Po odczytaniu przygotowanej przezeń na polecenie władz mowy oskarżycielskiej, prokurator oświadczył publicznie: „pióro moje jest posłuszne ale słowo swobodne“, i uzasadnił bezpodstawność oskarżeń, wysuniętych przeciwko podsądnym. Przemówienie swoje prokurator zakończył wyrażeniem pogardy dla oszczerców, którzy fałszywie oskarżyli patriotów (patrz „Litieraturnuju gazietu“ z 21 kwietnia 1948 r.).

Jednocześnie sąd francuski w szerokim stopniu uwzględnił roszczenia kół reakcyjnych odnośnie rehabilitacji zdrajców. W 1948 r. sąd francuski wydał wyrok u niewinniający na pierwszego ministra spraw zagranicznych rządu w Vichy Pierre Flandin'a, który powrócił triumfalnie do politycznej aktywności i kieruje reakcyjną organizacją, tak zwanym „związkiem demokratycznym“.

W maju 1948 r. oświadczone oficjalnie, że na prośbę generalnego prokuratora komisja śledcza sądu najwyższego w Paryżu umorzyła postępowanie w sprawie Maksymiliana Weygand'a, winowajcy kapitulacji Francji w 1940 r., współnika Hitlera, jednego z najbliższych towarzyszy Petain'a, któremu przekazał wojska francuskie dla obalenia republikańskiego ustroju (patrz „Nowoje Wremia“, 1948, Nr 28, str. 7 — 9).

W związku ze sprawą Weygand'a w dzienniku „Humanité“ opublikowane zostało pismo członka komisji śledczej sądu najwyższego miasta Marsylii — Villarda, w którym tenże komunikuje o podaniu się do dymisji, ponieważ nie uważa za możliwe nadal uczestniczyć w pracach, „mających na celu amnestiowanie zdrajców, znieważających pamięć naszych poległych bojowników oraz wolę narodu“ („Izwestia“ 9 maja 1948 r.).

Haniebna polityka sądów francuskich, działających w pełnej zgodzie z sądem najwyższym Francji, spowodowała zbiorowe podanie się do dymisji komunistów — sędziów przysięgłych, zasiadających we francuskim sądzie najwyższym.

Na początku maja 1948 r. „France Presse“ doniosła, że przewodniczący parlamentarnej grupy komunistów Jacques Duclos skierował do przewodniczącego Narodowego Zdromadzenia Edwarda Herriot list, w którym złożył oświadczenie, że grupa komunistyczna „odmawiając wzięcia udziału w sądownictwie, dla którego charakterystycznym jest oswabdzanie kolaborantów i prześladowanie uczestników ruchu oporu postanowiła nie

wyznaczać nikogo ze swoich członków do liczby przysięgłych asesorów sądu najwyższego“ (Prawda“ 6 maja 1948 r.).

Tak postępuje klasowy sąd francuskiej burżuazji, wrzęgnięty w rydwan angielsko - amerykańskiego bloku reakcji.

Grecja.

Tragedia dzielnego, przywiązanego do wolności narodu greckiego rozpoczęła się z chwilą uwolnienia Grecji od niemieckich faszystowskich zaborców siłami narodo - wyzwolenczego frontu.

Z początku Anglia, a następnie USA okupowały Grecję i zaczęły popierać reakcyjne elementy w kraju, zachęcając do masowych aresztów i egzekucji demokratów orzekanych przez „sąd“ lub też w ogóle bez sądu.

Niemożliwością jest wyliczyć wszystkie wypadki bestialskiego rozprawiania się z najlepszymi przedstawicielami demokratycznej Grecji, którzy po bohatersku walczyli z faszystowskimi zaborcami w czasie niemieckiej okupacji.

Ograniczmy się do przytoczenia kilku zaledwie faktów.

Manolis Glezos 31 maja 1941 r., w miesiąc za ledwie po wtargnięciu niemieckich zaborców do Aten, zerwał z Akropolu faszystowski sztandar niemiecki, co stało się sygnałem do rozpoczęcia walki greckiego narodu przeciwko niemieckim zaborcom. Manolisowi Glezos udało się szczęśliwie ukryć, i został on tylko zaocznie skazany na śmierć przez hitlerowców. W 1947 r. Glezos znalazł się na ławie oskarżonych. „Przestępstwo“ Glezosa tym razem polegało na tym że umieścił on potajemnie na ścianie Akropolu ogromne hasło „Precz z Anglikami z Grecji“. 10 października 1947 r. Glezos został skazany za zdradę na 1 1/2 roku więzienia.

W ostatnich dniach października radiostacja „Swobodna Grecja“ doniosła, że głośny bohater narodu greckiego Manolis Glezos, ten, którego imię lud pracujący Grecji wymawia z czcią i miłością, skazany został na rozstrzelanie przez byłych współpracowników hitlerowskich, a obecnych sługusów amerykańskich tylko za to, że w poprzednim roku, będąc odpowiedzialnym redaktorem legalnie wówczas ukazującego się organu greckiej partii komunistycznej, dziennika „Rizospastis“, opublikował w nim artykuł generalnego sekretarza komunistycznej partii Grecji Pikosa Zachariadasa. Radiostacja wzywa demokratyczną opinię publiczną całego świata do zaprotestowania przeciwko nowemu przestępstwu rządu ateńskiego, żeby uratować bohatera narodowego Glezosa.

W kwietniu 1948 r. w ateńskim sądzie nadzwyczajnym zakończył się proces Beaty Kicikis i dwóch innych oskarżonych. Kicikis oskarżona była o to, że prowadziła ona rzekomo „propagandę komunistyczną“ i brała udział w „tajnym zebaniu“. Świadczeniami oskarżenia byli trzej szpicle, oficjalnie występujący na sądzie jako agenci tajnej policji i dwaj policjanci.

Proces wykazał, że cała sprawa sfabrykowana została przez organy policyjne i oparta na wymy-

ślonym przez policję „tajnym zebraniu“ w przepelnionej przez publiczność cukierni, oraz na znalezionej u Beaty Kicikis notatce, głoszącej, że kobiety powinny walczyć o chleb i pokój, „wykorzystując wszystkie legalne sposoby“.

Mimo całą, oczywistą absurdalność oskarżenia, Beata Kicikis skazana została na karę śmierci, a drugi oskarżony, student Sulidis, którego całe przewinienie polegało na tym, że przywitał się z Beatą Kicikis oraz miał odwagę przyznać przed sądem, że podziela poglądy komunistyczne, chociaż do partii komunistycznej nie należy, został skazany na 20 lat więzienia.

Prawdziwą przyczyną skazania Beaty Kicikis jest to, że jest ona żoną przewodniczącego Towarzystwa Grecko - Radzieckiego prof. Kicikisa. Ponieważ sam profesor Kicikis zbyt dobrze jest znany za granicą jako uczonek, żeby można mu było zagrozić rozstrzelaniem, reakcyjniści greccy wywarli swoją złość na jego żonie (patrz gaz. „Prawda“ z 12 kwietnia 1948 r.).

Fakt, że wyroki śmierci w sądach wojskowych zapadają przed rozprawą i że sąd potrzebny jest tylko dla nadania formy prawnej rozkazowi z góry, przyznany został przez kapitana sądownictwa wojskowego Stasinopulosa, popierającego oskarżenie na procesie Beaty Kicikis. Występując jako główny świadek na procesie sądowym w sprawie o zabójstwo greckiego ministra sprawiedliwości Ladasa, Stasinopulos powiedział: „Zmarły minister Ladas, na posiedzeniu na którym decydowana była sprawa Kicikis, na którym to zebraniu i ja byłem obecny, wypowiedział się za skazaniem jej na rozstrzelanie. On mi powiedział: tę kobietę należy zgładzić...“ („Prawda“ 21 czerwca 1948 r.).

Codziennie demokratyczna prasa całego świata z oburzeniem donosi o masowych rozstrzeliwaniach demokratów na podstawie wyroków sądowych.

W ciągu jednego tylko dnia 3 maja 1948 r. straconych zostało 154 członków Ellas, członków oddziałów partyzanckich w czasie hitlerowskiej okupacji Grecji, przyczym skazani zostali na śmierć tylko za to, że walczyli z faszyzmem (patrz gaz. „Prawda“ z 7 maja 1948 r.).

Rząd radziecki uznał za konieczne „zwrócić uwagę greckiego rządu na oburzenie narodu radzieckiego, spowodowane masowymi egzekucjami greckich demokratów“. Rząd radziecki podkreślił, że „egzekucje patriotów greckich, walczących w swoim czasie przeciwko niemieckim okupantom, nie mogą znaleźć żadnego usprawiedliwienia w oczach świata cywilizowanego. Społeczeństwo radzieckie oczekuje niezwłocznego zaprzestania tych egzekucji, wywołujących oburzenie narodu radzieckiego. Rząd radziecki całkowicie podziela te uczucia radzieckiego społeczeństwa“. („Prawda“ 12 czerwca 1948 r.)

Pod naciskiem światowej opinii publicznej minister sprawiedliwości Mellas wydał rozporządzenie czasowego wstrzymania rozstrzeliwań, ponieważ jednak rozporządzenie to nie rozciąga się na sądy wojskowe, do kompetencji których należą omawiane sprawy, więc gest ministra sprawiedliwości faktycznie pozbawiony jest znaczenia. Wy-

roki śmierci mogą być w dalszym ciągu wydawane przez sądy wojskowe.

I rzeczywiście, jednocześnie z ukazaniem się wiadomości o rozporządzeniu ministra sprawiedliwości prasa doniosła, że sąd w Pireusie skazał na śmierć czterech zwolenników narodowo - wyzwolenieckiego frontu za działalność, odnoszącą się do okresu niemieckiej okupacji.

Tegoż samego dnia otrzymano wiadomość, że do miasta Teby przywieziono celem rozstrzełania skazanego na śmierć jeszcze w styczniu 1947 r. Joannisa Patis, który występował później jako świadek przed bałkańską komisją ONZ w Salonikach i złożył zeznania, obciążające rząd grecki (patrz gaz. „Prawda“ z 17 maja 1948 r.).

W końcu maja 1948 r. w ateńskim sądzie nadzwyczajnym rozpoczął się proces komunistycznej organizacji we flocie wojennej. Przed sądem stało 126 osób, w tej liczbie 55 oficerów (patrz gaz. „Prawda“ z 23 maja 1948 r.).

8 czerwca 1948 r. rozstrzelano w Lamii osiem osób, skazanych przez sąd wojenny (jw. z 12 czerwca 1948 r.).

Natchnienie do takich „wyczynów“ czerpią ka ci greccy od oficjalnych przedstawicieli USA w Grecji. Naczelnik amerykańskiej komisji „pomocy“ Grecji Griswold oświadczył, że on usprawiedliwia masowe rozstrzeliwanie więźniów politycznych i że środki gardłowe władz greckich „nie są sprzeczne z amerykańskimi pojęciami o demokracji“. Więcej nawet, udzielił on katom greckim rozgrzeszenia w imieniu pozostałych misyj zagranicznych w Grecji, oświadczywszy, że te ostatnie „... nigdy nie potępiały tych rozstrzeliwań“ („Prawda“ 6 maja 1948 r.).

Zrozumiałe jest jak to zachęciło katów greckich do dalszych „wyczynów“.

16 sierpnia 1948 r. Tass doniósł z Aten, że według niepełnych danych, w ciągu 20 dni czerwca wykonano w Grecji 46 egzekucji i wydano 123 nowe wyroki śmierci, a liczba skazanych na dożywotnią katorgę i wieloletnie zamknięcie w więzieniu nie daje się w ogóle uchwycić. Sądy nadzwyczajne urzędują bez przerwy, sądząc naraz całe setki patriotów.

W końcu czerwca w sądzie wojskowym w Janinie toczył się proces w sprawie 145 zwolenników narodowo - wyzwolenieckiego frontu, przeważnie spośród miejscowych robotników.

Podsądnym zarzucano udział w organizacji samoobrony. Chociaż oskarżenie nie dysponowało żadnymi danymi o istnieniu podobnej organizacji, a u podsądnym nie znaleziono broni, 48 osób, wśród nich 9 kobiet, skazanych zostało na karę śmierci.

Protest przeciwko wyrokowi założyła występująca w procesie grupa adwokatów, znanych ze swych prawicowych poglądów politycznych. W odpowiedzi na to wydany został nakaz oddania pod sąd wojskowy adwokatów z oskarżenia o „naruszenie nadzwyczajnej ustawy o porządku“. Tass donosi, że obecnie adwokatom grozi los ich klientów (patrz gaz. „Prawda“ 17 sierpnia 1948 r.).

Krwawe fakty i cyfry narastają z dnia na dzień. Z woli angielsko - amerykańskiej demokra-

cji“ Grecja stała się katownią, z której na cały świat rozlegają się krzyki i jęki niewinnych ludzi, zagłuszając kłamliwe słowa o „burżuazyjnej swobodzie“ i burżuazyjnej „demokracji“, deklarowane na wszelkie sposoby przez neofaszystowskich prezydentów do hegemonii światowej.

* * *

Takie jest prawdziwe oblicze burżuazyjnego „sądu“ naszych dni. Nietrudno zauważyć jego uderzające podobieństwo do „sądu“ faszystowskich Niemiec. To samo brutalne deptanie praworządności, to samo ignorowanie gwarancji swobody osobistej, to samo jawne nastawienie przeciwko wszelkiej idei postępowej, ten sam nieprzejednany stosunek do wszystkiego co demokratyczne, ta sama okrutna niesprawiedliwość w stosunku do swoich przeciwników politycznych i ta sama wreszcie pobłażliwość, dochodząca do stosowania całkowitej amnestii w stosunku do faszystów, odpowiedzialnych za krew milionów ofiar ludzkich.

Proces faszyzacji burżuazyjnego „sądu“ nie jest przypadkowy.

Wyraża on ogólną tendencję faszyzacji państw burżuazyjnych, tendencję w kierunku przejścia od burżuazyjno - demokratycznych metod rządzenia do metod półfaszystowskich, czy też całkowicie faszystowskich.

Cóż jednak oznacza faszyzacja państwa burżuazyjnego? Stalin jeszcze w 1934 r. powiedział, że faszyzacja „jest“... oznaką słabości burżuazji..., oznaką tego, że burżuazja nie czuje się już na siłach rządzić przy użyciu starych metod parlamentarizmu i burżuazyjnej demokracji, wobec czego zmuszona jest uciekać się w polityce wewnętrznej

do terrorystycznych metod rządzenia...“ (J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, wyd. ros. 11-e, str. 430).

Zdając sobie sprawę z tego, że szerokie masy pracujących nastawione są wrogo do awanturniczej i prowokacyjnej polityki, uprawianej obecnie przez państwa imperialistyczne, i że elementy demokratyczne zechcą okazać zdecydowany opór wstępniemu rozpętywaniu nowej wojny, świat burżuazyjny, z USA na czele, wykorzystuje wszelkie dzwignie mechanizmu państwowego, w tej liczbie także sądownictwo, żeby fizycznym tępieniem jednych i zastraszaniem innych stworzyć przychylny grunt dla swoich krwawych planów.

Wrogowie demokracji nie powinni jednakże zapominać, że dla mas pracujących lata wojny z faszystowskimi wyrzutkami nie poszły na marne, że przeszły one dobrą szkołę rozumu politycznego, bohaterstwa i nienawiści i żadne wyroki ich nie zastraszą.

Masy pracujące wiedzą, że na wolnych przestrzeniach Europy wschodniej powstały nowe państwa demokratyczne, pełne zdecydowanej woli walki o trwały pokój, o socjalizm, o przyszłe szczęście ludzkości.

W zdumiewająco cyzelowanych i spokojnie — mądrych słowach wielki Stalin w rozmowie z korespondentem „Prawdy“ podkreślił, że polityka agresji, polityka rozpętywania nowej wojny „...zakończyć się może tylko haniebną klęską podżegaczy do nowej wojny“ („Prawda“ 29 października 1948 r.). Słowa te napawają niewzruszonym przekonaniem o ostatecznym zwycięstwie demokratycznych narodów świata nad siłami reakcji, nad bandą podżegaczy do nowej wojny światowej.

PRAWNO-POLITYCZNE ASPEKTY ZAGADNIENIA NIEMIECKIEJ PAŃSTWOWOŚCI

Dr MARIAN MUSZKAT

I.

Układ londyński 6 państw z 1 czerwca r. ub. w sprawie Niemiec należy uznać za jeden z najbardziej charakterystycznych dokumentów dla ilustracji stosunku mocarstw zachodnich do prawa narodów.

Byliśmy już uprzednio świadkami zmian dokonywanych jednostronnie przez państwa anglosaskie w postanowieniach, wynikających z przyjętych przez nie zobowiązań międzynarodowych. Lecz były one podejmowane sporadycznie, bez wzajemnego, formalnego porozumienia między sobą, jak gdyby nieco wstydliwie, bo na drodze zarządzeń administracyjnych, nie pretendujących nigdy do mocy prawnej w stosunkach międzynarodowych, oraz wyłącznie w odniesieniu do określonych tylko zagadnień. Zmiany te odnosiły się np. do denazyfikacji, do ekstradycji przestępców

wojennych, do rewindykacji itd. i częstokroć pod wpływem sprzeciwów czy to zainteresowanych stron trzecich, czy też opinii publicznej bywały chociażby na pewien czas uchylane, jeśli zawodziły usiłowania interpretacji ich zgodności z prawem narodów.

Dopiero układ londyński po raz pierwszy stał się wyrazem takiego stosunku sygnatariuszy do pozostającego w mocy prawa międzynarodowego, którego przykłady w latach międzywojennych cechowały jedynie późniejszych agresorów.

Pomijamy nawet sam fakt bezprawności tego układu, jaskrawie naruszającego nie wygasłe zobowiązania oraz prawa państw trzecich i podjętego bez właściwości ku temu układających się stron. Chodzi nam o te skutki układu, które godzą w prawno-międzynarodową sytuację Niemiec, przekreślając ich podmiotowość w świetle prawa międzynarodowego i krajowego, podcina-

jąc podstawy ciągłości ich bytu narodowo-państwowego w uznanych dotychczas prawno-politycznych formach w ogóle.

Nigdy, jak długo walka z hitleryzmem opierała się na sojuszu ze Związkiem Radzieckim, państwem ideologicznie niezaborczym, nie mogło stać na porządku dziennym zagadnienie likwidacji państwa, czy też narodu niemieckiego. „Nie można likwidować Niemiec, jak nie można likwidować Rosji, natomiast można i należy zlikwidować państwo hitlerowskie“, oświadczył jesienią 1942 r. Stalin*).

To też ani uchwały jaltańskie, ani akt bezwzględnej kapitulacji Niemiec z 8.V 1945 r., czy też Deklaracja Berlińska głównodowodzących czterech mocarstw z 5.VI 1945 r., dotycząca przejęcia przez nich najwyższej władzy w Niemczech, ani uchwały Poczdamu z 2 sierpnia 1945 r. i wszystkie późniejsze uchwały Sojuszniczej Rady Kontroli nie likwidowały i nie mogły mieć zamiaru likwidacji państwa niemieckiego jako historycznej i społeczno-ekonomiczno-politycznej całości. Pozostała ona również jako taka oczywiście i w świadomości narodu niemieckiego, od którego trudno byłoby wszak żądać, by w wyniku poniesionej klęski militarnej zrezygnował z idei swojej jednolitej narodowo państwowości. Pozostała ona również taką, w tradycyjnym formalnym rozumieniu prawa narodów, według którego kres istnienia państwa może nastąpić jedynie drogą odpowiedniego aktu międzynarodowego względnie uznania faktu zawojowania, zaboru i unicestwienia dotychczas istniejącej organizacji państwowej. Jednolitość państwowości niemieckiej pozostała zresztą także w tradycyjnym, klasycznym pojęciu państwa, jako zespołu ludności, obszaru i sprawowanej nad nimi władzy (której niezawisłość została tylko czasowo zawieszona**). Nie przeczyła, rzecz jasna, temu okupacja, nazywana w literaturze częstokroć interwencyjną czterech mocarstw, oraz mechanizm sojuszniczej kontroli tej okupacji, które miały na celu właśnie tylko likwidację państwowego systemu hitlerowskiego i oparcie Niemiec o zasady demokratyczne, a przede wszystkim przez jego denazyfikację i demilitaryzację.

Jeśli chodzi zresztą o aspekty międzynarodowo-prawne problemu kontynuacji lub likwidacji jakiegokolwiek państwa, to istotną wszak jest również tożsamość nosisiela władzy państwowej, za którego — w formalno-dogmatycznym pojęciu od czasów Rousseau — uznaje się naród. Dlatego też Kelsen, analizując ciągłość prawno-międzynarodową państw, niezależnie od zaszytych w tych rządach zmian, zawsze uznawał jako zasadnicze kryterium, ludność danego terytorium. Oczywiście, jeśli uwzględnić, że w Niemczech nastąpiła nie tylko zmiana rządów, ale i czasowe przejęcie najwyższej władzy przez obce rządy, formalny punkt widzenia z trudem dałoby się utrzymać, gdybyśmy

nie wzięli pod uwagę czasokresu, na jaki przejęcie tej władzy zostało ustanowione. Ten czasokres, jak wiadomo, określony został rzeczowo, bo terminem osiągnięcia celów Sojuszniczej Kontroli. Dlatego też zgodnie nawet ze stanowiskiem „Institut de Droit International“ z 1936 r. czasowe zawieszenie (w odniesieniu do Niemiec, w pewnym zresztą tylko zakresie) władzy ludności obszaru samego państwa nie powoduje wygaśnięcia jego bytu państwowego***).

Rządy Sojusznicze przejęły na obszarze państwa niemieckiego wyraźnie tylko władzę najwyższą, nie zamierzały jednakże przejąć i nie przejęły suwerennych praw narodu niemieckiego, poddając je tylko czasowo pewnym ograniczeniom. Przeciwnie, postawiły one sobie wszak za jedno ze swoich głównych zadań stworzenie odpowiednich warunków dla jaknajszybszego przywrócenia pełnej suwerenności zdemokratyzowanemu państwu niemieckiemu.

Co się tyczy konwencji haskich, to normują one stosunek władzy, wykonywanej de facto przez okupujących, do władzy de iure ludności okupowanego obszaru. Nie zastosowanie w całej rozciągłości konwencji haskich do Niemiec doskonale można tłumaczyć okolicznością, że i władza de iure ludności okupowanego obszaru właściwie wobec braku centralnego demokratycznego rządu niemieckiego została również czasowo przejęta przez dysponentów władzy faktycznej.

Nie brak zresztą dowodów na to, że i na Zachodzie, gdzie realizuje się dziś koncepcje podziału Niemiec, między innymi także w oparciu o rzekomo prawne tezy wygaśnięcia niemieckiego bytu państwowego, zagadnienie to do niedawna stawiano całkiem inaczej.

Brytyjski na pół urzędowy komentarz instytucji Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec stwierdza bez żadnych zastrzeżeń, że układy poczdamskie miały na uwadze odbudowę Niemiec jako jednolitego państwa i że z nich w żaden sposób nie domniemywa się zaniku jego istnienia jako jednolitej całości politycznej.

Instytucja amerykańskiego głównodowodzącego w przedmiocie konstytucji poszczególnych krajów niemieckich mówi o potrzebie takiego ich zredagowania, by uwzględniały one zależność swoją od jednolitego państwa niemieckiego****).

W znanej sprawie Bottrill — Küchenmeister sąd angielski stwierdził wyraźnie, że „w konsekwencji tej deklaracji (z 5.VI 1945) Niemcy istnieją jako państwo i zachowane jest obywatelstwo niemieckie, a Sojusznicza Rada Kontroli jest tylko organem, przez który wykonywa się władzę rządu niemieckiego“.

Przytoczony już komentarz ustala w swoich wnioskach między innymi, że 1. Niemcy nie prze-

*** Zob. prof. dr R. Stödter: Die Völkerrechtliche Stellung Deutschlands. Die Friedenswarte. Zurich, No 3/48 str. 111/2 i Kelsen: das Problem der Souveränität und die Theorie des Völkerrechts, 1920, str. 233.

****) Zob. W. Friedmann: The Allied Military Government of Germany, London 1947, str. 62/3, patrz list gen. Clay'a do przewodniczącego konstituanty bawarskiej z 24.X 1946 r. „wraz termin „obywatel bawarski“ może odnosić się tylko do obywatela Niemiec, jako jednostki administrowanej obecnie przez Sojuszniczą Radę Kontroli, a później mogacej być administrowaną przez odpowiednią formę rządu niemieckiego“.

* Zob. J. Stalin „O wielkiej oświeceniowej wojnie Sowieckiego Sojuza“ — Moskwa, 1944, str. 70.

** Por. prof. L. Baliński: „Musieli przewodniczyć do referatu na temat zagadnienia państwowości współczesnych Niemiec“, wygłoszonego 11.VI 1948 r. w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych.

stały istnieć jako państwo, 2. funkcje rządu niemieckiego wykonywane są przez czterech głównodowodzących łącznie w Radzie Kontroli, oddzielnie w ich poszczególnych strefach w imieniu czterech sojuszniczych rządów, 3. władza czterech sojuszniczych rządów nie jest niczym ograniczona wyjąwszy granice ich jednomyślności w przedmiocie zgody na zachowanie ciągłości państwa niemieckiego*).

Na stanowisku likwidacji nie tylko hitlerowskiego, ale i niemieckiego państwa jako całości w ogóle, na stanowisku zerwania dotychczasowej ciągłości tego państwa i zastąpienia go nowym tworem państwowym na obszarze tylko trzech stref okupacji stanął dopiero układ londyński.

Brutalność gwałtu prawnego i politycznego tego układu, pozbawionego skądinąd mocy prawnej wskutek podjęcia unormowanych w nim decyzji nie przez jedyne właściwe dla tego władze czterech mocarstw oraz wbrew pozostającym w mocy zobowiązaniom międzynarodowym, polega przede wszystkim na postanowieniu o likwidacji narodowo-państwowego bytu Niemiec jako całości.

Postanowienie to, które nie da się zresztą zrealizować bez groźby dla bezpieczeństwa zbrojowego, bez zdeptania prawa międzynarodowego, jako prawa wiążącego całą wspólnotę narodów, nawiązuje do tradycji międzywojennych gwałtów oraz do rozborów całych państw w przeszłości i postuluje je także na przyszłość przez dopuszczanie likwidacji suwerennych praw narodów do niepodległego bytu państwowego.

Prawną konstrukcją układu londyńskiego jest wyrazem określonych politycznych tendencji i nie powstała dopiero dzisiaj. Jest ona produktem tych przesłanek imperializmu anglosaskiego, zgodnie z którymi w orbitę swoich wpływów należy wziąć wszystko co się da, i jeśli nie można podać swemu panowaniu całych narodów, nie powinno być skrupułów w dzieleniu ich i podporządkowywaniu sobie, chociażby niektórych ich części. Reakcyjna doktryna podziału narodów jest konsekwencją polityki dążenia do panowania nad światem i do podziału w tym celu świata, jako wstępnej fazy do prób jego podboju w całości i usprawiedliwienia przygotowywanej dla tego agresji. Pod tym względem jest co najmniej charakterystyczne, że właśnie na zachodzie, który najmniej ucierpiał od hitleryzmu, powstały teorie zniszczenia jednolitości państwa niemieckiego, które w zasadzie różnią się bardzo mało od poglądów hitlerowskich o potrzebie likwidacji poszczególnych państw i narodów, chyba tylko w odniesieniu do samego przedmiotu zniszczenia.

Nic w tym także dziwnego, że właśnie niemiecki prawnik Kelsen, po przeobrażeniu się w Amerykanina, wywodzi, że w związku z bezwzględna kapitulacją rządu hitlerowskiego nastąpił w ogóle formalny kres państwa niemieckiego pod względem międzynarodowo-prawnym.

Na terenie Niemiec zaistniało według niego obecnie w pojęciu prawa narodów kondominium i w związku z debellacją (zawojowaniem) pozwala on swoimi twierdzeniami wysnuć wnioski o możliwości nieodbudowywania całości państwowej Niemiec oraz tworzenia dowolnych na ich gruncie tworów polityczno-państwowych.

Zrozumiałym jest także, dlaczego drugi prawnik niemiecki, Mann, który przeobraził się w Anglika, twierdzi, że chociaż Niemcy w sensie państwowym nie przestały istnieć, stały się one przedmiotem powiernictwa i rządów koimperium.

Subtelna różnica między Kelsenem a formalnie występującym przeciw niemu Mannem, powstała niewątpliwie nie bez wpływu różnicy metod imperializmu amerykańskiego i angielskiego w zakresie realizacji ekspansji ekonomiczno-politycznej i wykonywania władzy na terenach podporządkowanych. USA, dysponujące olbrzymim potencjałem gospodarczym, ułatwiającym narzucenie swoich wpływów ukrytą formą współrządów, nie miały potrzeby uciekać się do niedawna otwarcie do metod reżimu kolonialnego, tak swoistego dla polityki ekonomicznie i politycznie podupadającego dziś imperium brytyjskiego, trzymającego się kurczowo swoich posiadłości kolonialnych, które ongiś uwarunkowały jego rozkwit.

Ale nie brak oczywiście nawet i wybitnych niemieckich specjalistów prawa narodów, którzy w zależności od tego, pod jaką przebywają okupacją i czym podlegają wpływom, rezygnują z podtrzymania tezy o ciągłości niemieckiego bytu państwowego jako całości, przychylając się bądź to do poglądów amerykańskich, bądź brytyjskich. Czynią to oni tym pochopniej, iż w ten sposób łatwiej im o argumenty, uzasadniające, że mający powstać nowy państwowy twór niemiecki nie powinien być obciążony odpowiedzialnością za to, czego dokonało zlikwidowane państwo hitlerowskie. Chodzi im zresztą nie tylko o amnestię dla przestępców wojennych, o umorzenie odszkodowań wojennych i roszczeń rewindykacyjnych. W grę wchodzi również moment ewentualnego uniknięcia traktatu pokojowego w ogóle, a więc i uchylecia się od zgody restytuowanego państwa niemieckiego przede wszystkim na nowe jego granice.

Wyczerpujący przegląd wypowiedzi poszczególnych prawników niemieckich w tej sprawie daje prof. Menzel**), który sam skłania się do nieśmiałego twierdzenia, za prof. Launem i Zinnem, że Niemcy nie przestały być podmiotem prawa narodów i prawa krajowego. Z tego twierdzenia zwolennicy jego nie wyciągają jednakże wniosku, że nie można sytuacji prawnej Niemiec zmieniać w taki sposób, by na miejsce narodowo-jednolitego państwa niemieckiego budować nowe całkiem twory państwowe. Służy ono im raczej do ustalania stanu „bezprawia“, w stosunku do Niemiec w ogóle, a więc i do odrzucania koncepcji celów interwencyjnych czasowej okupacji, celów, których zrealizowanie ma pro-

*) Zob. Friedman o. c. str. 67.

**) Zob. E. Menzel — „Zur Völkerrechtlicher Lage Deutschlands“ Politisches Archiv. — Grudzień 1947 r.

wadzić do odbudowy jednolitego państwa niemieckiego, różniącego się od tego, które ucierpiało klęskę, tylko tym, że ma zostać zdenazyfikowane, zdemilitaryzowane i zdemokratyzowane.

Na jakie trudności napotykają państwa anglosaskie w swojej decyzji podziału Niemiec i sformowania państwa zachodnio-niemieckiego nawet w opinii publicznej swoich stref świadczy właśnie dobitnie nie tylko odruch szerokich mas ludowych, ale i n i e c h ę ć do formalnego poparcia tak im odpowiadającej w gruncie rzeczy tezy podziału polityków niemieckich, najbardziej nawet związanych z mocarstwami zachodnimi. Świadczy o tym również stanowisko pełne zastrzeżeń, formalnych tylko oczywiście, i tych intelektualistów, zwłaszcza spośród prawników niemieckich, których powiązania z ideologią imperializmu anglosaskiego wobec ścisłej często z nim wspólnoty interesów nie mogą wszak budzić wątpliwości.

Dyskusje o sytuacji prawnej Niemiec nie schodzą z porządku dziennego wszystkich konferencji politycznych i prawnych oraz ze szpałt pism naukowych, publicystycznych i informacyjnych.

Temu zagadnieniu był poświęcony głównie zeszłoroczny zjazd niemieckich profesorów prawa międzynarodowego, jak też druga ich konferencja odbyta w kwietniu r. ub., oraz poprzedzający ją w marcu r. ub. Kongres międzystrefowy niemieckich prawników, byłych ofiar prześladowań reżimu hitlerowskiego.

Referent tego zagadnienia na ostatnim kongresie prof. Geiler stanął na stanowisku dalszego istnienia państwa niemieckiego zarówno w świetle prawa krajowego jak i międzynarodowego, ograniczonego tylko w jego zdolności do działań prawnych. Tylko wojenna na początku okupacja Niemiec straciła wg niego obecnie ten charakter, będąc dziś już *occupatio mixta*, ograniczoną do swoich celów interwencyjnych i zadań powierniczych oraz związaną nawet postanowieniami regulaminu haskiego, jeżeli chodzi o zakres jej wykonywania przez władze wojskowe. Referat Geilera, który niedawno nawet był premierem Hessji i dziś uchodzi jeszcze u władz okupacyjnych zachodu jako *persona grata*, w konkluzji dał podstawę do rezolucji, która nie odbiega od stanowiska kongresu ludowego, walczącego o jedność Niemiec i o sprawiedliwy pokój z Niemcami jako całością*).

Podobnie brzmiały tezy prof. Kaufmanna z Monachium na konferencji niemieckich profesorów internacjonalistów. Debellacja niewątpliwie nastąpiła — mówił prof. Kaufmann — ale alianci nie zmierzali ani do aneksji, ani do zawładnięcia w innej postaci terytorium niemieckim. Byt państwowości niemieckiej nie został więc przekreślony, nastąpiło jedynie ograniczenie jej zdolności do działań prawnych. Regulamin haski tylko dlatego nie ma w całości zastosowania do ustroju okupacyjnego w Niemczech, ponieważ punktem

jego wyjścia jest trwanie działań wojennych bądź możliwość ich wznowienia w wypadku wojny. Ale podstawowe założenia konwencji haskich zwłaszcza w przedmiocie ochrony praw ludzkich, zabezpieczenia interesów ludności cywilnej i jej majątku oraz stosunku okupacyjnych władz wojskowych do miejscowych władz cywilnych są i muszą być przestrzegane także w obecnym systemie okupacyjnym Niemiec.

Deklaracja z 5 czerwca 1945 r. o przejęciu najwyższej władzy przez rządy czterech mocarstw położyła kres *occupatio bellica*, na miejsce której zaistniała okupacja interwencyjna o określonych zadaniach powierniczych, których wykonanie nie miało i nie może skutkować dyskontynuacji niemieckiego suwerennego państwa jako całości.

Koreferent prof. Stoedter z Hamburga wychodząc z odmiennych założeń doszedł do tych samych konkluzji, według których żadne z mocarstw okupujących nie jest uprawnione do przekreślenia podmiotowości prawnej istniejącego państwa niemieckiego, mogąc podejmować tylko takie działania, które — jak denazyfikacja i demilitaryzacja — nie są sprzeczne z regulaminem haskim**).

W świetle tych wszystkich wywodów nie sposób jest uznać, by państwa anglosaskie były w stanie bez trudu zdobyć nawet w najbardziej sobie bliskich kołach niemieckich poparcie i prawne uzasadnienie dla postanowionych w Londynie decyzji.

Zastrzeżenie wstecznych kół niemieckich w stosunku do realizowanych już projektów nowego stanu rzeczy w Niemczech zachodnich, który nastąpił w rezultacie decyzji londyńskich, wynikają wprawdzie przede wszystkim z ich chęci uniknięcia jakiegokolwiek formalnej odpowiedzialności wobec niemieckich mas ludowych i woli obarczenia tą odpowiedzialnością władz okupacyjnych. Tym niemniej są one nad wyraz charakterystyczne. Na konferencji premierów krajów stref zachodnich z 9.VII r. ub. wysunięto między innymi zalecenia odroczenia rozpracowania konstytucji dla Niemiec zachodnich do czasu, gdy to będzie możliwe uczynić dla całych Niemiec. W piśmie zaś, przy którym przedstawiono zlecenia, podkreślano, że projektowana organizację Niemiec zachodnich należy uznać za prowizorium i że trzeba uniknąć przy jego realizowaniu pogłębiania rozłamu pomiędzy zachodnią a wschodnią częścią Niemiec.

Również w projekcie ustawy zasadniczej Niemiec Zachodnich, opracowanym w sierpniu r. ub. przez ekspertów niemieckich dla pseudo-konstytuanty Zachodnich Niemiec, położony został nacisk na potrzebę przewidzenia możliwości jego rozciągnięcia na cały obszar Niemiec i jego tymczasowość, zakreśloną terminem, w którym naród niemiecki będzie mógł osiągnąć nową konstytucję.

Te same momenty podkreślone zostały również i w toku prac pseudo-konstytuanty, otwartej 1 września r. ub. w Bonn i pomyślanej wszak w rzeczywistości jako dycydujący etap realizacji w dro-

* Zob. „Die Interzonen-tagung der Juristen der VVN in Schoenberg vom 20 bis 22 März 1948“ — Neue Justiz, Berlin, No 3 1948, str. 56 oraz Jahrbuch für internationales und ausländisches öffentliches Recht, Hamburg 1948, str. 9, 21, 86 passim oraz 239 — 255.

** Zob. Die Zweite Hamburger Tagung deutscher Völkerrechtslehrer vom 14 — 10. 4. 1948. — Neue Justiz, No 4/5, str. 90.

dze ustawowej decyzji londyńskich w zakresie rozłamu Niemiec i tworzenia odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego.

II.

Zagadnienie prawnej sytuacji Niemiec nie jest jednakże tylko sprawą opinii określonych kół niemieckich. Posiada ono przede wszystkim doniosłej wagi praktyczne znaczenie prawno-polityczne.

Pozostaje ono przecież w ścisłym związku w pierwszym rzędzie z kwestią likwidacji skutków wojny, unormowania stosunków międzynarodowych w ogóle, a zawarcia traktatu pokojowego w szczególności.

Dociekania na temat zaszerzgowania okupacji Niemiec według tradycyjnych pojęć muszą zawiśnąć w próżni, o ile nie weźmie się pod uwagę obecnego stanu rozwoju prawa międzynarodowego*). Do istniejącej dziś sytuacji w Niemczech nie można zastosować rzekomo klasycznych typów okupacji wojennej, pokojowej, przedtraktatowej czy też nawet tzw. *sui generis* etc., ponieważ zdefiniowane one zostały jeszcze wówczas, gdy prawo międzynarodowe było tylko prawem normującym stosunki wyłącznie pomiędzy państwami kapitalistycznymi.

Od czasu Wielkiej Rewolucji Październikowej na arenie międzynarodowej pojawił się nowy rodzaj państwa, państwa socjalistycznego. Kiedy zawiodły próby izolacji ZSRR, kiedy życie zmusiło państwa kapitalistyczne do uznania go, do wejścia z nim w stosunki ekonomiczne i dyplomatyczne, współpraca państw kapitalistycznych z ZSRR nie mogła pozostać bez wpływu na dalszy rozwój prawa międzynarodowego. Ten wpływ znacznie wzrósł, kiedy wkład ZSRR w wysiłek ludów całego świata w walce z faszyzmem okazał się nie tylko istotnym, ale i decydującym. Klęska państw osi, która przede wszystkim jest zasługą narodów ZSRR, musiała spowodować gruntowne przewartościowanie dotychczas znanych trybów regulowania sytuacji powojennych. Wyrosły i uznane zostały w prawie narodów nie tylko pojęcia zbrodni wojennych, ale i zbrodni przeciwko pokojowi i ludzkości. W aktach kapitulacji pokonanych państw osi pojawiły się nie tylko klauzule normujące sprawę odszkodowań, roszczeń terytorialnych bądź gospodarczych i nowego układu bądź równowagi sił politycznych, ale i wyraźne postanowienia w przedmiocie likwidacji faszyzmu oraz rozwoju demokracji. Kres działań wojennych miał odtąd stworzyć nie tylko warunki jakgdyby tylko pewnego rodzaju zawieszenia broni pomiędzy wciąż powtarzającymi się wojnami, jak to bywało dotychczas, ale stan pokoju uczynić permanentnym, a stan wojny czymś w przyszłości jedynie wyjątkowym i pozaprawnym. Stąd powstały też takie zgoła nowe pojęcia w prawie narodów, jak defaszyzacja, denazyfikacja i demokratyzacja. Tylko na tle tej ewolucji prawa narodów, jako prawa regulującego stosunki pomiędzy wszystkimi państwami, jako prawa istotnie międzynarodowego, wyrastającego z walki, współzawodnictwa i współpracy wszystkich państw i wyrażającego zarówno

tendencje państw kapitalistycznych jak i socjalistycznych, można zrozumieć układy jałtańskie i umowę poczdamską oraz obecną sytuację prawną Niemiec.

Ostateczne decyzje odnośnie Niemiec zostały podjęte w Jałcie w formie, żeby posługiwać się tradycyjną terminologią, przedtraktatowego porozumienia trzonu koalicji antyhitlerowskiej jeszcze na pół roku przed kapitulacją a po kapitulacji nastąpiło w Poczdamie tylko ich sprecyzowanie. Dla istoty tego porozumienia zgoła nie jest ważne, czy jego podstawą było klasyczne pojęcie bezwarunkowej kapitulacji, jako aktu wyrażającego zgodę pokonanego państwa na wszystko, cokolwiek postanowią z nim uczynić zwycięzcy**). Co zostało postanowione w sprawie przyszłości Niemiec w Jałcie i Poczdamie, z uwagi na rolę ZSRR w gronie decydujących w tych układach zwycięskich państw, w żadnym wypadku nie mogło zawierać nic, coby zagrażało istnieniu jednolitego narodowego państwa niemieckiego jako politycznej całości, nic coby stanowiło o klasycznej formie okupacji, jako formie pewnego rodzaju ucisku lub wyzysku ekonomicznego czy też uwarunkowania przewagi względnie równowagi politycznej.

Jeśliśmy koniecznie szukali umiejscowienia w tradycyjnym prawie narodów obecnej sytuacji Niemiec, to należy stwierdzić, że obecny stan rzeczy w Niemczech posiada niewątpliwie swój odpowiednik statutu okupacyjnego, którego podstawy tkwią w postanowieniach jałtańskich i poczdamskich oraz że okupacja na podstawie tego statutu Niemiec nosi charakter, jak go nazywają niektórzy autorzy, interwencyjny, określony zadaniami, których podjęły się jednomyślnie Wielkie Mocarstwa w pierwszym rzędzie w przedmiocie demilitaryzacji, denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec. Nie wymaga też skomplikowanych spekulacji zagadnienie suwerenności i podmiotowości prawnej Niemiec. Do czasu spełnienia przyjętych na siebie zadań najwyższą władzę sprawować miały wszak kolegialnie, nie w swoim interesie ale w interesie Niemiec i całej wspólnoty narodów w ogóle, cztery Wielkie Mocarstwa poprzez swój specjalny organ Sojusznicej Rady Kontroli, organ odbudowy i przebudowy konstytucyjnej Niemiec, w którego imieniu tylko upoważnieni zostali do wykonywania swojej władzy dowódcy poszczególnych stref. Ta władza najwyższa, odjęta tylko hitlerowskiemu reżimowi, miała być przywrócona właściwym niemieckim zdemokratyzowanym organom, mającym odzyskać natychmiast po spełnieniu przez cztery Mocarstwa przyjętych przez nie zadań, a więc po przeobrażeniu państwa niemieckiego w państwo demokratyczne, nie tylko pełną zdolność do działań prawnych ale i podmiotowość prawną w świetle prawa narodów, przede wszystkim dla zawarcia, jako strona i pełnoprawny członek wspólnoty narodów, traktatu pokojowego.

W świetle powyższego jasne jest, że jakiegokolwiek nowe statuty okupacyjne, zwłaszcza dla pewnych tylko części Niemiec, nie tylko są sprzeczne z pozostającymi w mocy zobowiązaniami prawnymi

*) Zob. A. Klafkowski: Statut okupacyjny dla Niemiec — Przegląd Zachodni Nr 4/48.

**) Por. Klafkowski o. s. str. 386, przytoczenie interpretacji Churchill wg. B. C. Ivanyi, Allen Bell: Route to Potsdam, London 1945, str. 66.

międzynarodowymi zawartymi w Jałcie i Poczdamie, ale i stanowią, jak już to podkreśliliśmy wyżej, brutalny gwałt prawny i polityczny w stosunku do Niemiec i narodu niemieckiego jako całości. Postulują one bowiem umowy dwustronne pomiędzy okupantem jednej ze stref, nie posiadającym bez tytułu Sojuszniczej Rady Kontroli żadnych samodzielnych uprawnień, a określonymi jednostronnie przez tego okupanta władzami miejscowymi podlegającej mu strefy. Postulują one zatem właściwie nie umowę stron, bo wszak umowę zawierają przez okupanta z samym sobą, nie umowę więc ale tylko jednostronnie podjętą decyzję. Cel tego jest jasny. Chodzi o to by przez realizację takiej decyzji uczynić zbytecznym traktat pokojowy z Niemcami jako jednolitym państwem. Chodzi więc o przekreślenie możliwości odzyskania przez naród niemiecki prawa do podmiotowości jego suwerennego jednolitego państwa w pojęciu prawa narodów. Chodzi o pozbawienie go prawa do takiego samodzielnego bo jednolitego bytu państwowego, na którego kształtowanie się wywierałyby wpływ także elementy demokratyczne. Tej postaci niemieckiej państwowości nigdy narodowi niemieckiemu nie zamierzano odjąć, albowiem uzgodniono pozbawić jej tylko rząd hitlerowski.

Nie sposób jest jednak pojąć istoty omawianego przez nas problemu, przy rozważaniu go tylko na tle konstrukcji prawa międzynarodowego. Godzi się sięgnąć do jego podłoża społeczno-politycznego, które szczególnie jaskrawo wychodzi na jaw, kiedy się weźmie pod uwagę, że po pierwszej wojnie światowej traktat pokojowy z Niemcami zawarty został dosyć szybko. Nie wpłynęła na to wówczas oczywiście sprawność jego autorów, ale ich wola szybkiej odbudowy Niemiec jako bazy wypadowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wykorzystując słabość młodego państwa socjalistycznego, dostatecznie jednakże już silnego, by nie dać się zdeptać, ale nie dość jeszcze mocnego, by móc zapewnić sobie udział w decyzjach normujących stosunki powojenne świata, państwa zachodnie były w stanie tak skonstruować traktat wersalski, że w ostatnim rzędzie stał się on tylko podstawą zbrojnego zresztą zawieszenia broni do czasu podjęcia agresji przez Hitlera. Wskutek nieobecności ZSRR przy jego układaniu nie zawierał on ani jednego z tych elementów, które by mogły zapewnić narodom trwałą pokój*). Przy czym amerykański kapitał monopolistyczny, który odegrał decydującą rolę w przygotowaniu hitleryzmu do stanu gotowości wojennej potrafił spowodować zawarcie przez USA odrębnego pokoju z Niemcami i przez tę odrębność lepsze stworzyć warunki dla współdziałania z niemieckim imperializmem w zamierzonej i tak nieudanej krucjacie przeciw ZSRR.

Rola ZSRR w drugiej wojnie światowej, jego olbrzymi autorytet a przede wszystkim siła, nadto powstanie państw demokracji ludowej oraz rozwój sił demokratycznych, pokojowych i postępowych na całym świecie przekreślają dziś możliwość takiego unormowania w drodze prawnomiędzyna-

rodowej, a więc przy udziale państw socjalistycznych stosunków powojennych, które by znowu miały zachować ziarno przyszłych wojen. Skoro jednakże traktat pokojowy z Niemcami nie może ulegalizować dowolnego gospodarowania wielkiego kapitału anglo-amerykańskiego w ekonomice niemieckiej, skoro nie może on zapewnić bezkarności niezawodnym sojusznikom tego dzieła, przestępcom wojennym, wszelkiej maści faszystom i militarystom nazistowskim, skoro nie może zagwarantować nietykalności i wykorzystania jako bazy wojennej przeciw ZSRR niemieckiego potencjału wojennego, w którym dominują zresztą lokaty amerykańskie, skoro nie może on ochronić go nawet od obowiązku odszkodowania wyrządzonych przezeń strat, pocóż jest on w ogóle potrzebny?

I w tym tkwi tajemnica odstępowania od pojęć współczesnego prawa międzynarodowego, jako prawa wszystkich narodów, a nawrót do tradycyjnego prawa międzynarodowego jako prawa normującego stosunki wyłącznie państw kapitalistycznych. W tym tkwi polityczny sens toczonej dyskusji o sytuacji prawnej Niemiec i tym tłumaczy się fakt wydobycia dziś w połowie XX wieku z lamusów prawniczych pojęć okupanta i statutu okupacyjnego w najgorszym ich znaczeniu i to w zastosowaniu do wielomilionowego narodu, nie pozbawionego wszak do reszty elementów demokratycznych i położonego w sercu Europy. Nie przypadkiem też zasługę wydobycia tych pojęć należy przypisać przywódcy niemieckiej prawicy socjalistycznej Kurtowi Schumacherowi, z którego inicjatywy partia jego wystąpiła z projektem statutu okupacyjnego dla Niemiec jeszcze 20.XII 1947 r. Zrozumiałe jest przecież, że nie może być drogą niepodległość dla tych, którzy ją utożsamiają ze swoim panowaniem. Wolą oni wieloletnią, nieograniczoną nawet żadnymi terminami okupację, zgodziliby się także na każdego rodzaju statut kolonialny, byleby ochronione zostały w ten sposób ich interesy, które nie mogłyby wszak pozostać nietknięte w ludowym, jednolitym państwie niemieckim. Wszak dzisiejsi zwolennicy czy to odrębnego państwa zachodniemieckiego, statutu okupacyjnego dla poszczególnych stref Niemiec, czy też luźnej federacji państwa niemieckiego, to są ci sami, co i w 1919 r. sprzedawali aliantom Nadrenię i Westfalię.

Wszak Schröder, późniejszy generał SS, przyjaciel i finansista Himmlera, ten, który doprowadził do zgody Papena z Hitlerem, wraz ze swoimi współnikami z jego domu bankowego, zwłaszcza ze Steinem, był głównym orędownikiem ruchu separatystycznego zachodnich Niemiec, które wolał widzieć pod zarządem Francji aniżeli w integralnym zespoleniu z Rzeszą, w której narastał ruch rewolucyjny, grożący nacjonalizacją banków, kopalń etc. Nic dziwnego więc, że i dziś przedstawiciele niemieckiego ośrodka bankowego Schrödera w ścisłym zresztą współdziałaniu z ich kontrahentami, współnikami i krewnymi ze schröderowskich banków w Londynie i New Yorku są najzawziętymi przeciwnikami zjednoczenia Niemiec i dopuszczenia w jakiegokolwiek postaci do wpływów na Westfalię i Ruhrę czynników demokratycznych z centralnych i wschodnich połaci Niemiec.

*) Por. L. Bożyński: Mirnyj dogovor s Germaniej i okupacyjny statut. — Nowoje Wremia, No 33/48, str. 3.

Musi też być zrozumiałe całkiem, dlaczego i dzisiaj kieruje z Rzymu całą akcją separatyzmu zachodnio-niemieckiego tenże sam Ludwik Kaas, tak wielki przyjaciel dawnego nuncjusza papieskiego w Berlinie, Pacellego, obecnego papieża Piusa XII, który jeszcze w 1923 roku żądał od pułkownika francuskiego Cochet, by „wyrzucić świnie pruskie“ z Nadrenii. Wraz ze Stinnesem, Voeglerem Kloechnerem i innymi magnatami przemysłu zachodnio-niemieckiego usiłował on bronić swoich pozycji materialnych i politycznych koncepcją podziału Niemiec przed laty. Nie przeszkodziło mu to zostać zwolennikiem hitlerowskiej jedności Niemiec, gdy walka proletariatu niemieckiego została złamana, i zmienić się wówczas z separatysty na rzecznika scalonej narodowo-socjalistycznej Rzeszy, sięgającej nie tylko po ziemie niemieckie ale i obce. Kiedy Armia Czerwona zaczęła się zbliżać do Berlina, kiedy jasnym się stało, że siły niemieckiej demokracji podejmą znowu hasła reform i przebudowy społecznej, Kaas naturalnie nie mógł nie wrócić do swoich koncepcji separatystycznych, w nich szukając ochrony swego stanu posiadania i stanu posiadania swoich mocodawców.

Wielcy kapitaliści niemieccy, dla których zgodnie z tezą Bismarka, tak rozwiniętą później przez Rosenberga w jego „Micie XX wieku“, Niemcy przestają być ojczyzną, gdy grozi im utrata własności, dziś znowu szukają, na co tak trafnie zwrócił uwagę amerykański dziennikarz Hal Faust (Chicago Tribune z 16.X 1946), ochrony swoich kopalń, domen i banków w planach podziału Niemiec*).

Przemysłowcy i finansiści niemieccy pewni jeżeli nie zupełnych rządów, to przynajmniej roli współrządców pod opieką anglo-amerykańskich okupantów, z którymi ich łączy wspólnota interesów oraz ideologii imperialistycznej, nie zrażają się tym, że tzw. dokument Nr 3, zakomunikowany 1.VII 1948 r. we Frankfurcie premierom niemieckich krajów zachodnich stref okupacji przez gen. Koeniga w imieniu wszystkich 3 zachodnich gubernatorów jest dokumentem nie tylko pogwałcenia prawa narodów, ale przede wszystkim rozbioru Niemiec i faktycznego ujarzżenia zarówno politycznego jak i ekonomicznego zachodniej ich części. Przeciwnie, radzi są, że odgrzebana przez nich koncepcja statutu okupacyjnego zastąpić może potrafi traktat pokojowy, który realizując potrzeby demilitaryzacji, denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec, nie tylko usunąłby podstawy ich aktualnego politycznego istnienia, ale i tworząc warunki trwałego pokoju przekreśliłby raz na zawsze ich nadzieje na nową wojnę, na odegranie się w tej drodze za poniesioną klęskę. Że tym także celom ma służyć przekreślająca dorobek współczesnego prawa narodów koncepcja statutu okupacyjnego, dowodzi przebieg tzw. zgromadzenia konstytucyjnego w Bonn. Stanowi on nie tylko zdecydowany krok wstecz we współczesnym prawie narodów nie mogącym negocjować ciągłości jednolitego narodowo-państwowego bytu Niemiec, ale i krok naprzód

w kierunku dyskontynuacji wbrew prawu tej ciągłości przez tworzenie odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego i to w okresie, kiedy toczą się rozmowy w celu osiągnięcia porozumienia międzynarodowego w sprawie Niemiec, które nie jest do pomyślenia przy zaniechaniu przygotowań do traktatu pokojowego. Cechuje go również mobilizacja wszystkich szowinistycznych, reakcyjnych i wręcz wrogich pokojowi elementów. Przy czym odnośna propaganda rewizjonistyczna tak doniośle rozlegająca się z trybuny zachodnio-niemieckiej pseudo-konstytuanty, wymierzona jest w pierwszym rzędzie przeciw postanowieniom układów zawartych w Jałcie i Poczdamie, przeciw najistotniejszym więc aktom prawno-międzynarodowym ostatniej doby, a więc i przeciw podstawom warunkującym nie tylko istnienie ale i dalszy rozwój prawa międzynarodowego w ogóle, a prawa międzynarodowego jako oręża walki o pokój w szczególności.

III.

Określenia stosunku mocarstw zachodnich do prawa narodów na tle ich polityki niemieckiej, od czego rozpoczęte zostały niniejsze uwagi, nie można byłoby dokładnie ustalić przy ograniczaniu się do omówienia sprawy ciągłości a pominięciu wiążącego się z nim zagadnienia prawnych podstaw jednolitości państwa niemieckiego.

Nie jest rzeczą przypadku, że w aktach, na mocy których unormowana została obecna sytuacja Niemiec, raz mówi się o okupacji, innym razem o kontroli i że naczelny organ mocarstw okupujących Niemcy otrzymały nazwę Sojuszniczej Rady Kontroli. Pod wpływem elementów wniesionych do prawa międzynarodowego przez ZSRR, utarte pojęcie okupacji wojennej czy jakiegokolwiek innego jej rodzaju klasycznego układającego się w ramki tradycyjnych form, nie mogło być i nie zostało przyjęte ani w Jałcie, ani w Poczdamie. Uzgodnioną przez koalicję antyhitlerowską okupację-kontrolę Niemiec cechują przede wszystkim jej cele uprzednio zgola nie znane prawu międzynarodowemu. Tymi celami, dla których alianci objęli czasowo tylko najwyższą władzę na terytorium niemieckim, jak już to było wskazane wyżej, było przeobrażenie Niemiec w takie państwo, które by nigdy nie mogło więcej zakłócić pokoju świata i stać się groźbą dla bezpieczeństwa narodów. Uniemożliwić na przyszłość możliwości agresji Niemiec oznaczało w języku układu w Jałcie i Poczdamie likwidację niemieckiego potencjału wojennego, demokratyzację, denazyfikację i demilitaryzację. Do tych celów nie mogły nigdy należeć i nie należały aneksja, jakakolwiek inna forma likwidacji jednolitego państwa niemieckiego ani też bezterminowa okupacja. Wręcz przeciwnie, w postanowieniach poczdamskich mówi się wyraźnie, że jeżeli naród niemiecki skieruje wszystkie swoje wysiłki na osiągnięcie tych celów, dla których zorganizowano kontrolę nad Niemcami, to będzie on mógł w odpowiednich warunkach zająć swe miejsce wśród wolnych i miłujących pokój ludów świata.**)

*) Por. A. Norden: *Lehren Deutscher Geschichte* — Berlin 1947, str. 228/9 i 235 (cyt. wg maszynopisu tłumaczenia polskiego, książka Nordena wydłże wkrótce nakładem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych).

**) Zob. A. Kłafkowski: *Konstrukcja jednolitego państwa niemieckiego*, *Przeгляд Zachodni* No 718/48, str. 110, passim.

Z postanowień poczdamskich wynika też wyraźnie, że o prawnej sytuacji Niemiec nie może decydować odrębnie żadna z władz okupacyjnych, że nie istnieje w ogóle kilka okupacji, a armie sojusznicze okupują całe Niemcy, podzielone tylko ze względów natury techniczno-organizacyjnej i wojskowo-politycznej na strefy.

W tych postanowieniach mówi się też, że Niemcy mają stać się jednolitym, pokojowym państwem z dostatecznie rozwiniętym przemysłem pokojowym, rolnictwem i transportem, zdolnym do zaspokojenia z własnych środków, pokojowych potrzeb narodu niemieckiego. Postanowienia poczdamskie o traktowaniu Niemiec jako jednolitej i równoważonej jednostki gospodarczej są tak wyraźnie sprecyzowane, że nie mogą budzić żadnej wątpliwości, a interpretacja ich w tym sensie doznała najbardziej autorytatywnego potwierdzenia w praktyce ustawodawczej i wykonawczej Sojuszniczej Rady Kontroli. Proklamacje oraz wszelkie inne akty wydawane przez Radę nie tylko odnosiły się do całego narodu niemieckiego i normowały w jednolity sposób odnośnie zagadnienia na całym terytorium Niemiec według polityki uzgodnionej łącznie przez cztery mocarstwa okupująco-kontrolujące Niemcy jako całość, ale i postulowały tworzenie warunków administracyjno-ustawowego przeobrażenia gospodarczego i w zakresie kontroli jednolitych Niemiec do stanu, osiągnięcie którego zapewnić im miało także uzyskanie w postaci niepodległej jednostki politycznej pełnowartościowego członkostwa we wspólnocie narodów.

Nie inaczej to zagadnienie było postawione w opracowanej jeszcze w duchu postanowień jałtańskich i poczdamskich dyrektywie rządu USA w przedmiocie Niemiec dla Naczelnego Dowódcy, wówczas generała Eisenhowera.

Dyrektywa ta, nosząca nazwę ICS 1067, podkreśla w pkt 3, że Niemcy zostały podzielone na strefy okupacyjne tylko ze względu na administrację wojskową, że czterej dowódcy mają działać łącznie sami będąc tylko wykonawczymi organami Sojuszniczej Rady Kontroli, postanowieniami swoimi obejmującej całość Niemiec. W pkt 3b tej dyrektywy mówi się o wspólnej polityce dla całych Niemiec i o organizowaniu od pierwszej chwili okupacji centralnej administracji takich służb publicznych jak komunikacja, energetyka, koleje, finanse, dotyczących produkcji i dystrybucji podstawowych artykułów oraz stosunków z zagranicą. W pkt 4 podkreśla się, że przy wykonywaniu kontroli Niemiec władza okupujących zakreślona jest tym, co jest niezbędne dla zrealizowania celów, wspólnie uzgodnionych przez sojuszników, a obliczonych na to, by Niemcy nigdy nie mogły się stać więcej groźbą dla pokoju i by więc wyeliminowane zostały nazizm i militarizm, zapewniono karalność przestępców wojennych, bieg reparacji, restytucji majątków zagrożonych, repatriacji jeńców i ludności cywilnej spędzonej do pracy przymusowej oraz zdemokratyzowanie życia całego kraju. W pkt 16, w którym mowa jest o gospodarczych zadaniach władz sojuszniczych, zaznacza się, że odbudowa gospodarcza Niemiec nie może przekraczać ram niezbędnych dla zapewnienia realizacji wyżej przyto-

czonych celów. W całości instrukcja jest potwierdzeniem uzgodnionej w Jałcie i Poczdamie polityki przeobrażenia Niemiec w pokojowe i demokratyczne ale jednolite państwo*).

Tak samo zagadnienie jednolitości Niemiec ujęte jest we wszystkich krajowych konstytucjach niemieckich**). Niezależnie od stopnia swoich tendencji ośrodkowych, uwzględniają one w rozmaitej tylko postaci swoją zależność prawną, administracyjną i najszerzej pojęte powiązanie konstytucyjne z państwem ogólnoniemieckim. Najwyraźniej ta sprawa postawiona jest w konstytucjach krajów strefy radzieckiej, ale odpowiednie normy zawarte są również w konstytucjach krajów strefy brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej, a nawet w konstytucji — najbardziej grawitującej ku separatyzmowi i federalizmowi — Bawarii mówi się o przystąpieniu do ogólnoniemieckiego państwa związkowego. Problem federacji jako przyszłej struktury Niemiec w niczym zresztą nie godzi w zasadę jednolitości państwa niemieckiego. Nie od rzeczy jednakże jest ustalić, że o ile odnoszony on jest w imię bezpieczeństwa zbiorowego i maskowany argumentem potrzeby osłabienia Niemiec drogą ich rozczłonkowania i tylko luźnego związania ich poszczególne części, to opiera się on na z gruntu fałszywych i nad wyraz szkodliwych przesłankach***).

Ciosy zadane stosunkom pokojowym świata przez imperializm niemiecki nie są wynikiem jego rozwoju w warunkach narodowej, ekonomicznej i politycznej jednostki bytu państwowego Niemiec, ale skutkiem tego, że ta jednolitość podporządkowana została interesom najbardziej reakcyjnych junkiersko-wielkokapitalistyczno-militarystycznych warstw narodu niemieckiego.

U podstaw uchwał podjętych na Krymie i w Berlinie nie brakło też świadomości tego faktu. Postanowiono tam nie likwidować jednolitego państwa niemieckiego, ale zniszczyć tylko państwo pruskie, wykorzenie militarystyki niemieckiej, resztki nazizmu i przebudować państwo niemieckie z zachowaniem jego narodowej jednolitości tylko w kierunku zapewnienia zasad demokratycznych jego społeczno-gospodarczego i politycznego ustroju****).

Jedynie zresztą na tej drodze można by było naprawić błąd, popełniony w Wersalu, błąd do popełnienia którego wówczas doszło wskutek wpływów międzynarodowych karteli, zainteresowanych w zachowaniu swojej władzy w powersalskich Niemczech, władzy wykorzystanej dla uzbrojenia hitlerizmu i dokonania za jego pomocą zbrodni przeciw pokojowi, która przeszła do historii pod nazwą drugiej wojny światowej.

Obecne wkroczenie państw zachodnich na odcińnię niemieckim na drogę bezprawia wywodzi swój rodowód z tych samych źródeł. Demokratycz-

*) Zob. K. Sasuly, IG Farben, Bunt and Gaer, N. York, 1947 — str. 251 — 263.

**) Por. B. Mańkowski: Problema Diekokratizacji Germanii i nowolyte Konstytucji niemieckich ziem. Sow. Gos. i Prawo No 1/48.

***) Por. I. Goldstein i R. Lewin: Germaniskij imperia-lizm. Moskwa, 1947, str. 471.

****) Zob. K. B. Gofman: Problema ekonomiezoskovo jedi-ni-stwa i urownia promyszlenosti Germanii. Moskwa 1947, str. 3, 5, passim.

ne państwo niemieckie nie jest bowiem do pomyślenia bez wcielenia w życie zasad demilitaryzacji, denazyfikacji i dekartelizacji, tj. bez kresu działalności monopoli wielkokapitalistycznych, a więc i bez kresu nadziei na możliwość realizowania zysków także w drodze ponownego zamachu przy pomocy potencjału i ludzkich rezerw Niemiec na podstawie pokojowego współżycia narodów.

Jeszcze w listopadzie 1946 r. na konferencji bankierów, przemysłowców i handlowców amerykańskich, dyrektor domu bankowego Schrödera Allen Dulles, brat doradcy dla spraw polityki zagranicznej partii republikańskiej Johna Foster Dulles'a, wzywał kapitalistów swego kraju do zajęcia czołowego miejsca w odbudowie zachodnich Niemiec. W Niemczech zachodnich, twierdził on, Amerykanie winni w ten sposób uzyskać dominujące stanowisko dla zapewnienia sobie odpowiedniej pozycji w Europie w ogóle. Interesy nasze, podkreślał Dulles, muszą przeważać nad naszymi zobowiązaniami międzynarodowymi. W rozwiązaniu sprawy Niemiec należy się kierować interesami, a nie postanowieniami powziętymi w Poczdamie.

Decyzje londyńskie i konkretyzacja na ich podstawie planu tworzenia separatystycznego państwa zachodnio-niemieckiego są więc realizacją programu Dullesa, programu wielkokapitalistycznych monopoli w ich dążeniach do panowania nad światem. Zrozumiałe, że autorytet prawa międzynarodowego nie wiąże tych monopoli do zagadnienia jednolitości państwa niemieckiego, jak i nie wiąże go w przedmiocie innych zobowiązań międzynarodowych.

Jedyną politycznie słuszną a zarazem międzynarodowo-prawnie właściwą drogę rozwiązania problemu Niemiec wytknęła konferencja warszawska. Nie jest paradoksem, że obrońcami bytu jednolitej państwowości niemieckiej i nie statutu okupacyjnego, lecz sprawiedliwych warunków traktatu pokojowego dla Niemiec są kraje Europy Wschodniej, które najwięcej ucierpiały od agresji hilerowskiej, a zwolennikami rozbioru Niemiec są państwa zachodnie, których udział w ofiarach wojny i w wysiłku militarnym podczas zmagania z hitleryzmem

nie był wielki i wiąże się z ostatnim etapem działań wojennych.

Jest bowiem zupełnie zrozumiałe dążenie byłych ofiar wojny do zabezpieczenia pokoju, który nie da się jednakże utrwalić, o ile budować go się będzie na bezprawiu i niesprawiedliwości, chociażby w stosunku do wczorajszego wroga.

Interesy pokoju i jego ochrony nie mogą przyświecać tym, którzy sprawę swojej władzy i swego panowania stawiają wyżej od prawa. Słuszność i sprawiedliwość nie zawodziły nigdy i nie mogą również dziś zawieść, gdy autorytet prawa i moralności wspierany jest siłą.

Polityka wiodąca do bezprawia, którą reprezentuje program międzynarodowych monopoli wielkokapitalistycznych na odcinku gwałtu w stosunku do Niemiec tak cynicznie przedstawiony przez Dulles'a, jest dziś polityką słabości, polityką obrony za wszelką cenę pozycji podważanych wskutek wewnętrznych i zewnętrznych sprzeczności oraz odpływu ekonomicznego przez nią samą druzgotanych, a do niedawna w jej orbicie pozostających warstw peryferyjnych. Polityka oparta na prawie, której wyrazem stały się uchwały konferencji warszawskiej, jest polityką bezustannie rozwijającej się siły, reprezentowanej nie tylko przez ZSRR i kraje demokracji ludowej, ale i przez wszędzie wciąż rosnące miliony ludzi spragnionych w równej mierze bezpieczeństwa podstaw swego materialnego, kulturalnego, elementarnie ludzkiego bytu, jak i warunkujących go stosunków pokojowych.

Zagadnienie istnienia jednolitego, demokratycznego państwa niemieckiego, określenie terminu końca jego kontroli i okupacji oraz powrotu do społeczności międzynarodowej na mocy odpowiedniego traktatu pokojowego jest dla tego pozytywnie przesądzone również i w interesie narodowych i państwowych aspiracji narodu niemieckiego, ponieważ pozostaje ono w zgodzie z prawem i odpowiada wymogom uporządkowania pokojowych stosunków międzynarodowych, na straży bezpieczeństwa których stoi nie mogąca być niczym na dłuższą zachwiana potęga ludów całego świata.

EKSTRADYCJA PRZESTĘPCÓW WOJENNYCH Z NIEMIEC: UPRAWNIENIE CZY OBOWIĄZEK?¹⁾

NORBERT SZUMAN

Na gruncie powszechnego w prawie międzynarodowym uznania osobistej odpowiedzialności

¹⁾ Władze Brytyjskie w Niemczech zawiadomiły Polską Misję Wojskową w Berlinie, że od dnia 1 września ub. r. zaprzestaną przyjmowania dalszych wniosków o wydanie osób, oskarżonych o popełnienie zbrodni wojennych w rozumieniu Ustawy Nr 10 Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec. Po dacie tej będzie mogła nastąpić jedynie ekstradycja osób oskar-

karnej przestępców wojennych, w toku II-giej wojny światowej także jej praktyczne zastosowanie stało się nietylko uprawnieniem, ale i obowiąz-

zonych o zabójstwo, według definicji niemieckiego k.k. (Vide pismo „HQ—CCG—British Element—Berlin—31, V. 48—Nr HQ/10102/ Sec G.).

Abstrahując od wymowy politycznej tego zarządzenia gen. Robertsona, pragnę je w tym artykule rozważyć z punktu widzenia prawnego.

kiem: moralnym—każdego członka międzynarodowej wspólnoty państw cywilizowanych, a prawnym — wszystkich państw sojuszniczych²⁾. Zgodnie z tym we wszystkich traktatach pokojowych zawartych z ex-satelitami państw Osi i z Włochami, oraz w układzie zawartym z rządem austriackim, zamieszczono odpowiednie klauzule ekstradycyjne. Nastąpiły też liczne ekstradycje przestępców wojennych z jednych do drugich państw sprzymierzonych; warto tu zaznaczyć, że nie stało się to ani na podstawie istniejących między nimi traktatów ekstradycyjnych, ani też na podstawie jakichś innych umów dwustronnych, dotyczących specjalnie ekstradycji przestępców wojennych, lecz wyłącznie dzięki uznaniu za obowiązujące zasad, które państwa te, w przedmiocie międzynarodowego ścigania przestępców wojennych, wspólnie ustaliły i przyjęły³⁾.

W najdoskonalszy jednak sposób zasady te zostały wprowadzone w życie w okupowanych Niemczech. Tam to, z uwagi na wyjątkową sytuację prawno-polityczną, udało się scharmonizować procedurę ścigania zbrodniarzy wojennych z zasadą suwerenności państwowej. Sojusznicza Rada Kontroli przejęła — między innymi — władzę ustanowienia odpowiedniej aparatury policyjnej i sądowej i z władzy tej, w dziedzinie ścigania zbrodni wojennych, stworzyła przez wydanie Ustawy Nr. 10⁴⁾.

W artykule moim w lipcowym zeszycie „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego“ z ub. r. miałem już sposobność przedstawić zasadnicze

²⁾ a): Zgromadzenie Generalne ONZ, najbardziej autorytatywny organ dla interpretacji opinii wszechświatowej, potwierdziło zasady prawa międzynarodowego, uznane przez Statut i wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norwimberdze. (Vide: „Journal of the United Nations, Nr 58, Supp.A—A/P. V. 55, p. 485).

Patrz też: Clark, „On Extradition“: „Wydawanie zbiegłych przestępców jest obowiązkiem międzynarodowym. Być może nie należy tak całkowicie uznać za przedmiot prawa tego, aby odmowa wydania winna narazić naród na karę wojny; lecz odmowa taka jest tak jawnie krzywdząca dla kraju, który odmawia, jak i dla całego świata, że jest ona poważnym pogwałceniem zobowiązań moralnych, które istnieją pomiędzy cywilizowanymi społeczeństwami“. (Cyt. wg.: Dr. Muszkat, op. cit. niżej pod c).

b): Odnośne zobowiązania Narodów Sprzymierzonych wynikają przede wszystkim z Deklaracji Międzynarodowej w St. James Palace z 1942, z Deklaracji Moskiewskiej z 1943 i z Umowy Londyńskiej z 1945.

c): Problem ekstradycji traktuje szeroko dr. M. Muszkat w artykule, umieszczonym w publikacji zbiorowej pt.: „Les problèmes de la sauvegarde de la paix et de la liquidation des suites de guerre au point de vue du droit polonais“ — Bruxelles — Genève, 1947, nakładem Głównej Komisji Bad. Zbrod. Niem. w Polsce.

³⁾ Patrz wyżej, uwaga pod ²⁾—b); przykładem jest: wydanie nam Geibla z Czechosłowacji; wydanie przez Polskę kilkunastu przestępców wojennych Francji; także sprawa ekstradycji dr Deringa z Anglii. (Jakkolwiek Dering nie został dotychczas wydany, nie stało się to z przyczyn formalno-prawnych).

⁴⁾ Z dn. 20.XII 1945; „Law Nr 10, Punishment of Persons guilty of War Crimes, Crimes against Peace and against Humanity“ — Official Gazette of the Control Council for Germany z dn. 31.I 1946, Nr 3, poz. 22.

znaczenie tej ustawy dla sprawy ekstradycji przestępców wojennych z Niemiec. Tutaj podkreślę tylko, że tak w chwili jej wydania jak i obecnie, ustawa ta była i jest aktem, wydanym przez jedyną władzę, posiadającą nadrzędną i suwerenną moc ustawodawczą w Niemczech. Sojusznicza Rada Kontroli powierzyła wykonanie Ustawy Nr. 10 Gubernatorom Wojskowym stref okupacyjnych; delegacji tej dokonano także Ustawą, która określa również rodzaj i zakres tych uprawnień lub obowiązków. Odpowiednie artykuły stanowią co następuje (cytuję w wyjątkach):

...Art. II. 1) Uznaje się za przestępstwo każdy z następujących czynów:

- a) Zbrodnie przeciwko pokojowi...
- b) Zbrodnie wojenne...
- c) Zbrodnie przeciwko ludzkości...
- d) Członkostwo... w organizacjach, uznanych za zbrodnicze przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy.

Art. III. 1) Każda z władz okupacyjnych, w obrębie swej strefy okupacyjnej:

- a) Jest uprawniona do zarządzenia aresztowania... znajdujących się na jej terenie osób, podejrzanych o popełnienie przestępstwa, jak i osób oskarżonych o przestępstwo przez jeden z Narodów Zjednoczonych...
- b) Winna podać do wiadomości Dyrektorium Prawnego⁵⁾ nazwiska wszystkich osób podejrzanych o przestępstwa, powody ich zatrzymania, o ile są zatrzymane, oraz nazwiska i adresy świadków.
- d) Jest uprawniona do zarządzenia stawienia przed właściwym trybunałem sądowym wszystkich osób tak zaaresztowanych i oskarżonych, a nie wydanych innej władzy w myśl niniejszej Ustawy, lub nie zwolnionych...

4) Osoby, o których wiadomo, że żąda się ich wydania w celu osądzenia w innej strefie lub poza obszarem Niemiec, nie będą sądzone, zanim nie zapadnie decyzja zgodnie z art. IV, chyba że o fakcie ich ujęcia zawiadomiono zgodnie z ustępem 1 b) niniejszego artykułu, i że upłynęły od daty zawiadomienia trzy miesiące, a do Komendanta strefy nie wpłynął żaden wniosek o wydanie, złożony według postanowień art. IV.

Art. IV. 1) Jeżeli ktoś znajdujący się w jednej ze stref Niemiec oskarżony jest o popełnienie przestępstwa przewidzianego w art. II w kraju innym niż Niemcy lub w innej strefie, Rząd danego Kraju lub Komendant danej strefy zależnie od wypadku, może złożyć wniosek do Komendanta strefy, w której osoba ta przebywa, o jej zaaresztowanie i wydanie w celu osądzenia do kraju lub strefy, w których przestępstwo zostało dokonane.

Taki wniosek o wydanie zostanie przez otrzymującego go Komendanta uwzględniony, chyba że wedle jego mniemania osoby tej poszukuje się w celu stawienia jej, jako oskarżonego lub jako świadka, przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Niemczech lub w kraju innym niż ten, któ-

⁵⁾ „Legal Directorate“ przy Sojuszniczej Radzie Kontroli.

ry złożył wniosek, albo jeśli Komendant nie jest przekonany o tym, że wydanie powinno nastąpić; w każdym z tych wypadków jest on uprawniony do przekazania wniosku, o którym mowa, do Dyrektorium Prawnego Sojuszniczej Rady Kontroli. Tę samą procedurę stosuje się do świadków, dowodów rzeczowych i innych środków dowodowych.

Art. V. Określone przepisami artykułu IV wydanie osób do osądzenia winno, na wniosek Rządów..., nastąpić w taki sposób, aby wydanie przestępców jednej władzy jurysdykcyjnej nie stało się środkiem udaremniającym albo niepotrzebnie opóźniającym wymiar sprawiedliwości w innym miejscu.

Jeżeli w terminie sześciu miesięcy osoba wydana nie zostanie skazana przez Sąd strefy lub kraju, do którego została wydana, wówczas, na wniosek Komendanta strefy, w której osoba ta przebywała przed jej wydaniem, zostanie ona odesłana z powrotem.

Z mocy i w ramach art. II i III Ustawy Nr. 1⁶ w poszczególnych strefach Niemiec działają wojskowe trybunały władz okupacyjnych. Art. IV, łącznie z II i V, ustala procedurę ekstradycyjną.

Jak wiadomo, od długiego już czasu ekstradycja ze stref anglosaskich napotyka na coraz większe trudności, a ostatnio ustala prawie zupełnie. Trzeba przyznać, że jakkolwiek sytuacja ta zdaje się być wynikiem pewnych posunięć politycznych w tych strefach, to jednakże Gubernatorom stref, przy arbitralnym oddalaniu przez nich wniosków ekstradycyjnych, przychodzi w pomoc nieszczęśliwe sformułowanie art. IV Ustawy. Słabością tego artykułu jest to, że w wypadkach oznaczonych nie nakłada na Gubernatora strefy obowiązku, a jedynie daje mu uprawnienie odniesienia się do Dyrektorium Prawnego. Przepis ten, w szczególności w zestawieniu ze słowami tegoż artykułu, że „wniosek... zostanie uwzględniony, chyba że Komendant nie jest przekonany o tym, że wydanie powinno nastąpić...” mógłby nasunąć mniemanie, że Ustawa Nr. 10 wyposaża Gubernatorów stref, odnośnie decyzji o ekstradycji, we władzę nie podlegającą żadnemu nadzorowi lub ograniczeniom⁶).

Lecz art. IV nie tworzy całej Ustawy, a ekstradycja zbrodniarzy wojennych nie jest instytucją, którą można by traktować w logicznej lub prawnej niezależności od zasadniczej kwestii wymiaru sprawiedliwości wobec zbrodniarzy wojennych. Ustawa Nr. 10 czyni swą częścią składową Deklarację Moskiewską i Umowę Londyńską, które bez zastrzeżeń zmierzają do efektywnego ukarania zbrodniarzy wojennych przez państwa „pokrzywdzone”. Wydanie przestępcy wojennego do osądzenia sądom tego państwa, na którego terenie zbrodni dokonano, i gdzie znajdują się świadkowie i in-

ne dowody, jest najczęściej warunkiem koniecznym wymierzenia sprawiedliwości w ogóle lub co najmniej warunkiem wymierzenia jej adekwatnego. Od zasady tej wolno odstąpić tylko w celu zapewnienia lepszego wymiaru sprawiedliwości, np. ze względu na miejsce pobytu świadków lub jeśli wydania domaga się kilka państw równocześnie. Właśnie takie zasady, zawarte wyraźnie w art. III-1-d, art. IV i V Ustawy, ograniczają swobodne uznanie Gubernatora strefy, wytyczając zarazem kierunek jego oceny. Wedle tych zasad należy też rozpatrzyć zdanie, uzależniające pozytywną decyzję ekstradycyjną Gubernatora od jego przekonania o tym, że „wydanie winno nastąpić”. Przekonanie o słuszności wydania nie jest równoznaczne ze swobodnym uznaniem. Brak jego będzie uzasadniony wówczas, gdy się oprze na ustaleniu — oczywiście na ustaleniu również uzasadnionym, a nie na arbitralnej decyzji — że przez odmowę wydania lepiej zapewni się, na gruncie przepisów Ustawy Nr. 10, adekwatny wymiar sprawiedliwości. Wypadek taki, poza pierwszymi trzema wymienionymi w ust. 2 art. IV, zajdzie np. wtedy, gdyby oskarżenie okazało się niewystarczająco uzasadnione, gdyby czyn zarzucony nosił cechy tzw. „przestępstwa politycznego”, gdyby państwo domagające się wydania samo nie stosowało się do przepisów Ustawy Nr. 10⁷) itp. Jednakże, co jasno wynika z całokształtu i z ducha Ustawy Nr. 10, a szczególnie z jej art. III-1-d, z art. V i z omówionego już powołania się na Deklarację Moskiewską, wyraźnym obowiązkiem Gubernatora strefy jest dbać o to, aby — z prawem pierwszeństwa przed innymi sposobami wymiaru sprawiedliwości w strefie — zapewnić uwzględnienie uzasadnionego wniosku o ekstradycję. Gdyby miało być inaczej, wówczas, na gruncie tego co powiedziano o znaczeniu i funkcji naczelnej Ustawy Nr. 10, należałoby absurdalnie stwierdzić, że ta sama ustawa nakłada obowiązek ścigania zbrodniarzy wojennych, między innymi przez administrowanie ekstradycją, a równocześnie zezwala na nieuzasadnioną odmowę ścigania.

Należy jednak rozróżnić kwestię interpretacji przepisów ustawy od sprawy jej stosowania w ogóle. Otóż, wobec postanowień art. IV w związku z art. II Ustawy Nr. 10, jest widocznym, że zarządzenie władz brytyjskich o zaniechaniu ekstradycji w trybie ścigania zbrodni wojennych i ograniczenie jej wyłącznie do morderców, i to na zasadzie niemieckiego k.k., stanowi całkowite uchylenie mocy obowiązującej Ustawy Nr. 10 na terenie strefy brytyjskiej. Należy więc z kolei zastanowić się nad tym, czy przez to zarządzenie władze brytyjskie naruszyły ciężące na nich zobowiązania, i jakie?

Zacząć wypadnie od postawienia pytania, czy Gubernator strefy jest uprawniony do swobodnego ustanawiania przepisów odnośnie ścigania zbrodni wojennych? Wyjaśniono już wyżej, że w tej dziedzinie Gubernator posiada i sprawuje wła-

⁶) Vide protokół z posiedzenia UNWCC z dn. 7.I 1948: w odpowiedzi na interpelację Delegata Polski, dr. M. Muszkata, w sprawie trudności ekstradycyjnych w anglo-saskich strefach Niemiec, lord Wright, przewodniczący UNWCC, wyraził opinię, że „Ustawa Nr. 10 upoważnia Komendantów stref do absolutnie swobodnego i ostatecznego decydowania o ekstradycji”.

⁷) Np. przez nieuzasadnioną odmowę odesłania osoby ekstradowanej po upływie sześćmiesięcznego terminu, a mimo odpowiedniego żądania Gubernatora strefy. (art. V).

dżę z mocy rozporządzenia Sojuszniczej Rady Kontroli, wyrażonego w Ustawie Nr. 10. Uprawniony więc jest do takich tylko czynności, które mieszczą się w ramach zasadniczych postanowień Ustawy. Dlatego też prawnym np. było (astrahując tu od znanych politycznych funkcji tych zarządzeń) ustanowienie „Trybunału Ekstradycyjnego“ w strefie brytyjskiej, jakkolwiek zajmuje się on ponownym rozpatrywaniem zasadności skarg, zbadanych już autorytatywnie przez Komisję Narodów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych (UNWCC); podobnie prawnym było zlikwidowanie Wydziału dla Spraw Zbrodni Wojennych (War Crimes Group) w strefie amerykańskiej. Zarządzenia te mieszczą się bowiem w granicach powierzonej Gubernatorom władzy do administrowania ekstradycją i, jakkolwiek znacznie ją utrudniły, to jednak, formalnie, jej nie zniosły⁹⁾. Jednakże interpretacja, że — z mocy Ustawy Nr. 10 — Gubernator strefy może stanowić prawa z tą ustawą sprzeczne, byłaby niedorzeczna. Ustawa Nr. 10 w ten sam sposób wiąże władze okupacyjne w Niemczech, w jaki sposób ustawa konstytucyjna wiąże władze państwowe. Tak więc, omawiane zarządzenie gen. Robertsona stworzyło sytuację następującą: Gubernator strefy, który w zakresie ścigania zbrodni wojennych został upoważniony do działania przez Ustawę Nr. 10, działanie to podjął i następnie oświadczył, że unieważnia akt, z którego czerpie swą egzystencję i moc prawną!

Pozostaje jeszcze do rozważenia kwestia, która wyłania się z istniejącej w Niemczech sytuacji politycznej. Dobiała już trzeci rok od chwili rozpoczęcia ekstradycji zbrodniarzy wojennych z Niemiec. Czy ekstradycja ta ma trwać w nieskończoność? Czy nie należy uznać, że państwa sojusznicze miały już dość czasu do osądzenia winnych i że, wobec tego, Sojusznicza Rada Kontroli winna by zrewidować postanowienia Ustawy Nr 10? A dalej — ponieważ Rada Kontroli de facto od dawna się nie zbiera — to czy Komendant strefy nie może wejść w jej uprawnienia?

O wyczerpaniu problemu zbrodni wojennych mogą zasadnie decydować jedynie państwa poszkodowane, a nie te, które mają przestępców w swej władzy. Jeśli chodzi o Polskę, o niewyczerpaniu problemu świadczy działalność ekstradycyjna Ministerstwa Sprawiedliwości i Głównej Komisji

⁹⁾ Natomiast naruszenie postanowień Ustawy Nr 10 stanowią:

a) W strefie brytyjskiej procedura przed Trybunałem Ekstradycyjnym, dzięki której postępowanie przed nim prawie że nie różni się od postępowania przed sądem, stawiając nadto oskarżonego w uprzywilejowanej sytuacji procesowej. W ten sposób, za parawanem Trybunału Ekstrad., władza administracyjna (Gubernator Wojskowy) uzurpowała sobie uprawnienia władzy sądowej, doprowadzając do tego, że osądzenie przestępcy wojennego, wbrew postanowieniom Ustawy Nr 10 i Deklaracji Moskiewskiej odbywa się (co do winy) nie w miejscu popełnienia czynu, lecz w Niemczech, i nie po ekstradycji, a przed nią.

b) W strefie amerykańskiej zarządzenie Gubernatora Wojskowego, że po dniu 1 listopada 1947 ekstradycja przestępców wojennych w zasadzie ustanie, a dopuszczona będzie jedynie wyjątkowo.

Badania Zbrodni Niemieckich; w Polskiej Misji Wojskowej Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych, znajduje się w chwili obecnej w opracowaniu (we wszystkich czterech strefach) 275 wniosków ekstradycyjnych, a w dochodzeniach pomimo ograniczenia ich do przestępstw najpoważniejszych — 614 spraw. Zresztą i na terenie Niemiec trybunały władz okupacyjnych wciąż jeszcze sądzą przestępców wojennych⁹⁾.

Co się tyczy uprawnienia Gubernatora strefy do wejścia w kompetencje Rady Kontroli, dopóki Rada ta istnieje de iure a nie próbowano przedłożyć sprawy pod jej obrady, sądzę, że powyżej uzasadniono już odpowiedź w sensie negatywnym.

Jednakże, dla celów analizy prawnej omawianego zarządzenia gen. Robertsona, przyjmijmy hipotezę, że Ustawa Nr 10 już nie obowiązuje. Hipotezę tę możemy rozważać tym zasadniej, że Ustawa Nr 10 nie ustala przecież nowych zbrodni i zasad ich karania, a tylko, w stosunku do Deklaracji Moskiewskiej i Umowy Londyńskiej, wydana została w celu ustanowienia jednolitej podstawy legalnej i procedury dla ścigania zbrodniarzy wojennych w Niemczech. Jeśli więc, z punktu widzenia doktryny suwerenności państwowej, jest ona również oryginalną legislacją zasadniczą, to jednak, co do jej treści, jest jedynie wyrazem prawa międzynarodowego obowiązującego w czasie jej wydania, przy czym sygnatariusze tej Ustawy obowiązująco nie to autorytatywnie uznali.

Tak więc, przy hipotezie „nieistnienia prawnego“ Ustawy Nr. 10, rozporządzenie gen. Robertsona należałoby skonfrontować z postanowieniami obowiązującego prawa międzynarodowego, przede wszystkim z postanowieniami Deklaracji Moskiewskiej, Umowy Poczdamskiej i Umowy Londyńskiej. Treść ich jest znana, nie trzeba więc uzasadniać twierdzenia, że i z nimi jest ono sprzeczne. Natomiast wydaje się zasadnym, aby poświęcić nieco uwagi kwestii obowiązywania prawa międzynarodowego w ogóle, w odniesieniu do interesującej nas sprawy.

W dziedzinie ścigania karnego przestępców wojennych szczególnie wyraźnie ujawnia się niedoskonałość prawa międzynarodowego, polegająca na braku stałej egzekutywy międzynarodowej. Ze względu na doktrynę suwerenności państwowej, wciąż jeszcze istnieje rozbieżność między zasadą osobistej odpowiedzialności przestępców wojennych — ta bowiem obowiązuje nadrzędnie i powszechnie — a zastosowaniem jej, które to, jak widzimy, zgoła nie jest powszechne. Tam jednak, gdzie — choćby czasowo — egzekutywę tę można zapewnić, winno się to dziać „automatycznie“; nie zachodzi bowiem wówczas potrzeba tworzenia jakiegoś nowego prawa, a tylko zastosowania prawa już istniejącego i obowiązującego. „Automatyzm“ ten obserwowaliśmy na terenie Niemiec w utworzeniu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego i innych sądów dla spraw zbrodni wojennych, jak również w przeprowadzaniu ekstradycji.

⁹⁾ Dane z lipca 48.

Nie stwierdziliśmy natomiast jego działania na terenie państw sojuszniczych: o ile mi wiadomo, żadne z państw sojuszniczych nie postawiło w stan oskarżenia, za zbrodnie wojenne popełnione na szkodę wroga, ani jednego ze swych obywateli. Tam bowiem, gdzie zastosowanie obowiązującej zasady prawa międzynarodowego jest prawnie nakazane, a faktycznie możliwe, tam — jeśli dany rząd odnośnych zobowiązań wyraźnie nie przyjął — jedynie zasada suwerenności państwowej może prawnie uzasadnić odmowę zastosowania¹⁰⁾.

¹⁰⁾ Patrz: wyrok Ameryk. Tryb. Wojsk. w Norymberdze w sprawie Nr. 3 p-ko Alstoetter i tow., str. 10629-30, (Cyt. wg. „Official Transcript of A. M. T. III in the matter of the USA ag. J. Alstoetter et al., Opinion and Judgment, Part I“): „... Z powszechności i nadrzędności prawa międzynarodowego nie wynika bowiem powszechność jego stosowania. Co się tyczy karania osób winnych pogwałcenia praw i zwyczajów wojny (zbr. wojenne sensu stricto), uznawano zawsze, że państwo, w którego ręce sprawcy wpadli, może ustanawiać Trybunały i nakładać kary. Te zasady prawa międzynarodowego są uznane jako zasadnicze i nie kwestionowano uprawnień wojującej strony pokrzywdzonej do ich stosowania, czy to w granicach jej państwa, czy też na terytorium okupowanym. (Ex parte Quirin, supra, In re: Yamashita, 90 L. ed. 243). Jednakże stosowanie prawa międzynarodowego było tradycyjnie poddane ograniczeniom praktycznym. W granicach terytorialnych państwa posiadającego uznany, funkcjonujący rząd, wykonujący bieżąco władzę suwerenną na swym terytorium, gwałciciel zasad prawa międzynarodowego mógł być karany jedynie przez władze tego państwa. Prawo jest uniwersalne, lecz państwo takie rezerwuje dla samego siebie wyłączne uprawnienie do zastosowania lub zniesienia sankcji w obrębie swych granic. W ten sposób, pomimo nadrzędnej mocy podstawowych zasad powszechnego prawa międzynarodowego, poprzez kontrolę aparatu wykonawczego zachowano doktrynę suwerenności narodowej“.

Otóż sytuacja taka nie może zaistnieć na terenie strefy okupacyjnej Niemiec, gdyż władza Gubernatora strefy oparta jest na upoważnieniu władzy międzynarodowej i w konsekwencji zachowuje cechy władzy międzynarodowej. To też związany on jest odnośnymi przepisami prawa międzynarodowego, a to z trzech tytułów: jako wykonawca Ustawy Nr. 10, jako administrator strefy okupacyjnej, podległy suwerennej władzy Sojuszniczej Rady Kontroli, a wreszcie jako reprezentant jednego z Narodów Zjednoczonych, który przyjął zobowiązania, o których mowa. Jeśli więc — wciąż na podstawie zasad suwerenności — byłaby prawnie możliwa bezzasadna odmowa wydania przestępcy wojennego z Niemiec przez rząd narodowy niemiecki, gdyby taki istniał, a zobowiązań ekstradycyjnych nie przyjął, to odmowa taka jest prawnie nieuzasadniona i dlatego bezprawna, gdy pochodzi od Gubernatora alianckiego; działa on bowiem w takiej sytuacji prawnej i faktycznej, że na terenie podległej mu strefy nie zachodzi konflikt pomiędzy przepisana prawnie procedurą ekstradycji zbrodniarzy wojennych, a zasadą suwerenności państwowej.

Wydaje mi się, że będzie na miejscu umieszczenie w zakończeniu tego artykułu następującego cytatu:¹¹⁾

„Prawo międzynarodowe, jako prawo miejscowe każdego państwa, jest z konieczności wyższe nad jakąkolwiek regulację administracyjną, statut lub akt publiczny, który jest z nim niezgodny. Nie może między nimi zaistnieć konflikt na płaszczyźnie równości“.

¹¹⁾ Hyde, International Law-cyt. wg. wyroku Norymb. jak wyżej str. 10623.

PROJEKT KSIĘGI CZWARTEJ KODEKSU CYWILNEGO

Tytuły I — IV księgi czwartej projektu kodeksu cywilnego, obejmującej przepisy prawa rzeczowego, zostały opublikowane w Nr 1 Demokratycznego Przeglądu Prawniczego z 1949 r. Niżej publikacja stanowi ciąg dalszy publikacji wyżej wspomnianej. Pozostała część przepisów tytułu VI oraz dalsze tytuły księgi czwartej będą zamieszczone w następnym numerze czasopisma.

TYTUŁ V.

ŚLUŻEBNOSCI

DZIAŁ I.

ŚLUŻEBNOSCI GRUNTOWE.

Art. 1106. § 1. Nieruchomość można obciążyć na rzecz każdorazowego właściciela innej nieruchomości prawem, które polega bądź na korzystaniu w oznaczonym zakresie z nieruchomości obciążonej, bądź na

możności żądania, ażeby właściciel nieruchomości obciążonej nie wykonywał w zakresie oznaczonym względem właściciela nieruchomości władającej uprawnień wynikających z przepisów o treści i wykonywaniu własności (służebność gruntowa).

§ 2. Służebność gruntowa może mieć jedynie na celu zwiększenie użyteczności nieruchomości władającej.

Art. 1107. W razie wątpliwości zakres służebności gruntowej i sposób jej wykonywania oznacza się według zwyczajów miejscowych i stanu posiadania istniejącego od dłuższego czasu, a na dobrej wierze opartej.

Art. 1108. § 1. Służebność gruntowa powinna być wykonywana w taki sposób, ażeby jak najmniej utrudniała korzystanie z nieruchomości służebnej.

§ 2. Zmiany w potrzebach nieruchomości władającej, w szczególności wynikające z jej podziału, nie uprawniają do wykonywania służebności gruntowej w sposób, któryby bardziej utrudniał korzystanie z nieruchomości służebnej.

Art. 1109. § 1. W braku odmiennej umowy utrzymywanie urzędzeń potrzebnych do wykonywania służebności gruntowej obciąża właściciela nieruchomości władnącej. Jednakże, gdy z tych urzędzeń korzysta również właściciel nieruchomości służebnej, koszty ich utrzymywania rozkłada się w odpowiednim stosunku.

§ 2. Jeżeli obowiązek utrzymywania urzędzeń potrzebnych do wykonywania służebności gruntowej został włożony na właściciela nieruchomości służebnej, do tego obowiązku stosuje się odpowiednio przepisy o ciężarach realnych.

Art. 1110. W razie podziału nieruchomości władnącej służebność gruntowa utrzymuje się w całości na korzyść każdej z części utworzonych przez podział; jednakże gdy służebność zwiększa użyteczność tylko niektórych z tych części, właściciel nieruchomości służebnej może żądać zwolnienia jej od służebności względem pozostałych części.

Art. 1111. W razie podziału nieruchomości służebnej służebność gruntowa utrzymuje się w całości na każdej z części utworzonych przez podział; jednakże gdy służebność może być wykonywana tylko na niektórych częściach, właściciele pozostałych części mogą żądać zwolnienia tych części od służebności.

Art. 1112. Jeżeli wskutek podziału nieruchomości władnącej lub służebnej sposób wykonywania służebności gruntowej wymaga zmiany, każdy z interesowanych właścicieli może żądać, ażeby sposób wykonywania służebności został ustalony przez sąd.

Art. 1113. § 1. Kto w ciągu lat dwudziestu posiada służebność gruntową obejmującą korzystanie z trwałego i widocznego urządzenia, nabywa tę służebność, chyba że uzyskał jej posiadanie w złej wierze.

§ 2. Jeżeli posiadanie służebności trwa lat trzydzięci, zła wiara posiadacza nie wyłącza zasiedzenia.

Art. 1114. W przypadku ważnej potrzeby gospodarczej właściciel nieruchomości służebnej może żądać za odpowiednim wynagrodzeniem zmiany treści lub sposobu wykonywania służebności, jeżeli żądana zmiana nie przyniesie istotnego uszczerbku nieruchomości władnącej. Koszty dokonania zmiany ponosi właściciel nieruchomości służebnej.

Art. 1115. Jeżeli służebność polega na możliwości żądania, ażeby właściciel nieruchomości służebnej nie korzystał z niej w zakresie oznaczonym albo nie wykonywał względem właściciela nieruchomości władnącej uprawnień wynikających z przepisów o treści i wykonywania własności, służebność wygasa wskutek niewykonywania tylko w przypadku, gdy na nieruchomości służebnej istnieje od lat dwudziestu stan rzeczy sprzeczny z treścią służebności.

Art. 1116. Właściciel nieruchomości służebnej może żądać zniesienia służebności za odpowiednim wynagrodzeniem, jeżeli wskutek zmiany stosunków istnienie służebności stało się dla niego szczególnie uciążliwym, a korzyści, jakie służebność przynosi właścicielowi nieruchomości władnącej, są stosunkowo nieznaczne.

Art. 1117. Jeżeli służebność gruntowa utraciła wszelkie znaczenie dla nieruchomości władnącej, właściciel nieruchomości służebnej może żądać zniesienia służebności bez wynagrodzenia.

Art. 1118. § 1. Służebność gruntowa ujawniona w księdze wieczystej nie wygasa wskutek połączenia w jednej osobie własności nieruchomości władnącej i własności nieruchomości służebnej.

§ 2. Właściciel dwóch nieruchomości może obciążyć jedną z nich służebnością na korzyść drugiej. Do takiego rozporządzenia potrzebne jest oświadczenie właściciela złożone na piśmie oraz wpis w księdze wieczystej.

Art. 1119. Przeciwno temu, kto narusza prawo wynikające ze służebności gruntowej, służy uprawnionemu roszczenie o przywrócenie stanu poprzedniego i o zaniechanie dalszych naruszeń.

Art. 1120. Nieruchomość można obciążyć także w ten sposób, że prawo odpowiadające treści służebności gruntowej wejdzie w skład oznaczonego przedsiębiorstwa. Do takiego obciążenia stosuje się odpowiednio przepisy o służebnościach gruntowych.

D Z I A Ł II.

SŁUŻEBNOSCI OSOBISTE.

Art. 1121. Nieruchomość można obciążyć na rzecz oznaczonej osoby fizycznej w celu zapewnienia jej korzyści prawem, które polega bądź na korzystaniu w zakresie oznaczonym z nieruchomości obciążonej, bądź na możliwości żądania, ażeby właściciel nieruchomości obciążonej nie korzystał z niej w zakresie oznaczonym (służebność osobista).

Art. 1122. Do służebności osobistych stosuje się odpowiednio przepisy o służebnościach gruntowych, z zachowaniem przepisów poniższych.

Art. 1123. Służebności osobiste są niezbywalne i nie mogą być wykonywane przez osoby trzecie. Wygasają najpóźniej ze śmiercią uprawnionego.

Art. 1124. W razie wątpliwości zakres i sposób wykonywania służebności osobistej oznacza się według normalnych potrzeb uprawnionego i zwyczajów miejscowych.

Art. 1125. Służebność mieszkania obejmuje, w braku odmiennej umowy, uprawnienie do przyjęcia na mieszkanie małżonka i małoletnich dzieci, innych zaś członków rodziny tylko w przypadku, gdy są utrzymywani przez uprawnionego. Uprawniony może nadto przyjąć na mieszkanie osoby pomocne przy prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Art. 1126. Mający służebność mieszkania może korzystać z pomieszczeń i urzędzeń przeznaczonych na wspólny użytek mieszkańców budynku.

Art. 1127. Mający służebność mieszkania może zaprowadzić w zajmowanych pomieszczeniach takie urządzenia, jakie wolno zaprowadzić najemcy.

Art. 1128. Jeżeli mający służebność mieszkania zajmuje cały budynek, ponosi on zwykłe koszty związane z utrzymaniem budynku w stanie należyłym; jeżeli zajmuje tylko część budynku, ponosi odpowiednią część tych kosztów.

Art. 1129. Do stosunku między mającym służebność mieszkania a właścicielem nieruchomości obciążonej stosuje się odpowiednio przepisy o stosunku między użytkownikiem a właścicielem rzeczy.

Art. 1130. § 1. Jeżeli przy wykonywaniu służebności osobistej uprawniony przekracza granice swego prawa narażając przez to właściciela na szkodę, wła-

ściciel może żądać odpowiedniego zabezpieczenia wyznaczając uprawnionemu stosowny termin.

§ 2. Po bezskutecznym upływie wyznaczonego terminu służebność nie może być wykonywana. Jeżeli uprawnionemu należą się pewne pożytki nieruchomości obciążonej, właściciel obowiązany jest wydawać je za zwrot kosztów. Uprawniony odzyskuje możliwość wykonywania służebności, skoro da odpowiednie zabezpieczenie.

TYTUŁ VI.

HIPOTEKA*).

D Z I A Ł I.

HIPOTEKA W OGOLNOSCI.

R o z d z i a ł I.

Przedmiot i treść hipoteki.

Art. 1131. Nieruchomość można obciążyć prawem, które polega na możliwości zaspokojenia z niej oznaczonej wierzytelności bez względu na to, czyją nieruchomość stała się własnością, oraz z pierwszeństwem przed wierzycielami osobistymi właściciela, wyjąwszy tych, którym z mocy ustawy służy pierwszeństwo szczególne (hipoteka).

Art. 1132. Część ułamkowa nieruchomości może być obciążona hipoteką, jeżeli stanowi udział współwłaściciela.

Art. 1133. Kilka nieruchomości może ulec obciążeniu w celu zabezpieczenia tej samej wierzytelności (hipoteka łączna). W przypadku takim wierzyciel może według swego uznania dochodzić zaspokojenia w całości lub części z którejkolwiek z nieruchomości obciążonych, z niektórych z nich lub ze wszystkich łącznie.

Art. 1134. Wierzyciel, któremu służy hipoteka łączna, może według swego uznania dokonać jej podziału między nieruchomości współobciążone. Do takiego rozporządzenia stosuje się odpowiednio przepisy o zniesieniu praw rzeczowych ograniczonych.

Art. 1135. § 1. Zaspokojenie wierzyciela hipotecznego z nieruchomości obciążonej następuje przez egzekucję. Umowa przeciwna jest nieważna.

§ 2. Wierzyciel hipoteczny może dochodzić zaspokojenia z nieruchomości obciążonej przeciwko osobie wpisanej w księdze wieczystej jako właściciel, chociażby wiedział, że osoba ta nie jest w rzeczywistości właścicielem.

Art. 1136. Hipoteka może zabezpieczać jedynie wierzytelność pieniężną i może być wyrażona tylko w oznaczonej sumie pieniężnej.

Art. 1137. Hipoteka może zabezpieczać także wierzytelność przyszłą lub warunkową.

Art. 1138. § 1. Hipoteka zabezpiecza oprócz samej wierzytelności objęte wpisem odsetki umowne i inne świadczenia uboczne, jak również odsetki ustawowe oraz koszty dochodzenia hipoteki w wysokości nie przenoszącej jednej dziesiątej części kapitału.

§ 2. Wierzyciel hipoteczny może dochodzić z nieruchomości obciążonej odsetek za opóźnienie, chociażby właściciel nie był dłużnikiem.

Art. 1139. § 1. Domniemanie zgodności wpisu hipoteki z rzeczywistym stanem prawnym rozciąga się na wierzytelność zabezpieczoną w takim zakresie, w jakim to ma wpływ na dochodzenie hipoteki.

§ 2. W takim samym zakresie stosuje się do wierzytelności zabezpieczonej hipoteką przepisy o wiarygodności ksiąg wieczystych oraz przepisy dotyczące roszczenia o uzgodnienie treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym.

Art. 1140. Właściciel nieruchomości nie będący dłużnikiem może niezależnie od zarzutów, jakie służą mu osobiście przeciwko wierzycielowi hipotecznemu, zastrzeżenie się zarzutami, które służą dłużnikowi, jak również tymi, których dłużnik zrzekł się po ustanowieniu hipoteki.

Art. 1141. Wierzyciel hipoteczny może dochodzić zaspokojenia z nieruchomości obciążonej bez względu na ograniczenie odpowiedzialności dłużnika wynikające z przepisów prawa spadkowego.

Art. 1142. § 1. Przedawnienie wierzytelności zabezpieczonej hipoteką nie narusza uprawnienia wierzyciela do zaspokojenia się z nieruchomości. To samo dotyczy upływu terminu do sądowego dochodzenia wierzytelności.

§ 2. Przepisu powyższego nie stosuje się do odsetek i innych świadczeń okresowych.

Art. 1143. Właściciel nieruchomości obciążonej hipoteką może zaspokoić wierzyciela hipotecznego przez potrącenie także wtedy, gdy nie jest dłużnikiem.

Art. 1144. Zmiana terminu lub miejsca płatności wierzytelności hipotecznej, jak również podwyższenie stopy odsetek do sześciu od sta w stosunku rocznym albo zastrzeżenie takich odsetek od wierzytelności dotychczas nieoprocentowanej może nastąpić bez zgody osób, którym służą na nieruchomości prawa z pierwszeństwem równym pierwszeństwu hipoteki lub niższym.

Art. 1145. Wierzytelność zabezpieczona hipoteką może być zastąpiona inną wierzytelnością. Do takiego rozporządzenia stosuje się przepisy o zmianie treści praw rzeczowych ograniczonych. Zgoda osób, którym służą na nieruchomości prawa z pierwszeństwem równym pierwszeństwu hipoteki lub niższym, nie jest potrzebna.

Art. 1146. § 1. Jeżeli wymagalność wierzytelności hipotecznej zależy od wypowiedzenia przez wierzyciela, wypowiedzenie jest skuteczne względem właściciela nieruchomości nie będącego dłużnikiem, gdy zostało dokonane w stosunku do niego.

§ 2. Jeżeli wymagalność wierzytelności hipotecznej zależy od wypowiedzenia przez dłużnika, właściciel nieruchomości nie będący dłużnikiem może wypowiedzenia dokonać ze skutkiem co do hipoteki.

Art. 1147. Wypowiedzenie przewidziane w artykule poprzedzającym jest skuteczne, chociażby wierzyciel hipoteczny wiedział, że osoba wpisana w księdze wieczystej jako właściciel nieruchomości obciążonej nie jest w rzeczywistości właścicielem.

Art. 1148. Nieważne jest zastrzeżenie, przez które właściciel nieruchomości zobowiązuje się względem wierzyciela hipotecznego, że nie dokona zbycia lub obciążenia nieruchomości przed wygaśnięciem hipoteki.

*) Pkt 3 art. 466 projektu otrzymuje brzmienie:
„3) przez ustanowienie hipoteki na nieruchomości położonej w Polsce”.

R o z d z i a ł II.

Zakres obciążenia hipoteką.

Art. 1149. Z zastrzeżeniem wyjątków w rozdziale niniejszym przewidzianych hipoteka obejmuje także odłączone od nieruchomości części składowe oraz jej przynależności.

Art. 1150. Hipoteka nie obejmuje odłączonych od nieruchomości części składowych, które przypadają dzierżawcy, jako też takich, które przypadają użytkownikowi lub mającemu służebność, jeżeli użytkowanie lub służebność ma pierwszeństwo przed hipoteką.

Art. 1151. Odłączone od nieruchomości części składowe, jak również przynależności nie są objęte hipoteką, jeżeli przed zajęciem zostały z nieruchomości usunięte albo jeżeli przed zajęciem zostały zbyte w granicach prawidłowej gospodarki, a umowa zbycia jest stwierdzona pismem z datą urzędownie ustaloną.

Art. 1152. § 1. Hipoteka obejmuje także roszczenie właściciela nieruchomości o czynsz najmu lub dzierżawy, jednakże aż do chwili zajęcia nieruchomości właściciel może czynsz pobierać.

§ 2. W razie zajęcia nieruchomości zapłata czynszu, dokonana z góry za więcej niż jeden okres płatności przypadający po zajęciu, nie ma skutku względem wierzyciela hipotecznego, chyba że została ujawniona w księdze wieczystej przed ustanowieniem hipoteki. Przepis ten stosuje się odpowiednio do innych rozporządzeń roszczeniem o czynsz**).

Art. 1153. Przepisy artykułu poprzedzającego stosuje się odpowiednio do roszczeń o świadczenia z ciężaru realnego, który służy każdoczesnemu właścicielowi nieruchomości obciążonej hipoteką.

Art. 1154. § 1. Jeżeli przedmioty objęte hipoteką są ubezpieczone, hipoteka obejmuje w razie ich

** Art. 719 § 1. projektu otrzymuje brzmienie:

„§ 1. Najemca nie może powoływać się względem nabywcy na zapłatę czynszu, dokonaną z góry do rąk zbywcy za czas dłuższy aniżeli jeden okres płatności, chyba że zapłata została ujawniona w księdze wieczystej przed nabyciem”.

uszkodzenia lub utraty wierzytelność względem zakładu ubezpieczeń, chyba że nastąpiło przywrócenie stanu poprzedniego.

§ 2. Wierzytelność względem zakładu ubezpieczeń przestaje być objęta hipoteką, jeżeli nie uległa zajęciu przed upływem lat dwóch od chwili, gdy stała się wymagalną.

Art. 1155. § 1. W razie sprzedaży części nieruchomości obciążonej hipoteką zarówno sprzedawca, jak i kupujący mogą żądać, ażeby wierzyciel zwolnił tę część od obciążenia, jeżeli jest ona stosunkowo nieznaczna, a wartość pozostałej części zapewnia hipotecze dostateczne bezpieczeństwo. Na żądanie wierzyciela hipotecznego cena sprzedaży winna być im zapłacona według pierwszeństwa służących im hipotek.

§ 2. Przepis powyższy stosuje się odpowiednio w razie bezpłatnego zbycia części nieruchomości na cele publiczne.

R o z d z i a ł III.

Ochrona hipoteki.

Art. 1156. Jeżeli właściciel nieruchomości obciążonej hipoteką albo inna osoba przedsięwzięje względem nieruchomości działania, które mogą pociągnąć za sobą zmniejszenie jej wartości z naruszeniem bezpieczeństwa hipoteki, wierzyciel może żądać zaniechania tych działań.

Art. 1157. Jeżeli wskutek okoliczności, za które właściciel ponosi odpowiedzialność, nastąpiło zmniejszenie wartości nieruchomości naruszające bezpieczeństwo hipoteki, wierzyciel może żądać, wyznaczając stosowny termin na piśmie, ażeby właściciel przywrócił stan poprzedni lub dał odpowiednie zabezpieczenie dodatkowe. Po bezskutecznym upływie wyznaczonego terminu wierzyciel może żądać niezwłocznego zaspokojenia z nieruchomości.

Art. 1158. Jeżeli zmniejszenie wartości nieruchomości naruszające bezpieczeństwo hipoteki nastąpiło wskutek okoliczności, za które właściciel odpowiedzialności nie ponosi, a właścicielowi służy roszczenie o naprawienie szkody, hipoteka obejmuje to roszczenie właściciela.

W SPRAWIE REFORMY PRAWA KARNEGO

PROJEKT NOWELIZACJI ROZDZIAŁU XXII

KODEKSU KARNEGO Z ROKU 1932

JULIAN POTĘPA, Sędzia Sądu Najwyższego

Falszywe zeznania.

I. (art. 140 § 1). § 1. Kto składając zeznania, mające służyć za dowód dla sądu lub innej władzy, zeznaje nieprawdę, lub zataja prawdę

podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

§ 2. Warunkiem odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, mające służyć za dowód dla innej władzy jest, by przyjmujący zezna-

nie, działając w zakresie swoich uprawnień, bądź uprzedził zeznającego o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, bądź odebrał od niego przysięgę, albo zapewnienie, zastępujące przysięgę.

II. Kto przy przesłuchaniu w sądzie lekkomyślnie popełnia czyn przewidziany w artykule poprzednim, ulega karze aresztu do roku lub grzywny.

Art. III. (art. 141). Nie popełnia przestępstwa:

- a) kto nie będąc uprzedzony o prawie odmowy zeznania, składa fałszywe zeznanie z obawy przed odpowiedzialnością karną, grożącą jemu samemu lub jego najbliższemu,
- b) kto jako oskarżony składa wyjaśnienia w postępowaniu sądowym, administracyjnym lub dyscyplinarnym.

Art. IV. W przypadkach wymienionych w art. I i II, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary lub sprawcę od kary uwolnić jeżeli:

- a) fałszywe zeznanie dotyczy okoliczności nie mogących mieć wpływu na rozstrzygnięcie sprawy, albo
- b) sprawca czynu sprostuje fałszywe zeznanie, zanim nastąpi rozstrzygnięcie sprawy przez sąd lub władzę, przed którą zeznawał.

U z a s a d n i e.

Jednym z czynników, od których zależy powaga i autorytet sądów i władz, jest trafność i słuszność orzeczeń i zarządzeń wydawanych w postępowaniu sądowym i administracyjnym. Podstawy ich stanowią środki dowodowe służące do ustalenia prawdy. Tymi środkami posługują się sądy i urzędy przy ustalaniu prawdziwego stanu rzeczy, potrzebnego dla powzięcia decyzji.

Do najczęściej używanych środków dowodowych należą zeznania osób składane w sądach i urzędach. Od ich prawdziwości zależy treść wymiaru sprawiedliwości i decyzji innych władz.

Doświadczenie uczy, iż ten środek dowodowy często zawodzi. Różne są tego przyczyny. Już słabość pamięci, niedokładna obserwacja, sugestia interesowanych, przyczynia się do zniekształcenia prawdy. Najszkodliwszą i najczęstszą przyczyną zniekształcenia prawdy jest zła wola lub lekkomyślność składających zeznania.

Kodeks karny z roku 1932 przestępstwo fałszywego zeznania wyodrębnił z działu przestępstw przeciw wymiarowi sprawiedliwości — w osobnym rozdziale pod napisem „Fałszywe zeznania”, wychodząc ze słusznego założenia, iż przestępstwo to godzi nie tylko w interes wymiaru sprawiedliwości, lecz także w dziedzinę administracji państwowej i samorządowej, powołanej do rozstrzygania spraw na zasadzie zeznań osób służących za dowód.

Przestępstwo fałszywych zeznań w ujęciu kodeksu karnego — wymaga umyślności działania. Nie obejmuje wszystkich zeznających jako podmiotu przestępstwa.

Z treści zawartych w tym rozdziale (XXII) przepisów (art. 140—142) wynika, iż sprawcą przestępstwa nie może być:

- 1) strona słuchana w procesie cywilnym bez przysięgi,
 - 2) oskarżony, którego wyjaśnienia służą za podstawę skazania lub uniewinnienia innych oskarżonych,
 - 3) składający fałszywe zeznanie nieumyślnie.
- Badając potrzebę zmian i uzupełnień ustawodawczych tej dziedziny trzeba rozważyć, czy nie należałoby rozszerzyć zakresu sprawców i rodzaju odpowiedzialności za to przestępstwo.

1. Istota przestępstwa fałszywego zeznania polega na zeznaniu nieprawdy lub zatajeniu prawdy przez osobę, składającą zeznanie mające służyć za dowód dla sądu lub innej władzy, warunkiem odpowiedzialności jest jednak uprzedzenie zeznającego przez przyjmującego zeznanie, działającego w zakresie swoich uprawnień o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, bądź odebranie od zeznającego przyrzeczenia.

Sprawcami tego przestępstwa mogą być więc tylko te osoby zeznające przed sądem lub władzą

administracyjną, które zgodnie z przepisami procesowymi (k.p.k., k.p.c., rozp. o post. adm.), zostały zgodnie z prawem przez przyjmującego zeznanie, działającego w zakresie swych uprawnień, uprzedzone o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie (art. 107 k.p.k. art. 291, 290, 314 k.p.c., art. 4 i 27 k.p.n., art. 61 rozp. o post. adm. itp.) — lub które zostały zaprzysiężone. Na zasadzie tego ostatniego warunku odpowiadają także strony w procesie cywilnym przesłuchane pod przysięgą (art. 326 k.p.c.). Tak więc, podmiotami przestępstwa z art. 140 k.k. są świadkowie, biegli, tłumacze, strony przesłuchane pod przysięgą. Nie należą tutaj strony z procesu cywilnego słuchane bez przysięgi. Wynika to z treści § 3 art. 323 k.p.c. Przepis ten głosi: Przed przystąpieniem do przesłuchania sąd uprzedzi strony, że powinny zeznać prawdę i że stosownie do okoliczności może być nakazane stwierdzenie ich zeznań pod przysięgą. Nie ma tu więc mowy, o uprzedzeniu stron o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, a więc o istotnym warunku odpowiedzialności z art. 140 k.k. Tak więc zeznania strony w procesie cywilnym mogą podpaść pod art. 140 tylko w przypadku zaprzysiężenia zeznającego; samo uprzedzenie z art. 323 § 3 k.p.c. o obowiązku zeznania prawdy nie wystarcza, gdyż nie jest identyczne z uprzedzeniem o odpowiedzialności karnej. Gdyby nawet sędzia w procesie cywilnym zagroził stronie niezaprzysiężonej odpowiedzialnością karną, to zagrożenie takie nie miałoby znaczenia, bo pochodziłoby od sędziego, który przekroczył „zakres swoich uprawnień” (art. 140), a więc i w takim razie brak byłoby warunku odpowiedzialności z § 2 art. 140.

Strona w procesie cywilnym zeznająca nieprawdę, o ile nie została zaprzysiężona nie odpowiada więc z art. 140 k.k.

W pewnych przypadkach może odpowiadać za inne przestępstwo. Będzie nim przestępstwo oszustwa z art. 264, lecz tylko wówczas gdy fałszywe zeznanie niezaprzysiężonej strony złożone zostanie w procesie o roszczeniu majątkowe. Sędzia może być osobą wprowadzoną w błąd, która orzeczeniem swym rozporządza niekorzystnie cudzym mieniem. Wprowadzenie sędziego w błąd nieprawdziwym lub niezaprzysiężonym zeznaniem strony w procesie cywilnym może stanowić występek oszustwa, gdyż sędzia na zasadzie tych zeznań może wydać wyrok zasadzający lub odsądzający roszczenie majątkowe, a więc rozporządzający cudzym mieniem (por. O. Nr 162/33, 337/37).

Tak jest o ile chodzi o zeznanie stron złożone w procesach majątkowych.

W procesach niemajątkowych, np. opartych na prawie rodzinnym lub małżeńskim fałszywe zeznanie strony niezaprzysiężonej korzysta z przywileju bezkarności. Jest to przeciwnym poczuciu słuszności i pozostaje niewątpliwie w sprzeczności z zamierzeniami ustawodawcy. Nie ma żadnej słusznej przyczyny pozostawianie stronie niezaprzysiężonej swobody zeznawania nieprawdy i wpływania tym pozbawionym zagrożenia karnego zeznaniem, na treść orzeczenia sądu, który ma prawo ocenić je według swego przekonania (art. 328 k.p.c.) i na nich oprzeć swoje orzeczenie. Wobec omyślności sądu nie ma rękojmi, iż sąd zawsze zeznania te oceni trafnie i odrzuci zeznania nieprawdziwe. Zdarzyć się mogą przypadki wprowadzenia sądu w błąd i wydania mylnego orzeczenia.

Zachodzi zatem potrzeba rozciągnięcia odpowiedzialności z art. 140 k.k. na przypadki fałszywego niezaprzysiężonego zeznania strony w procesie cywilnym.

Można by to uczynić przez skreślenie w art. 140 § 2 nakazu uprzedzenia, zeznającego przed sądem, o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie jako warunku odpowiedzialności za przestępstwo fałszywego zeznania (art. 140).

Uprzedzenie zeznającego o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie jako warunek odpowiedzialności z art. 140, — wprowadzone zostało do kodeksu karnego, z powodu rozszerzenia treści przestępstwa

falszywych zeznań, nie tylko na fałszywe zeznania złożone do sądu, lecz także na wszelkie nieprawdziwe oświadczenia, mające służyć za dowód dla innej władzy. Koniecznym więc było zastrzeżenie, że warunkiem odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie jest zwracanie uwagi zeznającego na doniosłość oświadczenia i odpowiedzialność jaką na siebie bierze w przypadku zeznania nieprawdziwego. (Mot. Kom. Kod. do projektu kodeksu karnego w redakcji przyjętej w drugim czytaniu przez Sekcję Prawa Karnego K. Kod. R. P. str. 60—61).

Jeżeli słusznym było przyznanie uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie złożone dla władzy administracyjnej, warunkiem odpowiedzialności z uwagi na nowość instytucji i szersze ujęcie istoty przestępstwa z art. 140 k.k., to zbyteczne ono jest przy zeznaniach złożonych w sądzie i dla sądu.

W społeczeństwie ugruntowane jest przeświadczenie o obowiązku zeznawania prawdy przez osoby przesłuchiwane w sądzie i o odpowiedzialności za takie zeznanie złożone niezgodnie z prawdą. Dlatego też dawne kodeksy karne nie znaly na ogół takiego warunku odpowiedzialności za fałszywe zeznanie.

Można by uchylić ten warunek co do zeznań złożonych w sądzie przez dodanie w § 2 art. 140 po słowach „Warunkiem odpowiedzialności — słów: za fałszywe zeznanie złożone wobec innej władzy”. Uchylenie tego warunku odnosiloby się także do zeznań złożonych w toku dochodzenia wobec prokuratora lub organów bezpieczeństwa (Milicja Obyw., Urząd Bezp. Publ.), gdyż przeprowadzenie przez te władze dowodów, użytkowych na rozprawach sądowych, już dawno obowiązuje i obowiązek zeznawania prawdy przed tymi władzami przez świadków i biegłych jest powszechnie znany.

W literaturze prawniczej pojawiło się zapatrywanie o potrzebie całkowitego skreślenia warunku uprzedzenia składającego zeznanie o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, odebrania przysięgi, albo zapewnienia zastępującego przysięgę*).

Skreślenie tego warunku odnośnie do zeznań złożonych przed władzami administracyjnymi wydaje się być przedwczesne, bo:

- a) konieczne jest oddzielenie przed władzami administracyjnymi zwycajnych informacji składanych w postępowaniu wyjaśniającym (art. 44 rozp. o post. adm.) — od formalnego przeprowadzenia dowodu;
- b) mimo kilkunastoletniego obowiązywania kodeksu karnego, — świadomość karalności fałszywych oświadczeń przed władzami administracyjnymi jeszcze należycie się nie pogłębiła.

Najprostszym sposobem zwrócenia uwagi zeznającego na formalny charakter dowodu jest oznajmienie osobie przesłuchiwanej o charakterze przesłuchania i uprzedzenie o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, odebranie przysięgi lub przyrzeczenia w miejsce przysięgi.

2. Na przypadek wyłączenia z § 2 art. 140 określonego tam warunkiem odpowiedzialności w stosunku do osób zeznających przed sądem nasunie się pytanie, czy przepis art. 140 § 1 nie uzasadni pociągnięcia do odpowiedzialności nieprawdziwych wyjaśnień oskarżonego w procesie karnym wówczas, gdy wyjaśnienie to ma służyć za dowód dla sądu.

Aczkolwiek księga III kodeksu postępowania karnego, określająca dowody — nie zalicza wyjaśnień oskarżonego do środków dowodowych — to jednak nauka prawa i orzecznictwo sądów przyjęło zasadę, iż wyjaśnienia współoskarżonego mogą stanowić dowód winy drugiego oskarżonego — nawet wówczas, gdy nie było ono potwierdzone innymi okolicznościami sprawy (O. 203/30, 204/34).

W świetle tego orzecznictwa ta część wyjaśnień oskarżonego, która dotyczy innych oskarżonych, ma

charakter zeznania, mającego służyć za dowód dla sądu.

Jedyną okolicznością stojącą na przeszkodzie pociągnięcia oskarżonego za fałszywe zeznanie odnośnie do współoskarżonych, był warunek z § 2 art. 140 tj. brak uprzedzenia o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, zaprzysiężenia lub odebrania przyrzeczenia zastępującego przysięgę. Skreślenie tego warunku mogłoby sprawić, iż fałszywe wyjaśnienie oskarżonego czy to na korzyść, czy na niekorzyść współoskarżonego, stanie się przestępstwem z art. 140 k.k.

Już obecnie wyrok w stosunku do współoskarżonych może się opierać na wyjaśnieniach innych współoskarżonych pozbawionych sankcji karnej. Zmiana w tym kierunku spowodowałaby możliwość pociągnięcia takiego współoskarżonego do odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie.

Nasuwa się pytanie czy zmiana ta byłaby pożądana i celowa.

Zagadnienie to rozpatrywała Komisja Kodyfikacyjna kodeksu karnego z roku 1932 i na wspomniane pytanie odpowiedziała odmownie. Główną przyczyną tej decyzji były trudności na jakie napotkałaby obrona oskarżonego i niemożność niejednokrotnie oddzielenia obrony od zeznań obciążających inne osoby. Kwestie te zazębiają się i łączą się nieraz w sposób nierozzerwalny.

Poza tym już obecny stan ustawodawstwa pozwala ścigać współoskarżonych za przestępstwo potwarzy z art. 143, w przypadku fałszywego oskarżenia przed władzą lub przed urzędem, powołanym do ścigania, o czyn karany w drodze sądowej, administracyjnej lub dyscyplinarnej, zaś za poplecznictwo z art. 148 w przypadku utrudnienia lub udaremnienia postępowania karnego wówczas, gdy współoskarżony, poza przypadkiem z § 2 art. 148 umyślnie dopomaga innemu oskarżonemu, będącemu rzeczywistym sprawcą przestępstwa uniknąć odpowiedzialności karnej, — między innymi także przez złożenie fałszywego wyjaśnienia na jego korzyść.

Z uwagi na powyższy stan rzeczy potrzebne jest uzupełnienie § 141 k.k. przez dodanie ustępu b) o następującym brzmieniu: „kto jako oskarżony składa wyjaśnienia w postępowaniu sądowym, administracyjnym lub dyscyplinarnym”.

3. Zniekształcenie prawdy przez składających zeznania wpływa niejednokrotnie z lekkomyślności sprawców. Potwierdzają oni fakty, o których powzięli niedokładną wiadomość, — jako stanowcze, jasne i pewne. Jako pewne ustalają i potwierdzają zdarzenia i wiadomości, opierając się na opowiadaniu interesowanych, być może prawdziwych, lecz budzących niekiedy wątpliwości. Obecnie w okresie powojennym częste są przypadki, gdy wobec zniszczenia dokumentów — wiele zdarzeń odtwarza się w postępowaniu sądowym zeznaniem lub zaświadczeniem osób wiarygodnych. Świadkowie kierują się chęcią ułatwienia interesowanemu dochodzenia praw, życzliwością i przyjaźnią nie bacząc przy tym na niebezpieczeństwo poświadczenia nieprawdy.

Nasuwa się pytanie czy rozdziału o fałszywych zeznaniach nie należałoby uzupełnić odpowiedzialnością za fałszywe zeznanie złożone lekkomyślnie.

Zagadnieniem tym zajmowała się Komisja Kodyfikacyjna przygotowująca projekt kodeksu karnego ogłoszonego w 1932 r.

Proponowano wówczas przepis w następującym brzmieniu:

„kto przy przesłuchaniu w sądzie nieumyślnie popelni czyn, przewidziany w artykule poprzednim o ile złożył przysięgę lub zapewnił zastępującą przysięgę ulega karze aresztu do roku (art. 134 projektu k.k. w redakcji przyjętej w drugim czytaniu przez Sekcję Prawa Karnego K.K.R.P.).

Projekt wzorował się na podobnych przepisach zawartych w K.K.N. (art. 163) o lekkomyślnym krzywoprzysięstwie oraz na przepisach kodeksu duńskiego

* Józef Ordyniec: artykuł p.n. Czy można kłamać i zatajać prawdę przed sądem. Dem. Przegl. Prawniczy Nr 4 — 47.

(§ 148), węgierskiego (§ 221) i bułgarskiego (art. 194). Te ostatnie kodeksy znaly odpowiedzialność nie tylko za lekkomyślne, lecz także za nieumyślne fałszywe zeznania chociażby niezaprzyśiężone.

Uzasadnienie projektu wskazuje na to, iż wybrał on drogę pośrednią. Prócz odpowiedzialności za fałszywe zeznania złożone z pełną świadomością, liczył się z możliwością sankcji karnej za zeznania lekkomyślne złożone w sądzie, lecz tylko w przypadku zaprzysiężenia lub złożenia zapewnienia zastępującego przysięgę.

Proponowany przepis skreślono przy późniejszej i ostatecznej redakcji kodeksu karnego i wobec tego kodeks karny polski nie zna odpowiedzialności za fałszywe zeznania nieumyślne lub chociażby lekkomyślne.

Ważkie względy przemawiają za rozszerzeniem odpowiedzialności za fałszywe zeznania na przypadki lekkomyślnego składania takich zeznań. Mimo szerzenia się tego przestępstwa i trudności na jakie z tego powodu natrafia wymiar sprawiedliwości nieliczne są procesy karne o przestępstwo z art. 140, a wiele z nich kończy się uniewinnieniem sprawców. Trudność między innymi, polega na konieczności wykazania winy umyślnej sprawcy. W przypadkach wątpliwych sprawca unika odpowiedzialności. Stworzenie odpowiedzialności za zeznania lekkomyślne ułatwi wymiar sprawiedliwości w tych przypadkach, w których udowodnienie złego zamiaru chociażby ewentualnego, co do zeznania kłamliwego jest utrudnione. Przepis taki będzie jednak wymagał ostrożności i wnikliwości przy wyrokowaniu, sędzia będzie musiał odróżnić lekkomyślność od następstw niedostatecznego rozwoju lub też niepełnego wykształcenia składającego zeznanie.

Narazie wystarczy wprowadzić taką odpowiedzialność za fałszywe zeznania złożone w sądzie. Trzeba się liczyć ze świadomością społeczeństwa o obowiązku zeznawania prawdy, która w większej mierze ugruntowaną jest co do zeznań przed sądem, aniżeli przed innymi władzami.

4. Nasuwa się wreszcie zagadnienie czy potrzebne jest utrzymanie przepisu art. 141 k.k., zwalniającego od odpowiedzialności za fałszywe zeznanie osoby, które nieuprzedzone o prawie odmowy zeznania składają fałszywe zeznanie z obawy przed odpowiedzialnością karną, grożącą im samym lub ich najbliższymi.

Przepis ten zwalcza Dyr. Dep. Józef Ordyniec w artykule p. n. Czy wolno kłamać i zatajać prawdę przed sądem*) — proponując skreślenie artykułu 141 i uzupełnienie art. 142 ustępem pod lit. c) o następującym brzmieniu: oraz gdy sprawca zeznaje nieprawdę z obawy przed odpowiedzialnością grożącą jemu samemu lub jego bliskim.

Artykuł ten piętnuje przepis art. 141 jako aspołeczny i niemoralny, gdyż zachęca niejako sprawców

do składania fałszywych zeznań przed sądem i czyni zależną istotę przestępstwa od okoliczności przypadkowej, a to lepszej lub gorszej pamięci sędziego, który przez zapomnienie może nie uprzedzić zeznającego o prawie odmowy zeznania i zapewnić bezkarność sprawcy zeznań oczywiście fałszywych.

Prawdą jest również, że przepis art. 106 k.p.k. o prawie odmówienia odpowiedzi na pytanie co do okoliczności, których ujawnienie mogłoby narazić na odpowiedzialność zeznającego lub osobę pozostającą z nim w stosunku wskazanym w art. 104 k.p.k., nie określa obowiązku sądu pouczenia świadka o prawie przysługującym mu z mocy tego przepisu (O. 1. K. 305/30).

Niemniej jednakże nie ma potrzeby skreślenia przepisu art. 141 k.k. Zastąpienie go proponowanym w cytowanym artykule uzupełnieniem art. 142 (nadzwyczajne złagodzenie lub uwolnienie od kary osób zeznających nieprawdę z obawy odpowiedzialności karnej dla siebie lub bliskich) doprowadziłoby zgodnie z zasadą legalizmu do wielkiej ilości procesów karnych, z których znaczna część kończyłaby się uwolnieniem od kary. To są względy praktyczne.

Poza tym nie można pominąć faktu, iż kodeks karny został stworzony dla ludzi przeciętnych, a nie dla bohaterów. Wyrazem tego są zasady art. 22 k.k. W przypadku kolizji dóbr przewidziany jest stan wyższej konieczności jako okoliczność wyłączająca karalność czynu sprawcy.

Kodeks słusznie liczy się z ułomnością natury ludzkiej i z uczuciami rodzinnymi sprawców. Leży w naturze ludzkiej dążenie do uchylecia się od odpowiedzialności i do chronienia najbliższych. Trudno wymagać by sprawca sam się obwiniał, gdy grozi mu wysoka nieraz kara lub na taką karę skazywał swoich rodziców lub swe dzieci. Ustawodawstwo karne pozwala w takich przypadkach skorzystać z prawa odmówienia udzielenia odpowiedzi na pytania, których ujawnienie mogłoby narazić sprawcę na odpowiedzialność za przestępstwo lub osobę bliską (art. 105 k.p.k.). Słusznym jest zatem zwolnienie od odpowiedzialności tych, którzy w takich warunkach zeznali nieprawdę nie wiedząc o prawie odmówienia odpowiedzi na dotyczące pytania.

Tak właśnie został pomyślany i określony przepis art. 141 k. k.

Wyjątek wprowadzony od dotyczących zasad kodeksu, wyrażonych w art. 141, 148 § 2 i 3 i innych, zawartych w art. 16 § 2 i 18 k.k. podyktowany jest doniosłością przestępstw z art. 1, 3, 4, 7, 13, 14 M.K.K. i z art. 85—88 K.K.W.P. dla interesu publicznego — jako szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa. Tutaj interes Państwa przeważa nad interesem poszczególnych jednostek, respektowanym w przepisach powszechnego Kodeksu Karnego.

Przytoczone względy przemawiają za zaprojektowaną redakcją rozdziału XXII K. K.

*) L. Prz. Pr. Nr 4/47.

DZIAŁ INSTRUKCYJNO-SZKOLENIOWY

SENTENCJA WYROKU CYWILNEGO PIERWSZEJ INSTANCJI

Dr ANTONI WALAS, sędzia grodzki i asystent U. J.

I. Uwagi ogólne.

Forma, układ i sposób redagowania wyroku cywilnego pozostawiają w orzecznictwie wciąż jeszcze wiele do życzenia. Sentencja zawiera często wiele zbędnych oznaczeń, jest bądź rozwlekła i trudno zrozumiała, bądź posługuje się słownictwem, odmiennym od przyjętego w ustawach, wykazując niezrządki stylistyczne błędy. Przyczyną tego stanu rzeczy jest zarówno mało wnikliwe opanowanie zasad procedury przez niektórych sędziów, jak i niecałkowicie jeszcze wykorzenione szablony i odrębności dzielnicowe. Jednolite prawo formalne i materialne wymaga obecnie również całkowitej jednolitości w zewnętrznych układzie i sposobie redagowania sentencji wyroków cywilnych.

Art. 348 k. p. c. oznacza dokładnie formę i układ sentencji, przy czym dane, jakie winna zawierać sentencja, są wymienione w sposób wyczerpujący. Nie powinna więc zawierać niczego więcej ani niczego mniej ponad to, co stanowi dyspozycję ustawową. Jakiegokolwiek odchylenia lub uzupełnienia należy uznać za niedopuszczalne.

Ponieważ wyrok ogłasza się nie przez ustne wygłoszenie, ale przez o d c z y t a n i e sentencji, przeto winna ona być już przed jej ogłoszeniem sporządzoną w formie pisemnej. Niedopuszczalne jest więc ogłaszanie wyroku z pamięci i sporządzenie sentencji na piśmie dopiero po jej ogłoszeniu. Prowadziłoby to prostą drogą do omyłek, często bowiem zdarzyłyby się mogły, że sędzia co innego ogłosił, co innego zaś zawiera pisemna sentencja. W przypadku odroczenia ogłoszenia wyroku powinien on być w każdym razie o oznaczonej porze publicznie ogłoszony. Niedopuszczalne jest zaniechanie ogłoszenia wyroku i wyłożenie jedynie akt z wyrokiem w sekretariacie stronom do wglądu.

II. Napis, wymienienie sądu, skład sądu, data.

Napis „wyrok“ winien figurować na wstępie jako nagłówek. Jeżeli został wydany wyrok częściowy lub wstępny, należy to zaznaczyć przez uzupełnienie nagłówka w sposób „wyrok częściowy“ lub „wyrok wstępny“. Wyrok końcowy należy oznaczyć jako taki tylko wtedy, gdy został wydany po wyroku częściowym lub wstępnym.

Wymienienie sądu winno zawierać jego nazwę oraz siedzibę urzędową, przyczym wydziały zamiejscowe sądów okręgowych zamieszczają dodatek „wydział zamiejscowy“¹⁾. W miarę potrzeby

należy również podać numer wydziału sądu i zakres jego czynności np. „Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział I Cywilny“.²⁾

W składzie sądu należy wpisać nazwiska sędziów, zaznaczając ich stanowisko sędziowskie oraz delegację, jeżeli sędzia był delegowany z sądu równorzędnego³⁾, nazwisko protokolanta, biorącego udział w rozprawie poprzedzającej bezpośrednio wydanie wyroku, a dalej i prokuratora, jeżeli brał udział w sprawie. Przed nazwiskiem sędziego, protokolanta oraz prokuratora należy wpisać pierwszą literę imienia. Wprawdzie obowiązek ten nie wynika bezpośrednio ani z art. 348 k. p. c. ani też z § 69 reg. og., gdzie mowa tylko o nazwiskach, niemniej jednak przyjęcie należy, że dopiero nazwisko z pierwszą literą imienia wystarczająco oznacza osobę sędziego. Byłoby to w każdym razie koniecznością, gdy w danym sądzie jest kilku sędziów o tym samym nazwisku. Również Sąd Najwyższy zamieszcza w wyrokach pierwszą literę imienia przy oznaczeniu osoby sędziego. Przed nazwiskiem można zamieścić tytuł naukowy, używany przez członka sądu. Zbędne jest natomiast zamieszczanie przy nazwisku protokolanta stanowiska służbowego tego ostatniego.

W całym szeregu sądów przyjęła się wadliwa praktyka, że „stanowisko sędziowskie“ oznacza się jedynie słowem „sędzia“. Gdyby wystarczało samo słowo „sędzia“, to: 1) wymóg § 69 reg. og. byłby zupełnie zbędny, skoro mieściłby się on już w art. 348 k. p. c. i art. 368 pkt b kpk, — 2) racja ostatnich słów ustępu 1 § 69 reg. og., by wymienić delegację „jeżeli sędzia był delegowany z sądu równorzędnego“, byłaby nie tylko niezrozumiała, ale cały ten wymóg nie miałby sensu. Dlaczego bowiem delegację z sądu nierównorzędnego należy pomijać? Odpowiedź jest jasna, jeżeli przyjmie się zgodnie z terminologią u. s. p., że „stanowisko sędziowskie“ oznacza stanowisko służbowe danego sędziego, a zatem: sędzia grodzki, sędzia Sądu Okręgowego, Prezes Sądu Okręgowego itd. Jeżeli w ten sposób oznacza się „stanowisko sędziowskie“ danego sędziego, to tym samym uwiódzani się już tych sędziów, którzy są delegowani z sądów nierównorzędnych. Będzie to wynikało z nazwy ich „stanowiska“. Jeżeli np. w wyroku sądu okręgowego jednym z sędziów będzie „sędzia grodzki X. Y.“, to jego delegacja z sądu grodzkiego (a więc nierównorzędnego) będzie oczywista. Natomiast w przypadku delegacji z sądu równorzędnego

1) § 171 reg. og.

2) § 172 reg. og.

3) § 69 reg. og.

„stanowisko sędziowskie“ jest to samo, a zatem celem zaznaczenia, że dany sędzia nie jest sędzią danego sądu, należy zaznaczyć delegację. Wymóg § 69 reg. og. ma więc pełny sens.

Data rozpoznania sprawy i wydania wyroku będą w sentencji odmienne, jeżeli sąd w sprawie zawilej odroczył ogłoszenie sentencji na czas do dwu tygodni. Jako datę rozpoznania sprawy należy w tym wypadku wpisać tylko datę zamknięcia rozprawy. Również i miejsce rozpoznania sprawy i wydania wyroku będą odmienne, o ile sąd przeprowadził rozprawę poprzedzającą wydanie wyroku poza swoją siedzibą lub o ile wyrok zapada poza siedzibą sądu procesowego.

III. Wymienienie stron.

Wymieniając strony wystarczy podać tylko imiona i nazwiska. Zbędne jest natomiast wymienianie innych danych, niż zawarte w art. 348 k. p. c.⁴⁾, chyba, że w sprawie występuje kilka osób o tym samym imieniu i nazwisku, to wówczas należy podać dalsze określenie, np. imię ojca lub nazwisko panięskie mężatki. Zbędne jest podawanie zawodu i miejsca zamieszkania stron⁵⁾. O ile jest kilku powodów lub pozwanych, należy wymienić po imieniu i nazwisku wszystkich. Niedopuszczalne jest oznaczenie po imieniu i nazwisku tylko pierwszej strony z dopiskiem „i tow“, lub „i inni“. W sentencji wyroku należy zawsze wymienić jako strony tylko te osoby, które w chwili zamknięcia rozprawy były faktycznie stronami. Ma to znaczenie w przypadku zmiany strony w toku procesu na zasadzie art. 79, 83, 192 i 210 p. 3 k. p. c.

Jeżeli chodzi o wymienienie interwenienta ubocznego, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w przypadku interwencji samoistnej (art. 78 k. p. c.), należy wymienić interwenienta po stronie, do której przystąpił, z oznaczeniem charakteru interwenienta ubocznego, interwenient taki bowiem działa w procesie na równi ze stroną, zajmuje stanowisko analogiczne do stanowiska strony, może składać zeznania tylko w charakterze strony a wyrok wydany w procesie odnosi bezpośredni skutek prawny w stosunku między interwenientem a przeciwnikiem strony, do której interwenient przystąpił. Interwenient samoistny może być również zasądzony na ponoszenie kosztów procesu. Z powyższych przyczyn winien być wymieniony w sentencji po stronie, do której przystąpił. Natomiast jest wysoce wątpliwe, czy należy wymieniać interwenienta ubocznego niesamoistnego. Wychodząc z zasadniczego stanowiska, że sentencja wyroku nie powinna zawierać niczego ponad dane z art. 348 k. p. c., należy raczej przyjąć, że interwenient taki nie powinien być wymieniony, skoro nie zajmuje on stanowiska analogicznego do strony, a jest tylko jej pomocnikiem i kontrolerem. Jeżeli na jego rzecz wypadnie zasądzić koszty interwencji to będzie on imiennie wymieniony w odnośnym punkcie rozstrzygnięcia („zasądza od . . . na rzecz inter-

wenienta ubocznego X. Y. koszty interwencji w kwocie“), jednakże sam ten fakt nie daje interwenientowi stanowiska analogicznego do strony, a więc nie uzasadnia to wymienienia interwenienta wśród stron.

O ile stronami są osoby prawne, należy je oznaczyć przez wpisanie pełnej nazwy osoby prawnej (np. firmę spółki, statutową nazwę stowarzyszenia zarejestrowanego), bez stosowania skrótów. Dodatki „zastąpiona przez zarząd“ lub wymienianie osób fizycznych, za których pośrednictwem działa w procesie osoba prawna, są zbędne.

Art. 348 k. p. c. nie wymaga, by sentencja wyroku zawierała wymienienie zastępców stron, tj. ustawowych przedstawicieli, kuratorów oraz pełnomocników. W praktyce często sędziowie wymieniają w sentencji wyroku zastępców stron, zwłaszcza adwokatów, dając nawet ich adresy. Jest to zupełnie zbędne. Przedstawiciel ustawowy, kurator, pełnomocnik procesowy, nie jest „stroną“. Za wymienieniem go w sentencji nie przemawia także żaden wzgląd praktyczny. Zastępca strony, która będzie z tego wyroku prowadzić egzekucję, będzie wymieniony w klauzuli wykonalności, jako ten, któremu sąd wydał tytuł wykonawczy. Jeżeli strona ta działała w procesie przez swego ustawowego przedstawiciela, a ten ustanowił pełnomocnika procesowego, to obaj będą wymienieni w klauzuli wykonalności — i to dla celów egzekucyjnych zupełnie wystarczy. Wskazanie zastępcy dłużnika nie jest w postępowaniu egzekucyjnym potrzebne. Jedynym słowem nie ma potrzeby ani teoretycznej ani praktycznej wymieniać w sentencji wyroku zastępców stron.

IV. Oznaczenie przedmiotu sprawy.

Oznaczenie przedmiotu sprawy winno podawać dokładny skrót żądania pozwu, o ile możliwości z podaniem tytułu roszczenia, zaś przy żądaniu świadczeń okresowych również czasokres za który dochodzi się roszczenia. O ile roszczenie główne jest dochodzone łącznie z należnościami ubocznymi (art. 16 k. p. c.), należy po oznaczeniu przedmiotu sprawy względnie po wpisaniu wartości przedmiotu sporu zamieścić skrót „z nał. ub.“ Odsutki, pożytki i koszty, żądane obok roszczenia głównego, aczkolwiek nie ulegają wliczeniu do wartości przedmiotu sporu, stanowią jednak łącznie z roszczeniem głównym przedmiot procesu. Mogą one w toku procesu stać się wyłącznym przedmiotem sprawy (np. o ile roszczenie główne przestało być sporne), jak również mogą być dochodzone w oddzielnym procesie jako roszczenie samoistne.

Na dokładne oznaczenie przedmiotu sprawy należy kłaść szczególny nacisk przy wyrokach oddalających powództwo, w tych bowiem przypadkach oznaczenie przedmiotu sprawy ma znaczenie zasadnicze dla oceny zarzutu rzeczy osądzonej — zwłaszcza, gdy nie sporządza się uzasadnienia wyroku. Jeżeli oznaczenie przedmiotu sprawy nie byłoby wyczerpujące, a akta po upływie czasu oznaczonego regulaminem ulegną zniszczeniu, sentencja wyroku — jakkolwiek prawomocnego — nie wystarczałaby

4) O. S. N. C. III. 402/35 z 28.X 1935 Zb. Urz. 231/36 oraz O. S. N. C. III. 1195/35 z 24.II 1936 P. Sąd: 1937, s. 7.

5) Inaczej w piśmie procesowym — art. 137 § 1 k. p. c.

do oceny zarzutu powagi rzeczy osądzonej w innym, o to samo roszczenie, procesie.

Wymienione w art. 348 k. p. c. składniki sentencji wyroku winny być wpisane w pełnym brzmieniu bądź ręcznie, bądź maszynowo. Niedopuszczalne jest używanie w oryginalnej sentencji odsyłaczy do pism procesowych lub do kart akt zamiast umieszczenia odpowiedniego zdania. Niedopuszczalne jest w szczególności zamieszczanie w sentencji — zamiast wymieniania stron i oznaczenia przedmiotu sprawy — znaków „w sprawie — rubrum“ lub „jak w pozwie“⁶⁾. Takich skrótów i odsyłaczy można używać tylko w projektach wyroków, zaś same wyroki, które mają być uważane za oryginały, powinny być sporządzane bez jakichkolwiek odsyłaczy i niezrozumiałych skrótów⁷⁾.

Za zbędne należy poczytać zamieszczanie w sentencji — po oznaczeniu przedmiotu sprawy — wzmianki „orzeka“ lub „orzekł“⁸⁾. Należy raczej — nawiązując do podmiotu „Sąd“ jako orzeczenie umieścić „zasądza“ itp.

V. Rozstrzygnięcie o żądaniach stron.

Formuła załatwienia istoty sprawy czyli rozstrzygnięcia o żądaniach stron zależy z jednej strony od ujęcia żądania pozwu, z drugiej zaś od treści wyroku, a więc od tego czy sąd powództwo zasądza w całości lub w części, czy też je oddala. Ponieważ rozstrzygnięcie sądu o żądaniach stron winno być jasne, zrozumiałe i nie nastęrczające wątpliwości zwłaszcza w postępowaniu egzekucyjnym, przeto należy zwracać baczną uwagę już na początku procesu na sposób sformułowania żądania pozwu. Jeżeli wniesiony pozew nie formuluje żądania w sposób jasny i zdalny do egzekucji, należy wezwać stronę powodową do uzupełnienia braku. Formuła sentencji wyroku, zasądzającego w całości powództwo, winna być sporządzona pod kątem widzenia przyszłej wykonalności wyroku a więc w taki sposób, by wykonanie wyroku było możliwe i by nie nasuwały się wątpliwości przy jego wykonaniu. W zasadzie treścią sentencji będzie dosłowne przytoczenie treści żądania, określonego w pozwie lub zgłoszonego w toku procesu. Sąd jednak nie jest zobowiązany trzymać się niewolniczo zawartego w pozwie sformułowania żądania pozwu, lecz może mu nadać w sentencji wyroku — odmienną, bardziej istotnie rzeczy odpowiadającą, stylizację⁹⁾. Ta odmienna stylizacja treści sentencji winna być dokonana z urzędu zarówno wtedy, gdy okaże się to konieczne w interesie czystości języka, jak również celem zapewnienia wyrokowi pełnej skuteczności w wykonaniu. Dokonywanie poprawek stylistycznych stanowi wdzięczne zadanie dla nadania polskiemu językowi prawniczemu treści wolnej od naleciałości obcych, jasnej i zrozumiałej. Rozstrzygnięcie o żądaniach stron winno być orzeczone krótko, łatwo, zrozumiałe, nie powinno zawierać nic

zbytecznego, w szczególności nie powinno podawać żadnej przyczyny rozstrzygnięcia.

O ile żądanie pozwu jest sformułowane niewłaściwie lub nieudolnie, winien sąd z urzędu użyć w treści sentencji odmiennych a poprawnych językowo i prawniczo określeń, co oczywiście nie będzie zasądzeniem ponad żądanie pozwu¹⁰⁾. Rozstrzygnięcie winno być sformułowane w taki sposób, by nie zachodziły luki i niejasności, osłabiające lub niweczące skuteczność lub wykonalność wyroku. Zgodnie z zasadą, że każdy wyrok zasądający świadczenie winien nadawać się bez wątpliwości do wykonania, sędzia wlnien pamiętać, że wydanie wyroku, który nie ustala jasno i dokładnie nakazanych wyrokiem świadczeń, i wskutek tego jest niewykonalny bez nowego procesu o te same pretensje, stanowi pogwałcenie istotnych przepisów postępowania¹¹⁾.

VI. Formuła rozstrzygnięcia.

K. P. C. nie przewiduje formuły rozstrzygnięcia o istocie sprawy. Wydaje się jednak, że jedynie właściwe jest ujęcie formuły powództwa zasądzającego świadczenie w formie kategorycznego nakazu, wyrażającego „zasądzenie“, a więc np. „zasądza od pozwanego . . .“ a nie np. „pozwany winien . . .“¹²⁾. Zwrot „pozwany winien“ nie podkreśla dostatecznie istotnego elementu władzy sądowej, jakim jest sądenie oraz nie odpowiada terminologii, używanej przez k. p. c. (art. 339, 343, 355 p. 1 i 2). Niewłaściwe jest używanie zwrotu bezosobowego „zasądza się“ lub zamieszczanie po orzeczeniu zasądzenia — wzmianki „pod rygorem egzekucji“. Rygor egzekucyjny jest bowiem automatycznie związany z każdym wyrokiem — zależnie od jego prawomocności lub natychmiastowej wykonalności.

Niedopuszczalne jest zastąpienie rozstrzygnięcia sądu zamieszczeniem w sentencji odsyłaczy i tym podobnych znaków¹³⁾, ani też formułowanie orzeczenia zasądzającego, że „zasądza według żądania pozwu“. Używanie odsyłaczy i skrótów jest nie tylko sprzeczne z art. 348 k. p. c., ale może być ponadto przyczyną nieporozumień a w następstwie przyczyną wniosków o uzupełnienie lub wykładnię wyroku. W razie zaskarżenia wyroku z tej przyczyny i najmniejszej wątpliwości co do jego treści, cały wyrok musiałby ulec uchyleciu¹⁴⁾.

Dla bezspornej jasności formuły rozstrzygnięcia jest też pożyteczne, aby w samym rozstrzygnięciu o istocie sprawy był wymieniony po imieniu i nazwisku powód i pozwany, a będzie to konieczne, gdy w sprawie jest kilku powodów lub pozwanych albo przy skomplikowanej formule rozstrzygnięcia, np. gdy sąd zasądza świadczenie od niektórych pozwanych, a oddala powództwo w stosunku do innych.

Określenie takie jak „pierwopowód“, „wtóropowany, „pozwany ad 3)“ jako wybitnie dzielnicowe,

6) O. S. N. C. III. 402/35 1938 O. S. P. 248/38:

7) O. S. N. C. III. 3386/37 z 2.III.

8) Por. również Kubec: Sentencja wyroku karnego, Dem. P. Pr. 1/48, s. 48.

9) O. S. N. C. III. 1399/38 z 12.I 1939 P. Sąd. 281/39,

10) O. S. N. C. III. 908/34 z 31.VIII 1936 Zb. Urz. 313/37.

11) O. S. N. C. III. 908/34.

12) Por. Waligórski: Proces Cywilny s. 588.

13) O. S. N. C. III. 1195/35 — O. S. P. 483/36.

14) O. S. N. C. III. 1195/35:

a przez inne dziedziny uważane za rodzaj dziactwa językowego, nie powinny się znaleźć w wyroku.

Przejdźmy do pozytywnych rozważań nad formułą rozstrzygnięcia.

Formuła ta w większości przypadków opierać się będzie na słowie „zasądza“ jako na orzeczeniu. Jednakże forma związania tego słowa z dalszym tekstem formuły rozstrzygnięcia jest różna w różnych dziedzinach kraju.

Wedle terminologii przyjętej na terenie b. Królestwa Kongresowego — Sąd „zasądza“ jedynie kwotę pieniężną. Jeżeli natomiast przedmiotem wyroku zasądzającego nie jest kwota pieniężna, lecz inne świadczenie, (np. wydanie rzeczy), słowo „zasądza“ nie jest używane, a w jego miejsce sąd „zobowiązuje“ pozwanego do . . .

Natomiast wedle terminologii przyjętej na terenie Wielkopolski i Małopolski wyrok zasądzający zawiera zawsze w zasadzie słowo „zasądza“, ale stosuje się tu inną składnię. Sąd mianowicie nie zasądza roszczenia, lecz zasądza pozwanego na świadczenie („zasądza pozwanego na wydanie powodowi konia“, „zasądza pozwanego na płacenie powodowi renty alimentacyjnej“ itp.). W tych przypadkach na terenie byłej Kongresówki Sąd „zobowiązuje“ pozwanego do . . .

Jest wysoce pożądane, aby ten długoletni spór dzielnicowy został zlikwidowany przez wydanie autorytatywnych wskazań przez właściwe czynniki.

Przy wyrokach ustalających właściwą jest np. formuła „ustala, że pozwany XY jest ojcem . . .“

Przy wyrokach kształtujących prawo, konstytutywnych, (np. w przypadkach art. 269, 578 k. z., lub art. 118, 263 k. h.) nie należy używać zwrotu: „sąd uznaje umowę za rozwiązaną, lecz „sąd rozwiązuje umowę...“. Forma „uznaje za...“ wskazuje raczej na treść deklaratoryjną.

W Małopolsce przyjęła się wadliwa praktyka, że w wyrokach orzekających eksmisję sąd — zgodnie z żądaniem pozwu — w pierwszym punkcie sentencji „uznaje umowę za rozwiązaną“. Orzeczenie to jest z jednej strony zbędne a z drugiej strony jest też wadliwe, bo powód domagający się eksmisji nie ma interesu prawnego z art. 3 k. p. c.

Zasądając powództwo o ochronę zakłóconego posiadania, nie ma potrzeby zamieszczać w sentencji ustalenia faktu naruszenia posiadania. Ustalenie faktu naruszenia należy bowiem do uzasadnienia wyroku, zaś przedmiotem rozstrzygnięcia w sentencji może być tylko nakaz przywrócenia stanu poprzedniego i zaniechanie dalszych naruszeń¹⁵⁾.

Sentencja wyroku całkowicie oddalającego powództwo winna brzmieć, że sąd „oddala powództwo“, bez niepotrzebnego dodatku „w całości“. Za niewłaściwe należy uznać używanie zwrotu, że sąd „oddala żądanie pozwu“ lub „oddala powoda z żądaniem pozwu“. Celem procesu jest bowiem rozstrzygnięcie o zasadności roszczenia strony czyli rozstrzygnięcie o żądaniu pozwu, opie-

rającym się na konkretnych podstawach faktycznych, które żądanie pozwu indywidualizują. Prawomocność wyroku rozciąga się na roszczenie, stanowiące przedmiot orzeczenia, zaś roszczenie procesowe określa żądanie pozwu tylko łącznie z okolicznościami faktycznymi, które je uzasadniają. Słuszniejszą przeto wydaje się być formuła o oddaleniu powództwa aniżeli o oddaleniu żądania pozwu¹⁶⁾. Niewłaściwy jest również zwrot o „oddaleniu powoda z żądaniem pozwu“, albowiem sąd wcale nie oddala powoda a tylko jego powództwo.

Sąd, oddalając powództwo, nie ma obowiązku przytaczać go w całej rozciągłości w formule rozstrzygnięcia, a więc określać żądania oddalonego powództwa. Art. 348 k.p.c. nakazuje jedynie zamieszczenie w sentencji rozstrzygnięcia o żądaniach stron, jednak nie wspomina o tym, by żądanie to musiało być w całej rozciągłości przytoczone. Przy wyroku zasądzającym jest to konieczne, gdyż sentencja stanowi podstawę do egzekucji. Przy wyroku oddalającym wzgląd ten nie wchodzi w grę a jedynie mogłoby chodzić o konieczność takiego sformułowania sentencji by mogła stanowić podstawę stanu sprawy osądzonej¹⁷⁾. Jednakże i z tego punktu widzenia zamieszczenie w sentencji oddalającej całego żądania pozwu należy uznać za zbędne. Tożsamość roszczenia pomiędzy tymi samymi osobami bez identyczności zasady pozwu czyli bez tożsamości podstawy sporu — nie uzasadnia zarzutu rzeczy osądzonej, tożsamość zaś podstawy sporu nie jest, w zasadzie widoczna z żądania pozwu. Dla oceny, czy zachodzi powaga rzeczy osądzonej przy ponownym wytoczeniu powództwa poprzednio oddalonego, nie wystarczy stwierdzić tożsamość żądania pozwu, ale trzeba sięgnąć wtedy do zbadania podstawy poprzedniego sporu, a więc z reguły do uzasadnienia poprzedniego wyroku, które ma zawierać powody rozstrzygnięcia przez ustalenie podstawy faktycznej i prawnej. Zasadzenia tej samej kwoty pieniężnej można dochodzić od tego samego pozwanego z różnych tytułów (np. niesłuszne zbogacenie, odszkodowanie itp.), względnie przy świadczeniach okresowych — za różne okresy, zaś oddalenie powództwa może nastąpić z różnych przyczyn (np. brak legitymacji czynnej, biernej, ważnego tytułu itp.), a tych wszystkich okoliczności nie podaje ani sentencja wyroku zasądzającego ani oddalającego, nawet gdyby ta ostatnia przytaczała całe żądanie pozwu¹⁸⁾. Okoliczności te są widoczne dopiero z uzasadnienia wyroku, które w tym zakresie, w jakim służy do wyświetlenia sentencji wyroku, staje się prawomocne łącznie z sentencją¹⁹⁾. Tak więc na podstawie samej sentencji wyroku oddalającego — nawet z przy-

16) K. p. c. używa zarówno formuły oddalenie powództwa (art. 850 § 1) jak i oddalenie żądania powoda (art. 465) lub zasądzenie żądania pozwu (art. 355 p. 1), określając jednak żądanie, zawarte w pozwie, mianem powództwa. Por. **Waškowski**, Skarga, powództwo i prawo do ochrony sądowej, PPC. 1937, s. 259.

17) O. S. N. C. II. 706/38 z 20.X 1938 O.S.P. 147/39:

18) O. S. N. C. I. 1679/37 z 9.III 1938 PPC. 1938, s. 559.

19) O. S. N. C. III. 897/36 z 20.V 1938 W. Pr. 6/38:

15) Por. **Przybyłowski**: Podstawowe zagadnienia z zakresu ochrony posiadania, s. 88.

toczonym żądaniem pozwu — nie można byłoby w zasadzie ustalić wszystkich elementów materialnej prawomocności wyroku, a więc nie można by stwierdzić słuszności zarzutu rzeczy osądzonej. Wynika zatem, że również względ na ocenę trafności zarzutu rzeczy osądzonej nie przemawia za wprowadzeniem obowiązku przytaczania żądania pozwu w sentencji wyroku oddalającego powództwo.

VII. Przypadki szczególne.

W przypadku oddalenia powództwa jako przedwczesnego, sąd nie ma obowiązku zaznaczenia w sentencji, że powództwo oddała „tylko na razie” lub jako „przedwczesne”. K. p. c. nie zna bowiem wyroków, oddalających pozew przedwczesny z umieszczeniem w sentencji wyroku odpowiedniego zwrotu²⁰). Jeżeli pozwany wytoczył powództwo wzajemne, sentencja winna z całą dokładnością zawierać rozstrzygnięcie o żądaniu pozwu wzajemnego a więc w sentencji winny znajdować się oddzielne ustępy, orzekające o żądaniach obu stron.

Jeżeli wyrok tylko częściowo uwzględnia powództwo a oddala je w pozostałej części, to z natury rzeczy sentencja musi zawierać dwa ustępy tak zasądzający jak i oddalający z formułką „oddala resztę powództwa” lub „oddala powództwo w pozostałych częściach”. Wydaje się, że zwrot powyższy jest bardziej prawidłowy niż np. „oddala dalsze powództwo”, albowiem powództwo w jednym procesie jest zawsze tylko jedno, choćby nawet składało się z kilku żądań. Zbędne byłoby przytaczanie w sentencji oddalanej części powództwa a to z przyczyn, omówionych przy sentencji całkowicie oddalającej. Należy baczyć, by zawsze orzec o żądaniach strony w całości a więc zamieścić w sentencji ustęp o oddaleniu reszty powództwa, w

²⁰) O. S. N. C. II. 1397/37 z 21.IX 1937 Cz. Sędz: 22/38.

przeciwnym bowiem razie mogłaby zachodzić wątpliwość, czy sąd nie ogłosił tylko wyroku częściowego²¹).

Sentencja wyroku wstępnego winna opiewać całkiem ogólnikowo, że sąd „uznaje roszczenie powoda za usprawiedliwione w zasadzie”²²). Formułę sentencji — w przypadku rozpoznania sprawy na skutek założenia sprzeciwu od wyroku zaocznego — należy ująć w ten sposób, że sąd bądź „utrzymuje w mocy wyrok zaoczny z dnia... Sygn....”, (bez potrzeby wymienienia treści rozstrzygnięcia zawartego w wyroku zaocznym), bądź „uchyla wyrok zaoczny z dnia... Sygn.”, po czym w oddzielnym ustępie następuje orzeczenie o oddaleniu powództwa lub o częściowym zasądzeniu i częściowym oddaleniu.

VIII. Inne rozstrzygnięcia.

Spośród innych rozstrzygnięć, zamieszczanych w sentencji wyroku, najwięcej uwag następczą orzeczenia o kosztach procesu. Omówienie zagadnień wątpliwych, związanych z orzeczeniami o kosztach procesu, stanowić będzie przedmiot odrębnego artykułu.

Inne jeszcze rozstrzygnięcia, zamieszczane w sentencji, jak orzeczenie o zarzutach formalnych, niewymienionych w art. 237 zd. 2 k. p. c. o nadaniu rygoru natychmiastowej wykonalności oraz o określeniu sumy wpisu w sprawach o roszczenia niemajątkowe lub o roszczenia majątkowe, w których wartość przedmiotu sprawy w chwili wytoczenia powództwa nie da się określić (art. 27 p. 2 i 5 przep. o kosztach sąd.), — nie uzasadniają ich bliższego omówienia z uwagi na przeważną jednolitość orzecznictwa.

²¹) Por. Waligórski: Proces Cywilny, s. 587.

²²) Por. Mańkowski. Motywy do K.P.C. PPC. I. s. 315.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

w sprawach karnych

WYROK Z DNIA 21 GRUDNIA 1948 R. (Nr akt. K. 1046/48).

Sąd Najwyższy na rozprawie kasacyjnej dnia 21 grudnia 1948 r. w sprawie Pawła K., oskarżonego z art. 1 p. 1 dekretu z dnia 31.VIII 44 r. w brzm. obw. z dnia 11.XII 46 r., poz. 377/46, po rozpoznaniu kasacji oskarżonego od wyroku Sądu Okręgowego w Częstochowie z dnia 7 lipca 1948 r. II K. 911/47, na mocy art. 529 i 598 k. p. k. oraz art. 4 d) o o. s. k. kasację oskarżonego oddała, zwalniając go od kosztów postępowania kasacyjnego i opłaty sądowej w Sądzie Najwyższym.

Z uzasadnienia:

Zarzut kasacji są bezpodstawne.

Ad 1) Proces nasz, oparty na zasadzie swobodnej oceny dowodów, nie zna jakichkolwiek reguł dowodo-

wych, które by nakazywały odrzucać zeznania osób, które ustalają pewne fakty jedynie ze słyszenia z ust innych osób. Jeżeli Sąd z udziału oskarżonego w eskortowaniu zwłok wnioskuje o jego udziale bezpośrednim w samej akcji zabijania, to tego rodzaju wnioskowanie leżało w granicach uprawnień Sądu. Poza negowaniem tego faktu przez oskarżonego nie ma najmniejszych danych, które by pozostawały w sprzeczności z takim ustaleniem Sądu. Aczkolwiek w procesie naszym zasadą in dubio pro reo jest w pełni honorowana, to jednak działa ona dopiero wówczas, gdy Sąd wysiłkiem myślowym tych wątpliwości rozwikłać nie zdoła. W sprawie niniejszej Sąd wątpliwości tych nie miał i dał rozstrzygnięcie, któremu z punktu widzenia logiki i przyjętych w orzecznictwie zasad nie zarzucić nie można. Wnioskowanie z faktów uznanych o przebiegu faktów nieznanych należy do istoty osądu.

Do zastosowania art. 1 pkt 1 dekr. konieczne jest ustalenie, że sprawca brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej lub osób wojskowych. Przepis ten bynajmniej nie wprowadza jakiegoś pojęcia bezpośredniego udziału, jako koniecznego warunku stosowania tego przepisu. Udział zatem sprawcy może się wyrazić w każdej postaci sprawstwa, znanej prawu karnemu.

Jedną z postaci zjawiskowych (w przeciwieństwie do rodzajowych) sprawstwa jest pomocnictwo. Obecność przy egzekucji (bezpprawnej i dokonywanej wbrew zasadom prawa międzynarodowego) sprawcy w zespole siły zbrojnej, zabezpieczającej możliwość przeprowadzenia tej egzekucji stanowi niewątpliwie postać pomocnictwa w zbrodni z art. 1 pkt 1 dekretu, jak zresztą Sąd Najwyższy miał okazję wyjaśnić.

Ad 3) Ewentualne uchybienie, polegające na niesprostowaniu omyłkowo podanej w akcie oskarżenia daty, nie mogło mieć najmniejszego wpływu na treść wyroku, skoro z ową datą nie jest związana kwestia samej odpowiedzialności, a tożsamość zdarzenia nie budzi wątpliwości.

WYROK Z DNIA 8 KWIECZNIA 1948 R.

(Wa. K. 101/48).

Dla bytu przestępstwa z art. 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 69, poz. 377), konieczne jest stwierdzenie winy umyślnej (zamiaru) w działaniu sprawcy. Niestusne jest twierdzenie, iż wymagane tu jest stwierdzenie szczególne umyślności, tendencji celowej pójścia na rękę władzy niemieckiej, że zatem przestępstwo z art. 2 cytowanego dekretu należy do kategorii tzw. przestępstw celowych albo „kierunkowych”. Do tej kategorii przestępstw zaliczamy tylko takie przypadki, kiedy ustawa wyraźnie formuluje: „kto w celu...” lub „kto z wiedzą...” jak np. przepisy art. 158, 171, 179, 180 k. k. itp. Jeżeli chodzi o przestępstwo z art. 2 omawianego dekretu nie musi tu być stwierdzony „dolus coloratus”, a nawet nie „dolus directus”, ale całkowicie wystarczy dla bytu podmiotowej strony przestępstwa stwierdzenie iż sprawca działa cum dolo eventuali. Sformułowanie „kto idąc na rękę...” (podobne poza tym w swej konstrukcji do sformułowania art. 286 k. k.) oznacza jedynie, iż „pójście na rękę władzy niemieckiej” należy do istoty czynu i musi być objęte zamiarem (bezpośrednim czy ewentualnym sprawcy).

Art. 5 § 1 cytowanego wyżej dekretu, mówiąc o działaniu w granicach rozkazu, nakazu lub groźby, wyłącza zastosowanie do przestępstw w tym dekreście określonych przepisów o ustawowym stanie wyższej konieczności, wywołanym owym rozkazem, nakazem lub groźbą.

Tzw. pozaustawowy stan wyższej konieczności polega na takiej kolizji interesów, która wyraża się w wyjątkowo rażącej dysproporcji dóbr, co czyni działanie prawnym. Ale ocena wzajemnego stosunku dóbr, a przede wszystkim ocena sytuacji — czy, i w jakiej mierze oraz czy i jakie dobra były zagrożone i jakie uratowane — należy do okoliczności faktycznych sprawy, które sprawdzeniu w postępowaniu kasacyjnym nie podlegają.

Dla bytu zarówno ustawowego jak i „pozaustawowego” stanu wyższej konieczności trzeba ustalić w sposób konkretny, że istniała „kolizja interesów”, że ta „kolizja interesów” nie mogła być rozwiązana bez narażenia pewnych dóbr, że sprawca nie mógł inaczej uniknąć grożącego niebezpieczeństwa.

Przepisy omawianego wyżej dekretu nie przewidują możliwości ekspiacji kolaboracji, — okazywaniem pomocy tym czy innym osobom spośród ludności polskiej, jak to czyni w stosunku do „odszczepieńców” przepis art. 4 pkt b dekretu z dn. 28 czerwca 1946 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 41, poz. 237).

Błąd co do pobudek (chyba, iż jak np. w art. 264 lub 286 § 2 k. k. — przepis wyraźnie stanowi, iż pobudki — osiągnięcia korzyści materialnej należą do istoty czynu) — nie może mieć wpływu na istnienie i kwalifikację przestępstwa, a może i winien w myśl art. 54 k. k. mieć wpływ na wymiar kary.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu kasacji Marii B., osk. z art. 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 69, poz. 377) założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 14 sierpnia 1947 r.

na mocy art. 529, kasację oskarżonej o d d a l i l.

Z uzasadnienia:

W kasacji obrońcy oskarżonej zarzucają obrazę przepisów postępowania sądowego w toku przewodu sądowego, jak również obrazę przepisów postępowania samoistnie, bądź też w związku z obrazą prawa materialnego, widoczną w uzasadnieniu wyroku.

W tej kolejności kasacja zawiera między innymi zarzuty

b) obraży art. 14 k. k. w związku z art. 379 § 1 k. p. k. przez to, że Sąd nie rozważył w sposób dostateczny zagadnienia braku zamiaru „pójścia na rękę władzy niemieckiej” w działaniu oskarżonej, skoro Sąd w uzasadnieniu podstawy wymiaru kary twierdzi, iż oskarżona działała „w imię zła pojętych obowiązków i w interesie pewnego (polskiego) środowiska”.

d) obraży art. 1 k. k. w związku z art. 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 69, poz. 377) i art. 379 k. p. k. przez to, iż nie rozważył zagadnienia materialnej prawności czynu w postaci tzw. pozaustawowego stanu wyższej konieczności wobec kolizji i dysproporcji interesów ogółu więźniarek, którym groziłaby odpowiedzialność zbiorowa w stosunku do interesów tej grupy więźniarek, które doznały złego traktowania ze strony oskarżonej.

Sąd Najwyższy zważył co następuje:

2. Zarzut obraży art. 14 k. k. w związku z art. 379 § 1 k. p. k. jest zarówno z punktu widzenia przepisów prawa materialnego, jak i procesowego błędny z następujących założeń: a) Słuszny jest zawarty w kasacji pogląd, iż dla bytu przestępstwa z art. 2 dekretu z dn. 31 sierpnia 1944 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 69, poz. 377), konieczne jest stwierdzenie winy umyślnej, zamiaru w działaniu sprawcy. Niestusne natomiast jest twierdzenie, iż wymagane tu jest stwierdzenie szczególnej umyślności, tendencji celowej pójścia na rękę władzy niemieckiej, że przestępstwo z art. 2 cytowanego dekretu należy do kategorii przestępstw celowych albo „kierunkowych”. Do tej kategorii przestępstw zaliczamy tylko takie przypadki, kiedy ustawa wyraźnie formuluje: „kto w celu...” lub „kto z wiedzą...” jak np. przepisy art. 158, 171, 179, 180 k. k. itp. Jeżeli zaś chodzi o przestępstwo z art. 2 omawianego dekretu sierpniowego, to nie musi być stwierdzony „dolus coloratus”, a nawet nie „dolus directus”, ale całkowicie wystarczy dla bytu przestępstwa stwierdzenie, iż sprawca działa cum dolo eventuali. Sformułowanie „kto idąc na rękę...” (podobne w swej konstrukcji do sformułowania art. 286 k. k.) oznacza jedynie, iż „pójście na rękę władzy niemieckiej” należy do istoty czynu i musi być objęte zamiarem (bezpośrednim czy ewentualnym) sprawcy.

b) Jeżeli chodzi o kryterium winy umyślnej, należy ją oprzeć na związku psychicznym między sprawcą, a czynem, na rozstrzygnięciu w płaszczyźnie art. 14 k. k. kwestii, czy sprawca przewidział w danej sytuacji możliwości skutku przestępnego.

Analiza zarzutów kasacyjnych co do braku zamiaru przestępnego w działaniu oskarżonej wskazuje na to, iż zmierzają one nie do udowodnienia pogwałcenia

przez Sąd przepisów prawa materialnego (art. 14 k. k.) czy procesowego (art. 379 k. p. k.), lecz do ustalenia tezy, że po stronie oskarżonego wina nie zachodzi. Zagadnienie to nie ma nic wspólnego z naruszeniem przepisów prawa, jest wyłącznie kwestią faktu, uchylającą się spod kontroli kasacyjnej.

Błędny byłoby również zarzut, iż Sąd nie rozważył zagadnienia, czy oskarżona działała z zamiarem pójścia na rękę władzy niemieckiej, skoro Sąd w uzasadnieniu ustala, że oskarżona zdawała sobie sprawę, iż jej postępowanie wobec więźniarkę było przestępne, że leżało w interesie władzy niemieckiej. Zresztą samo bicie więźnia obozu daje podstawę do uznania, że sprawca szedł na rękę władzy niemieckiej (Orzeczenie S. N. Nr K. 1268/47, ogłoszone w „Państwie i Prawie”, zeszyt Nr 3/48).

d) Błędne jest także zawarte w kasacji rozumowanie, że skoro Sąd w uzasadnieniu wymiaru kary twierdzi, iż oskarżona „działała w imię złe pojętych obowiązków i w interesie pewnego środowiska” (polskiego), to tym samym wyklucza winę, bo tam gdzie jest błąd, tam nie można mówić o winie umyślnej.

Takie rozumowanie jest niezgodne z obowiązującymi zasadami prawa karnego. Bo nie każdy błąd wyłącza winę umyślną, ale tylko błąd co do okoliczności należącej do istoty czynu (art. 20 § 1 k. k.). Nie ulega wątpliwości, iż błąd co do pobudek (chyba, iż jak np. w art. 264 lub 286 § 2 k. k. — przepis wyraźnie stanowi, iż pobudki — osiągnięcia korzyści materialnej — należą do istoty czynu) nie może mieć wpływu na istnienie i kwalifikację przestępstwa, a może i winien w myśl art. 54 k. k. mieć wpływ na wymiar kary.

W danym przypadku zarzut kasacyjny polega na (wadliwej zresztą) wykładni fragmentu twierdzenia Sądu w oderwaniu od całokształtu. Sąd omawiając podstawy wymiaru kary i twierdząc, że oskarżona „przestępstwa dopuściła się nie z niskich pobudek, a w imię złe pojętych obowiązków” wyraża pogląd, iż błędne były pobudki oskarżonej. Sprawca kradzieży popełnionej ze szlachetnych nawet pobudek (np. dla użycia skradzionego mienia na cele filantropijne), również działa w imię złe pojętych obowiązków, a jednak z bezkarności lub z prawności, oparty na biedzie, korzystać nie może. Sąd ustalił, że oskarżona była i poniżała więźniarki obozowe, gnębiąc je fizycznie i moralnie. Działanie to według ustaleń Sądu w swych skutkach było zgodne i zbieżne z działaniem władz niemieckich, bo spotęgowało jeszcze fizycznie i moralnie cierpienia zadawane przez władzę niemiecką, (krzywdy doznane od oskarżonej, jako od Polki, były moralnie szczególnie ciężko odczuwane przez więźniarki).

Okoliczność, iż oskarżona jednocześnie pomagała niektórym więźniarkom, nie obala faktu, iż naganne jej zachowanie wobec innych więźniarek było w swych metodach i skutkach zbieżne i zgodne z linią postępowania władz niemieckich, że „szło na rękę tym władzom”.

Przepisy omawianego dekretu sierpniowego nie przewidują możliwości ekspiacji kolaboracji okazywaniem pomocy tym czy innym osobom spośród ludności polskiej — jak to czyni w stosunku do „odszczepieńców” przepis art. 4 pkt b dekretu z dn. 28 czerwca 1946 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 41, poz. 237).

Art. 5 § 1 omawianego dekretu z dn. 31 sierpnia 1944 r. w granicach rozkazu, nakazu lub groźby, wyłącza zastosowanie do przestępstw w tym dekreście określonych przepisów o ustawowym stanie wyższej konieczności, wywołanym owym rozkazem, nakazem lub groźbą.

Tzw. pozaustawowy stan wyższej konieczności polega na takiej kolizji interesów, która wyraża się w wyjątkowo rażącej dysproporcji dóbr, co czyni działanie prawnym. Ale ocena wzajemnego stosunku dóbr, a przede wszystkim ocena sytuacji czy i w jakiej mierze oraz czy i jakie dobra były zagrożone i jakie uratowane — należy do okoliczności faktycznych sprawy, które sprawdzeniu w postępowaniu kasacyjnym nie podlegają. Sąd na podstawie oceny dowodów w sprawie doszedł do przekonania, że wyrządzone więźniarkom przez oskarżoną krzywdy (bicie, wyzwiązka) nie były podyktowane ich interesem, że zatem żadnych dóbr oskarżona nie ratowała, że krzywdzące postępowanie

oskarżonej było zbędne z punktu widzenia interesów ogólnej masy więźniarek. Dla bytu zarówno ustawowego jak i „pozaustawowego” stanu wyższej konieczności trzeba ustalić w sposób konkretny, że istniała „kolizja interesów”, że ta „kolizja interesów” nie mogła być rozwiązana bez narażenia pewnych dóbr, że sprawca nie mógł inaczej uniknąć grożącego niebezpieczeństwa. Sąd ustalił, iż taka sytuacja w sprawie niniejszej miejsca nie miała i tym samym nie miał potrzeby uzasadnić, dlaczego nie uwzględnił „prawa wyższej konieczności”.

WYROK Z DNIA 9 KWIEŃNIA 1948 R.

(Tok. 4/48).

Przepis art. 71 § 1 p. k. s. przewiduje występki skarbowy podlegający karze tylko w przypadkach winy umyślnej, gdy nie wchodzi w grę ani lekkomyślność ani niedbalstwo. Wobec tego stwierdzenie przez sąd działania pod wpływem błędu nie pociąga za sobą obowiązku dalszego dociekania, czy sprawca mógł przy zastosowaniu należytej ostrożności lub pilności od błędu tego się uwolnić, gdyż miałyby to znaczenie tylko przy występkach z winy nieumyślnej.

Sąd Najwyższy w sprawie Katarzyny P., osk. z art. 71 § 1 p. k. s., po rozpoznaniu kasacji Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopoli Państw. w Starogardzie od wyroku Sądu Okręgowego w Gdyni z dnia 28 listopada 1947 r., na mocy art. 529 k. p. k. kasację Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopoli Państwowych oddalił.

Uzasadnienie.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Przepis art. 71 § 1 p. k. s. przewiduje występki skarbowy ulegający karze tylko w wypadkach winy umyślnej.

Zastosowawszy art. 20 § 1 k. k. Sąd w uzasadnieniu wyroku zbędnie zupełnie zaznaczył, że „błąd (ten) nie był wynikiem niedbalstwa lub nieostrożności”. Zawarte bowiem w powołanym art. 20 § 1 k. k. zastrzeżenie, że błąd anuluje przestępczość czynu tylko w przypadkach, gdy nie jest on „wynikiem nieostrożności lub niedbalstwa”, odnosi się tylko do występków nieumyślnych.

Powołany w kasacji wyrok S. N. z dnia 6 grudnia 1932 r. w sprawie II. 2 K. 1023/32 (Zb. O. 27/33) również dotyczył oznaczenia błędu co do istoty czynu w wypadkach odpowiedzialności za czynu popełnione nieumyślnie i obowiązku sądów badania w takich razach, czy sprawca nie miał możliwości przekonania się o rzeczywistym stanie rzeczy.

Gdy zaś chodzi o przestępstwa, które mogą być popełnione tylko umyślnie, to nie wchodzi w grę ani lekkomyślność ani niedbalstwo, wobec czego stwierdzenie przez Sąd działania pod wpływem błędu nie pociąga za sobą obowiązku dalszego rozważania, czy mógł sprawca przy zastosowaniu należytej ostrożności lub pilności od błędu się uwolnić.

Z tych zasad Sąd Najwyższy orzekł, jak w sentencji.

WYROK Z DNIA 27 KWIEŃNIA 1948 R.

(Wa K. 214/47).

Stosując nadzwyczajne złagodzenie kary z art. 26 p. k. s. Sąd winien ustalić istnienie w danym przypadku szczególnych okoliczności, które sprawiają, że wymierzenie nawet najniższej ustawowej kary, stanowiłoby zbyt surową represję.

Sąd Najwyższy w sprawie Jana K. osk. z art. 70 § 1 p. k. s. po rozpoznaniu kasacji Prokuratora Sądu Okręgowego w Siedlcach, od wyroku Sądu Okręgowego w Siedlcach z dnia 8 października 1947 r., na podstawie art. 529, 532 k. p. k. zaskarżony wyrok w części dotyczącej orzeczenia o karze uchylił i sprawę do ponownego rozpoznania temuż Sądowi przekazał.

Z uzasadnienia:

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Pierwszy zarzut kasacji jest zasadny. Stosując nadzwyczajne złagodzenie kary z art. 26 p. k. s. Sąd winien ustalić istnienie w danym przypadku szczegól-

nych okoliczności, które sprawiają, że wymierzenie nawet najniższej ustawowej kary stanowiłoby zbyt surową represję.

Przytoczone w wyroku okoliczności (poprzednia niekaralność, przyznanie się do winy, brak monopolowego alkoholu w danym miejscu i czasie), nie mają charakteru wyjątkowego i mogą wpłynąć na złagodzenie kary w granicach ustawowych, jednak nie na nadzwyczajne złagodzenie.

Powyższe uchybienie Sądu stanowi obrazę art. 360 k. p. k. w związku z art. 26 p. k. s. i powoduje konieczność uchylenia wyroku co do wymiaru kary.

Z tych względów orzeczono, jak w sentencji wyroku.

WYROK Z DNIA 24 MARCA 1948 R.
(K. 3664/47).

Ocena, czy dana kradzież stanowi przypadek mniejszej wagi, powinna być dokonana również z punktu widzenia interesu społecznego.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu kasacji Edwarda Sz. osk. z art. 257 k. k. założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Piotrkowie z dnia 4 września 1947 r. na mocy art. 529 kasację oskarżonego oddalił.

Z uzasadnienia:

Kasacja oskarżonego między innymi zarzuca: 1) obrazę art. 257 § 2 k. k. przez nieuznanie czynu, popełnionego przez oskarżonego, za przypadek mniejszej wagi

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

1. Niesłuszny jest zarzut pierwszy. Co jest przypadkiem mniejszej wagi rozstrzyga sąd według swego uznania, mając przy tym na względzie okoliczności, wymienione w art. 54 k. k. Skoro sąd ma prawo zgodnie z art. 257 § 2 k. k. według własnego uznania zakwalifikować konkretne zdarzenie jako przypadek mniejszej wagi, nieskorzystanie przez sąd z tego prawa nie może stanowić podstawy do kasacji. W sprawie niniejszej Sąd uzasadnił zresztą, że wobec częstych kradzieży węgla na szkodę P. K. P. kradzieży takiej nie można uznać za przypadek mniejszej wagi. To stanowisko Sądu Okręgowego jest całkowicie słuszne, gdyż ocena, czy dana kradzież stanowi przypadek mniejszej wagi, powinna być dokonana, również z punktu widzenia interesu społecznego.

Z tych powodów kasację oddalono.

WYROK Z DNIA 27 KWIETNIA 1948 R.
(Wa. K. 83/48).

1. „Wina“, o której mowa jest w art. 18 § 2 k. k., jak już ustalił Sąd Najwyższy (Zb. O. 13/34, 95/38), ma pozostawać w związku z faktem odurzenia a nie z faktem przestępstwa. Do przyjęcia omawianej winy nie wymaga się, by sprawca znalazł swoje usposobienie skłonne do wybuchów pod wpływem alkoholu.

„Wina“ będzie tu chociażby niedbalstwo lub lekkomyślność, które pchnęły sprawcę do użycia narkotyku, mimo, że powinien był przewidzieć, że używając narkotyku, wprowadził się w stan odurzenia.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu kasacji Mariana W. osk. z art. 225 § 1 k. k., założonej od wyroku Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 10 stycznia 1948 r. na podstawie art. 529 k. p. k. kasację oskarżonego oddalił.

Z uzasadnienia:

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

O ile chodzi o wywody, dotyczące prawa materialnego, należy zauważyć, że motywy ustawodawcze do § — art. 18 k. k. wyraźnie stwierdzają, że do wypadków odurzenia, wywołanego użyciem napojów wyskokowych i innych toksyn, dobrodziejstwo nadzwyczajnego złagodzenia kary stosować się nie może. Zgodnie z tym Makarewicz (Kodeks Karny — Komentarz 1932, str. 70) specjalnie w kwestii odurzenia alkoholowego stwierdza, że w tym przypadku sędzia nie będzie mógł stosować nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Podobnie Sąd Najwyższy w orzeczeniu Zb. O. 13/34. Również Sliwiński (Prawo Karne 1946 r. str. 229)

jest zdania, że nie może liczyć na nadzwyczajne złagodzenie kary sprawca, który popełnił przestępstwo w stanie zmniejszonej poczytalności skutkiem odurzenia, jeżeli odurzenie wynikało z winy sprawcy, przy czym winą będzie tu chociażby niedbalstwo lub lekkomyślność, które pchnęły sprawcę do użycia narkotyku, mimo, że powinien był przewidzieć, że używając narkotyku wprowadzi się w stan odurzenia. Pogląd, że wina, o jakiej w danym wypadku mowa (tj. z § 2 art. 18 k. k.) ma pozostawać w związku z faktem odurzenia (a nie z faktem przestępstwa), wyrażony już w orzeczeniu S. N. Zb. O. 13/34, został powtórzony w orzeczeniu Zb. O. 95/38, które ponadto wskazuje, iż do pojęcia winy z art. 18 § 2 k. k. nie wymaga się, by sprawca znalazł swoje usposobienie, skłonne do wybuchów pod wpływem alkoholu. W świetle powyższych uwag oczywistym jest, że Sąd Apelacyjny, odmawiając zbadania przez psychiatrów odporności oskarżonego na alkohol, trafnie powołał się na treść § 2 art. 18 k. k., tym bardziej, że obrona oskarżonego nie stwierdziła w toku postępowania przed sądami meriti, by oskarżony działał w stanie znacznie zmniejszonej poczytalności na skutek jakichś specjalnych jego cech konstytucyjno-psychicznych, co jedynie mogłoby dać podstawy do przypuszczenia, że w chwili popełnienia przestępstwa był w stanie tzw. upojenia patologicznego. Również kasacja nie twierdzi, by w danym przypadku miało miejsce patologiczne upojenie, a mierza jedynie do wykazania, że oskarżonemu należało wymierzyć łagodniejszą karę w ramach ustawowej sankcji art. 225 § 1 k. k.

Pogląd kasacji prowadzi do tego, że dla wydania orzeczenia o karze w ramach ustawowej sankcji karnej, sądy winny badać oskarżonych pod względem psychiatrycznym, wówczas gdy w myśl przepisów art. 124 i 130 k. p. k. kwestia badania psychiatrycznego oskarżonego powstaje dopiero w razie istnienia uzasadnionych wątpliwości co do jego stanu psychicznego, które w razie ich ustalenia mogą prowadzić do zastosowania bądź art. 17, bądź art. 18 k. k. Z tą ostatnią kwestią wiążą się zarzuty obrony prawa formalnego na tle tegoż postanowienia Sądu Apelacyjnego. Skoro § 2 art. 18 k. k. wyraźnie wyłącza zawinione odurzenie alkoholowe, a okoliczności sprawy nie ujawniły, by oskarżony był osobą anormalną (np. chronicznym alkoholikiem o trwale zwicznętej równowadze władz duchowych), którą należałoby traktować wyjątkowo, żadne zagadnienia specjalne, wymagające specjalnych wiadomości, nie powstały.

Cytowane w kasacji orzeczenie S. N. Zb. O. 87/36 należy rozumieć tylko w ten sposób, że sędziowie nie mogą się sami substytuować w rolę biegłych, choćby dana dziedzina wiedzy przypadkowo nie była im obcą („uznanie dowodu z biegłych za zbyteczny nie zależy wyłącznie od subiektywnego przekonania Sądu o dostatecznej własnej wiedzy o przedmiocie“). Zgodnie z tym orzeczeniem i art. 130 k. p. k. Sąd nie może sam przeprowadzić ekspertyzy psychiatrycznej lub innej, o potrzebie jednak dowodu z biegłych, Sąd decyduje na podstawie art. 124 k. p. k. na podstawie własnego przekonania, opartego na rozważeniu okoliczności sprawy. W szczególności potrzeba dowodu z biegłych-psychiatrów nie zachodzi w celu zastosowania art. 54 k. k. i gdyby Sąd w tym celu dowód ten dopuścił w tym właśnie wypadku obraziłby art. 124 k. p. k., którego przez odmowę tego dowodu — wbrew twierdzeniu kasacji — wcale nie obraził.

Z tych względów orzeczono, jak w sentencji wyroku.

WYROK Z DNIA 20 MAJA 1948 R.
(Wa. K. 154/48).

Osoba, przeciwko której skierowana jest groźba karalna (art. 250 k. k.), może w wykonaniu prawa obrony koniecznej użyć ze swej strony groźby w celu wypełnienia na osobę groźącą 1 odwrócenia w ten sposób od siebie niebezpieczeństwa.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu kasacji Jerzego T. osk. z art. 250 k. k., założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 20 lutego 1948 r., na podsta-

wie art. 529, 532 k. p. k. zaskarżony wyrok uchylił i sprawę do ponownego rozpatrzenia temuż Sądowi przekazał.

Z uzasadnienia:

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zarzut jest zasadny, gdyż pogląd Sądu Okręgowego, że obrona konieczna (art. 21 k. k.) nie może mieć zastosowania do gróźb karalnych jest błędny. Art. 21 k. k. zezwala na odparcie zamachu bezprawnego na każde dobro chronione przez prawo i nie uzależnia stosowania prawa obrony koniecznej od rodzaju bezprawnego zamachu (por. Słowiński „Prawo Karne” 1947 r. str. 153 i ustaloną praktykę Sądu Najwyższego, np. Zb. O. 50/34, 311/34).

Osoba, przeciwko której skierowana jest groźba karalna (art. 250 k. k.), może w wykonaniu prawa obrony koniecznej użyć ze swej strony groźby w celu wpłynięcia na osobę groźącą i odwrócenia w ten sposób od siebie niebezpieczeństwa. Błędna wykładnia art. 21 w związku z art. 250 k. k. mogła w sprawie niniejszej mieć wpływ na orzeczenie o winie oskarżonego . . .

Z tych względów orzeczono, jak w sentencji wyroku.

WYROK Z DNIA 18 CZERWCA 1948 R.

(Kr. K. 691/48).

Więzenie dożywotnie, przeciwstawione w art. 39 § 1 k. k. karze więzienia czasowego, niewymierne co do czasu jego trwania i mające charakter zupełnego wyeliminowania skazanego ze społeczeństwa przez osadzenie go do końca życia w więzieniu — w zestawieniu z więzieniem czasowym — należy uznać za „inny rodzaj kary” w rozumieniu art. 31 § 2 k. k. — nie mający już na celu poprawy skazańca i przywrócenia go społeczeństwu z powrotem. Wymierzenie kary łącznej dożywotniego więzienia w oparciu o kary oznaczone za zbiegające się przestępstwa więzienia czasowego stanowi naruszenie art. 31 § 2 k. k.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu kasacji Bernarda M. osk. z art. 2 dekretu z dn. 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 69, poz. 377), po rozpoznaniu kasacji oskarżonego od wyroku Sądu Okręgowego w Opolu z dnia 8.III 1943 r., na mocy art. 529 k. p. k. oraz art. 62 dekretu z dn. 13.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 30, poz. 192) zaskarżony wyrok w części o łącznej karze pozbawienia wolności i utraty praw uchylił, jako karę łączną wymierzył oskarżonemu karę piętnastu lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat dziesięciu, poza tym kasację oddalił.

Z uzasadnienia:

Kasacja oskarżonego Bernarda M. domaga się uchylenia zaskarżonego wyroku, zarzucając między innymi obrazę art. 31 § 2 k. k. i 39 § 1 k. k. przez wymierzenie oskarżonemu jako kary łącznej — kary dożywotniego więzienia, przewyższającej sumę kar wymierzonych mu za poszczególne przestępstwa.

Sąd Najwyższy między innymi zważył, co następuje:

Ad. 3) Nie można natomiast odmówić słuszności zarzutowi kasacji, że Sąd naruszył ustawę przy wymierzeniu oskarżonemu kary łącznej. Sąd uznał oskarżonego za winnego zbrodni z art. 2 dekretu z dn. 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 69, poz. 377) w dwóch wypadkach, a to za znęcanie się a) nad robotnikami w czasie służby w obozie pracy w Opolu, b) nad więźniami w obozie koncentracyjnym w Litomierzycach. Za pierwszy czyn wymierzył mu Sąd karę 7 lat więzienia, za drugą karę 15 lat więzienia, a jako łączną zastosował mu karę więzienia dożywotniego.

Wymierzenie kary łącznej dożywotniego więzienia stanowi w tym wypadku naruszenie przepisu art. 31 § 2 k. k.

Za każde ze zbiegających się przestępstw wymierzył Sąd oskarżonemu karę więzienia czasowego.

Więzenie dożywotnie, przeciwstawione w art. 39 § 1 k. k. karze więzienia czasowego, niewymierne co do czasu jego trwania i mające charakter zupełnego wyeliminowania skazanego ze społeczeństwa przez osadzenie go do końca życia w więzieniu, — w zestawieniu z więzieniem czasowym — należy uznać za „inny rodzaj kary” — (w rozumieniu art. 31 § 2 k. k. nie mający już na celu poprawy skazańca i przywrócenia go społeczeństwu z powrotem).

Dlatego uznać należy, że ostatni zakaz § 2 art. 31 k. k., który wymaga, aby kara łączna nie przekraczała „najwyższego ustawowego wymiaru przewidzianego dla danego rodzaju kary”, nie pozwalała Sądowi, w wypadku jednoczesnego skazania oskarżonego za kilka przestępstw na kary więzienia co do czasu określone, przekroczyć granicy 15 lat więzienia, także jako najwyższej kary łącznej przewidzianej przepisem art. 39 § 1 k. k. dla czasowej kary pozbawienia wolności.

Wobec nieprawidłowości odnoszącej się tylko do zastosowania ustawy przy wymierzeniu kary. Sąd Najwyższy z mocy art. 62 dekretu z dn. 13.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 30, poz. 192) zaskarżony wyrok w części o karze łącznej uchylił i sam wymierzył oskarżonemu karę 15 lat więzienia jako karę łączną, zaliczając mu z mocy art. 58 k. k. na poczet kar okres dotychczasowego aresztowania od dnia 12.IX 1947 r. do dnia 18.VI 1948 r.

CZY SĄDOWI WOLNO POPEŁNIĆ BŁĄD?

MIECZYŚLAW SZERER, Sędzia Sądu Najwyższego

„Demokratyczny Przegląd Prawniczy” ogłosił w zeszycie marcowym z ub. r. następujące orzeczenie składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego:

- 1) Odmowa zastosowania zawieszenia wykonania kary... uzasadnienia nie wymaga.
- 2) Błędy w uzasadnieniu odmowy pod 1) nie dają Sądowi Najw. podstawy do kontroli kasacyjnej, a za tym do uchylenia z tego powodu... wyroku.
- 3) Zbędne... uzasadnienie odmowy w szczególności „nagminnym szerzeniem się przestępstwa”... bynajmniej błędne nie jest i zasadnie łączy... względy odmowy natury prewencyjnej generalnej i specjalnej w harmonijną całość...

- 4) Zawieszenie wykonania kary... zawsze wymaga uzasadnienia...

Orzeczenie to częściowo stwierdza ustaloną już oddawna wykładnię i praktykę Sądu Najw.; częściowo obala dotychczasową wykładnię art. 61 K. K., a mianowicie przeczy, iżby odmowa zawieszenia wykonania kary, oparta jedynie na względach prewencji generalnej, była niedopuszczalna; częściowo zaś, zdaniem piszącego te słowa, nasuwa poważne wątpliwości.

Powtórzenie zasad dotychczasowej praktyki zawarte jest w p. 1). Między innymi orzeczenie S. N. 51/34 stwierdza, że „niezastosowanie zawieszenia wykonania kary jest samo przez się odpo-

wiedzą odmowną na wniosek strony w tej mierze i nie wymaga ani osobnego postanowienia ani uzasadnienia“.

Odstąpienie od dotychczasowej wykładni art. 61 K. K. mieści się w p. 3). W orzeczeniu w sprawie K. 379/46 S. N. oświadczył, że „odmowa zawieszenia wykonania kary oparta jedynie na tej podstawie, że popełnione przestępstwo szerzy się nagminnie, jest sprzeczna z samą instytucją zawieszenia kary, która nie ma nic wspólnego ani z odwetem, ani z prewencją generalną i nie wyczerpuje warunków wymienionych w art. 61 K.K.“. Podobnie w orzeczeniu S. N. 19/47 znajduje się zdanie powtarzające tę opinię. Obecnie p. 3) omawianego orzeczenia „siódemki“ dopuszcza kierowanie się względem na prewencję ogólną przy niezawieszaniu wykonania kary.

Poprzednie stanowisko S. N. (które swego czasu podzielałem) — a zwłaszcza wyrażone w tak kategoriycznej formie, jak w przytoczonym dopiero co orzeczeniu z r. 1946 — mogło budzić zastrzeżenia. W każdym skazaniu czy chce się tego czy nie chce — mieści się w pewnym stopniu czynnik prewencji ogólnej, Sąd mianowicie, wynierzając karę, tym samym mówi każdemu, kto rozważałby popełnienie podobnego czynu: „patrz, co dzieje się temu, kto działa w taki sposób“. Sąd wzmacnia tą drogą zastawki moralne sprawiające, że człowiek nie folguje łatwo chęciom łamania prawa — tym samym zaś sąd uprzedza generalnie to łamanie. Jeśli więc jakieś przestępstwo szerzy się nagminnie, to może się dziać m. in. dlatego, iż głos ostrzegawczy sądu nie jest dość donośny, że dźwięk lekkiej kary jest zbyt słabym dzwonkiem w rozgwarze nagminności, wobec czego należy sentencji wyroku nadać treść silniejszą — tak by jej brzmienie dotarło także do stępienych świadomości.

Zbyt częste zawieszanie wykonania kary równa się, oczywiście, złagodzeniu traktowania przestępstwa. Tym samym co najmniej nie przeciwdziała lekceważeniu wymiaru sprawiedliwości, które jest jednym ze składników nagminnego szerzenia się przestępstw. Wobec tego rozszerzająca wykładnia art. 61 K. K. jest trafna. Uzasadniłbym ją inaczej, niż to uczyniła „siódemka“, ale to nieistotne.

Nie mogę natomiast zgodzić się na odpowiedź w p. 2). Ze stanowiska głównego celu orzeczenia, o którym mowa, jest to kwestia uboczna, skądinąd jednak, wedle mojego pojęcia, jest zasadnicza i dlatego chciałbym zająć się nią tutaj. Przypomnijmy sobie brzmienie tego punktu: „Błędy w uzasadnieniu odmowy (zawieszenia wykonania kary) nie dają S. N. podstawy do kontroli kasacyjnej, a za tym do uchylenia z tego powodu zaskarżonego wyroku“. Zarzucam tej lezie, że może stwarzać **pozory** precedensu, iż sędziom **wolno** popełnić błąd. A w tej dziedzinie pozorów nawet należy unikać.

Oczywiście, może zdarzyć się, że sędzia popełni błąd: errare humanum est. Ale **nie** powinno się to zdarzać. A przede wszystkim nie powinno

mu się tego z góry wybaczać. Podstawą powagi sądownictwa jest sugestia, której poddaje się społeczeństwo, że popełnianie błędów jest w sądach usunięte do najdalszych granic ludzkiej możliwości. Gdzie jak gdzie, ale w sądach **tolerowanie** popełniania błędów (nie polegających, rzecz prosta, jedynie na potknięciu stę języka) nie wydaje się godne zalecenia. Szacunek dla sądów polega, powtórzmy, przede wszystkim na zaufaniu, że się tam błędów nie robi, że wszystkie rozstrzygnięcia podyktowane są rozważą i umiejętnym namysłem. Nie wydaje się, by oświadczenie, że chociaż sąd w pewnej nie byle jakiej, bo cierpienia kary dotyczącej sprawie, popełni błąd, to przejdzie się nad tym do porządku — nie wydaje się, by oświadczenie takie mogło powiększać owo zaufanie, a zatem i rewerencję dla sądów.

Orzeczenie „siódemki“ uzasadnia swe stanowisko tym, że skoro sąd nie potrzebuje w ogóle motywować odmowy zawieszenia wykonania kary, to błędne uzasadnienie też nie szkodzi: sąd przecież może odmówić zawieszenia wykonania kary nawet przy istnieniu wszystkich warunków określonych w § 2 art. 61 K. K. Dotykamy tu punktu zd. m. bardzo ważnego ze stanowiska oddziaływania wyrokiem na psychikę społeczną.

Nie można wnioskować, że skoro wolno sądowi coś zrobić (lub czegoś zaniechać) bez wszelkiego uzasadnienia, to wolno mu tak postąpić także przy błędnym uzasadnieniu swego kroku. Jest ogromna różnica w następstwach psychologicznych pomiędzy zamilczeniem a powiedzeniem czegoś błędnie. Nie darmo powtarza się od wieków si tacuisses, philosophus mansisses. Jeśli sąd, mogąc nie uzasadniać swego postąpienia, milczy o swych pobudkach, wówczas działa **presumcja, że sąd wiedział, co czyni**. W tych warunkach wolno od społeczeństwa żądać, by ufało, że sąd miał ważne motywy, dla których postąpił, jak postąpił, a tylko się z nich nie zwierzył. Ale zupełnie inna jest sytuacja, gdy sąd mówi, dla czego coś zrobił i gdy z tego uzasadnienia okazuje się, że kierował się błędnymi motywami. Tu już nie można żądać od społeczeństwa, by wierzyło w mądrość sądu; tu jawnie okazuje się, że dobry duch sądu się zdrzemnął¹⁾.

¹⁾ Warto może zanaczyć w tym związku, że zrozumiałość (wywołująca przekonanie o trafności) wszelkich aktów prawnych władzy państwowej jest jednym z postulatów demokratyzmu i to postulatem o nasileniu wzrastającym w stosunku prostym do rzeczywistości demokratyzmu. Czytaliśmy niedawno, w grudniowym zeszycie PAŃSTWA I PRAWA, — w artykule prof. L. Dembo o „Zagadnieniu kodyfikacji prawa radzieckiego“ — że Lenin domagał się nowej techniki ustawodawczej. Pragnął mianowicie, by dekret w nowym ustroju miał charakter instrukcyjny, by nie nakazywał tylko, lecz pouczał o polityce władzy. Stąd, pisze prof. Dembo, „ustawa radziecka przede wszystkim jaskrawo wykazuje swoją treść klasową, demonstruje istotę tego nowego, co wprowadza. Ustawie radzieckiej obcy jest styl nagiego imperatywu, tak charakterystyczny dla ustawy przedrewolucyjnej i dla współczesnego ustawodawstwa krajów burżuazyjnych“ (l. c., str. 27).

Unikanie „nagiego imperatywu“ jest, jak najbardziej pożądane także w wyrokach sądowych.

Nie wydaje mi się również, by można było w tym przypadku błąd usprawiedliwiać powołaniem się na okoliczność, że sąd może odmówić zawieszenia wykonania kary przy istnieniu wszystkich nawet warunków z § 2 art. 61 K. K., jak powiedziano w p. 4) uzasadnienia omawianego orzeczenia.

Wprawdzie już w r. 1935 Sąd Najw. orzekł (422/35), że „zawieszenie wykonania kary nie przestaje być nigdy prawem sądu całkowicie pozostawionym jego uznaniu, nawet przy istnieniu warunków wymienionych w art. 61 § 2 K. K.“. Przyjrzyjmy się jednak temu przepisowi. Brzmi on:

„Warunkowe zawieszenie wykonania kary stosuje się do osoby, co do której — ze względu na jej charakter, okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa, zachowanie się po jego popełnieniu — przypuszczać należy, że pomimo niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa“.

„Przypuszczać należy“ — w tym właśnie rzecz. Te dwa słowa bowiem oznaczają, iż obok wymienionych warunków pozytywnych istnieć mogą inne, negatywne, które sąd widzi w danym przypadku i dlatego, że je widzi, nie przypuszcza, żeby warunkowa kara była dostatecznym ostrzeżeniem. Znow więc działa tu presumcja, że gdybyśmy wiedzieli to wszystko, co sąd wiedział, to przekonalibyśmy się, że sąd rozumował trafnie. Przekonalibyśmy się mianowicie, że sąd miał (czy choćby tylko, biorąc logicznie, mógł mieć) rację, nie przypuszczając, że oskarżony, jeśli mu się zawiesi wykonanie kary, nie popełni nowego przestępstwa.

Ale ta presumcja znow odpada, gdy sąd powiedział, co myślał i okazuje się, że popełnił błąd w tym myśleniu. Odsłonił sobie flank w kompro-

mitujący sposób — zdaniem moim zaś niedobrze jest pozostawiać sąd w pozycji tego rodzaju.

Ostatni jeszcze wzgląd. Kara ma działać wychowawczo przede wszystkim na ukaranego. Ażeby mogła tak działać, trzeba — rzecz prosta — by ukarany zrozumiał, dlaczego ją dostał. Kara nie ma spadać na niego, jak ogłuszające uderzenie czymś tępym, lecz ma wciskać się w jego świadomość **wytlumaczeniem** stanowiska społeczności wobec jego postępków. Trzeba, krótko mówiąc, by wiedział, dlaczego ma cierpieć tyle właśnie, ile mu kazano cierpieć. Czyli, że należy mu to powiedzieć bez błędu. Jeżeli sędzia odmówi zawieszenia wykonania kary, uzasadniając to wbrew aktom okolicznością, że oskarżony już był karany, podczas gdy faktem jest, znany dokładnie oskarżonemu, że karany nigdy nie był — to jaki będzie pedagogiczny wpływ takiego wyroku?

Oczywiście, rozumując formalnie, można by powiedzieć, że błąd w uzasadnieniu nie dowodzi jeszcze sam przez się, że rozumowanie było błędne. Można zająć słuszne stanowisko, a potem wadliwie tłumaczyć, dlaczego się je zajęło. Ale to jest możliwość tylko i to możliwość odległa, zbyt krucha, by ją wprowadzać jako argument. Normalnie przyjmować należy, że tak jak sąd motywuje swe orzeczenie, tak rzeczywiście rozumował; inaczej nie wiadomo po co żądałoby się od niego w ogóle uzasadniania wyroku. Gdy więc w uzasadnieniu odmowy zawieszenia wykonania kary tkwi błąd, każdy ma prawo wnioskować, że błąd był w samych przesłankach rozumowania sądu.

Błąd w uzasadnieniu musi uchodzić za błąd w rozumowaniu, które doprowadziło do treści wyroku. A takiego błędu nie powinno się umieszczać za okopami, które są nie do zdobycia.

RECENZJE

Robert M. Mac Iver: The Web of Government
New York, Macmillan Co., 1947, str. IX - 498.

Mac Iver, profesor Uniwersytetu Columbia, jest autorem znanym.*) Jego dziedziną jest nieco tajemnicza dyscyplina zwana promiscue „filozofią polityczną, nauką polityczną czy też socjologią.**) Jego książka, poświęcona istocie rządów, jest pod wielu względami typową dla stanu współczesnej nauki burżuazyjnej „made in U. S. A.“ i dlatego zasługuje na omówienie. Tymi typowymi cechami są: 1) stojący na pozycjach idealistycznych elektyzm, starający

się połączyć demokratyczną frazeologią z najbardziej reakcyjnymi kierunkami socjologii, burżuazyjnej, 2) różnorodne próby ukrycia istoty imperializmu, 3) walka przeciw koncepcji suwerenności narodowej, 4) zawzięte ataki przeciw marksizmowi-leninizmowi, 5) kłamliwe zniekształcenia i wymysły antyradzieckie.

1) Podstawową tezę autora jest odróżnienie wśród urządzeń ludzkich techniki i mitów. Technika — to „środki i sposoby wszelkiego rodzaju, dające ludziom możliwość lepszego dysponowania rzeczami — i ludźmi — według ich chęci“, mity natomiast to „przepojone wartościowaniem ludzkie wierzenia i pojęcia, według których albo dla których ludzie żyją“. „Każde społeczeństwo — głosi autor — spojone jest systemem mitów, kompleksem panujących form myślowych, który określa i podtrzymuje całą jego działalność. Wszystkie stosunki społeczne, cała tka-

*) Por. jego prace: *Elements of Social Science*, *Leviathan and the People*, *Social Causation*, *The Modern State* i najnowsza *The More Perfect Union* (1948).

** Autor zajmuje katedrę Filozofii politycznej i socjologii, a poprzednio był profesorem „Political Science“ w Aberdeenu i Torontu oraz socjologii w Barnard College (Columbia University).

nina społeczeństwa ludzkiego zrodzona jest z mitów i oparta jest na mitach". „Rządy — to organizacja ludzi pod władzą, a ich coraz to zmieniające się mity są suwerenami zarówno rządzących jak i rządzonych”(7). Państwo opiera się na micie, i jest wiecznym jak mity". Wszystkie zmiany struktury społecznej zrodzone są i wykarmione przez odpowiednie nowe mity”(39). Zdaje się, że wystarczy tych kilka cytat, aby scharakteryzować idealistyczną, antynaukową metodę autora, który zmiany w bycie społecznym wywodzi z idei, poglądów, wierzeń („mitów“) uznaje więc, że nie był społeczny określa świadomość ludzi, lecz naodwrot, że świadomość ludzi określa ich byt. Sama zaś „teoria mitów społecznych“ nie jest, jak wiadomo, własnym pomysłem Mac Ivera, lecz ma prócz niego wielu innych ojców w nauce burżuazyjnej, aby wymienić tylko Sorela, Pareta i Fouillé. Szczególnie bliskie jest powinowactwo wielu wywodów Mac Ivera z otwarcie faszystowsko-elitarną socjologią Pareta i Roberta Michelsa, z którym Mac Iver niekiedy nie zgadza się w drobiazgach, ale za którymi idzie we wszystkich trzech rzeczach zasadniczych.**) Wszystko to dzieje się wśród ciągłych zapewnień o konieczności rozwoju i zachowania „demokracji zachodniej“ itp., z którą—jak widać—skombinować można bez trudu poglądy faszystów. Wiadomo jednak, że od „teorii elit“ Pareta szła prosta droga do jego „testamentu politycznego“, a od „żelaznego prawa oligarchii“ R. Michelsa niedaleko było do otwartej gloryfikacji faszyzmu. Cały rozdział (część IV, rozdz. X, dział „The Changing Peoples“) poświęcony jest obronie nowego wydania maltuzjanizmu, przedstawiającego korzyści „nowej równowagi“ ludnościowej, która przynieść ma z sobą „nowy rodzaj porządku społecznego“(312); równocześnie zaś autor ostrzega „mężów stanu Zachodu“(311) przed niebezpieczeństwami przyrostu ludności.. Wschodul

2) Książka stara się wszelkimi siłami ukryć istotę współczesnego kapitalizmu, — jego drapieżny, imperialistyczny charakter, — władzę monopolistycznego kapitału, — powszechny kryzys gnijącego ustroju. W tym celu tworzy autor nową nazwę dla współczesnego kapitalizmu: nazywa go „socjo-kapitalizmem“ i w ten prosty sposób dochodzi do wniosku, że „różnica między rządami kapitalistycznymi i socjalistycznymi jest tylko ilościową“ (matter of degree, str. 157). Poglądy Mac Ivera — mimo nieco odmiennej frazeologii — nie wiele odbiegają od Burnhama i jego koncepcji „managerial revolution“ oraz od Hayeka i jego straszaków „drogi do niewoli“. Autor dochodzi jak Burnham do przekonania, że klasy nie dają się usunąć i jak Hayek stwierdza, że ustroj socjalistyczny nie daje się pogodzić... z demokracją i wolnością osobistą. Powtarzam, że autor czyni to w sposób bardziej zamaskowany aniżeli obaj wymienieni szampionowie współczesnego ustroju kapitalistycznego, ba nawet krytykuje ich niekiedy; ale i tutaj niewiele odbiega od swoich — bardziej

ekstremistycznych—pierwowzorów (np. 256, 356—357, 445 — 446). Mac Iver usiłuje też w miarę sił i możliwości zbagatelizować wpływ i znaczenie organizacji monopolistycznego kapitału, aczkolwiek nie może np. zaprzeczyć, że prasa i radio znajdują się w ręku „bardzo małej grupy“(222) oraz że tzw. ustawy przeciw-trustowe pozostały zupełnie bez rezultatu (347 — 349). Tak samo zbywa autor chłodno i obojętnie sprawę dyskryminacji rasowej w Ameryce, zapewniając, że w przyszłości i stopniowo przyjdą może zmiany na lepsze. Harmonizuje z tym uwaga, że imperializm, oddający władzę w ręce „konsorcjum wysokiej finansjery“, prowadzącej międzynarodowe interesy, może być czynnikiem... zapobiegającym wojnie (też taką wysunął, jak wiadomo, renegat marksizmu Kautsky, głosząc osławioną teorię „ultra-imperializmu“).****)

3) Jak przystało na współczesną książkę „naukową“, wydaną w Ameryce, autor wielokrotnie atakuje „mit“ suwerenności narodowej. Mit ten nazywa „przestarzałym“(86), „tradycyjnym“(87) itp. Łącząc się z tym nieukrywane groźby, np. w twierdzeniu, że „uparte“ trzymanie się przez państwa „mitu“ suwerenności narodowej może nie tylko szkodzić rzeczywistym ich interesom, lecz zagrozić „nawet samemu ich istnieniu!“ (299) Wynikają stąd, z logiczną konsekwencją, żądanie „unii zachodniej“(307), zażarte ataki na prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa...(396) i propaganda amerykańskiego planu „kontroli“ energii atomowej(398).

4) Nie ma dziś książki autora burżuazyjnego, zwłaszcza w dziedzinie nauk społecznych, która nie uważałaby za swoje zadanie, że wszystkich sił i wszelkimi sposobami atakować marksizm-leninizm. Praca Mac Ivera oczywiście nie pozostaje w tyle. Krytyka tych wywodów autora jest jednak o tyle bardzo ułatwiona, że opierają się one prosto na zuchwałym zniekształceniu nauki marksizmu-leninizmu i całkowitym braku znajomości rzeczy. Wystarczy wskazać na okoliczność, że zdaniem Mac Ivera marksizm głosi... teorię przemocy, której krytykę mógł przecież — gdyby chciał — znaleźć na stronicach „Anty-Dühringa“*****) Tak samo nic nowego do arsenału wrogów nie wnoszą jego twierdzenia o „jednostronności“ marksizmu,*****) próby przedstawienia go jako ekonomizmu itp. Taka próba walki z marksizmem jest też zaczerpnięta od swoich socjologicznych pierwowzorów i wspomagana przez białe emigranta Pitirima Sorokina „teoria cyklu rewolucji“, mająca udowodnić, że po każdej rewolucji — nawet antykapitalistycznej — musi przyjść Termidor... W rezultacie rewolucja i kontrrewolucja stają się u Mac Ivera pojęciami identycznymi, a ewolucja powoduje jego zdaniem zmiany daleko większe aniżeli rewolucja (287 — 288). Mac Iver podpisałby się oburącz pod słowami de Maistre'a, że w każdym razie „les abus

****) Por. Lenin: Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu, str. 90 i nast.

*****) Engels: Anty-Dühring. Pan Eugeniusz Dühring dokonuje przewrotu w nauce (wyd. „Książki“), str. 186 — 218.

*****) Głównym mężem zaufania Mac Ivera jest zmarły niedawno Karl Mannheim.

**) Ciekawo jednak, że Mac Iver nie powołuje się natomiast ani razu na Sorela i Fouillé, mimo że operuje nawet pojęciem „idee-force“(180).

valent infiniment mieux que les révolutions".*****)
Wszystko to kulminuje w twierdzeniu, że w Szwecji, Danii, Anglii dokonała się daleko bardziej idąca rewolucja aniżeli... Rewolucja Październikowa!

5) Nic dziwnego, że atakom na marksizm-leninizm towarzyszą nieustanne i nieprzebierające w środkach oszczerstwa przeciw pierwszemu w świecie państwu socjalistycznemu, realizującemu idee Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Ale także w tej dziedzinie autor nie wnosi nic nowego, chyba tylko specjalną gorliwość. Nie jest bowiem nawet oryginalnym wymysłem Mac Ivera niezwykle twierdzenie, że w Związku Radzieckim

***** de Maistre: *Liberte civile des Hommes* (Pages Choiesies), Wyd. Paris, 1948, str. 42.

struktura społeczna w porównaniu z Rosją carską... nie uległa żadnej zmianie (albowiem i to wziął poprostu od Burnhama) albo też stawianie faszyzmu na jednej płaszczyźnie z socjalizmem (gdyż to bierze ze wszystkich innych mętnych źródeł).

Wydawcy zapewniają, że książka Mac Ivera jeszcze przed jej wyjściem w świat nazwana została przez pewną (nieujawnioną) znakomitość „najważniejszym dziełem od czasów Bryce'a *Modern Democracies*”. Wydaje mi się, że czytelnik nie przyłączy się do tego sądu, wysoce krzywdzącego dla Bryce'a, którego dzieło zawiera przecież bardzo wiele ciekawego materiału, podczas gdy recenzowana książka tą cechą poszczycić się nie może.

Prof. dr. St. Rozmaryn

SPRAWOZDANIE Z NARADY DZIAŁACZY TERENOWYCH ZRZESZENIA PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW

W dniu 30 stycznia 1949 r. odbyła się w Warszawie — zwołana przez Zarząd Główny Zrzeszenia Prawników Demokratów — narada działaczy terenowych Zrzeszenia. W naradzie wzięło udział 101 delegatów, reprezentujących 15 oddziałów i 66 kół (na ogólną liczbę 15 oddziałów i 74 kół). Na naradę przybyli Minister Henryk Świątkowski, Wiceminister Zenon Kliszko, przedstawiciele stronnictw politycznych, Naczelnej Rady Adwokackiej, Komisji Specjalnej oraz członkowie władz naczelnych Zrzeszenia.

Obradom przewodniczył Prezes Zrzeszenia — Prof. Dr Jerzy Jodowski, który zagajając obrady wygłosił następujące przemówienie:

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że Zrzeszenie nasze, będące jedyną organizacją demokratycznego prawnictwa polskiego, przez dłuższy okres czasu, jeszcze kilka miesięcy wstecz, nie spełniało w dużym stopniu tych zadań, do jakich powołane zostało, nie rozwijało dostatecznej pracy ideologicznej i wychowawczej wśród prawnictwa polskiego. Nowy etap rozwojowy Polski Ludowej, w jaki weszliśmy, etap przyspieszonego marszu ku socjalizmowi i budowy fundamentów jego, etap, którego najważniejszym osiągnięciem jest zjednoczenie polskiej klasy robotniczej, dokonane na Kongresie Zjednoczeniowym, którego dorobek ma nie tylko partyjny lecz ogólnonarodowy charakter — stawia przed polską klasą robotniczą i przed całym obozem polskiej demokracji nowe zadania i nowe wymagania. Również i od nas demokratycznych prawników — wymaga on podjęcia nowych, wyrastających przed nami zadań, wymaga dokonania jak najintensywniejszych wysiłków dla spełnienia tej roli, ideologiczno-wychowawczej, do jakiej odegrania na terenie prawniczym jesteśmy powołani, wymaga zerwania z dawną biernością i indolencją organizacyjną, wymaga mobilizacji i aktywizacji wszystkich uświadomionych politycznie działaczy Zrzeszenia, wszystkich demokratycznych prawników polskich.

W miesiącu listopadzie i grudniu ub. r. odbyły się dwa plenarne zebrania Zarządu Głównego i Rady Zrzeszenia, na których w wyniku wyczerpującej i głęboko sięgającej dyskusji ideologicznej, w wyniku krytyki i samokrytyki organizacyjnej dotychczasowej działalności Zrzeszenia, jej kierunku i dorobku, dokonano wszechstronnej analizy sytuacji ideowo-politycznej i organizacyjnej Zrzeszenia, wytknięto nowe kierunki jego działalności i sprecyzowano nowe zadania oraz nowe formy działania, odpowiadające wymogom nowego etapu rozwojowego.

Wyniki tej analizy i ustalenia, stanowiącego dorobek tych dwóch plenarnych zebrań Zarządu Głównego i Rady Zrzeszenia, ujęte zostały w program

pracy, który został rozesłany w teren do kół i oddziałów i znany jest wszystkim kolegom delegatom, uczestniczącym w dzisiejszym zjeździe. Program ten wypełniony jest żywą i bogatą treścią ideową. Oznacza on walkę o pełną i postępową świadomość polityczną prawnictwa polskiego, oznacza on dążenie do radykalnej zmiany roli prawnika w stosunku do tej funkcji, jaką spełniał w społeczeństwie mieszczańskim. Podkreślić przy tym trzeba, że ta świadomość polityczna prawnika, do jakiej dążymy, nie oznacza bynajmniej ogólnych i niejasnych sympatii, oznacza natomiast maksymalną aktywizację społeczną, zdecydowane zaangażowanie klasowe, udział w walce o postęp i socjalizm. Cel zasadniczy, jaki w świetle nowego programu stoi przed Zrzeszeniem Prawników Demokratów, to postulat, aby prawo i prawnictwo pomagało budować socjalizm w Polsce.

Analiza sytuacji na odcinku prawniczym, analiza naszej sytuacji ideologicznej i organizacyjnej, wyciągnięcie wniosków z tej analizy na przyszłość poprzez wytknięcie linii działalności ideowej i organizacyjnej Zrzeszenia i wypracowanie wytycznych programowych na najbliższy okres — to jedna część zagadnienia, to pierwszy etap naszej pracy, zmierzającej do aktywizacji Zrzeszenia. Etap drugi — to realizacja przyjętego programu. Wyrastają przed nami wielkie i trudne, ale niezbędne do podjęcia, zadania. Podejmując je, podejmując realizację celów wytyczonych w programie, musimy dobrze znać drogę, jaka jest przed nami, musimy jasno widzieć zadania, które na niej wyrastają, widzieć wszystkie trudności i zapory z którymi wypadnie walczyć, które trzeba będzie uporczywie, konsekwentnie przezwyciężać. Musimy znać dobrze nasze możliwości, określić jasno metody i środki działania.

Jakież są te najważniejsze zadania, które wyrastają przed nami na nowym etapie rozwojowym? Znajdą one obszerniejsze omówienie w ramach referatu ideologicznego. Na tym miejscu chciałbym podkreślić kilka tylko najistotniejszych momentów. Musimy konsekwentnie realizować na swoim prawniczym odcinku program obozu polskiej demokracji, zmierzającej do socjalizmu i walczącej o socjalizm. Musimy mobilizować prawnictwo polskie do tej walki, przełamywać drogą oddziaływania ideologiczno-wychowawczego wszystkie opory i hamulce światopoglądowe, jakie — właściwe dużej części naszej inteligencji, są udziałem i naszego prawnictwa. Musimy przezwyciężać wśród prawników przeżytki światopoglądu drobnomieszczańskiego i odważnie wskazywać na źródła zamętu u wstecznictwa ideologicznego, wyrastającego

na podstawach światopoglądu idealistycznego, którego balast ciąży najbardziej na świadomości inteligencji, nie wyłączając świata prawniczego. Musimy oprzeć podstawę ideologiczną prawnika na podstawach naukowego myślenia, wyrazem którego jest światopogląd materialistyczny. Musimy uczyć się historycznego ujmowania zjawisk i umieć dostrzegać ich treść klasową. Musimy zerwać z fikcją wiecznych praw i integralnych, niezmiennych pojęć. Musimy przewyższać szczególnie niebezpieczne dla prawników idealistyczne tendencje ujmowania pojęć prawa i praworządności — bez dostrzegania sprzeczności i walki jaka się toczy w aktualnym momencie historycznym. Musimy deruszkować istotny sens żądania jednolitej sprawiedliwości bez uwzględnienia sprzeczności klasowych, żądania pseudoobiektywnego stosunku do wymiaru sprawiedliwości dla tych, którzy reprezentują interes sprzeczny z interesem ludu. Musimy wpajać w prawników przekonanie, że jeśli prawo ma służyć budownictwu socjalistycznemu, musi służyć interesom klas, które budują fundamenty socjalizmu, musi pomagać im w wypieraniu wrogich elementów, o ile nie ma stać się zbiorem martwych reguł i przepisów.

W zakresie tych naszych zadań ideologiczno-wychowawczych musimy zrobić wszystko, co jako organizacja społeczna zrobić możemy, aby przyspieszyć proces włączania prawników polskich w ogólny nurt pracy nad budową fundamentów socjalizmu w Polsce i aby przygotować prawników polskich do tej roli, jaką w przyszłym socjalistycznym ustroju odgrywać powinni.

Zwołując dzisiejszy zjazd działaczy terenowych Zrzeszenia z całego kraju w przededniu walnych zebrań i kół i oddziałów, jakie mamy przed sobą w lutym i marcu br. — Zarząd Główny pragnął, aby Zjazd ten stał się terenem dla rozpracowania wytycznych programowych, dla omówienia i pogłębienia naszej problematyki organizacyjnej, dla wspólnego zanalizowania i sprecyzowania naszych zadań ideologicznych, wychowawczych i organizacyjnych, aby Zjazd ten stał się transmisją w teren nowych koncepcji ideowych, których się dopracowujemy, transmisją nowego naszego programu. Referaty, jakie stoją na porządku dziennym dzisiejszego zjazdu stać się powinny punktem wyjścia dla szerokiej dyskusji ideologicznej i organizacyjnej.

Referat o założeniach ideologicznych i programie działania Zrzeszenia wygłosił Leszek Lernell — Prokurator Sądu Najwyższego. (Treść referatu podajemy w tym numerze D.P.P.). Referat organizacyjny wygłosił Kazimierz Piotrowski — Dyrektor Biura Zarządu Głównego.

W referacie tym dyr. Piotrowski dał następującą charakterystykę działalności Zrzeszenia:

W dniu 10 grudnia 1948 r. naczelne władze Zrzeszenia — plenum Rady Zrzeszenia i Zarządu Głównego — na wspólnym zebraniu uchwaliły program pracy Zrzeszenia na rok 1949, który jasno i stanowczo wytycza cel i drogę naszej organizacji.

Program ten jest znany terenowi, rozesłaliśmy go Zarządom Oddziałów i Kół. Zgodnie z zaleceniem Zarządu Głównego, program został omówiony na zebraniach zarządów oddziałów i kół, a potem na zebraniach plenarnych kół. Zarząd Główny otrzymał z wielu kół uchwały aprobujące program. Wiele kół przystąpiło już do realizacji programu, a niektóre koła weszły na drogę wytyczoną przez władze naczelne jeszcze przed uchwaleniem programu.

Ostatnie dwa plenarne posiedzenia Rady Zrzeszenia i Zarządu Głównego poświęcone były w dużej części krytycznej ocenie dotychczasowej działalności Zrzeszenia i wyciągnięciu z niej ideowych i organizacyjnych wniosków.

Zanim program nasz otrzyma ostateczną, formalną szatę statutową na Walnym Zjeździe, który odbędzie się na wiosnę, podejmujemy już teraz zbiorowy wysiłek, aby jak najprędzej, jak najskuteczniej i jak najbardziej świadomie i energicznie program nasz wcielić w życie.

Kol. Lernell w swym referacie poddał krytyce niektóre programowe postanowienia statutu, Program

jest odpowiedzialny na te wątpliwości. Rada i Zarząd Główny, uchwalając ten program działały w przekonaniu, że odpowiada on ideowemu trzonowi członkowskiemu Zrzeszenia i że nie wolno nam zwlekać z jego realizacją.

Musimy najpierw, chociażby najbardziej ogólnie, uświadomić sobie czym w tej chwili jesteśmy, jaki jest nasz aktyw i nasz dorobek i jaka nauka płynie z naszych dotychczasowych doświadczeń.

Jak to wynika ze sprawozdań 31 kół za II-gie półrocze 1948 r. (tylko 31 kół na ogólną liczbę 71 nadesłało nam sprawozdania w terminie), koła te zorganizowały w ciągu ubiegłych 6-ciu miesięcy 62 odczyty wewnętrzne, treści politycznej. Wypada więc przeciętnie w kole co trzy miesiące odczyt polityczny. Takie są wyniki drugiego półrocza 1948 r., które są lepsze niż wyniki za okresy poprzednie.

Sprawdzianem naszych możliwości a zarazem skutecznej współpracy władz wszystkich szczebli organizacyjnych są naprawdę duże osiągnięcia i nasz wkład w Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w 1947 r. i w o wiele jeszcze większym stopniu w 1948 r. Jest to probierz nie tylko prawidłowej postawy politycznej dużej części członków Zrzeszenia, postawy czynnej, ale również probierz naszych możliwości organizacyjnych.

Mamy dzisiaj 15 oddziałów i 71 kół. Mamy ponad 4.500 członków. W roku 1948 przybyło 11 kół i około 1.500 członków, to jest 50% stanu z r. 1947. To wskazuje na atrakcyjność Zrzeszenia. To zarazem stawia zadanie wchłonięcia przybywających członków, stworzenia warunków organizacyjnych, w których ci członkowie mogliby i chcieliby pracować w Zrzeszeniu.

Jesteśmy organizacją ideową, chociaż bezpartyjną. Według danych z 31 grudnia 1948 r. z 44 kół, które nadesłały nam w terminie sprawozdania, na ogólną liczbę 2.840 członków zrzeszonych w tych kołach 1.175, to jest 41% należy do partii politycznych, 1.665 jest bezpartyjnych.

Fakt, że 41% członków Zrzeszenia jest bezpartyjnych — to objaw zdrowy i odpowiadający prawidłowej strukturze naszej organizacji społecznej, świadczący o szerokiej bazie członkowskiej Zrzeszenia.

Struktura zawodowa Zrzeszenia (dane z 44 kół wg. stanu 31 grudnia 1948 r.) przedstawia się dzisiaj następująco:

sędziów i prokuratorów	— 44%
prawników administracyjnych	— 18%
prawników wojskowych	— 4%
adwokatów	— 20%
aplikantów	— 10%
innych	— 4%

Są to dane częściowe. Brak danych z 27 kół, które nie dotrzymały terminu sprawozdania. Jeśli z tych częściowych danych można wyciągnąć ogólne wnioski, struktura zawodowa członków Zrzeszenia przedstawia się dzisiaj znacznie korzystniej niż przed rokiem. Przybyło nam wielu prawników administracyjnych, których zawsze tak bardzo chcieliśmy mieć w Zrzeszeniu.

Zadanie szkolenia politycznego członków Zrzeszenia, to jest główny, podstawowy cel mobilizacji naszych sił i w ten sposób chcemy zbudować fundament do realizacji dalszych zadań. Tak należy rozumieć program pracy.

Jako organizacja społeczno-ideowa Zrzeszenie tym łatwiej wykona swe zadania im bliższy nawiąże kontakt i ściślejszą współpracę ze stronnictwami politycznymi, które są motorem wszelkich przemian.

Musimy współpracować i utrzymywać żywy kontakt z innymi organizacjami zawodowymi i społecznymi. Tylko przy ściślejszej współpracy ze Związkami Zawodowymi możliwe jest właściwe i celowe prowadzenie akcji popularyzacji prawa, pojętej jako wyjaśnianie przede wszystkim chłopom i robotnikom znaczenia i sensu klasowego przepisów prawa, oraz jako udzielanie przede wszystkim chłopom i robotnikom wyjaśnień w tych sprawach, które ich interesują i dotyczą.

Pokrewieństwo Zrzeszenia ze Związkiem Zawodowym Pracowników Sądowych i Prokuratury wynika z należenia do tego Związku najliczniejszej, podstawowej grupy członków Zrzeszenia — sędziów, pro-

kuratorów i aplikantów sądowych, co narzuca konieczność koordynacji pracy obu organizacji, w szczególności w zakresie szkolenia, aby nie powtarzać tej samej roboty, aby nie dzielić sił, lecz je łączyć.

Nasze oczy są zwrócone na Związek Radziecki, jako bastion pokoju i demokracji. Z jego nauki, kultury, z jego doświadczeń czerpiemy wzory. Dlatego Zrzeszenie powinno zacieśnić współpracę z Towarzystwem Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Statutowe Zrzeszenie jest organizacją 3 stopniową: koło, oddział, władze naczelne. Faktycznie — z nielicznymi wyjątkami — zarządy oddziałów nie przejawiają istotnej działalności i są ogniwem martwym.

Dlatego Zarząd Główny zmuszony był nawiązać bezpośrednią łączność z kołami, co ogromnie utrudnia pracę kierowniczą i nie pozwala na bliższe wnikanie w działalność kół. Stąd też powstaje pytanie czy jest celowe utrzymanie pośrednich, w rzeczywistości niemal nieistniejących ogniw organizacyjnych — oddziałów. Byłoby to zagadnienie zmiany statutu na najbliższym walnym zjeździe.

Wydaje się, że musi być centralizowane ogólne, polityczne kierownictwo Zrzeszenia i te agendy, które się z tym wiążą (np. celowy jest centralny zakup literatury politycznej przy uzyskaniu maksymalnych rabatów). Bezpośrednie kierowanie pracą kół, nadzór nad ich działalnością, wizytacje, pomoc w pozyskaniu prelegentów — to są zadania, w których Zarząd Główny nie jest w stanie zastąpić Oddziału.

I dlatego nie należy oddziałów likwidować, lecz je ożywić.

Sieć oddziałów powinna pokrywać się z województwami.

Mamy w tej chwili 71 kół. Niewątpliwie istnieją jeszcze dostatecznie liczebne ośrodki prawnicze, w których nie ma jeszcze kół Zrzeszenia. Zarządy oddziałów winny podjąć tu inicjatywę, zorganizować koła i udzielić im pomocy.

Jest istotna potrzeba jak najrychlejszego przeprowadzenia wyborów we wszystkich oddziałach i kołach. Uzasadnia tę potrzebę fakt, że stoimy w obliczu nowych zadań. To jest dostatecznie ważnym powodem, aby zebrania wyborcze odbyły się we wszystkich oddziałach i kołach t.zn. aby wybory powtórzyć w oddziałach i kołach, w których zebrania wyborcze odbyły się niedawno.

Jest nowy program pracy, zarządy oddziałów i kół wezmą na swe barki wielki ciężar, wielką odpowiedzialność. Akt wyboru będzie więc miał znaczenie podwójne: będzie aktem zaufania do kwalifikacji politycznych i organizacyjnych wybranych, ale równocześnie — co jest niezmiernie ważne — przyjęcie wyboru będzie przyjęciem odpowiedzialności, zaszczytnej, wielkiej i uciążliwej. Dlatego niesłuszne jest stanowisko niektórych kół, które nie widzą konieczności powtórzenia wyborów.

Jeśli mamy nowe zadania, naturalną konsekwencją okaże się w wielu wypadkach, że do władz Zrzeszenia wejdą nowi ludzie. W żadnym zaś przypadku nie wolno nam nawiązywać do złej, zgubnej dla organizacji tradycji honorowania w wyborach stanowisk urzędowych, dokonywania wyborów według wieku i urzędu. Wiek bowiem i urząd nie muszą pokrywać się z możliwością aktywnej pracy, a często ją wykluczają.

Program pracy daje w tej sprawie następującą wytyczną:

„Zebrania sprawozdawczo-wyborcze kół i oddziałów winny powołać do władz Zrzeszenia przede wszystkim aktywnych działaczy politycznych i społecznych, dających gwarancję realizacji politycznych Zrzeszenia oraz realizacji postulatów czystości szeregów Zrzeszenia.

Szybki wzrost liczebny Zrzeszenia był dotąd zjawiskiem o tyle nieprawidłowym, że nie znajdował on pokrycia w naszych możliwościach uaktywnienia dawnych i wstępujących członków. Dlatego Zrzeszenie rośnie wszczepnie i według statystyki członków mogło wydawać się organizacją o znacznie większym znaczeniu i sile, niż to było w rzeczywistości.

Drzwi do Zrzeszenia są otwarte dla wszystkich prawników i dla tych także, którzy dopiero teraz decydują się wstąpić do organizacji prawników demo-

kratów. Wiemy o tym, że jest jeszcze sporo prawdziwych demokratów, a nawet członków partii, którzy nie należą do Zrzeszenia. Należy ich pozyskać. Z drugiej strony jednak w każdym indywidualnym przypadku przyjęcia Zarząd oddziału musi wiedzieć kogo przyjmuje, a kandydat na członka musi być poinformowany dokładnie do jakiej organizacji wstępuje, jakie są jej cele i metody działania.

Zarząd Główny wydrukował deklaracje dla wstępujących członków, które rezeże w teren zgodnie z zapotrzebowaniem. W deklaracjach tych jest oświadczenie kandydata na członka, że zna statut i program Zrzeszenia i że pragnie wziąć czynny udział w jego pracach. Warunkiem przyjęcia jest wprowadzenie przez dwóch członków Zrzeszenia, Zarząd Główny wydrukował 2.000 tych deklaracji i wyraża nadzieję, że zostaną one użyte w krótkim czasie i w sposób celowy, zwiększający nasze siły.

Żeby uaktywnić członków, trzeba — rzecz naturalna uaktywnić władze. Gdy ta przesłanka aktywizacji zostanie spełniona, pierwszym — zadaniem uaktywnionych władz będzie zwiększenie — a właściwie prawdę mówiąc stworzenie dyscypliny organizacyjnej.

W kwietniu 1948 r. Walny Zjazd w Katowicach zmienił § 13 statutu. Przepis ten w nowym brzmieniu pozwala Zarządowi Oddziału na skreślenie z listy członka, który uchyla się od wypełniania swych obowiązków. Podstawowym obowiązkiem członka jest (§ 9) czynne popieranie celów Zrzeszenia. Statutowo bowiem nie ma w Zrzeszeniu miejsca dla członków obserwatorów i członków noszących tylko w kieszeni legitymacje. Ale § 13 pozostał martwą literą, a powinien on być stosowany. Bo musimy żądać od każdego członka czynnej pracy i w braku dobrej woli wyciągać konsekwencje organizacyjne.

Program pracy i jego wykonanie stworzą warunki pracy dla wszystkich członków Zrzeszenia.

Wspomniałem już jak wielką wagę przywiązuje Zarząd Główny do przyciągnięcia do Zrzeszenia jak największej liczby prawników administracyjnych. Dotyczy to również prawników wojskowych.

W dążeniu do zwiększenia naszego aktywu nie powinniśmy zapominać o absolwentach szkół prawniczych, o uczestnikach kursów polityczno-społecznych dla sędziów i prokuratorów organizowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości przy współudziale Zrzeszenia w Józefowie.

Komisja szkoleniowa Zarządu Głównego opracuje szczegółowy program akcji szkoleniowej Zrzeszenia. W sprawie tej jak i w innych sprawach (np. kolportażu wydawnictw Zrzeszenia), Zarząd Główny wyda w najbliższym czasie odpowiednie instrukcje. Dopiero wtedy będzie można rozpocząć w terenie systematyczną akcję szkoleniową. Trzyosobowe komisje szkoleniowe, przewidziane w programie, należy powołać natychmiast po przeprowadzeniu wyborów do władz oddziałów.

Już teraz jednak można rozpocząć wewnętrzną pracę ideową. Zarząd Główny zaleca:

- 1) Zorganizowanie w kołach referatów i szerokich dyskusji na temat roli i zadań organów wymiaru sprawiedliwości oraz istoty państwa. Za podstawę należy przyjąć broszury Lernella i Rozmaryna, które otrzymały wszystkie koła w ilości po 2 do 10 egzemplarzy.
- 2) Zorganizowanie w kołach na podstawie materiałów zawartych w literaturze politycznej przesłanej przez Zarząd Główny wszystkim oddziałom i 5-ciu kołom co najmniej trzech prelekcji na ustalone przez zarządy oddziałów tematy z dziedziny teorii marksizmu i historii ruchu robotniczego.
- 3) Zorganizowanie w kołach co najmniej trzech prelekcji informacyjnych o dorobku Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczych.
- 4) Zorganizowanie w kołach stałych wieczorów dyskusyjnych, w czasie których omawiane byłyby zagadnienia z bieżącej terenowej praktyki prawniczej pod kątem widzenia zasad ideowych Zrzeszenia.

Zebrania kół winny odbywać się co tydzień, w wyjątkowych wypadkach co 2 tygodnie.

To samo dotyczy zebrania zarządów oddziałów i kół (Prezydium Zarządu Głównego zbiera się w zasadzie co tydzień).

Raz na miesiąc zarządy kół winny przekazywać protokoły z posiedzeń zarządów i sprawozdania z działalności zarządom oddziałów. Zarządy oddziałów winny analizować materiały sprawozdawcze kół, wyciągać z nich wnioski organizacyjne i swoje protokoły wraz ze sprawozdaniem przekazywać raz na miesiąc Zarządowi Głównemu.

Ogromną trudnością dla Zarządu Głównego było dotąd nieotrzymywanie na czas żądanych sprawozdań z terenu. Wystarczy wspomnieć, że mimo wielu ponaśleń i zagrożenia konsekwencjami organizacyjnymi trzynastcie kół dotychczas nie przedłożyło sprawozdań z działalności w I-szym półroczu 1948 r., o które Zarząd Główny prosił w okólniku z dnia 1 lipca 1948 r. Na podstawie uchwały Rady Zrzeszenia i plenum Zarządu Głównego prezesi i sekretarze tych kół pociągnięci zostaną do odpowiedzialności przed sądami oddziałów za działalność szkodliwą dla Zrzeszenia.

W organie Zrzeszenia „w Państwie i Prawie” Zarząd Główny ogłosi w najbliższym czasie sprawozdanie z działalności władz naczelnych i komórek terenowych Zrzeszenia w r. 1948.

W przyszłości byłoby bardzo pożądane, aby zarządy oddziałów nadsyłały Zarządowi Głównemu krótkie komunikaty o działalności Zrzeszenia w okręgu oddziału, które będą zamieszczane w „Państwie i Prawie”.

Wreszcie Zarząd Główny zaleca wszystkim kołom uzupełnienie bibliotek politycznych, a co najmniej zaabonowanie następujących periodyków: Państwo i Prawo, Demokratyczny Przegląd Prawniczy, Wojskowy Przegląd Prawniczy, Nowe Drogi i Myśl Współczesna.

Zarząd Główny z wielką satysfakcją stwierdza, że wpływy Zrzeszenia ze składek stale rosną. W bieżącym miesiącu wpłynęło do kasy Zarządu Głównego ponad 120.000 zł tytułem 25% udziału w składkach. Pozostaje to w związku z akcją likwidowania zaległości, którą Zarząd Główny w dalszym ciągu będzie energicznie prowadził.

Wzmoczeniu naszej aktywności towarzyszy wzrost wpływów, głównie ze składek.

Z funduszy centralnych Zarząd Główny udzielił pomocy przede wszystkim tym kołom, które wysunęły się na czoło w wykonaniu programu. Zastosujemy więc ten swoisty system współzawodnictwa pracy społecznej i jego premiowania. Pierwszą tego rodzaju pomoc otrzymało koło w Szczecinie (subwencja w wysokości 15.000 zł) za zainicjowanie marksistowskiego cyklu odczytów dla prawników. Zarząd Główny z satysfakcją stwierdza, że koło w Szczecinie we właściwy sposób zużytkowało tę subwencję na działalność merytoryczną (akcję odczytową i wizytację terenu). Drugą subwencję tego samego typu otrzymało koło w Sosnowcu (10.000 zł).

Zarząd Główny chciałby także wskazać na pewne możliwości uzyskania pomocy lokalnej: od Związków Zawodowych na dobrą popularyzację prawa w zakładach pracy oraz od rad adwokackich.

Prof. Dr Stanisław Ehrlich przedstawił zasady współpracy Zrzeszenia z młodzieżą prawniczą i omówił politykę wydawniczą Zrzeszenia.

Minister Świątkowski w swym przemówieniu podkreślił, że Zrzeszenie Prawników Demokratów winno być jednym z bojowych oddziałów walczących w Polsce o zbudowanie fundamentów socjalizmu. Jest miejsce w Zrzeszeniu nie tylko dla członków partii, lecz również dla bezpartyjnych prawników demokratów. Bezpartyjni członkowie Zrzeszenia nie mogą jednak pozostać apolityczni. Nie ma w Zrzeszeniu miejsca dla wrogów Demokracji Ludowej. Zrzeszenie nawiązuje do najlepszych tradycji prawnictwa polskiego, nawiązuje do tych haseł, które głosili Ostroń, Modrzewski, Andrzej Zamojski, Staszic, Maciejowski, Wołowski, Krajewski, Śmiarowski, Szumański i Teodor Duracz — wzór prawnika demokracji walczącego z reakcją, walczącego o socjalizm. Zadaniem Zrzeszenia jest włączyć się do walki o wykonanie na-

szych planów gospodarczych, 3-letniego i 6-letniego, o przebudowę polskiego systemu prawnego w myśl zasad postępu i sprawiedliwości społecznej, o dostosowanie tego systemu do obecnego etapu Demokracji Ludowej zmierzającej do socjalizmu. Nie ma dziedziny, gdzie toczy się walka mas pracujących z klasą robotniczą na czele, w której Zrzeszenie nie miałoby do wykonania swych zadań.

Zrzeszenie przyłącza się do historycznej walki o wolność i socjalizm, głosi prawdę o Związku Radzieckim i musi czuć, aby zasady, które wyznaje, były stosowane w sądach, prokuraturze i adwokaturze.

Jest zadaniem Zrzeszenia walczyć o właściwą treść zawodu prawnika, o honor tego zawodu, o to, aby prawnik polski stał się synonimem walki o lepszy, socjalistyczny ustrój. Są to zadania olbrzymie, którym Zrzeszenie sprosta, jeśli podniesie poziom ideowy swych członków.

W dyskusji nad referatami zabrali głos Ob. Ob.: Trybułski, Sędzia Grodzki ze Słupska, Macheta — Adwokat z Gdańska, Jazłowski — adwokat z Grudziądza, Majster — adwokat ze Szczecina, Mamrot — Adwokat z Warszawy, Mazur — Prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie, Zawadzki — Sędzia Okręgowy z Sosnowca, Winiarski — Adwokat z Kielc, Rusek — Prokurator Sądu Okręgowego z Katowic, Podlaski — Dyrektor Departamentu Nadzoru Prokuratorskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości, Branicki — Prezes Koła w Zamościu i Dr. Muszkat — Sekretarz Generalny Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Podajemy niektóre głosy w dyskusji.

Ob. Trybułski:

Koło Zrzeszenia w Słupsku na zebraniach, odbywających się co tydzień, na których uczestnictwem członków jest obowiązkowe, zajmuje się pogłębieniem znajomości zasad marksizmu-leninizmu. Referentami są członkowie Zrzeszenia.

Ob. Macheta:

Głównym zadaniem Zrzeszenia jest przełamanie oporów wynikających z zacofania ideowego prawników polskich. Najważniejszym odcinkiem, na który Zrzeszenie winno oddziaływać, jest aparat wymiaru sprawiedliwości. W szkoleniu politycznym prawników należy położyć nacisk na teoretyczne i praktyczne poznanie marksistowskich zasad interpretacji prawa. Należy ściśle współpracować ze związkami zawodowymi. Zarząd Główny winien centralnie kierować akcją szkoleniową.

Ob. Jazłowski:

Zwraca uwagę bardzo słaby udział adwokatów w pracach Zrzeszenia. Warunkiem powodzenia akcji szkoleniowej Zrzeszenia jest nawiązanie ścisłego kontaktu ze stronnictwami politycznymi, przede wszystkim zaś z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. Zrzeszenie musi zwrócić większą niż dotąd uwagę na zagadnienie wsi.

Ob. Majster:

W okręgu szczecińskim Zrzeszenie dzięki swej inicjatywie politycznej cieszy się dużym autorytetem, hierze udział we wszystkich większych akcjach politycznych, jego członkowie wykładają na kursach dla Milicji Obywatelskiej, sędziów obywatelskich itd. Zrzeszenie mobilizuje swych członków do specjalnych akcji odczytowych, koniecznych ze względu na aktualne potrzeby, tak np. gdy stwierdzono przekraczanie przepisów o obrocie bezgotówkowym przez spółdzielnię, Zrzeszenie zorganizowało dla pracowników spółdzielni odczyty w zakładach pracy, wyjaśniające prawne zasady obrotu bezgotówkowego.

Ob. Mamrot:

Rok 1948 miał dla Oddziału Warszawskiego to znaczenie, że był to rok podejmowania wielu prób i stosowania wielu metod pracy wewnętrznej i zewnętrznej. Rezultatem jest duży dorobek doświadczenia, który ogromnie ułatwi w roku 1949 wejście na drogę wytyczoną przez władze naczelne Zrzeszenia. Sukcesem Oddziału jest mobilizacja aktywistów do akcji zewnętrznych, jak np. do akcji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (50 prelegentów) lub do akcji popularyzacji dekretu o najmie lokali

(50 prelekcji w domach). Oddział dysponuje w tej chwili grupą około 100 aktywistów. Na ogólną liczbę 800 członków Oddziału — jest to jeszcze bardzo mało. Najmniej aktywnymi w Oddziale są adwokaci (zaledwie 25% adwokatów warszawskich należy do Zrzeszenia). Oddział Warszawski utrzymuje ścisłą łączność ze stronnictwami politycznymi. Obecnie zaś wszedł w bliski kontakt z radami narodowymi. Oddział zamierza przystąpić do szeroko zakrojonej akcji popularyzacji prawa w ścisłym porozumieniu ze związkami zawodowymi. Oddział zmierza do koordynacji prac bezpłatnych poradni prawnych. Za najpilniejsze zadanie Zarząd Oddziału uważa rozszerzenie aktywu, do którego wejdą zarówno członkowie stronnictw politycznych jak i bezpartyjni. Ustępujący Zarząd przedstawi na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym plan pracy na rok 1949.

Ob. Mazur:

Pracę ideową Zrzeszenia należy oprzeć na tezach referatu prok. Lernella. Najważniejsze zadanie Zrzeszenia na najbliższy rok: szkolenie polityczne — powinno objąć szeroki i wszechstronny zakres tematyczny, nie ograniczać się do zagadnień związanych z prawem. Zrzeszenie, szkoląc kadry działaczy, musi sięgnąć do wielkiego rezerwuaru bezpartyjnych. W akcji tej należy korzystać z prelegentów, których wskażą partie polityczne. Nie muszą to być prawnicy. Oddziały są potrzebne. Należy je tylko zaktywizować. Rygory organizacyjne należy stosować w przypadkach zlej woli. Zrzeszenie powinno stać się forum, na którym omawiane będą zagadnienia bieżącej praktyki sądowej, oceniane pod kątem widzenia zasad ideowych Zrzeszenia.

Ob. Zawadzki:

W dążeniu do przełamania bierności znacznej części członków i rozszerzenia aktywów kół, trzeba pamiętać o absolwentach kursów prawniczych i uczestnikach kursów dla sędziów i prokuratorów w Józefowie. Akcją zewnętrzną Zrzeszenie winno rozszerzyć na teren młodzieżowy, nawiązać łączność z ZMP oraz organizować odczyty w szkołach. W związku z nowym programem byłoby wskazane powtórzenie wyborów we wszystkich kołach. Akcja szkoleniowa nie może się ograniczyć do wygłaszania referatów. Trzeba członkom dać możliwość przygotowania się do dyskusji, udostępniając im odpowiednią literaturę polityczną. Celem zaktywizowania członków z poza siedziby koła można by stworzyć sekcje zamiejscowe.

Ob. Winiarski:

Zrzeszenie powinno współpracować ze wszystkimi stronnictwami bloku demokratycznego. Akcją szkoleniową należy objąć również nie członków Zrzeszenia. W terenie istnieje wielkie zapotrzebowanie na prelegentów — prawników. Powinniśmy dać prelegentów związkom zawodowym, ZMP i ORMO. W lutym i marcu należy przeprowadzić wybory we wszystkich oddziałach i kołach.

Ob. Rusek:

Zrzeszenie odegrało po wojnie na odcinku prawniczym dużą rolę, włączając prawników w nurt pracy dla Państwa. Cel jednak Zrzeszenia i jego droga nie były dostatecznie jasno wytyczone. Zjednoczenie partii robotniczych stawia również przed Zrzeszeniem jasny i wyraźny cel jego pracy. Najważniejszym zadaniem prawnika w Polsce jest jego zadanie zawodowe, jest spełnienie w wykonaniu zawodu woli klasy robotniczej. To zaś wymaga przygotowania marksistowskiego i narzuca konieczność ścisłej współpracy Zrzeszenia z PZPR i innymi stronnictwami politycznymi.

Ob. Podlaski:

Szkolenie polityczne prawników musi być najściślej powiązane z praktyką. Wymiar sprawiedliwości nie jest jeszcze przygotowany do spełnienia swych nowych zadań. Trzeba więc przez szkolenie polityczne prawników przyspieszyć proces dojrzewania politycznego aparatu wymiaru sprawiedliwości. Powiązanie szkolenia z praktyką wymaga ustawicznej czujności na aktualne zagadnienia polityczne, związane z wy-

miarem sprawiedliwości. Zrzeszenie powinno się interesować praktyką penitencjarną i reagować na jej niepokojące objawy, jak np. nikłą ilość spraw doraźnych lub też liberalizowanie w sprawach przestępstw gospodarczych. Wyniki aparatu wymiaru sprawiedliwości będą sprawdzianem skuteczności metod pracy Zrzeszenia.

Ob. Branicki:

Wskazane byłoby organizowanie przez oddziały narad aktywistów kół i dyskutowanie na tych naradach też podstawowych referatów ideowych.

Ob. Muszkat:

Zrzeszenie tym prędzej realizować będzie swe zadania im lepiej jego członkowie opanują w teorii i praktyce zasady marksizmu-leninizmu. Zrzeszenie rozwija również ożywioną działalność na terenie międzynarodowym. Zaprotestowaliśmy przeciw procesowi 12 komunistów amerykańskich, ponieważ w tym procesie akt oskarżenia skierowany jest nie przeciw ludziom lecz przeciw ideom pokoju i postępu.

Podsumowania dyskusji dokonał Wiceminister Zenon Kliszko.

Mówca stwierdził przede wszystkim całkowitą zgodność dyskutantów z wytycznymi ideologicznymi i organizacyjnymi, zawartymi w referatach.

Omawiając rolę Zrzeszenia — ob. Minister podkreślił, że nie jest ono organizacją partyjną, lecz ideowo wychowawczą. Pamiętać należy, że Zrzeszenie posiada poważną masę bezpartyjnych. Cel jaki stawia przed sobą Zrzeszenie — to likwidacja zacofania politycznego cechującego prawnictwo polskie.

Zastanawiając się nad sposobem realizacji tych celów — mówca zatrzymał się dłużej nad rolą pezetperowców — członków Zrzeszenia. Systematyczna praca uświadamiająca w terenie, powiązanie pezetperowców z masami — są to czynniki, które niewątpliwie dopomogą wydatnie w realizacji planów Zrzeszenia.

Kończąc swe przemówienie, Ob. Wiceminister Kliszko dał wyraz swemu przekonaniu, że narada aktywu, zawierając w sobie poważne elementy przełomu, będzie oznaczać w historii Zrzeszenia przełom, jeśli nasi działacze potrafią zrealizować zasady przyjęte na tej naradzie.

Po przemówieniu Ob. Wiceministra Kliszki zebrani uchwalili rezolucję następującej treści:

„Ogólnopolska narada aktywu Zrzeszenia Prawników Demokratów podkreśla historyczne znaczenie aktu zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce, który otwiera nowy etap na drodze do socjalizmu.

Na tym etapie stają przed wszystkimi członkami ZPD wielkie zadania, jak najaktywniejszego udziału w przebudowie społecznej na zasadach socjalizmu, a w szczególności wymiarze sprawiedliwości który winien stanąć na wysokości zadania w warunkach zaostrzającej się walki klasowej.

Wymaga to najintensywniejszego wysiłku ze strony zgrupowanego w ZPD prawnictwa dla spełnienia roli ideologiczno-wychowawczej, wymaga zerwania z biernością i indolencją organizacyjną, a przede wszystkim wymaga aktywizacji wszystkich uświadomionych politycznie działaczy Zrzeszenia — wszystkich demokratycznych prawników polskich.

W ten sposób ZPD staje w rzędzie innych organizacji masowych, które są transmisją od awangardy klasy robotniczej do bezpartyjnych mas pracujących.

Nadto aktyw Zrzeszenia przyłącza się w całej ciągłości do protestu wystosowanego przez Zarząd Główny ZPD w sprawie procesu przywódcy partii komunistycznej USA, protestu będącego wyrazem całej demokratycznej opinii polskiej i świata”.

Dnia 31 stycznia 1949 r. odbyła się całodzienna narada, w której wzięli udział członkowie Prezydium Zarządu Głównego oraz przedstawiciele Oddziałów. Na naradzie tej wysłuchano sprawozdań z terenu za rok 1948 i omówiono zagadnienia organizacyjne.

KRONIKA

ZABAWA DLA DZIECI W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

W dniu 9 stycznia 1949 r. w lokalu Ministerstwa Sprawiedliwości odbyła się zabawa noworoczna dla dzieci, zorganizowana staraniem miejscowego Koła Ligi Kobiet przy współudziale specjalnie powołanego Komitetu.

W roku bieżącym — dzieci pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości — na swą doroczną zabawę zaprosiły również innych gości, a w szczególności grupę dzieci, pozostających pod opieką warszawskiego Sądu dla nieletnich — wraz z jego kuratorami.

Na program zabawy złożyły się: inscenizacja bajki tańce regionalne, konkurs wierszy, zabawy przy choince. Wszystkie obecne na zabawie dzieci otrzymały paczki, zawierające słodczyce i książki.

Obecny na zabawie Minister Świątkowski sprawił dzieciom niespodziankę, częstując je na zakończenie zabawy paczkami.

II. CENTRALNY KURS SZKOLENIOWY DLA ASESORÓW I APLIKANTÓW SĄDOWYCH.

W dniu 17 stycznia 1949 roku odbyło się w Łodzi otwarcie II Centralnego Kursu szkoleniowego dla asesorów i aplikantów sądowych. Kurs trwać będzie 5 tygodni. Uczestnikami Kursu jest 100 asesorów i aplikantów z całej Polski. Mniej więcej połowa uczestników jest asesorami lub egzaminowanymi aplikantami, a połowa nieegzaminowanymi aplikantami. Kurs ma na celu danie asesorom i aplikantom teoretycznych podstaw do zrozumienia odbywających się przemian społecznych i wskazanie im roli sądownictwa na obecnym etapie. W uroczystym otwarciu Kursu wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości i sądownictwa.

Uroczystość zagal dyrektor Szkoły Prawniczej w Łodzi ob. Jerzy Egierszdorf, przedstawiając zadania Kursu. Mówca oświadczył, że urządzenie takiego Kursu w Szkole Prawniczej, kształcącej nowe kadry sędziów i prokuratorów, wywodzących się z warstw robotniczych i chłopskich i silnie z tymi warstwami związanych, ma głębsze znaczenie. Zarówno absolwenci Szkół Prawniczych jak i absolwenci Uniwersytetów muszą utworzyć jednolity korpus sędziowsko-prokuratorowski, służący tej samej ideologii i tym samym celom. Mówca omówił doświadczenia i wyniki pierwszego Kursu tego rodzaju, który odbył się w listopadzie i grudniu 1948 roku. Wyniki tego Kursu pozwalają się spodziewać, że jego uczestnicy wezmą pełny udział w budowie Polski Socjalistycznej.

Imieniem sądownictwa przemówił Zastępca Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego ob. Kazimierz Bzowski. Pewna ilość sędziów — powiedział — trwa w mniemaniu, że aby być dobrym sędzią wystarczy znać ustawy i stosować je zgodnie z sumieniem. Mówca przytoczył przykłady na wykazanie, że rozumienie i interpretacja ustaw zależna jest od poczucia prawnego, które zależne jest od nastawienia politycznego. W obszernym przemówieniu Prezes Bzowski zanalizował moralność obozu imperialistycznego i obozu socjalistycznego oraz omówił zagadnienie wzajemnych stosunków polsko - radzieckich, stwierdzając, że ten problem jest istotnym probierzem stosunku każdego obywatela do dzisiejszego ustroju i jego ideologii.

Imieniem wykładowców Kursu przemówił Prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego prof. dr Emil Stanisław Rappaport, który wskazał na konieczność mocnego oparcia się o podstawy ideologiczne przy stosowaniu

prawa w okresach rewolucyjnych przemian społecznych.

Imieniem uczestników Kursu przemówił ob. Franciszek Cygańczyk, aplikant sądowy z Wrocławia. Mówca zapewnił, że młode pokolenie prawników wyczuwa swoje zadania na tle budowy państwa socjalistycznego, ale często brak mu potrzebnych podstaw teoretycznych i ideologicznych. Uczestnicy Kursu przyjechali tu, aby zdobyć podstawy do dalszej pracy nad sobą w tym kierunku i zapewniają, że Ministerstwo Sprawiedliwości na nich się nie zawiedzie. Mówca podziękował Ministerstwu za organizowanie Kursów dla asesorów i aplikantów i za zrozumienie dla ich potrzeb szkoleniowych.

Na zakończenie zabrał głos przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości sędzia Sądu Apelacyjnego Mieczysław Poliszewski.

Nie wszyscy sędziowie i prokuratorzy zdają sobie sprawę z tego, że przeżyliśmy i jeszcze przeżywamy okres rewolucji i nie wszyscy umieją wyciągnąć z tego wnioski. Rewolucja obejmuje wszystkie dziedziny życia, a więc i sądownictwo. Ministerstwo Sprawiedliwości stwierdziło, że młodzi prawnicy nie wszędzie znajdują odpowiednią atmosferę do zrozumienia i pogłębienia swej świadomości rewolucyjnej, a często znajdują się nad naciskiem wpływów „ideologii drobnomieszczańskiej”. Ministerstwo Sprawiedliwości spodziewa się, że Kurs obecny da uczestnikom poważne pogłębienie ich świadomości politycznej, a dla niejednego będzie punktem zwrotnym w jego dalszym rozwoju.

AKADEMIA KU CZCI WŁODZIMIERZA LENINA.

W dniu 22 stycznia 1949 r. odbyła się w gmachu Sądów warszawskich uroczysta akademia — celem uczczenia 25-tej rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina. Akademia zorganizowana została staraniem Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy Ministerstwie Sprawiedliwości i Sądach oraz działających na tym terenie organizacji społecznych i zawodowych.

W akademii wzięło udział ponad 1000 osób spośród pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości, Sądów i Prokuratury.

Po zagajeniu uroczystości przez Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie ob. Antoniego Pyszkowskiego — obszerny referat, zawierający charakterystykę Włodzimierza Lenina, wygłosił Wiceminister Sprawiedliwości ob. Zenon Kliszko.

NA MARGINESIE WSPÓŁPRACY PRAWNICZEJ POLSKO - CZECHOSŁOWACKIEJ.

Czechosłowacki Minister Sprawiedliwości dr Czepiczka — po powrocie do Pragi — przysłał na ręce Ministra Sprawiedliwości prof. Henryka Świątkowskiego depeszę, zawierającą wyrazy podziękowania za owocną współpracę przy realizacji podpisania umowy o pomocy prawnej oraz gościnność, jakiej doznała delegacja czechosłowacka w Warszawie. Minister Czepiczka wyraził przekonanie, że współpraca w Warszawie przyczyniła się wydatnie do pogłębienia braterskiej przyjaźni pomiędzy naszymi państwami demokracji ludowej i przyspieszenia budowy ustroju socjalistycznego w naszych krajach.

W związku z pobytem w Warszawie wybitnej prawniczki czechosłowackiej posłanki dr Zdenki Patschowej — odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości zebranie dyskusyjne, zorganizowane staraniem miejscowego Koła Ligi Kobiet. Na zebraniu omówionych zostało szereg zagadnień z zakresu prawa mał-

żeńskigo i rodzinnego. Wiele ciekawego materiału dostarczyła zebranym dr Patschova, która zobrazowała stan ustawodawstwa, obowiązującego w Czechosłowacji, oraz projekty Komisji Kodyfikacyjnej.

Dr Patschova brała udział w toczących się przed paru dniami w Warszawie obradach Podkomisji prawa cywilnego, działającej w ramach stałej Komisji Prawniczej Polsko-Czechosłowackiej, mającej na celu zbliżenie ustawodawstw obu państw.

POPULARYZACJA PRAWA NA TERENIE APELACJI GDANSKIEJ.

Akcja popularyzacji prawa na terenie Apelacji Gdańskiej zatacza w ostatnich czasach coraz szersze kręgi. W ciągu ostatniego miesiąca wygłoszono ogółem 290 prelekcji, zorganizowano 3 nowe kółka prawnicze, zrealizowano większą ilość zamówień na wydawnictwo „Biblioteka Popularyzacji Prawa”. Na szczególne uznanie zasługuje praca Komisji Popularyzacji Prawa przy Sądzie Grodzkim w Gdyni (44 prelekcje) i w Szczecinie (39 prelekcji). Poza tym dużą aktywność wykazały komisje w Kościerzynie, Bytowie, Gdańsku, Skarszewach, Tczewie, Malborku, Wejherowie i Słupsku.

Odczyty objęły najaktualniejsze zagadnienia prawne, społeczne, polityczne i gospodarcze. Ze względu na aktualność tematów zainteresowanie prelekcjami jest duże i stale wzrasta.

ZAMKNIĘCIE KURSU PROKURATORSKO-SĘDZIOWSKIEGO W SZKOLE PRAWNICZEJ W TORUNIU.

W Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Toruniu odbyło się uroczyste zamknięcie Kursu Prokuratorско - Sędziowskiego, połączone z wręczeniem świadectw 64 absolwentom Kursu. Pierwszą lokatę otrzymał ob. Stanisław Fruba — tramwajarz warszawski; dwie następne ob. ob. Czesław Bartłomiejczyk i Irena Kulpińska.

Absolwenci Kursu w najbliższym czasie mianowani zostaną asesorami sądowymi i rozpoczną pracę w sądach bądź prokuraturach okręgowych na terenie całego kraju.

SĄDY UBEZPIECZEN SPOŁECZNYCH.

W 1948 r. czynnych było na terenie Polski 8 Okręgowych Sądów Ubezpieczeń Społecznych w Gdyni, Szczecinie, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu. Ponadto w Warszawie czynny jest Trybunał Ubezpieczeń Społecznych. Ogólna liczba spraw, jakie wpłynęły po wojnie do Okręgowych Sądów Ubezpieczeń Społecznych — wynosi około 67.000 spraw. Największy odsetek spraw, rozpoznawanych przez Sądy Ubezpieczeń Społecznych, stanowiły sprawy o świadczenia z ubezpieczenia emerytalnego robotników i sprawy o świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego. Ministerstwo Sprawiedliwości zamierza w roku bieżącym zwiększyć obsadę personalną w tych sądach.

SĄDY PRACY.

Liczba Sądów Pracy, czynnych w ubiegłym roku na terenie naszego kraju, wynosi 18; w tym 14 samodzielnych sądów: w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie, Bielsku, Katowicach, Sosnowcu, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Częstochowie, Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy i Wrocławiu, oraz 4 sądy pracy przy sądach grodzkich: w Radomiu, Kaliszu, Toruniu i Zawierciu. Największy wpływ spraw miał Sąd Pracy w Warszawie.

KLUB SAMOKSZTAŁCENIA SĄDOWNIKÓW W PŁOCKU.

Klub Samokształcenia Sędziów Płockich — założony w kwietniu 1948 r. — rozwijał systematycznie owocną działalność na terenie świetlicy Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorów.

Opracowano: Sprawozdania kwartalne najważniejszych wydarzeń politycznych, Historię Polski, ujętą socjologicznie w 4-ch okresach, Manifest Komunistyczny Marksa i Engelsa, Zagadnienie Zjednoczenia Partij Robotniczych, Walkę ludu chińskiego o wolność, Rolę Spółdzielczości w Demokracji Ludowej.

W pracach, jako lektorzy lub referenci, brali udział sędziowie, prokuratorzy, aplikanci i urzędnicy sądowi.

SĄDOWNICTWO SZCZECIŃSKIE KU CZCI LENINA.

W świetlicy przy Sądzie Okręgowym w Szczecinie odbyła się uroczysta akademicka dla uczczenia 25 rocznicy śmierci Lenina, na którą przybyli pracownicy Sądu, Prokuratury i Więziennictwa i Adwokatury. Okolicznościowe przemówienie wygłosił asesor Sek Jan, podnosząc historyczne zasługi Lenina w budowie partii komunistycznej w Z.S.R.R. Zobrazował socjalizm utopijny i naukowy podkreślając tryumf teorii Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, teorii naukowego socjalizmu, pod którego zwycięskimi sztandarami międzynarodowy proletariatus kroczy naprzód ku ostatecznemu zwycięstwu.

AKADEMIA LENINOWSKA W POZNANIU.

W ramach obchodu uczczenia 25-lecia śmierci Lenina odbyła się w Gmachu Sądu Okręgowego w Poznaniu uroczysta Akademia zorganizowana staraniem Zw. Zaw. Prac. Sąd. i Prok., sądowych kół partyjnych i Zrzesz. Prawników Demokratów. W pięknie przystrojonej sali obok przedstawicieli miejscowych władz sądowych i prokuratorów oraz sądowych kół partyjnych zebrała się liczna rzesza pracowników miejscowych Sądów. Na program uroczystości złożyły się referaty pt. „Podstawowe zasady leninizmu” oraz „Lenin a prawo”. Akademia urozmaicona była recytacjami utworów radzieckich. Podniosłą uroczystość tę zakończono odśpiewaniem „międzynarodówki”, zaintonowanej przez chór sądowy. (Rp.).

UROCZYSTA AKADEMIA W ZWIĄZKU Z 25-Ą ROCZNICĄ ŚMIERCI LENINA W GDANSKU.

Staraniem Związku Zaw. Pracowników Sądowych i Prok. w Gdańsku odbyła się w dniu 26 bm. uroczysta Akademia w związku z 25-ą rocznicą śmierci Włodzimierza Lenina.

Akademii zaszczylił swoją obecnością płk. Dobrodromienko, przedstawiciel Armii Czerwonej.

Przewodniczący Związku, ob. prok. Skolnicka, zagaiła akademię, zaś okolicznościowy referat wygłosił ob. Kalinowski.

W części artystycznej wystąpił zespół pod kierownictwem znanego na Wybrzeżu pianisty, prof. St. Lewińskiego.

NOWE WŁADZE ZW. ZAW. PRAC. SĄDOWYCH I PROK. W GDANSKU.

W styczniu br. odbyło się w gmachu sądowym zwyczajne walne zebranie członków Związku Zaw. Pracowników Sąd. i Prok. w Gdańsku. Obradom przewodniczył prok. S. A., ob. dr Kaz. Naysarek.

Po złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu za ubiegły okres, sprawozdania kasowego i Komisji Rewizyjnej, wywiązała się ożywiona dyskusja.

W dalszym ciągu obrad dokonano wyborów nowych władz w następującym składzie: przewodniczący: ob. prok. Skolnicka; wiceprzew.: ob. Tulimowski; sekretarz: ob. Chachułski; zastępca sekr.: ob. as. sąd. Kruszczyński; skarbnik: ob. sędzia Sliwiński oraz jako członkowie Zarządu: ob. ob. prok. Konieczny, prok. Kalinowski, sędzia Kobus, Danilewicz i Koszulak.

W wolnych wnioskach uchwalono założyć na terenie sądowym Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

ŻYCIE SĄDOWNICTWA

(DZIAŁ POŚWIĘCONY ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH)

ZJEDNOCZENIE POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ A PRACA SĄDOWNICTWA I PROKURATURY

Sprawa polskiej klasy robotniczej znalazła żywy oddźwięk wśród członków Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich R. P., bowiem sędziowie polscy przestali już być nieczuli na sprawy polityczne i zagadnienia społeczne naszego kraju. Rozpadł się w gruzy mur obojętności, apatii i martwoty, dzielący do września 1939 r. sędziów od reszty społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza od klasy robotniczej, walczącej z wielkim uporem i ofiarnością o lepsze jutro świata pracy. „Wynikiem tej walki jest przodująca rola polskiej klasy robotniczej w narodzie i państwie, jest dzisiejszy Kongres Zjednoczeniowy” (z referatu Prezydenta Bieruta „Podstawy Ideologiczne Zjednoczonej Partii”). Świadectwem właściwej oceny i postawy pracowników sądowych wobec nowej rzeczywistości w Polsce są rezolucje przedkongresowe, uchwalone przez członków Związku Zawodowego Prac. Sąd. i Prok. na terenie całej Polski, a także i przez pracowników poszczególnych Sądów na nadzwyczajnych zebraniach przedkongresowych. Rezolucje te stwierdzają, iż sędziowie stanowczo zadeklarowali swój udział w budowie socjalistycznego państwa ludowego w Polsce, że wspólnie z całą klasą robotniczą będą bronili zdobyczy ustroju sprawiedliwości społecznej i że wraz z całym światem pracy będą popierali stanowisko Rządu Polskiego na arenie międzynarodowej i politykę pokojową krajów demokracji ludowej. Na podstawie wielu dziesiątków rezolucji przedkongresowych i w czasie Kongresu uchwalonych przez terenowe Koła naszego Związku, wynika, iż sędziowie postawili sobie na przyszłość konkretne zadania w swojej pracy zawodowej, związkowej i politycznej a mianowicie:

- 1) włączenie się w ogólny wysiłek klasy robotniczej polskiej w budowie socjalistycznego ustroju Polski, oparte go na zasadach nauki marksistowsko-leninowskiej,
- 2) upolitycznienie i uspołecznienie pracowników wymiaru sprawiedliwości i walka o wyraźne oblicze ideologiczne członków Związku,
- 3) tępienie drogą wzmocnienia represji karnej wszelkich przejawów wroglej reakcji, szeptanej propagandy, szkodnictwa gospodarczego, korupcji, łapownictwa, spekulacji i kolaborantów oraz występstw nagminnych,

- 4) wyeliminowanie z sądownictwa elementów wrogich klasie robotniczej, ściśły kontakt z robotnikami i chłopami oraz obrona interesów klasy robotniczej i biedoty wiejskiej,
- 5) uspołecznienie adwokatury,
- 6) usprawnienie i wzmoczenie wydajności pracy,
- 7) podniesienie poziomu etyczno-moralnego pracowników Sądowych i prokuratorskich.

Oprócz powyższych wytycznych na przyszłość, cały szereg Okręgów Związku w odpowiedzi na apel górników Zabrze-Wschód uczcił Kongres Zjednoczeniowy dodatkowym wysiłkiem w pracy zawodowej. I tak np. członkowie Związku w Oleśnicy, Lublinie, Bydgoszczy i Częstochowie postanowili zmniejszyć zaległości i przepracować po 1 godz. ponad normę do dnia Kongresu. Sędziowie w Nowej Soli, Biłgoraju, Chełmie, Cieszynie i Sądzie Grodzkiego we Wrocławiu na ten cel poświęcili po 2 godz. dziennie, zaś w Tarnowie po 3 godz. W innych Okręgach, jak Opole i Legnica pracowano w biurach w niedzielę. Sędziowie ze Świdnicy w ilości 40 osób pracowali w niedzielę 5.XII w cukrowni „Świdnica”, zaś w dniu 28.XI 48 r. też 40 osób pracowało w kopalni „Bolesław Chrobry”. W Gdyni zlikwidowano zaległości i odpracowano 3 godz. przy robotach publicznych. W Wałcu pracowano ponad normę 872 godziny, w Lesznie 2360 godzin, zaś w Gorzowie ponad 2500 godzin.

Sędziowie z Krosna w godzinach pourzędowych uporządkowali archiwum ponad 10.000 akt. W sądach we Wrocławiu, Koszalinie, Ozorkowie, Kaliszu, Wadowicach i innych zadeklarowały wyrobienie wszystkich zaległości w określonych przez siebie terminach.

W Chojnicach członkowie naszego Związku zobowiązali się wpłacić po 0,50% poborów miesięcznych dla przedszkoli Ligi Kobiet. W Ostrowiu Wlkp. ofiarowano po 1 książkę na świetlicę związkową, w Gnieźnie sędziowie Wydz. Karnego zobowiązali się do rozpoznawania spraw na dodatkowych dla nich posiedzeniach. Pracownicy Sądu w Łomży wyrobili wszystkie zaległości do dnia 14 grudnia. Z podanych przykładów wynika, że pracownicy sądowi podjęli się, na równi z pracownikami innych dziedzin naszego życia Czynu Przedkongresowego, celem wyrażenia swej radości z okazji historycznego Zjednoczenia partii robotniczych. Oprócz rezolucji przedkongresowych członkowie naszego Związku zorganizowali również na swoich tere-

nach w dniu Zjednoczenia wspaniałe akademie, na których wygłoszono referaty na temat znaczenia i zadań zjednoczonego ruchu robotniczego z podkreśleniem dotychczasowych zasług klasy robotniczej w Polsce. Wysłano też depesze powitalne do Prezydium Kongresu (depeze i listów z pozdrowieniami, meldunkami i powitaniami wpłynęło do Prezydium Kongresu od różnych organizacji i osób z górą 8.000). Wszystkie te depesze od kół naszego Związku i od poszczególnych Sądów i jak np. z Okręgów: Kielce, Rzeszów, Kraków, Gniezno, Radom, Sądów Najwyższego, Apelacyjnego i Okręgowego oraz Prokuratur tych Sądów w Łodzi, wyrażające radość nie tylko z samego faktu Zjednoczenia ale i z zamierzeń na przyszłość polskich partii politycznych robotniczych, dają nadzieję dla całej klasy robotniczej, iż sądownicy rzeczywiście doceniają i rozumieją znaczenie przemian politycznych, społecznych i gospodarczych w naszym Państwie i że w walce o sprawiedliwość społeczną, pokój i dobrobyt mas pracujących nie zostaną na uboczu, a wezmą w niej czynny udział tak przy wykonywaniu swych obowiązków zawodowych, jak też przez polityczną i społeczną działalność wspólnie z całą klasą robotniczą.

Kronika Związkowa.

W końcu 1948 roku na terenie całej Polski odbyły się nadzwyczajne zgromadzenia członków Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich celem potępienia terroru i mordów stosowanych przez reakcję wobec postępowej i demokratycznej części ludności Hiszpanii, Francji, Włoch, Chin, Indochin, Wietnamu i Indonezji.

Na wszystkich tych zebraniach uchwalono rezolucje, domagające się zaprzestania ucisku i gwałtu a ponadto w wielu wypadkach asygnowano pewne kwoty na pomoc strajkującym górnikom we Francji.

Członkowie Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu w Częstochowie na Walnym Zgromadzeniu w dniu 27 listopada 1948 r. uchwalili rezolucję, domagającą się zwrócenia Polsce wykradzonych przez okupanta hitlerowskiego dzieł polskich, które do dnia dzisiejszego są bezprawnie przetrzymywane przez władze anglo-saskie na terenach ich stref okupacyjnych.

Udział Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich w „Akcji Pomocy Zimowej” stale wzrasta i wyraża się przede wszystkim w dobrowolnym opodatkowaniu się na okres kilku miesięcy wszystkich członków w poszczególnych Okręgach w wysokości od 1/4% do 1/2% poborów miesięcznych. Sądownicy Okręgu kaliskiego poza normalną miesięczną składką zobowiązali się dodatkowo wpłacić jednorazowo kwoty 100 — 200 zł w zależności od pobieranego wynagrodzenia.

Od 1 stycznia 1949 roku obowiązuje nowy system kierowania na wczasy do domów wypoczynkowych. W skierowaniu będzie wyszczególniony tylko ośrodek wypoczynkowy F. W. P., a ten dopiero wyznaczy właściwy dom wypoczynkowy. W związku z tym powołane zostały do życia tzw. punkty rozdzielcze na terenie wszystkich ośrodków wypoczynkowych F. W. P. Szczególny nacisk położono na to, by wczasowicz, udając się z dworca kolejowego lub przystanku autobusowego do domu wypoczynkowego nie potrzebował tracić czasu w związku z koniecznością wstąpienia do punktu rozdzielczego. Dlatego zalecono zakładać punkty rozdzielcze, o ile to jest możliwe przy dworcu kolejowym lub przystankowym, a co najmniej po drodze wiodącej do wszystkich domów wypoczynkowych. W celu zorientowania się w terenie, umieszczone zostają na stacjach (przystankach) i wzdłuż drogi, prowadzącej do punktu rozdzielczego i dalej do domów wypoczynkowych, odpowiednie drogowskazy i znaki orientacyjne (strzałki).

W Łodzi w Centralnej Szkole Związków Zawodowych odbył się w ramach szkolenia aktywów kobiecego czterodniowy całodzienny kurs w dniach od 1 — 4 grudnia włącznie.

Uczestniczek kursu było 66.

Reprezentowane były niemal wszystkie Związki Zawodowe i niemal wszystkie polskie miasta.

Teoretyczne wykłady były pogłębiane ożywioną dyskusją. Poza tym w ramach szkolenia praktycznego uczestniczki kursu były obecne na zebraniach komisji kobiecych w Łodzi i zwiedziły żłobki oraz przedszkola. Ponadto uczestniczki kursu wzięły udział w uroczystym zebraniu rad kobiecych pod przewodnictwem tow. Patorowej, która podzieliła się z zebranymi garścią wrażeń z pobytu swego w Moskwie, dokąd jeździła jako członek delegacji polskiej na uroczystości Rewolucji Październikowej.

Z ramienia naszego Związku udział w seminarium wzięła kcl. Zofia Bartnicka.

Staraniem Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Zarządzie Okręgowym naszego Związku w Grudniadzu w ostatnim kwartale 1948 r. zorganizowano szereg odczytów, prelekcji, referatów i akademii, wśród których na szczególne uwzględnienie zasługują akademie i referaty z okazji „Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i rocznicy Rewolucji Październikowej”, odczyty w ramach popularyzacji ubezpieczeń społecznych oraz zebrania i rezolucje potępiające terror faszystowski w Hiszpanii, Francji i Włoszech. W związku z Kongresem Zjednoczeniowym odbyła się uroczysta akademie i wydano w nowym nakładzie gazetkę ścienną. Z biblioteki związkowej korzysta wiele osób. Wszczęto też akcję szkolenia zawodowego i ideologicznego drogą wygłaszania odczytów. Utworzono koło T. P. Z., które liczy 50 członków. Ponadto ożywioną działalność wykazuje dział sportowy (szachy, ping-pong, zapisywanie się na członków Ligi Morskiej itp.). Świetlica związkowa przygotowuje się starannie do obchodu rocznicy urodzin naszego wieszczki Adama Mickiewicza.

WARUNKI PRENUMERATY DEMOKRATYCZNEGO PRZEGLĄDU PRAWNICZEGO

na rok 1949

Prenumerata	kwartalna	. 200 zł
„	półroczna	. . 400 „
„	roczna	. . . 800 „

dla wszystkich prenumeratorów.

BIBLIOTEKA ZRZESZENIA PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW

Pod redakcją
STANISŁAWA EHRLICHA

1. HENRYK RAJZMAN – ZDRADA KRAJU . . . 300 zł
2. KONSTITUCJA REPUBLIKI FRANCUSKIEJ
w opracowaniu
KONSTANTEGO GRZYBOWSKIEGO 300 „
3. JULIAN MAKOWSKI – PODRĘCZNIK
PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO 1.400 „
4. M. BOGOLEPOW – SYSTEM FINANSOWY
ZSRR 250 „
5. MATERIAŁY NORYMBERSKIE w opracowaniu
TADEUSZA CYPRIANA
i JERZEGO SAWICKIEGO 600 „

W przygotowaniu:

ST. ŚRENIOWSKI – ZBIEGOSTWO CHŁOPÓW
W DAWNEJ POLSCE,
jako zagadnienie ustroju społecznego

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

— REDAKCJA I ADMINISTRACJA: —

Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Skrót w tekście: DPP – oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”.

Prenumerata kwartalna (za trzy numery): 200 zł

Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości – Demokratyczny Przegląd Prawniczy
Nr 1-655.

Cena numeru 100 zł

Nakładem Ministerstwa Sprawiedliwości, w opracowaniu

Wydziału Popularyzacji Prawa, ukazały się następujące wydawnictwa:

N a z w a	C e n a
A. TEKSTY.	
Informator Sądowy na rok 1947/48	350
Kodeks Postępowania Cjw. wraz z Kodeksem Post. Niesp.	wyczerpany
Prawo cywilne cz. I (prawo rodzinne, przepisy proc., akta stanu cyw.)	300
Prawo cywilne cz. II (prawo rzeczowe, prawo o księgach wiecz., przep. proced.)	200
Prawo cywilne cz. III (prawo spadkowe i przepisy proced.)	200
Kodeks handlowy	400
Kodeks zobowiązań	wyczerpany
Odmiarzanie i umiarzanie dokumentów utraconych, zniszczonych lub zagubionych	200
Ochrona Wynalazków i Znaków Towarowych — Nieuczciwa Konkurencja	250
Kodeks Karny, wydanie III	260
Kodeks postępowania karnego	150
Prawo karne skarbowe, wydanie II	130
Prawo o Sądach Ubezpieczeń Społecznych	250
Koszty sądowe	260
Regulamin sądów i prokuratur	350
Przepisy o kasach sądowych	wyczerpane
Prawo o ustroju adwokatury	150
Prawo o notariacie	360
Prawo o ustroju sądów powszechnych	600
Prawo wekslowe i czekowe	250
Przepisy dla komorników	230
B. ZBIORY ORZECZEŃ SADU NAJWYŻSZEGO.	
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cjw. rok 1945-1946, zeszyt I	170
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cjw. rok 1947, zeszyt I	170
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1947, zeszyt II	170
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1947, zeszyt III	170
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1948, zeszyt I	120
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1945-1946, zeszyt I i II	170
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt I	100
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt II	100
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt III	100
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt IV	100
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1948, zeszyt I	90
C. BIBLIOTEKA POPULARYZACJI PRAWA.	
Nr 1 Poradnik ławnika w sprawach karnych	200
Nr 2 Litera Prawa Wpd. III	80
Nr 3 Co każdy obywatel wiedzieć powinien o administracji państwowej Wyd. II	100
Nr 4 Sąd Obywatelski i jego czynności	260
Nr 5 O testamentach i dziedziczeniu na wsi	65
Nr 6 Polskie Prawo Małż. Majatk.	70
Nr 7 Wymiar Kary	70
Nr 8 Nabycie i ochrona własności	45
Nr 9 Jak sporządzić testament	70
Nr 10 Odpowiedzialność karna	60

Wydawnictwa Ministerstwa Sprawiedliwości są do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny: Sądzielnia Wydawnicza „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka” Warszawa, ul. Śniadeckich 16.

Konto czekowe w P. K. O. Dziennika Ustaw R. P. Nr I — 1999
Konto czekowe w P. K. O. Demokratycznego Przeglądu Prawniczego Nr I — 665.